

JERZY KWASIBORSKI

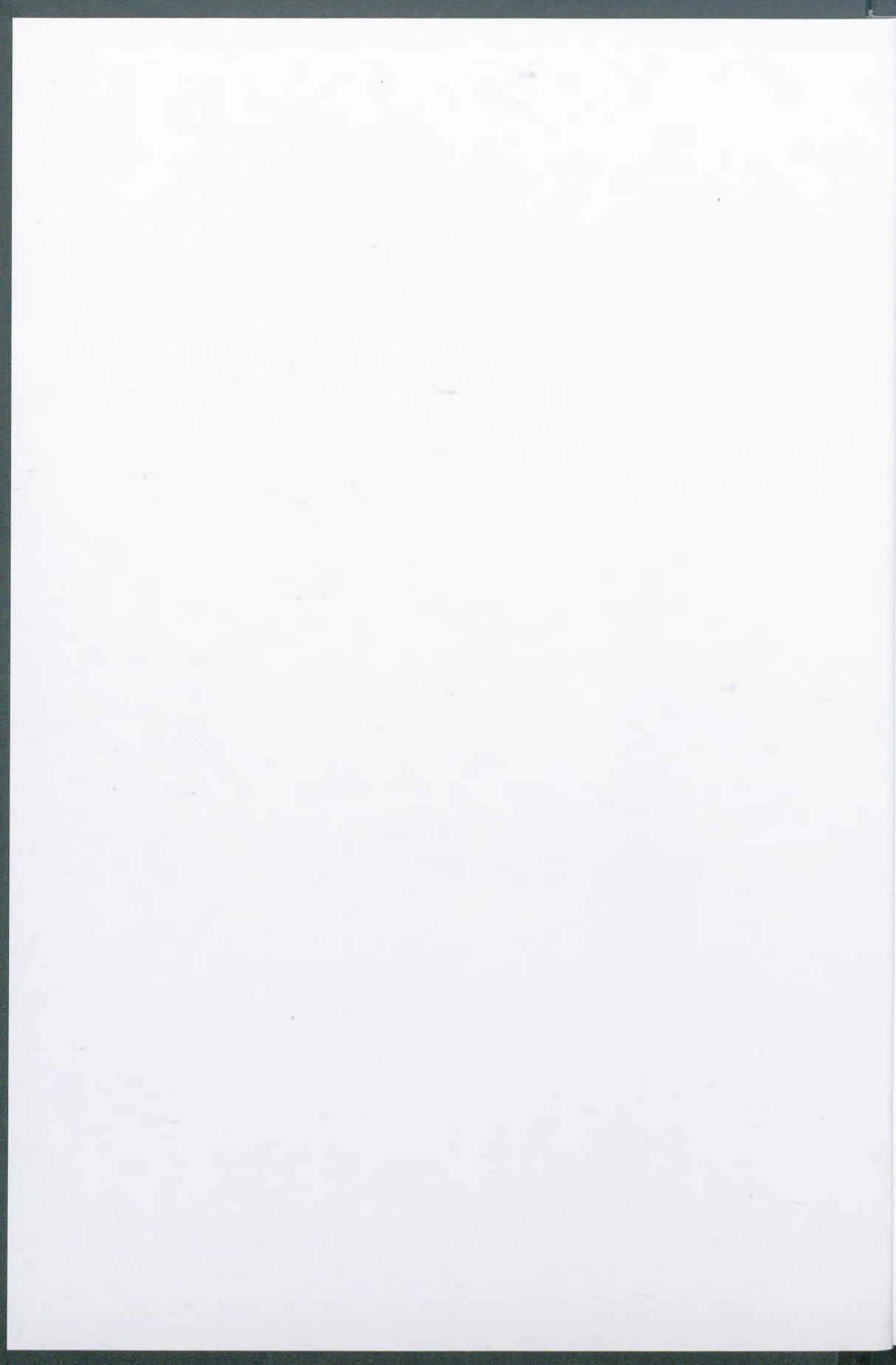
80 LAT PRUSZKOWSKIEJ KOSZYKÓWKI



60 LAT MIĘDZYSZKOLNEGO
KLUBU SPORTOWEGO W PRUSZKOWIE

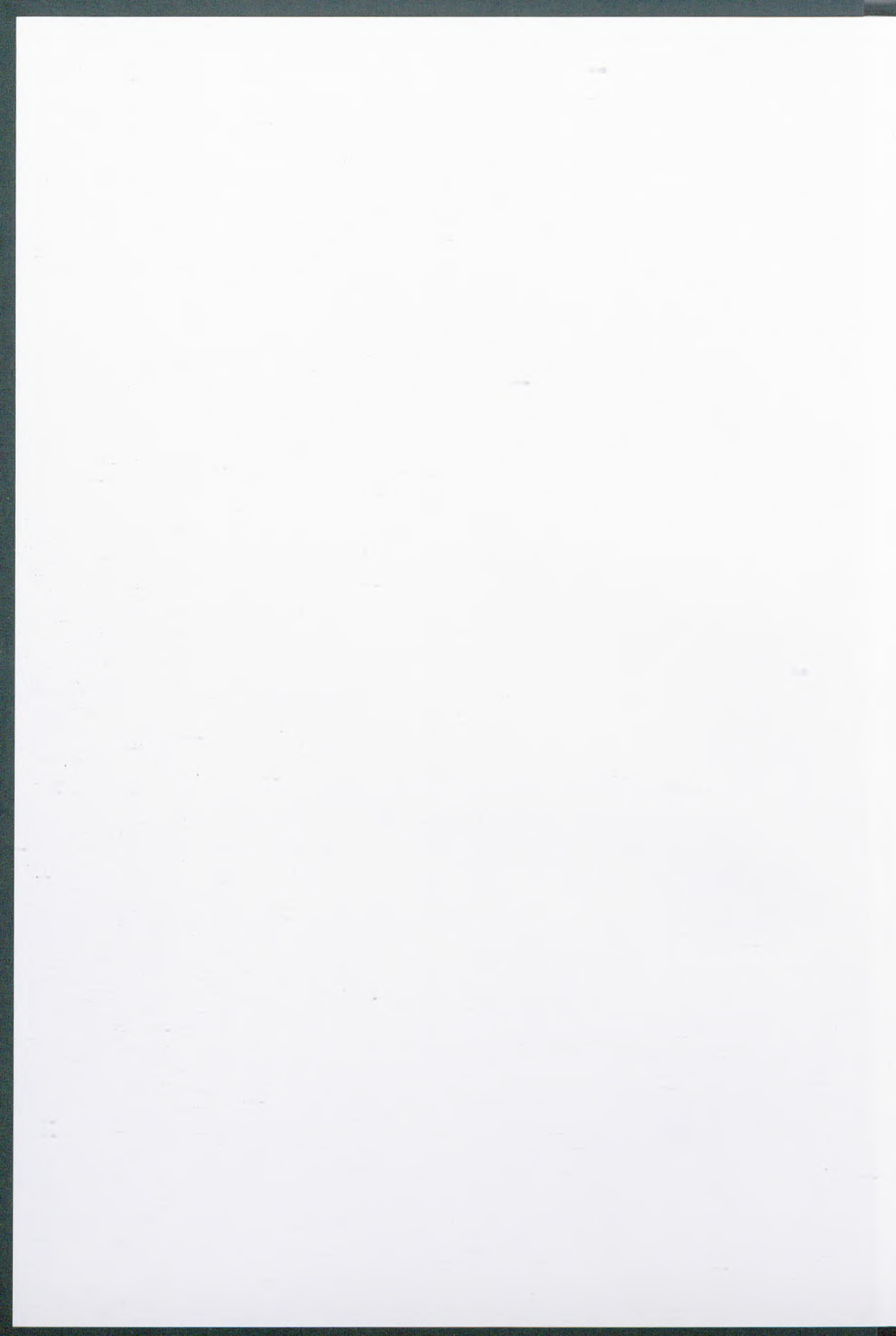






80 LAT PRUSZKOWSKIEJ KOSZYKÓWKI

**60 LAT MIĘDZYSZKOLNEGO
KLUBU SPORTOWEGO W PRUSZKOWIE**



JERZY KWASIBORSKI

80 LAT PRUSZKOWSKIEJ KOSZYKÓWKI

60 LAT MIĘDZYSZKOLNEGO
KLUBU SPORTOWEGO W PRUSZKOWIE

WYDAWNICTWO JUBILEUSZOWE



Książnica Pruszkowska
im. Henryka Sienkiewicza 2013

Copyright © by Jerzy Kwasiborski 2013

**Copyright © for this edition by Książnica Pruszkowska
im. Henryka Sienkiewicza 2013**

Projekt okładki: *Jacek Muszyński*

Redakcja: *Katarzyna Zegadło-Galecka*

Korekta: *Zespół*

Skład, łamanie, typografia: *Beata Włodarczyk*

Organizacja produkcji: *Rachocki i S-ka, Pruszków*

Zdjęcia: archiwum autora, Tomasz Malczyk, Przemysław Szustak, zbiory Katarzyny Gołębiowskiej, zbiory Cezarego Grzelaka, zbiory Sławomira Józwiaka oraz Mateusza Józwiaka, zbiory Pawła Pietranika, zbiory Wojciecha Służewskiego, zbiory Pawła Wiśniowskiego, zbiory Janiny Woźniak, Elżbieta Kachel, Katarzyna Kwasiborska, Jacek Dobrowolski, Mieczysław Kuczyński, Grzegorz Kwasiborski

Publikacja ukazała się dzięki pomocy Urzędu Miejskiego
w Pruszkowie

ISBN 978-83-62144-24-2

Wydanie pierwsze

Książnica Pruszkowska

im. H. Sienkiewicza

ul. Kraszewskiego 13

05-800 Pruszków

tel. 22 758 47 39

tel./fax 22 730 10 80

e-mail: ksiaznica_pruszkowska@biblioteka.pruszkow.pl

Szanowni Państwo,

Od dłuższego czasu nurtowała mnie myśl upamiętnienia historii koszykówki w naszym mieście. Spisywane są wydarzenia znaczące dla rozwoju i życia Pruszkowa, ale koszykówka – chluba sportowa Miasta, nigdy nie doczekała się historycznego opracowania.



Ta piękna dyscyplina sportu zawsze fascynowała Pruszkowian. Oddziaływała pozytywnie na życie społeczne. Gromadziła młodzież na zajęciach sportowych dając jej możliwość przyjemnego i zdrowego spędzania czasu wolnego, wpływając na harmonijny rozwój fizyczny młodego pokolenia. Koszykówka pozwalała na miłe przeżycia naszym mieszkańcom kibicującym na meczach stojących na najwyższym poziomie. Ważną rolę odgrywała też promując nasze Miasto nie tylko w Polsce, ale również w Europie. Wielu fachowców i znawców tematu dziwiło się, jak to możliwe, że w tak niewielkim mieście koszykarze odnoszą tak znaczne sukcesy. Przed ponad pięćdziesięciu laty jeden z naszych trenerów powiedział: „zobaczycie, że przyjdzie czas, gdy stolicę koszykówki przeniesiemy z Warszawy do Pruszkowa”. Naraził się wówczas na kpiny. Dziś nikt już z jego słów się nie śmieje. Warszawa nie posiada ani jednego zespołu ligowego, a Pruszków ma drużyny kobiet i mężczyzn w I lidze. Słowa tego trenera okazały się prorocze. Nasi szkoleniowcy – lokalni patrioci, mimo wielu przeciwności pokazali, że wyteżoną pracą można wiele osiągnąć. Przez wszystkie lata mojego kierowania samorządem miejskim staram się – w ramach możliwości finansowych miasta – wspierać ich wysiłki. Budując sale i hale sportowe dążę do tego, by również koszykówka miała coraz lepsze warunki rozwoju.

Ucieszyłem się, gdy przyszli do mnie pasjonaci tej dyscypliny z prośbą, bym objął honorowym patronatem uroczystości związane z 80. rocznicą narodzin pruszkowskiej koszykówki i 60. rocznicą powołania Międzyszkolnego Klubu Sportowego. Bez wahania i z przyjemnością przyjąłem ich propozycję obiecując wsparcie w wydaniu książki będącej zbiorem świadectw obecności i rozwoju koszykówki w Pruszkowie.

Chciałbym w tym miejscu podziękować inicjatorom tych ważnych dla naszego Miasta obchodów. Mam tu na myśli również pomysłodawców okolicznościowego wydawnictwa upamiętniającego osiągnięcia zawodników i trenerów.

Życzę wszystkim miłego spotkania z przyjaciółmi sprzed lat oraz satysfakcji z lektury niniejszej publikacji.



A handwritten signature in blue ink, consisting of a long horizontal stroke followed by a series of loops and a final vertical stroke.

Jan Starzyński
Prezydent Pruszkowa

Zamiast wstępu



Koszykówka w naszym mieście miała w ciągu minionych osiemdziesięciu lat triumfalne okresy, ale także, niestety, przeżywała znacznie chudsze lata. Mimo to była dyscypliną, w której pruszkowscy sportowcy osiągalni znaczące sukcesy i jedynie jazda szybka na lodzie dorównywała jej swymi osiągnięciami sportowymi. Zawsze, a szczególnie w latach swojej świetności, skupiała zarówno dużą grupę młodych adeptów koszykówki, jak i kibiców, wywierając pozytywny wpływ na życie miasta, dając młodzieży przyjemne zajęcie, a mieszkańcom miłą rozrywkę i wiele uciechy w trakcie obserwowania zawodów stojących na wysokim poziomie sportowym.

Moi przyjaciele, koledzy, zawodnicy i kibice od dłuższego czasu sugerowali, abym napisał historię pruszkowskiej koszykówki, uznając, że mogę to zrobić jak nikt inny, bo po ukończeniu Liceum im. Tomasza Zana w Pruszkowie podjąłem studia na Warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego i jednocześnie rozpocząłem – u boku wybitnego trenera Andrzeja Gmocha – pracę trenerską w moim rodzinnym Pruszkowie. Współpracowałem także z nieodżałowanym, przedwcześnie zmarłym, Ryszardem Woźniakiem prowadzącym grupy koszykarek¹. Po krótkim, niespełna dwuletnim epizodzie z koszykówką żeńską rozpocząłem pracę szkoleniową w koszykówce męskiej, poświęcając jej nieprzerwanie ponad pięćdziesiąt lat.

Zdając sobie sprawę z zawodności ludzkiej pamięci i braku opracowań na temat historii pruszkowskiej koszykówki, zaprosiłem do współtworzenia tego pamiątkowego albumu kolegów trenerów, byłych zawodników i działaczy ze wszystkich środowisk, które miały jakikolwiek związek

¹ W tym okresie udało nam się wychować chyba najlepszą zawodniczkę Pruszkowa – Jasię Minkiewicz-Czerwińską, która nieprzerwanie przez 20 lat reprezentowała kluby pruszkowskie z wybitnymi osiągnięciami, m.in. zdobywając dla Znicza Pruszków Puchar Polski.

z pruszkowską koszykówką. Do napisania wspomnień zachęcałem też na łamach „Przeglądu Pruszkowskiego”. W publikacji nie został pominięty żaden przyczynek, który do mnie dotarł.

Głównym źródłem podawanych w książce faktów jest więc zbiorowa pamięć, wspomagana zachowanymi fotografiami i wycinkami prasowymi.

Na opracowanie, które Państwu przekazuję z okazji 80-lecia koszykówki pruszkowskiej i 60-lecia Międzyszkolnego Klubu Sportowego, który oprócz koszykówki prowadził inne sekcje, składa się kilka części.

W pierwszej z nich, zatytułowanej *Tak to się zaczęło*, zarysowałem, w dużym skrócie, początki koszykówki na świecie, w Polsce i w Pruszkowie

W części drugiej, opatrzonej tytułem *Koszykówka męska – 60 trudnych, owocnych lat w MKS Pruszków*, przedstawiłem znaczące wydarzenia w historii MKS i ludzi w nich uczestniczących. Uzupełnieniem tej części jest część trzecia – *Wspomnienia byłych zawodników i trenerów*.

Chociaż, jak już wspomniałem, mam za sobą epizod z koszykówką dziewcząt, to moja praca zawodowa była trwale związana ze sportem chłopców. Ograniczenie zakresu książki do głównego przedmiotu mojej działalności byłoby jednak niesprawiedliwe i krzywdzące dla twórców sukcesów koszykówki dziewcząt (w tym także zawodniczek), o czym przekonają się Państwo po lekturze czwartej części wydawnictwa, zatytułowanej *Co na to dziewczęta?* W niej jest zawarta krótka informacja o działalności w MKS sekcji koszykówki dziewcząt, uzupełniona wspomnieniami trenerów i zawodniczek tej sekcji.

Wydanie opracowania prezentującego dorobek MKS w koszykówce uznałem także za dobrą okazję do przedstawienia wysiłków i sukcesów pruszkowian w innych dziedzinach sportu. Informacje o funkcjonowaniu w MKS sekcji innych dyscyplin sportu zostały zebrane w części piątej książki.

Tytuł części szóstej: *Inni o nas* – mówi sam za siebie.

Część tekstową kończy artykuł zatytułowany *Zamiast zakończenia*.

Części siódma i ósma zawierają ilustracje – fotografie i wycinki prasowe – dokumentujące treść poprzednich części.

Zachęcam też do zapoznania się z załącznikami, w których przedstawiono dokonania naszych drużyn, naszych wychowanków w ekstraklasie koszykówki oraz zaakcentowano pamięć o tych, którzy od nas odeszli.

Zdaję sobie sprawę, że nie sposób z kronikarską dokładnością opisać wszystkie wydarzenia, wyliczyć tysiące zawodników i niezliczoną ilość imprez. Ze swej strony starałem się przedstawić najważniejsze sukcesy oraz wyróżniających się zawodników i zamieszczać tylko te informacje, co do których byłem pewien, że są prawdziwe. Podobnych starań dokładali Koledzy – współautorzy fragmentów książki. Mimo to do jej treści mogły się wkraść drobne błędy i przeoczenia. Za ewentualne niedokładności i pominięcia z góry przepraszam i proszę o wybaczenie.

Staraliśmy się przypomnieć Wam dokonania sportowe, abyście wspomnieli młode lata, a kolejne pokolenia zapoznały się z dokonaniem poprzedników.







Część pierwsza

TAK TO SIĘ ZACZĘŁO

Jerzy Kwasiborski

80 LAT PRUSZKOWSKIEJ KOSZYKÓWKI

Tak to się zaczęło na świecie

W roku 1891 rada pedagogiczna Springfield College rozpiła konkurs na grę łatwą w nauczaniu i w zasadach, zapewniającą właściwy rozwój psychiczny i fizyczny dzieci i młodzieży. Konkurs wygrał James Naismith, który wymyślił przez siebie grę opartą na trzynastu zasadach. Nowa gra dzięki swoim walorom rozwijała się bardzo dynamicznie i weszła do repertuaru zajęć wychowania fizycznego szkół i uniwersytetów.

Pierwsze przepisy gry znacznie różniły się od obecnie obowiązujących. Szybki rozwój koszykówki wymagał ciągłego dostosowywania przepisów ewoluującej gry. Równocześnie od roku 1892 następowały liczne ulepszenia techniczno-sportowe, między innymi kosze zostały pozbawione dna i zawieszane na wysokich słupach.

Koszykówka jest do dziś systematycznie rozwijającą się dyscypliną, przeto zmieniają się również przepisy – co cztery lata lub po każdej olimpiadzie. W 1930 roku powstała Międzynarodowa Federacja Koszykówki Amatorskiej (FIBA).

Tak – w Polsce

Na terenach polskich piłka koszykowa pojawiła się w pierwszych latach XX wieku.

Początkowo, za sprawą pani Marii Germanówny, grały polskie dziewczęta. Po odzyskaniu niepodległości ukazały się pierwsze publikacje propagujące piłkę koszykową. Udokumentowane wzmianki o uprawianiu koszykówki w Polsce pochodzą z 1925 roku, w którym powstał Okręgowy Związek Koszykówki (OZ-Kosz.) Poznań. Sport ten propagowały organizacje „Sokół” oraz Chrześcijańskie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej (YMCA), szkoląc instruktorów. W roku 1925 powstał Polski

Związek Gier Sportowych, a siedem lat później Polska przystąpiła do FIBA. Pierwsze Mistrzostwa Polski odbyły się w 1928 roku. Niezwykle okazałe wypadł debiut Polaków na igrzyskach olimpijskich w Berlinie w 1936 roku. Pod wodzą pierwszego trenera kadry Walentego Kłyszejki, przy odpowiedniej dozie szczęścia, zajęliśmy czwarte miejsce, czego nie udało się powtórzyć naszej reprezentacji do dzisiaj.

Ostatnim akcentem w historii polskiej koszykówki przed wybuchem II wojny światowej były 11 Mistrzostwa Polski w 1939 r. Mistrzostwo Polski zdobył KPW Poznań, drugie miejsce zajęła Polonia Warszawa, która wyeliminowała z udziału w finałach drużynę Znicza Pruszków.

Bardzo udany był udział polskiej reprezentacji w III Mistrzostwach Europy rozgrywanych na Litwie (Kowno 21–28.05.1939 r.) zaledwie trzy miesiące przed wybuchem II wojny światowej, najokrutniejszej w dziejach ludzkości. Polacy wygrali pięć z siedmiu rozegranych spotkań, ulegli tylko późniejszemu mistrzowi Europy – Litwie – 18:46 i wicemistrzowi – Łotwie – 20:43. W pozostałych spotkaniach nasza reprezentacja odniosła zwycięstwa: z Estonią 40:36, Francją 38:36, Węgrami 42:20, Finlandią 46:13 i Włochami 43:27. Te dwie imprezy, 11 Mistrzostwa Polski 1939 r. oraz Mistrzostwa Europy rozgrywane na Litwie tuż przed wybuchem wojny, zamknęły pierwszy etap w rozwoju polskiej koszykówki.

II wojna światowa przerwała rozwój koszykówki na terenie całego kraju i innych regionów Europy bezpośrednio i pośrednio zaangażowanych w działania militarne. Rozgrywki prowadzone w konspiracji pod okiem okupanta nie zastępowały licznych turniejów i walki o zakwalifikowanie się do decydujących gier o mistrzostwo kraju.

I tak w Pruszkowie

W Pruszkowie w koszykówkę zaczęto się bawić w 1932 roku, a więc mija 80 lat istnienia i dynamicznego rozwoju tej pięknej dyscypliny sportu w naszym mieście. Z przykrością muszę stwierdzić, że niewiele dokumentów pochodzących z lat 30. zachowało się w dostępnych i wiarygodnych źródłach.

Początki były niezmiernie trudne, kluby nie miały środków na koszykówkę. Koszty zawodów oraz niezbędnego do uprawiania koszykówki sprzętu pokrywali zawodnicy. Początkowo grano na świeżym powietrzu, ale brak boisk ograniczał w znacznym stopniu dynamizm rozwoju. Nie było również trenerów. Najwięcej młodzieży grupowało się w klubie

„Znicz”, którego boisko znajdowało się za główną trybuną stadionu tuż koło rzeki Utraty. Dużą grupę młodzieży przyciągał również klub sportowy „Żbik”, działający przy parafii żbikowskiej.

Koszykówkę w naszym mieście, jako sport ciekawy i wszechstronnie rozwijający, uprawiali zawodnicy w ramach uatrakcyjnienia swych podstawowych treningów w innych dyscyplinach: piłki nożnej, hokeja, siatkówki.

Drużyna pod nazwą „Znicz” początkowo brała udział w turniejach rozgrywanych z okazji 1 Maja, a także turniejach o puchar organizacji robotniczych. Najwyższym osiągnięciem tamtego okresu był sukces w turnieju z okazji 10-lecia Skry, rozgrywany w Warszawie w 1932 roku. Turniej ten wygrała drużyna Tur Łódź. Nasi koszykarze zajęli drugie miejsce i wyprzedzili tym samym drużyny warszawskie: Skrę i Sarmatę.

Trzon naszej drużyny stanowili: K. Biernat, Cz. Ciesielski, A. Kondratiuk, Fr. Raczyński, Wł. Szymański i H. Wahll. Na szczególne wyróżnienie zasługuje wychowanek „Znicza” – Jan Radziszewski, który grał w reprezentacji Polski w ostatnich latach przed wojną.

Przed wojną drużyna pruszkowska w żadnych Mistrzostwach Polski nie uczestniczyła. W kolejnych latach mistrzostwa Polski zdobywały następujące drużyny:

1926	–	Czarna 13 Poznań
1929	–	Cracovia Kraków
1930	–	AZS Poznań
1931	–	AZS Poznań
1932	–	AZS Poznań
1933	–	YMCA Kraków
1934	–	YMCA Kraków
1935	–	KPW Poznań
1936	–	mistrzostw nie rozgrywano
1937	–	AZS Poznań
1938	–	Cracovia Kraków

Fakt nieuczestniczenia drużyny z Pruszkowa w rozgrywkach ligowych nie oznacza, że w naszym mieście nie grano w koszykówkę. Powstały liczne zespoły, które we własnym zakresie, z okazji świąt i innych okoliczności, organizowały lokalne turnieje i mecze. Świadczą o tym następujące notatki prasowe:

„Głos Pruszkowa i Okolic” z 13.06.1937 r.:

Z okazji Dnia wychowania fizycznego w niedzielę dnia 30.05.1937 r. odbyła się w Pruszkowie zakrojona na dużą skalę impreza sportowa organizowana dobroczynnie przez komitet powiatowy wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. W ramach tej imprezy odbyły się na stadionie R.K.S. „Znicz” rozgrywki drużyn piłki koszykowej.

„Głos Pruszkowa i Okolic” z 25.07.1937 r.:

Mistrzostwa K.P.W. w Wilnie w dniach 27–29.06.1937 r. odbyły się mistrzostwa K.P.W. Pierwsze miejsce zajęła reprezentacja K.P.W. Warszawa w skład której wchodziło pięciu graczy K.P.W. Pruszków (Duda, Dąbrowski, Kukliński, Soja, Wahll), 2 miejsce Toruń, 3 Radom, 4 Wilno.

...w ramach Tygodnia morza odbył się w Katowicach turniej koszykówki, w którym wzięło udział 7 drużyn. Pierwsze miejsce zajęła KPW Pruszków, bijąc w finale Piotrowice 48 – 14 i Katowice 28 – 24.

W czasie wojny w naszym mieście nieliczne grono zapalonych sportowców spotykało się w różnych zakątkach słabiej kontrolowanych przez okupanta. Uprawiano różne dyscypliny sportu, takie jak piłka nożna, piłka ręczna i koszykówka. Zimą spotykano się na zamrzniętej rzece Utracie i pobliskich stawach w Parku Potulickich, Anielinie oraz zamrzniętych gliniankach Pruszkowa i Żbikowa. Były to spotkania bardzo ryzykowne, bo wojska niemieckie brutalnie reagowały na jakiekolwiek zgromadzenia. Praktycznie w okresie okupacji zamarł ruch sportowy w zorganizowanej formie.

Podczas bezpośrednich działań wojennych i w obozach koncentracyjnych straciło życie wielu działaczy i zawodników, również koszykarzy.

Po zakończeniu wojny polska koszykówka odrodziła się bardzo szybko. Dużą rolę w odbudowie struktur organizacji sportowych odegrali działacze skupieni w Krakowie. Już w marcu 1945 roku powołano Okręgowy Związek Piłki Ręcznej w Krakowie. Pilotował on powstanie w listopadzie Polskiego Związku Piłki Ręcznej z podsekcją koszykówki. W krótkim czasie powołano inne okręgowe związki. W Pruszkowie byli koszykarze również zorganizowali się w drużyny, które w wolnym czasie spotykały się na ocalałych boiskach i rozgrywały między sobą mecze. Nie były to drużyny stałe, a ich członkowie zmieniali swoje sympatie i przechodzili do innych grup. Najliczniejszą i najlepiej wyszkoloną

drużyną była grupa złożona z przedwojennych koszykarzy, którzy zorganizowali drużynę reprezentującą „Znicz”. Brak sal gimnastycznych w naszym mieście był przyczyną nieregularnych treningów, a mecze były rozgrywane w salach wynajmowanych w Warszawie.

Już w dniach 23–24 lutego 1946 roku zespół Znicza Pruszków w katowickiej sali Miejskiego Ośrodka WF brał udział w turnieju kwalifikacyjnym o awans do finałów Mistrzostw Polski. Niestety, nie powiodło się naszej drużynie. Do finałów z katowickiej grupy awansowała w wyniku rozgrywek drużyna wicemistrza okręgu katowickiego – Cracovia. W finale zwyciężyła drużyna KKS Poznań, która zdobyła tytuł Mistrza Polski.

W sezonie 1947/1948 po raz pierwszy ruszyła liga. Okręg warszawski otrzymał dwa miejsca w dziewięciodrużynowej lidze i były to drużyny AZS Warszawa i Znicz Pruszków. Naszą drużynę reprezentowali – grający trener: M. Duda i St. Kozłowski – Borowski, Jóźwiak, Kondratiuk, Kuciński, Michałowski, Miszczak, Pieczkiewicz, Wojkowicz, Widlicki, L. Morawski. Niestety, zdecydowanie najsłabszą ekipą ligi był Znicz Pruszków, którego cztery mecze zweryfikowano jako walkowery i jako jedyny zespół nie odniósł w całym sezonie zwycięstwa. Razem z gdańską YMCA (pięć zwycięstw) pruszkowianie opuścili szeregi I ligi. Pruszkowski zespół opierał się na dwóch indywidualnościach, którymi byli Duda i Kozłowski. Rozgrywki wykazały, że dwóch wybitnych zawodników to jednak zbyt mało, aby odnosić sukcesy. Ci zawodnicy byli już w zaawansowanym wieku, przeżyli wojnę, założyli rodziny i postanowili zakończyć karierę sportową. Ich przykład zainteresował jednak dużą grupę młodzieży z Gimnazjum i Liceum im. T. Zana, szkoły Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (dawniej i obecnie im. Tadeusza Kościuszki) i Technikum Budowy Obrabiarek.

Na skutek dużego zainteresowania tą piękną dyscypliną sportu i rywalizacji między wymienionymi szkołami pojawiła się duża grupa nowych adeptów koszykówki i znaczna liczba kibiców. Mecze tych drużyn gromadziły jako kibiców nie tylko prawie wszystkich uczniów tych szkół, ale stały się też świętem dla mieszkańców naszego miasta. Dużą rolę odegrali tu nauczyciele wychowania fizycznego pracujący w tych szkołach – prof. Bronisław Siemda, prof. Zdzisław Słoniewicz i w późniejszym okresie prof. Paweł Wiśniowski. Mimo że koszykówka nie była ich specjalnością, dali się ponieść ogromnemu zainteresowaniu uczniów tą dyscypliną sportu i w znaczący sposób pomagali swoim wychowankom. Wobec dużego zainteresowania młodzieży tą piękną grą

starsi działacze doprowadzili do zaistnienia w końcu lat 40. aż trzech klubów sportowych z sekcją koszykówki, bo za ich sprawą powstały dwa kluby sportowe – Stal Pruszków (p. Jerzy Ciechomski swą działalność prowadził na boisku przy TBO) oraz Unia Tworki (p. Kazimierz Zieliński z p. Brzeźnickim) – a ponadto funkcjonowała działająca od lat sekcja koszykówki przy RKS Znicz.

Pomimo bardzo trudnych warunków (w Pruszkowie nie było ani jednej sali, gdzie można było uprawiać koszykówkę) trenowano od wczesnej wiosny do późnej jesieni na boiskach w parku Sokoła, przy LO „Zana”, TBO (obecnie Zespół Szkół Technicznych i Ogólnokształcących) i przyległym do stadionu Znicza. O to, by te obiekty były w zadowalającym stanie technicznym, dbali sami zawodnicy. Zimą w małych grupach bawili się w koszykówkę na dwóch salkach. Pierwsza znajdowała się w byłym kinie w Domu Kultury Kolejarza, gdzie po usunięciu paru rzędów krzeseł i zawieszeniu kosza na balkonie mieli namiastkę treningów i mile spędzali czas. Drugim miejscem była salka na osiedlu mieszkaniowym ZNTK (później budynek ten został zaadaptowany na Szpital Kolejowy).

Sytuacja finansowa wszystkich trzech organizacji była zła, ponieważ nie istniały żadne dotacje, a koszty ponosili w dużej mierze sami zawodnicy i działacze społeczni. Poważną przeszkodą był również brak sprzętu, który w większości kupowali zawodnicy. Mecze, które rozgrywały reprezentacje szkół oraz powstałych klubów, odbywały się na boiskach w parku Sokoła i LO Tomasza Zana i gromadziły dużą grupę kibiców. Mimo sukcesów, jakie były dziełem naszych zawodników, bardzo długo musieliśmy czekać na halę z prawdziwego zdarzenia. Wybudowano ją dopiero w 1967 roku na terenie obecnego Miejskiego Zarządu Obiektów Sportowych (dzisiaj hala ta już nie istnieje).

Największą indywidualnością pierwszej połowy lat pięćdziesiątych był Tadeusz Bugaj, uczeń LO TPD (Kościuszki). Tadek wybijał się ponad przeciętność swoimi umiejętnościami technicznymi i warunkami fizycznymi. Zdecydował się kontynuować karierę w pierwszoligowej drużynie Polonii Warszawa. Już w sezonie 1958/1959 wraz z Polonią Warszawa zdobył Mistrzostwo Polski, będąc bezspornym liderem swojej drużyny. Ostatni sezon, w którym występował w warszawskim zespole, przypadł na lata 1960–1961. Po zakończeniu tego sezonu wyemigrował do USA, gdzie postanowił kontynuować karierę koszykarską.

Nie udało mi się znaleźć źródeł opisujących rozwój koszykówki pruszkowskiej w końcu lat 40. i w latach 50. Dotarłem jednak do niektórych działaczy, trenerów i zawodników, do których zwróciłem się z prośbą, aby opisali swoją przygodę z koszykówką w Pruszkowie. Ich wspomnienia są zamieszczone w trzeciej części książki. Dziękuję Kolegom za spełnienie mojej prośby i przyczynienie się do powstania pełniejszego opisu wydarzeń koszykarskich z tych lat.

W pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, jeszcze w trakcie studiów na AWF w Warszawie, do gry i pracy w Pruszkowie wrócił Andrzej Gmoch i rozpoczął treningi z młodym pokoleniem sportowców. W owych latach było wiele zmian organizacyjno-administracyjnych w kraju. Organizacje sportowe musiały się do nich przystosować. Klub sportowy Zryw (o którym w swych wspomnieniach pisze trener Paweł Wiśniowski), skupiający uczniów, podlegał organizacyjnie Zarządowi Wojewódzkiemu. Sztandarowym klubem zachodniej części Mazowsza był MKS Iskra Grodzisk Mazowiecki, do którego zgłosił akces trener Andrzej Gmoch. Drużynę stanowili bardzo młodzi chłopcy, urodzeni w 1943 roku, którzy po wstępnym szkoleniu przystąpili do młodzieżowych rozgrywek organizowanych przez Okręgowy Związek Koszykówki. Po ukończeniu studiów trener Andrzej Gmoch podjął pracę w szkole w Podkowie Leśnej, a w Pruszkowie intensywnie pracował nie tylko z chłopcami, ale założył również sekcję koszykówki dziewcząt. W tym samym czasie w Piaście Piastów pracował z chłopcami nasz czołowy zawodnik Ryszard Woźniak.

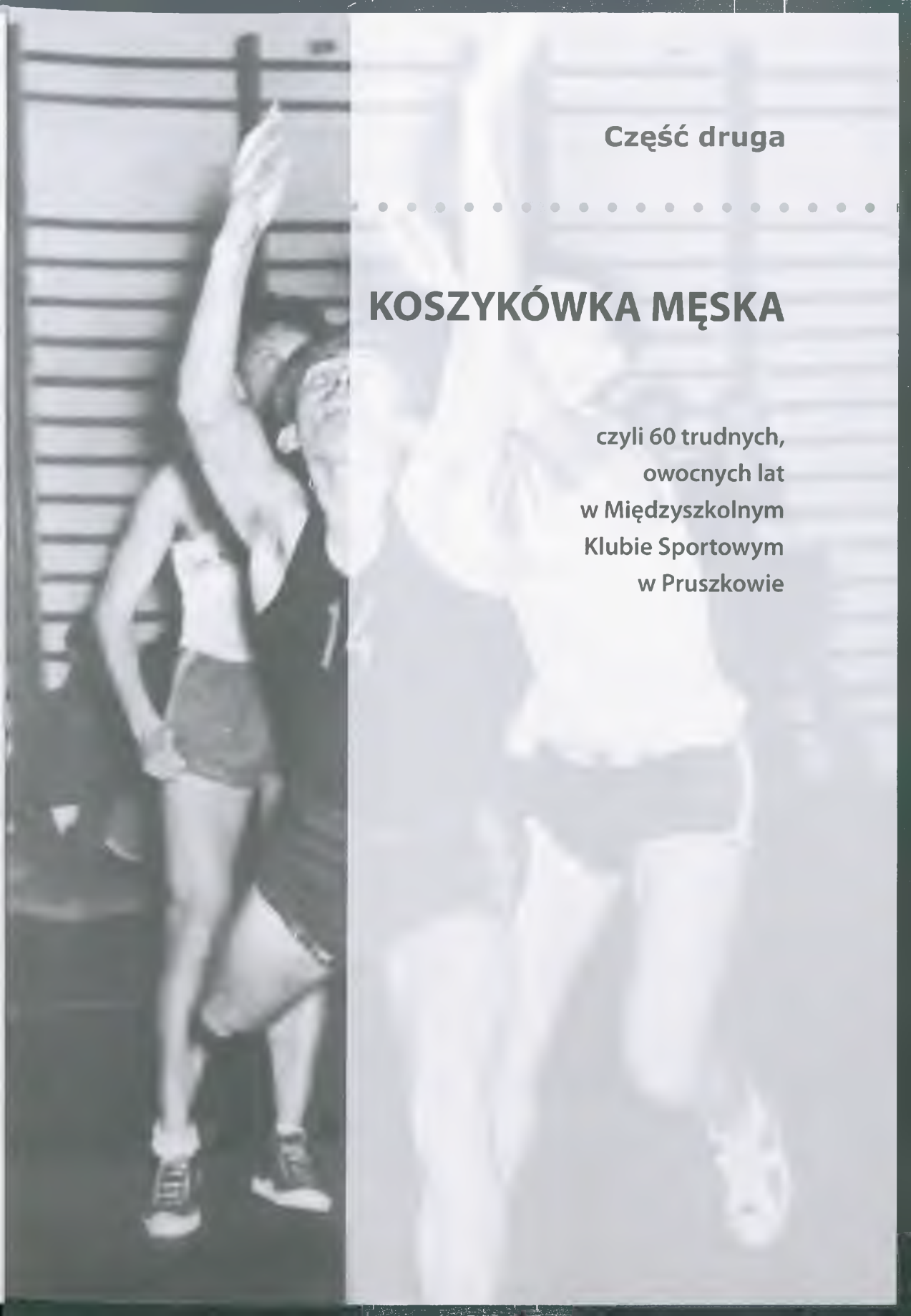
Trudno było panu Andrzejowi Gmochowi pogodzić pracę w szkole z prowadzeniem dwóch sekcji koszykówki – męskiej i żeńskiej. Obaj trenerzy byli przyjaciółmi z boiska, więc uzgodnili, że Ryszard Woźniak przekaze Andrzejowi Gmochowi swoich zawodników, a sam weźmie od niego dziewczęta i zajmie się sekcją żeńską. I tak kontynuowali pracę trenerską – jeden z chłopcami, a drugi w sekcji żeńskiej. Obie sekcje opierały się na uczniach i uczennicach szkół pruszkowskich (starsi zawodnicy grający w „Zniczu” skończyli karierę zawodniczą lub odeszli do innych klubów), a w zawodach startowały pod nazwą MKS Iskra Grodzisk Mazowiecki do roku 1962. Sekretarzem MKS był nauczyciel Liceum TPD w Pruszkowie, prof. Zdzisław Słoniewicz, który widząc zapal i poziom sportowy uczniów szkół pruszkowskich, za zgodą Zarządu Wojewódzkiego Szkolnego Związku Sportowego chętnie przygarnął obie sekcje pod swoje skrzydła. Dobrze notowania Pawła Wiśniowskiego, który był wysoko cenionym trenerem, zaowocowały powołaniem nowych sekcji koszykówki dziewcząt i chłopców.

Stało się.

Moja przygoda trenerska rozpoczęła się w 1959 roku od obozu sportowego w Ciechanowie. Po powrocie z obozu, we wrześniu, Ryszard Woźniak zaproponował mi, abym pomagał mu w pracy z dziewczynkami z rocznika 1949. Po półtorarocznym szkoleniu przekazałem zawodniczki Ryszardowi, a sam, u boku Andrzeja Gmocha, rozpocząłem pracę szkoleniową w sekcji męskiej z chłopcami urodzonymi w 1948 r.

Trudny to był okres dla sportu, który znajdował się w permanentnej reorganizacji. Nieocenioną postacią, która wspierała i promowała przez wszystkie lata naszą pracę, był Dyrektor Wacław Dziugiel. Jeden z prawdziwych działaczy społecznych, z którym miałem przyjemność pracować przez ponad pół wieku. Człowiek bezinteresowny, prawy, superuczciwy, czujący sport, potrzeby młodzieży i przez całe życie, oprócz pracy zawodowej, poświęcający się z pełnym oddaniem młodym sportowcom. Dzięki pozycji i uznaniu, jakim się cieszył u władz oświatowych i sportowych, wielokrotnie ratował pruszkowski MKS od niebytu. Pracując ostatnio z młodymi adeptami koszykówki, zauważyłem, że ta wybitna postać jest im kompletnie nieznana. Dlatego w załączniku do tej publikacji przedstawiłem kolejnym pokoleniom informację o tym wspaniałym Człowieku i patronie hali Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego.





Część druga

.....

KOSZYKÓWKA MĘSKA

czyli 60 trudnych,
owocnych lat
w Międzyszkolnym
Klubie Sportowym
w Pruszkowie

Jerzy Kwasiborski

**60 TRUDNYCH, ALE OWOCNYCH LAT
KOSZYKÓWKI CHŁOPCÓW
W MIĘDZYSZKOLNYM KLUBIE SPORTOWYM
W PRUSZKOWIE²**

Nie zawsze bogatemu diabeł dziecko kołysz

Sukcesy sportowe koszykarzy MKS niezbyt często były zauważane przez miejscowych decydentów, co powodowało brak poprawy warunków do powszechniejszego i wyczynowego uprawiania koszykówki. W sprawach organizacyjnych, lokalowych i finansowych przechodziliśmy drogę przez mękę. Ale od początku...

Pod koniec połowy lat 50. rozpoczęła się w miarę normalna i zaplanowana praca szkoleniowa. Nie oznacza to jednak, że przez 60 lat wszystko sprzyjało właściwej i spokojnej pracy. Aż do 1967 roku szkolenie odbywało się na boiskach otwartych, a w okresie zimowym w bardzo małych salkach (9 na 18 m) szkół podstawowych nr 6, 8, 9, i 10 w naszym mieście. Mecze rozgrywaliśmy w obiektach przeciwników lub w sali wojewódzkiej w Wołominie. Administracja klubu znajdowała się w Grodzisku Mazowieckim, a w Warszawie przy ul. Filtrowej Zarząd Wojewódzki Szkolnego Związku Sportowego (ZW SZS), który refundował koszty rozgrywek, angażował trenerów oraz organizował obozy szkoleniowe.

Za zgodą ZW SZS w 1962 roku miejscowi działacze i trenerzy doprowadzili do powołania Międzyszkolnego Klubu Sportowego Ogniwo Pruszków, który rozpoczął działalność z sekcjami koszykówki męskiej i żeńskiej. W połowie skróciło to drogę do ZW SZS decydującego w sprawach organizacyjnych i finansowych. Sekretarz Zarządu, p. Zenon

² Przy opracowaniu tej i innych części książki autor korzystał przede wszystkim z publikacji: Krzysztof Łaskiewicz, *Polska Koszykówka męska 1928 – 2004*, Inowrocław 2004, Dobiesław Dudek, *80 lat Warszawskiej i Mazowieckiej koszykówki*, Warszawa 2006.

Kwiatkowski, widząc solidną pracę trenerów i szybkie postępy sportowe, był przychylny dla naszego klubu i przyznawał niezbędne środki finansowe na szkolenie, zawody oraz limity ilościowe na organizowane obozy szkoleniowe.

W połowie lat 60. wychowankowie MKS, którzy osiągnęli już wiek seniorów, musieli odejść z MKS i przejść do sekcji seniorskiej Znicza Pruszków. Część zawodników odchodziła do innych klubów, szła do wojska lub kończyła karierę. Wskutek dużych ubytków personalnych zmuszeni byliśmy podpieścić drużynę seniorską najlepszymi juniorami. Aby juniorom umożliwić grę w drużynie seniorskiej, podpisaliśmy umowę patronacką i w 1970 roku zmieniliśmy nazwę klubu na Międzyszkolny Klub Sportowy „Znicz” Pruszków. Od KS „Znicz”, który grał w lidze okręgowej, dostawaliśmy bezpłatne bilety zbiorowe na przejazdy kolejowe jako rekompensatę za nieodpłatne przekazywanie zawodników.

W międzyczasie, po zmianach administracyjnych w Polsce, na kilka lat zostaliśmy organizacyjnie przeniesieni do Miasta Stołecznego Warszawy. To był jeden z najtrudniejszych okresów. Sekretarzem Zarządu Stołecznego był p. Przybylski, któremu władze przekazały nasz klub, nie przekazując jednak środków finansowych. Byliśmy traktowani jak piąte koło u wozu. Pan Przybylski był uroczym człowiekiem. W rozmowach z nami wszystko obiecywał, lecz nie przypominam sobie, by jakiegokolwiek obietnicy dotrzymał.

W 1973 roku powołano Międzyszkolny Ośrodek Sportowy w Pruszkowie (MOS), którego dyrektorem został pan Wiktor Jaworski. Zgodnie z przepisami MOS jako jednostka budżetowa mógł być dotowany przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego (w przeciwieństwie do międzyszkolnych klubów sportowych, które nie posiadały osobowości prawnej). MOS-y zostały powołane, aby w ich strukturach działały MKS-y i uzyskane w ten sposób środki finansowe pozwalały MKS-om na normalną działalność.

Radość jednak trwała krótko. Po roku działalności kuratorium, ze względu na to, że nasz ośrodek nie posiadał własnego obiektu, zawiesiło działalność MOS-u i MKS znów znalazł się na bruku. Tu z pomocą przyszedł Prezes naszego klubu, p. Wacław Dziugieł. Był dyrektorem Zespołu Szkół Mechanicznych w Pruszkowie i udało mu się załatwić w kuratorium przyłączenie MKS-u do szkoły oraz włączenie zajęć MOS-u do jej siatki organizacyjnej. Do roku 1981 i przejścia dyrektora

Wacława Dziugieła na emeryturę osiągnęliśmy stabilność organizacyjną i spokojnie mogliśmy prowadzić szkolenie sportowe.

Nie spodziewaliśmy się, że następca na stanowisku dyrektora Zespołu Szkół, p. Ryszard Baecker, kiedyś czołowy zawodnik sekcji piłki ręcznej MKS-u, w pierwszym dniu urzędowania odmówi administrowania klubem i wykreśli go z arkusza organizacyjnego Zespołu Szkół. MKS kolejny raz znalazł się na lodzie, bez możliwości kontynuowania działalności.

Po tej decyzji długo zastanawialiśmy się, jak rozwiązać zaistniałą sytuację. Na spotkaniu z Inspektorem Oświaty Urzędu Miasta, który to urząd w owym czasie sprawował p. Andrzej Gmoch – pierwszy trener i założyciel sekcji koszykówki – zaproponowaliśmy, aby Międzyszkolny Klub Sportowy przypisać organizacyjnie do Młodzieżowego Domu Kultury. Nie było to takie proste, ale pozycja p. Andrzeja Gmocha skłoniła panią dyrektor Krystynę Bieńko do wyrażenia zgody na naszą propozycję. Urzędującym sekretarzem MKS-u został będący już na emeryturze Wacław Dziugieł. Po tej zmianie klub przyjął nazwę MKS MDK Pruszków. Uzyskaliśmy możliwość otrzymywania dotacji budżetowej i po raz pierwszy w swej historii mieliśmy nawet pokój na sekretariat. Przez kolejne kilka lat znów mogliśmy w umiarkowanie stabilnych warunkach prowadzić działalność sportową.

Od roku 1980 dużo wysiłku, w tym pracy fizycznej, włożyliśmy w budowę hali MOS. Po Igrzyskach Młodzieży Szkolnej w 1972 roku Minister Oświaty i Wychowania Jerzy Kuberski, doceniając wyniki naszej pracy (do finałów igrzysk doprowadziłem reprezentacje Szkoły Podstawowej nr 6 w Pruszkowie i Zespołu Szkół Mechanicznych), obiecał przydzielić nam jedną z dziesięciu hal sportowych sprowadzanych z NRD. Obietnicy dotrzymał i ku naszemu zaskoczeniu na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia 1973 roku otrzymaliśmy wiadomość, że na stacji kolejowej w Pruszkowie stoją dwa wagony zaadresowane do ZSM. Po sprawdzeniu ich zawartości stwierdziliśmy, że otrzymaliśmy obiecaną halę. Nie opisuję szczegółowo kłopotów i obowiązków, jakie na nas spadły. W ślad za halą nie przyznano nam środków na jej postawienie. W tym czasie w Polsce obowiązywały plany 5-letnie, które determinowały przydział środków na zadania inwestycyjne. Jedna pięciolatka już się kończyła, druga była przygotowana i w niej nasza hala nie była uwzględniona. Hala w elementach leżała na placu i czekała na postawienie. Z pomocą przyszły nam zmiany, które dokonały się w kraju w pierwszej połowie 1980 roku. Sytuacja w Polsce uległa radykalnej

zmianie. Otworzyły się nowe możliwości, które za sprawą dyrektora Wacława Dziugieła i wsparciu pierwszego sekretarza Franciszka Śliwińskiego sprytnie wykorzystaliśmy. W kraju, oprócz gotówki inwestycyjnej i mocy przerobowych, brakowało wszystkiego. Kuratorium chętnie przyznało pieniądze na wybudowanie hali, wyznaczając ZSM na inwestora zastępczego, a personalnie Witolda Sokołowskiego – pełniącego funkcję dyrektora ZSM do spraw administracyjnych. Wiele prac w czynie społecznym, głównie przy pracach porządkowych, wykonali nauczyciele wraz z uczniami szkoły pod kierunkiem dr. Stanisława Kucha. Sami za dbaliśmy o materiały potrzebne do budowy, a niedostępne na rynku. Dla przykładu podam, że kaloryfery, które do dnia dzisiejszego ogrzewają halę MOS-u, ściągnęliśmy ze Związku Radzieckiego. Do wybudowania hali zaangażowaliśmy jedną z firm polonijnych, które w owym czasie powstawały jak grzyby po deszczu. Rolę inspektorów nadzoru (nieformalnie) pełnili nauczyciele wychowania fizycznego, którzy codziennie nadzorowali budowę, służyli swoimi radami i czujnym okiem, nie dopuszczając do niesolidnego wykonawstwa prac budowlanych. Około roku budowę opóźniło konsekwentne dopilnowywanie ułożenia podłoża i parkietu. Efekt dobrego wykonania podłogi wszystkich zadziwia. Parkiet jest przyjazny dla sportowców i do dziś ani jedna klepka nie wymaga jakiegokolwiek naprawy.

Po pięciu latach, w czerwcu 1985 roku, odebraliśmy klucze do upragnionego od lat własnego obiektu sportowego. Wobec uzyskania przez nas hali kurator wydał decyzję o wznowieniu działalności Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego nr 9 w Pruszkowie. Tym samym i MKS otrzymywał stałą dotację na swoją działalność. Mogliśmy po tylu latach, mając stabilność finansową, skoncentrować się na prowadzeniu planowego szkolenia i startowaniu w zawodach sportowych. W związku z opisaną zmianą byliśmy po raz kolejny zobowiązani do zmiany nazwy klubu na MKS-MOS Pruszków.

Rozpoczął się najlepszy okres normalnej pracy szkoleniowej. Ośrodkiem kierował mgr inż. Wacław Dziugieł, a jego zastępcą do spraw sportowych byłem ja. Po odejściu dyrektora Wacława Dziugieła zostałem jego następcą, a wicedyrektorem był wówczas Janusz Wierzbowski.

W 1993 roku odszedłem na emeryturę, a funkcję dyrektora MOS-u objął p. Janusz Wierzbowski, którego w sprawach sportowych wspomagał p. Krzysztof Żolik. W 2004 roku p. Janusz Wierzbowski zrezygnował z pełnienia funkcji dyrektora MOS-u, a jego obowiązki do końca 2004 roku przejął

Krzysztof Żolik. Po wygraniu konkursu na dyrektora MOS-u w Pruszkowie funkcję tę objął od 1 stycznia 2005 roku p. Grzegorz Kwasiborski.

Wszyscy dyrektorzy kontynuowali tę samą drogę rozwoju, a ciągłość koncepcji funkcjonowania ośrodka zapewniała dynamiczny rozwój i wyraźny wzrost wyników sportowych.

Niestety, ostatnie lata nie były zbyt dobre dla koszykówki młodzieżowej w naszym mieście. Starostwo Powiatowe w Pruszkowie, organ prowadzący Międzyszkolny Ośrodek Sportowy, rozpoczęło – powołując się na „kryzys” – politykę oszczędnościową w oświacie, ograniczając liczbę godzin na sport. Ta tendencja trwa do dnia dzisiejszego.

We wrześniu 2009 roku nowy dyrektor Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego nie przedłużył umów o pracę z czterema wybitnymi trenerami koszykówki. Od września trenerzy: Krzysztof Żolik, Jacek Gembał, Mieczysław Kuczyński i Jerzy Kwasiborski, zostali bez pracy. Oczywiście nie pozostawili swoich zespołów i pracowali z nimi nadal – tyle że społecznie.

1 stycznia 2010 roku klub MKS-MOS Pruszków przestał istnieć. Z tego powodu grupa zapaleńców (głównie trenerów koszykówki) jeszcze w 2009 roku powołała stowarzyszenie kultury fizycznej – Międzyszkolny Klub Sportowy Pruszków, a jego pierwszym prezesem został Janusz Wierzbowski. Od stycznia 2010 roku MKS Pruszków przejął od MKS-MOS Pruszków dwie sekcje – koszykówki chłopców i akrobatyki sportowej – wraz z zawodnikami. W wyniku tej zmiany znacznie pogorszyły się warunki pracy trenerów i zawodników. Koszty utrzymania klubu wyraźnie wzrosły, a budżet zmalał. Dlatego skończyły się dofinansowania do obozów, liczne wyjazdy na turnieje towarzyskie, a wiele innych wydatków zostało przeniesionych na barki rodziców.

W hali sportowej MOS-u staliśmy się gośćmi, to znaczy zwykłymi klientami, którzy mogą sobie potrenować czy rozegrać jakiś mecz, jeśli zapłacą za wynajem. Niedługo jednak i to przestało być możliwe, gdyż na jesieni 2009 roku rozpoczęła się przebudowa hali, która trwała dwa lata. W tym czasie trenerzy wykazali się dużym hartem ducha, gdyż trenowaliśmy gdzie popadło. Sprzęt na zajęcia woziło się w bagażniku. Niejednokrotnie zawodników zbieraliśmy po całym Pruszkowie i prywatnymi samochodami zawoziliśmy na treningi i mecze. Wszystkie mecze rozgrywaliśmy właściwie na wyjeździe, bo w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Technicznych i Ogólnokształcących w Pruszkowie (nie-

zbyt funkcjonalnej) trenował tylko jeden nasz zespół. Dlatego sukcesy osiągnięte w ostatnich latach są szczególnie cenne.

Przez trzy lata prezesem klubu był Janusz Wierzbowski, ale i on – doświadczony menadżer – nie znalazł wyjścia z tej trudnej sytuacji. Jesienią 2012 roku Walne Zgromadzenie członków klubu wybrało nowe władze. Do zarządu weszli młodszy koledzy, a prezesem został mój młodszy syn, Grzegorz Kwasiborski. Z całego serca życzę im pomyślności i przywrócenia potęgi koszykarskiej – zdając sobie sprawę, że zadanie to jest niezwykle trudne. Nie traćcie nadziei i zapału do pracy – po latach chudych przychodzi lepszy czas. Obiecuję w imieniu waszych wychowawców, starszych kolegów, że możecie liczyć na naszą pomoc.



Prezesi MKS-u

Kluby posiadające drużyny seniorów, reprezentujące wysoki poziom sportowy, miały ułatwioną możliwość pozyskiwania działaczy sportowych. Wielu ludzi w poprzednich, ale i obecnych czasach przyciągała chęć promowania się przy okazji wyników sportowych przez pokazywanie się z najlepszymi sportowcami. Sport dzieci i młodzieży rzadko był pokazywany w telewizji i opisywany w prasie. Dlatego działaczy społecznych trudno było namówić do pracy w klubach zajmujących się wyłącznie sportem i wychowaniem dzieci i młodzieży. Działacze pomagający klubom szkolnym musieli być przyjaciółmi młodych adeptów sportu, właściwie interpretującymi ideę wychowania przez sport. Nie mogli liczyć na jakiegokolwiek apanaże, a wprost przeciwnie – bezinteresownie poświęcali swój czas na faktycznie społeczną pomoc młodym sportowcom. Niejednokrotnie musieli wydatkować własne środki w związku z permanentnymi ich brakami w klubach uczniowskich. Myślę, że kolejni nasi prezesi będą ludźmi kierującymi się takimi właśnie pobudkami podczas prowadzenia naszego klubu przez następne lata.

Prezesami Międzyszkolnego Klubu Sportowego Pruszków byli:

- w pierwszym roku: mgr **Jerzy Kowalski**
- w latach 1963 – 1989: mgr inż. **Wacław Dziugiel**
- w latach 1989 – 2009: mgr **Ryszard Zacharski**
- w latach 2009 – 2012: mgr **Janusz Wierzbowski**
- od roku 2012: mgr **Grzegorz Kwasiborski**

Trenerzy

Podstawowym kłopotem pruszkowskiej koszykówki był brak trenerów i instruktorów tej dyscypliny sportu. Wszystkie próby angażowania szkoleniowców, głównie z Warszawy, nie dawały oczekiwanych rezultatów. Obraliśmy więc kierunek, aby wyszkolić naszych wychowanków tak, by uzyskiwali kwalifikacje uprawniające ich do pracy z młodzieżą. Wielu z nich udało się namówić do podjęcia studiów na uczelniach sportowych. Duża grupa skorzystała z możliwości studiowania w filii AWF Warszawa zlokalizowanej w Pruszkowie i udziału w licznych kursach trenerskich, na których byliśmy, wraz z trenerem Gmochem, organizatorami i wykładowcami. W późniejszych latach, m.in. z mojej inicjatywy, została powołana prywatna uczelnia – Wyższa Szkoła Kultury Fizycznej i Turystyki w Pruszkowie, na której wraz z kolegą Krzysztofem Żolikiem prowadziliśmy zajęcia z koszykówki. Dzięki tej inicjatywie nie mieliśmy większych trudności w pozyskiwaniu pracowników, w przeciwieństwie do miasta stołecznego, gdzie było wiele klubów, a trenerów jak na lekarstwo.

Trenerzy sekcji koszykówki męskiej, którzy pracowali w MKS-ie:

- 1) Stanisław Cichosz
- 2) Jan Ciesielski
- 3) Janina Czerwińska
- 4) Dominik Czubek
- 5) Krzysztof Fetraś
- 6) Robert Frączkowski
- 7) Paweł Gawryjołek
- 8) Jacek Gembal
- 9) Andrzej Gmoch
- 10) Krzysztof Grzęda
- 11) Elżbieta Kachel
- 12) Wojciech Kamiński
- 13) Adam Korzeniowski
- 14) Andrzej Kowalczyk
- 15) Dariusz Krajewski
- 16) Antoni Krizar

- 17) Mieczysław Kuczyński
- 18) Jarosław Kurdziel
- 19) Grzegorz Kwasiborski
- 20) Jerzy Kwasiborski
- 21) Tomasz Kwasiborski
- 22) Marcin Matuszewski
- 23) Stanisław Morysiński
- 24) Andrzej Nowak
- 25) Janusz Pakuła
- 26) Jerzy Pniewski
- 27) Krzysztof Podgórski
- 28) Michał Prętkiewicz
- 29) Bartłomiej Przelazły
- 30) Wojciech Rogowski
- 31) Jacek Rybczyński
- 32) Adam Wielgosz
- 33) Paweł Wiśniowski
- 34) Michał Woźniak
- 35) Maciej Wyczyński
- 36) Tomasz Ziemiński
- 37) Krzysztof Żolik

Spośród wymienionych trenerów sześciu – oprócz szkolenia, w którym osiągnęli wyjątkowe wyniki – w sposób znaczący swym zaangażowaniem wpływało na kierunki rozwoju ukochanej przez nich dyscypliny w naszym mieście.



Paweł Wiśniowski – we wczesnych latach 50. zebrał wszystkich chętnych z trzech szkół średnich, gdzie młodzież uprawiała koszykówkę i rozpoczął z nimi systematyczne szkolenie, niwelując w ten sposób pewien chaos panujący dotychczas w tej dyscyplinie sportu. Oprócz swej pracy dydaktycznej musiał rozwiązywać wszystkie problemy organizacyjne, do których należały brak obiektów, sprzętu, funduszy oraz najważniejszy brak sali sportowej, w której można by było trenować i rozgrywać mecze.

Dzięki swojemu zaangażowaniu oraz wyjątkowym umiejętnościom trenerskim doszedł do wyników, które wielu fachowców bardzo sobie ceniło.



Andrzej Gmoch – zawodnik „Znicza”, rodowity pruszkowianin, po ukończonych studiach wrócił do rodzinnego miasta i kontynuował dzieło budowy koszykówki po trenerze Pawle Wiśniowskim, który założył sekcję piłki ręcznej. Starsi zawodnicy byli już dorosłymi ludźmi, którzy postanowili z powodów osobistych zakończyć karierę zawodniczą. W sytuacji, którą zastał, rozpoczął szkolenie z bardzo młodymi chłopcami (urodzonymi w 1943 roku) i zbudował z nich nowy zespół.

Wyszkolenie zawodnika trwa lata. Udało mu się jednak już po trzech latach szkolenia uzyskiwać znaczące wyniki, a jeden z jego wychowanków – Mietek Kuczyński – trafił do pierwszoligowego zespołu Legii Warszawa. Równolegle pracował również z młodszą grupą, którą tworzyli chłopcy urodzeni w 1946 roku. Z nimi dopracował się jeszcze wyższych wyników sportowych (jeden z jego wychowanków – Andrzej Nowak, jak do tej pory najwybitniejszy nasz zawodnik – trafił do pierwszoligowego klubu Polonii Warszawa i przez wiele lat był jego najlepszym zawodnikiem oraz wielokrotnym reprezentantem Polski). Swoimi działaniami, przy poparciu Wacława Dziugieła i Pawła Wiśniowskiego, doprowadził do wydzielenia się z MKS-u Iskra Grodzisk Mazowiecki sekcji koszykówki, której zawodnikami byli uczniowie i uczennice szkół pruszkowskich, i powołania klubu MKS Ogniwo Pruszków. Pierwszym prezesem tego klubu został Jerzy Kowalski. Usprawniło to organizację sekcji i uprościło załatwianie większości formalności związanych z działalnością sekcji koszykówki chłopców i dziewcząt. Dużym zaskoczeniem było odejście Andrzeja do warszawskiej „Polonii” wraz ze swym wychowankiem Andrzejem Nowakiem. W nowym klubie również odnosił znaczące sukcesy.



Jerzy Kwasiborski – najdłużej, bo ponad 50 lat, pracujący trener w pruszkowskiej koszykówce. Pomimo kilku propozycji pracy w drużynach ligowych nie skusiły mnie wyższe zarobki i całe zawodowe życie poświęciłem pracy w swym rodzinnym mieście. Szkolenie i praca trenerska nie sprawiały mi żadnych problemów. Trudno tu wyliczyć wszystkie sukcesy. Wiele drużyn doprowadziłem do finałów Mistrzostw Polski i do zdobycia licznych medali, a więc wspomnę tylko pierwszy i ostatni oraz trwającą ponad 20 lat pracę z zespołem seniorów „Znicza”.

Pierwszy sukces to zdobycie brązowego medalu mistrzostw Polski SZS z rocznikiem 1950. Ostatni z rocznikiem 1992: przez kolejnych sześć lat braliśmy udział w finałach mistrzostw Polski młodzików, kadetów i juniorów, zdobyliśmy trzy medale, w młodzikach – złoty, w kadetach – srebrny, w juniorach – brązowy. Ten ostatni przy ogromnym wsparciu mego syna Tomka. Drużyny seniorów składające się tylko z naszych wychowanków wprowadziłem trzykrotnie do II ligi. W owym czasie nie było ekstraklasy, więc ówczesna II liga to jak dzisiejsza I liga. W naszej pracy ja i moi koledzy byliśmy w stałym kontakcie ze szkołami, do których chodzili nasi zawodnicy. Wszyscy na pierwszym miejscu stawialiśmy wyniki w nauce i wychowaniu, a jeśli przy tym nasi podopieczni osiągalili wysokie wyniki sportowe, razem z nimi cieszyliśmy się z ich sukcesu.

Ostatnim sukcesem było nauczanie wychowanków pięciu zaczerpniętych słów, rzadko używanych przez dzisiejszą młodzież: dzień dobry, do widzenia, proszę, przepraszam, dziękuję. Cała dwunastka zdała maturę i dostała się na wyższe uczelnie, a dzięki codziennym treningom i trzem meczom tygodniowo zawodnicy zdobywali medale mistrzostw Polski.



Mieczysław Kuczyński – po pięciu latach występów w Legii Warszawa w roku 1967 dołączył do pracy szkoleniowej i gry w zespole seniorów. Z wykształcenia technik chemik, po ukończeniu szkoły pracował w swoim zawodzie. Tak utalentowanego i dobrze wyszkolonego zawodnika zauważył jeden z najwybitniejszych polskich trenerów – Wołodia Maleszewski – i korzystając z obowiązkowych poborów do wojska, pozyskał go do Legii Warszawa. Na wybitnego żołnierza nie wyrósł, ale pod okiem trenera „Wołodii” stał się czołowym zawodnikiem najlepszego klubu w Polsce. Wraz z Legią odnosił sukcesy w Europie, wśród których można wymienić awans do ćwierćfinału Pucharu Europy.

Był zawodnikiem bardzo utalentowanym. Może tylko żałować, że w owym czasie nie było rzutów za trzy punkty. W zakresie metod szkolenia i trenowania wiele nauczył się od prowadzącego zespół „Legii” trenera. Po zakończeniu gry w Legii Warszawa w 1967 roku powrócił do swego rodzinnego miasta. Jako zawodnik wzmocnił zespół „Znicza” i jednocześnie rozpoczął karierę trenerską naznaczoną wieloma sukcesami. Korzystając z tego, że w Pruszkowie warszawska AWF otworzyła swoją

filię, rozpoczął studia i po pięciu latach uzyskał tytuł magistra wychowania fizycznego i trenera koszykówki.

Opisał swoją przygodę z koszykówką – jako zawodnik i jako trener – we wspomnieniu opublikowanym w części trzeciej książki.



Krzysztof Żolik – karierę koszykarską zaczynał w grupie początkującej, rozgrywającej cykl meczy w „Pierwszym Kroku”. Był wyróżniającym się zawodnikiem i znalazł się w drużynie prowadzonej przez trenera Andrzeja Gmocha. Po zdaniu matury w LO im. T. Zana w Pruszkowie ukończył studium rehabilitacji w Konstancinie i rozpoczął pracę w szpitalu warszawskim przy ul. Lindleya. Równocześnie rozpoczął pracę z młodymi adeptami koszykówki w Pruszkowie. Jak się okazało, to koszykówka była jego priorytetem.

Zapisał się do filii AWF w Pruszkowie, a jednocześnie – namówiony przeze mnie – został nauczycielem wychowania fizycznego w Zespole Szkół Technicznych. Od tej pory całkowicie poświęcił się pracy szkoleniowej z młodzieżą koszykarską w Pruszkowie. Jako trener zespołów młodzieżowych w roku 1984 przejął po mnie drużynę seniorską „Zniacza”, którą po raz trzeci wprowadziłem do II ligi. Od tego czasu związał się na długie lata z prowadzeniem drużyny seniorów. Po długotrwałej i satysfakcjonującej przygodzie z koszykówką seniorską powrócił do pracy z dziećmi i już odnosi sukcesy.

Trener Żolik to stoik, po którym nie widać było zdenerwowania, a wszystkie emocje przeżywał w skupieniu, w przeciwieństwie do innych, reagujących impulsywnie na wydarzenia boiskowe.



Jacek Gembal – tego chłopca zobaczyłem na meczu podczas szkolnych rozgrywek mojej Szkoły Podstawowej nr 11 z Pruszkowa ze Szkołą Podstawową nr 3 z Piastowa. W oczy rzuciło mi się dwóch chłopców z piastowskiej „trójki”: małeńki Włodek Bezulski („Dziodziek”) i niezwykle waleczny, grający na bosaka Jacek Gembal. Ich przebojowość, determinacja i chęć wygrania meczu z trenowaną przeze mnie drużyną, co im się zresztą udało, spowo-

dowały, że zaproponowałem im rozpoczęcie systematycznych treningów. Już następnego dnia pojawili się na zajęciach w Pruszkowie.

Przez wszystkie lata nauki w Zespole Szkół Mechanicznych w Pruszkowie Jacek Gembal był dobrym uczniem i wzorem pracowitości na treningach. Zawsze był liderem drużyn młodzieżowych i seniorskich w moich zespołach i prowadził je do wysokich wyników sportowych. Po zdaniu matury rozpoczął studia pedagogiczne w Siedlcach. Niektórym zawodnikom ciężko było przyjść na trening, bo mieli całe dziesięć minut drogi. On po zajęciach wsiadał w pociąg i przyjeżdżał na wieczorny trening, a po treningu pociągiem dojeżdżał na drugą w nocy do akademika w Siedlcach. Był wzorem obowiązkowości i pracowitości. Po studiach rozpoczął pracę pedagoga w Zespole Szkół Mechanicznych w Pruszkowie i jednocześnie pracę trenerską w naszym klubie. Cechy, które sam posiadał, udało mu się wpoić niektórym wychowankom. W pewnym okresie swojej pracy przejął wychowanków trenerów Kuczyńskiego i Kowalczyka. Zawodnicy tych dwóch roczników wzajemnie się uzupełniali, co w połączeniu z kunsztem trenerskim Jacka pozwoliło doprowadzić ich do najwyższych wyników w w liczącej 60 lat historii klubu, poprzez medale Mistrzostw Polski juniorów aż do ekstraklasy.

W wyniku niezrozumiałej decyzji władz klubu „Mazowszanki”, do której przekazaliśmy cały zespół, zwolniono trenera. Przez kilka lat z jego usług korzystało wiele ligowych klubów w Polsce. Po latach tułaczki powrócił do Pruszkowa i ponownie podjął się szkolenia dzieci. Jestem pewien, że za kilka lat znów będzie odnosił sukcesy.

Duet trenerski Jacka i Krzyśka osiągnął niesamowity sukces, zdobywając mistrzostwo Polski seniorów.

Czterem doświadczonym trenerom nie przedłużono umowy o pracę. Wobec takich okoliczności potrzeba będzie zapewne dłuższego czasu, aby sytuacja klubu ustabilizowała się i wróciła do normy.

Wśród naszych młodych kolegów, do których należą: Robert Frączkowski, Tomasz Kwasiborski, Grzegorz Kwasiborski, Janusz Pakuła, Bartłomiej Przelazły i Wojciech Rogowski, widzę kilku utalentowanych trenerów i mam nadzieję, że w niedługim czasie z powodzeniem nas zastąpią. Dwóch ostatnich wymienionych trenerów to członkowie sztabów szkoleniowych reprezentacji Polski U-18 i U-15. Myślę, że w niedługim czasie dzięki ich pracy o pruszkowskiej koszykówce usłyszymy w Polsce i nie tylko...

Zawodnicy

Wielu z naszych najlepszych wychowanków kontynuowało karierę sportową w klubach I ligi. Dawniej I liga była najwyższą klasą rozgrywkową w Polsce, a dopiero w roku 1998 zmieniono jej nazwę na ekstraklasa. Do zawodników tych należeli (obok nazwisk podano nazwy klubów):

- 1) Patryk Bajtus – Kotwica Kołobrzeg, PBG Poznań
- 2) Włodzimierz Bezulski – „Lublinianka”
- 3) Hubert Białczewski – Mazowszanka Pruszków
- 4) Tadeusz Bugaj – Polonia Warszawa
- 5) Paweł Czosnowski – Mazowszanka Pruszków
- 6) Dominik Czubek – Mazowszanka Pruszków i Legia Warszawa
- 7) Paweł Gawryjolek – Mazowszanka Pruszków
- 8) Dariusz Krajewski – Legia Warszawa
- 9) Michał Kucharski – Old Spice Pruszków
- 10) Mieczysław Kuczyński – Legia Warszawa
- 11) Andrzej Kuklewski – „Lublinianka”
- 12) Adam Kulesza – Mazowszanka Pruszków
- 13) Tomasz Kwasiborski – Mazowszanka Pruszków
- 14) Michał Kwiatkowski – Polonia Warszawa i Kotwica Kołobrzeg
- 15) Andrzej Łysik – „Lublinianka”
- 16) Paweł Łysik – Pekaes Pruszków
- 17) Bolesław Morysiński – Polonia i AZS-AWF Warszawa
- 18) Janusz Mysłowiecki – Trefl Sopot
- 19) Andrzej Nowak – Polonia Warszawa
- 20) Jerzy Pniewski – „Lublinianka”, Start Lublin
- 21) Jacek Rybczyński – Mazowszanka Pruszków
- 22) Tomasz Saganowski – Wybrzeże Gdańsk, AZS Koszalin
- 23) Michał Sokołowski – Anwil Włocławek
- 24) Radosław Sompol – Mazowszanka Pruszków
- 25) Dariusz Tomaszewski – Mazowszanka Pruszków
- 26) Janusz Warmiak – Mazowszanka Pruszków
- 27) Michał Woźniak – Mazowszanka Pruszków
- 28) Witold Zawadzki – AZS-AWF Warszawa
- 29) Tomasz Ziemiński – Mazowszanka Pruszków

Czterech z wymienionych zawodników, którzy karierę koszykarską kontynuowali w klubach I ligi i ekstraklasy, a często byli również liderami swoich drużyn, zasługuje na szczególne wyróżnienie. Bezspornie są to Andrzej Nowak – „Bilu”, Włodzimierz Bezulski – „Dziodziek”, Tomasz Ziemiński – „Doktor” i Dominik Czubek.



„Bilu” był zawodnikiem wszechstronnym. Karierę, ze względu na swój wzrost, rozpoczynał na pozycji środkowego. Doskonałe wyszkolenie techniczne, łatwość rzutu i zdobywane w kolejnych latach doświadczenie pozwalały mu z dużym powodzeniem grać na pozycji skrzydłowego, a nawet na pozycji rozgrywającego. Aby dojść do takich wyników, trzeba być obdarzonym wieloma cechami osobowości. Był zawodnikiem inteligentnym i posiadał wyjątkowy zmysł do gier zespołowych, co sprawiało, że we wszystkich drużynach był akceptowany i szanowany przez kolegów. Dzięki wymienionym walorom szybko stawał się liderem drużyn, w których występował. W ciągu wieloletniej kariery był wzorem do naśladowania dla wielu zawodników, którzy wzorując się na nim, podwyższali swoje umiejętności.



„Dziodziek” był podziwiany, lubiany przez wszystkich i oklaskiwany na stojąco przez kibiców, fanów jego perfekcyjnej techniki. W żargonie koszykarskim mówiło się, że ma oczy dookoła głowy. Faktycznie na boisku widział wszystko – swoich czterech kolegów, pięciu przeciwników, zegar boiskowy – a piłkę, wcale na nią nie patrząc, posyłał tam, gdzie akurat było trzeba. Kryty agresywnie przez kilku przeciwników potrafił ich wymanewrować, nie tracąc piłki. Założenia taktyczne nakreślone przez trenera realizował perfekcyjnie, wybierając najkorzystniejsze rozwiązanie. Miał niesamowity dar przewidywania gry przeciwnika, dzięki czemu był nieocenionym obrońcą. Od początku przygody z koszykówką wykazywał nieprzeciętny talent w orientacji boiskowej. Wspomnę tylko jeden fakt, który nawet mnie zaskoczył. Podczas meczu i przerwy na żądanie (w pierwszym roku trenowania Bezulskiego) przypominałem zawodnikom, kto kogo kryje, a tymczasem mały „Dziodziek” mnie w tym wyręczył, informując ko-

legów o numerach przeciwników, których mają kryć. Był zawodnikiem wszechstronnym, a brakowało mu tylko jednego – słusznego wzrostu, jakim powinien wyróżniać się koszykarz.



„Doktor”, tak jak „Bilu”, był zawodnikiem wszechstronnym. Równie skutecznie, według potrzeb drużyny, grał na wszystkich pozycjach. Był zawodnikiem, który bardzo długo bronił barw Pruszkowa na parkietach w Polsce i za granicą. Jego kariera trwała wiele lat; był jedynym zawodnikiem, który uczestniczył zarówno w permanentnych bojach o wejście do (starej) II ligi, jak i utrzymanie w niej – na nieistniejącej już hali Znicz – w złotych latach pruszkowskiej koszykówki z dwoma tytułami Mistrza Polski na hali MOS-u i nowej hali Znicz. Ma na koncie najwięcej rozegranych spotkań ze wszystkich naszych wychowanków – 383 oficjalne spotkania. Wielokrotnie zmieniały się nazwy klubu, a on niezmiennie reprezentował Pruszków. Przez wiele lat był kapitanem naszej drużyny. Jego główne atuty to doskonałe wykształcenie techniczne, zmysł – czyli „czytanie gry” – i dyscyplina taktyczna. Bronił nie tylko rękami i nogami, ale przede wszystkim głową, w myśl zasady – „lepiej mądrze stać, niż głupio biegać”. Dysponował skutecznym rzutem za trzy punkty i w wielu meczach w ostatnich sekundach celnym rzutem przesądzał o wyniku. Był zawodnikiem rozważnym, cieszącym się dużym autorytetem wśród kolegów, wielokrotnie był bardzo pomocny trenerom, pomagając im w stresowych sytuacjach, których w wielu meczach nie brakowało. Po zakończeniu kariery pracował jako trener grup młodzieżowych w naszym klubie i również odnosił sukcesy.



Dominik Czubek to najdłużej grający wychowanek MKS-u. W swej karierze, która nieprzerwanie trwa już ponad 20 lat („legenda, która nie ma końca”), jest jak wino: im starszy, tym lepszy. Jego specjalność to rzut za trzy punkty, którym niejednokrotnie już w końcówce meczu przechylał szalę na naszą stronę. Bardzo waleczny od pierwszej do ostatniej minuty. W trakcie kariery grał kolejno w MKS-ie, „Mazowszance” i pod wszystkimi kolejnymi nazwami, jakie ta drużyna przybierała. Grał też parę lat poza Pruszkowem, w Legii Warszawa, Instalu Białystok, Starogardzie Gdańskim czy Zgierzu. Po rozwiązaniu drużyny

ekstraklasowej pomagał i pomaga nadal Zniczowi Basket odbudować czasy świetności seniorskiej pruszkowskiej koszykówki.

Kariery wielu naszych wychowanków, wspaniałych zawodników, z różnych powodów trwały krótko. Wybierali najlepsze uczelnie krajowe i zagraniczne, więc brak czasu nie pozwolił im na zawodowe uprawianie koszykówki. Część z nich wcześniej zakładała rodziny i im musieli się poświęcić. Niemniej warto o nich wspomnieć: T. Rolnik, J. Dobrowolski, K. Grzęda, trzech braci Zalewskich – Tomasz, Grzegorz i Marek, W. Morawski, D. Widlicki, M. Woźniak.

Z licznej grupy zawodników mających predyspozycje do gry na wysokim poziomie wybrałem jednego, o którym z wielu powodów muszę napisać kilka zdań. **Grzegorz Bystrzejewski „Bażant”** był wspaniałym zawodnikiem. Jego największe walory to waleczność, nieustępliwość w obronie i pełne zaangażowanie przez cały mecz. Był dobrze wyszkolony technicznie i bardzo uzdolniony rzutowo. Bywały mecze, w których po pierwszym celnym rzucie przeciwnicy nie znajdowali sposobu na zatrzymanie go. Grał w naszym klubie ponad piętnaście lat. Po zakończeniu kariery zawodniczej udzielał się jako kierownik pierwszej drużyny. W 1993 roku, po awansie do I ligi, odstawiono go od kierownictwa tej drużyny, nie mówiąc nawet „dziękujemy, Grzesiu”. Więc teraz ja to czynię.

Do dziś utożsamia się z pruszkowską koszykówką i jako kibic nie opuszcza żadnego meczu. Po zakończeniu kariery zawodniczej był społecznym kierownikiem wielu naszych drużyn. Poświęcał klubowi wiele swoich wolnych chwil.

Osiągnięcia drużyn koszykówki chłopców Międzyszkolnego Klubu Sportowego i dwie najlepsze drużyny

Na późniejsze osiągnięcia drużyn rekrutujących się z poszczególnych roczników koszykarzy miało wpływ wiele czynników, ale przede wszystkim:

- właściwa selekcja adeptów
- baza treningowa i środki finansowe, jakimi dysponował klub
- predyspozycje i liczba trenerów pracujących z danym rocznikiem
- poziom drużyn, z którymi przyszło nam rywalizować w danym roczniku
- łut szczęścia, jakim cieszyły się drużyny z poszczególnych roczników.

Selekcjonowaliśmy adeptów spośród chętnych chłopców z danego rocznika, zamieszkałych w naszym mieście i jego najbliższej okolicy. Większe miasta, dysponujące większą liczbą mieszkańców, dokonywały selekcji ze znacznie większej populacji, a kluby bardziej zasobne mogły pozyskiwać zawodników z różnych stron Polski. My mogliśmy liczyć tylko na siebie.

Duży wpływ na osiągane wyniki miała baza treningowa i środki finansowe, jakimi w danym momencie dysponował klub. Chodziło tu o dostępność szkolnych sal gimnastycznych i hal sportowych oraz o pieniądze na wynagrodzenia instruktorów i trenerów, sprzęt, kostiumy, przejazdy, wynagrodzenia sędziów i wiele innych potrzeb.

Znacznie lepsze wyniki osiągały te roczniki, w których mogliśmy zatrudnić do wstępnego szkolenia kilku trenerów, mających predyspozycje do tego rodzaju zajęć. Mogli oni objąć szkoleniem znacznie większą liczbę dzieci, co miało wpływ na poziom sportowy wyselekcjonowanych grup.

Wyniki szkolenia były również uzależnione od poziomu, jaki reprezentowały drużyny, z którymi przyszło nam rywalizować w danym roczniku.

Oczywiście zarówno zespołom, jak i trenerom musiało również po prostu sprzyjać szczęście, gdyż niejednokrotnie od zwycięstwa dzieliły sekundy, jeden punkt bądź niecelny rzut w końcówce meczu.

Drużyny, które były widoczne na arenie ogólnopolskiej, scharakteryzowałem w załączniku nr 1 do książki.

W ciągu 60 lat wychowaliśmy w MKS-ie wiele dobrych drużyn i wspaniałych zawodników. Należy jednak wyróżnić **dwie drużyny, które można uznać za wybitne**. Aby dopracować się takich zespołów w tak małym mieście jak Pruszków, musi nastąpić spłot wielu sprzyjających okoliczności. Nie w każdym roczniku w tak małym środowisku znajdzie się odpowiednia grupa dzieci chcących uprawiać sport, dysponujących odpowiednimi warunkami fizycznymi oraz mających do tego predyspozycje.

W Pruszkowie zawsze odczuwaliśmy brak zawodników o wzroście wynoszącym dwa metry i więcej. Wystarczy palców u rąk, aby wyliczyć tych, którzy ten wzrost osiągnęli w minionym okresie. Drużyna, która nie ma wysokich zawodników, nawet bardzo dobrze wyszkolona, nie osiągnie większych sukcesów. W przeciwieństwie do drużyn z dużych aglomeracji musieliśmy opierać składy drużyn na własnych wychowankach i pracować z chłopcami, którzy chodzili do pruszkowskich szkół. Przez to ilość dzieci była ograniczona. Kolejnym warunkiem jest zapewnienie możliwości pracy z daną drużyną w optymalnych warunkach bazowych i finansowych, aby trener mógł skoncentrować się wyłącznie na szkoleniu. Trener prowadzący taką drużynę oprócz wysokich kwalifikacji zawodowych musi mieć charyzmę, poświęcić się całkowicie drużynie i z uporem dążyć do wytyczonego celu. Zarówno koledzy trenerzy, kierownictwo klubu, jak i władze lokalne muszą mu udzielić wszechstronnej pomocy.

Drużyny utworzone przez chłopców urodzonych w latach 1969–1970 oraz 1992–1993 były starannie dobrane, bardzo dobrze wyszkolone i predysponowane do osiągnięcia doskonałych wyników.

Zespół 1969–1970 przy pełnym wsparciu działaczy i władz lokalnych wywalczył ekstraklasę. BRAWO! Zespół 1992–1993 również osiągał wspaniałe rezultaty w kategoriach młodzików, kadetów, juniorów, niestety nie miał tyle szczęścia i potencjału zawodników nie został wykorzystany.

Jedną z tych drużyn to dzieło zbiorowe kilku trenerów, którzy swych wychowanków oddali do dalszego szkolenia Jackowi Gembalowi.

Po spadku drużyny „Znicza” z II ligi w 1987 roku – decyzją zarządu – sekcja koszykówki w „Zniczu” przestała istnieć. Byłem wówczas dyrektorem Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego w Pruszkowie. Widząc doskonałą drużynę z roczników 1969–1970 prowadzoną przez Jacka

Gembala i wierząc w jej rychłe sukcesy, podjąłem decyzję przygarnięcia trzeciroligowej drużyny do klubu MKS MOS. Uznałem, że kilku seniorów i juniorzy z roczników 1969–1970, którzy szybciej będą czynili postępy, mając za wzór starszych kolegów, niebawem osiągnie sukcesy, jakich jeszcze nie mieliśmy. Moje przewidywania stały się faktem. Do dziś jestem zadowolony z tej trudnej decyzji, ale – jak czas pokazał – była ona słuszna. Młodzi zawodnicy wzorując się na starszych kolegach, czynili szybkie postępy. Na trenerów tej drużyny, która rozgrywała mecze juniorskie i seniorskie, wyznaczyłem duet Żolik – Gembal. Ci panowie nawzajem się uzupełniali i z dużym powodzeniem prowadzili chłopców do kolejnych sukcesów. W kategoriach młodzieżowych zdobywali medale mistrzostw Polski, a w seniorach powrócili do II ligi i w 1993 roku awansowali do I ligi.

W innych miejscach książki oni sami opisali ten złoty okres pruszkowskiego basketu.

Wyniki osiągane w rozgrywkach młodzieżowych przez tę drużynę:

Rocznik 1969

- V miejsce w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży w Prudniku
- VII miejsce w finałach Polski juniorów w Bydgoszczy
- IV miejsce w finałach Mistrzostw Polski juniorów w Lublinie
- II miejsce w Mistrzostwach Polski SZS we Wrocławiu
- II miejsce w Mistrzostwach Polski SZS w Pruszkowie

Wyróżniającymi się zawodnikami byli: Ireneusz Kacprzak, Paweł Gawryjolek, Jarosław Szmigiel, Robert Tomczuk, Radosław Sompol, Marek Brynda, Piotr Palewski, Sławomir Parczewski, Artur Michalski.

Drużynę tę uzupełniali najlepsi zawodnicy z rocznika 1970, którzy z czasem stali się podstawowymi zawodnikami tego zespołu i stworzyli bardzo wyrównaną, kompletną ekipę: Jacek Rybczyński, Tomasz Kwasiński, Hubert Białczewski, Paweł Michalski

Rocznik 1970

- II miejsce w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży w Kwidzynie
- III miejsce w Mistrzostwach Polski juniorów w Zielonej Górze

Wyróżniający się zawodnicy: Tomasz Kwasiborski, Jacek Rybczyński, Hubert Białczewski, Paweł Michalski, Marcin Baum, Dariusz Widiński, Tomasz Jędrzejak, Robert Galiński.

Drużynę tę uzupełniali najlepsi zawodnicy z roczników 1971–1972: Janusz Warmiak, Paweł Czosnowski, Piotr Trociński.

Równocześnie z rozgrywkami juniorskimi, które były najważniejsze dla Międzyszkolnego Klubu Sportowego, drużyna ta – po fuzji w 1987 roku z grającą w lidze międzywojewódzkiej drużyną „Znicza” – rozpoczęła mecze w rozgrywkach seniorskich. W 1987 roku do tych młodych chłopców wraz z trenerem Żolikiem dołączyło kilku starszych zawodników z Tomkiem Ziemińskim na czele. W krótkim czasie starsi zawodnicy nie wytrzymali trudów ciężkich treningów (równocześnie bowiem pracowali) i zrezygnowali z dalszej gry, a Tomek Ziemiński, jako kapitan zespołu, swymi umiejętnościami i doświadczeniem przewodził młodszemu kolegom i prowadził ich do kolejnych sukcesów.

Sezon 1987/1988

Po przejęciu klasy rozgrywkowej „Znicza” przez MKS-MOS Pruszków zespół prowadzony przez duet trenerski Żolik – Gembal już po roku awansuje do II ligi (dzisiejsza I liga).

Sezon 1988/1989

Drużyna zbiera doświadczenie i po heroicznej walce zajmuje VII miejsce.

Sezon 1989/1990

– VI miejsce

Sezon 1990/1991

– V miejsce

Sezon 1991/1992

– VI miejsce

Sezon 1992/1993

Po dramatycznych bojach ze Spójnią Stargard Szczeciński i wygranym finale play-off 2:1 drużyna spełnia marzenia całego Pruszkowa i uzyskuje awans do ekstraklasy.

Ten historyczny awans do najwyższej klasy rozgrywkowej i utrzymanie się w kolejnym sezonie uważam za największe osiągnięcie pruszkowskiej koszykówki (męskiej). Awans wywalczyli: Tomasz Ziemiński – kapitan zespołu, Paweł Gawryjolek, Radosław Sompol, Ireneusz Kacprzak, Hubert Białczewski, Tomasz Kwasiborski, Dariusz Tomaszewski, Jacek Rybczyński, Janusz Warmiak, Paweł Czosnowski, Piotr Trociński

i jedyny zawodnik z zewnątrz, ale po latach można go uznać za „pruszkowianina” – Aleksiej Agiejew.

Kolejne osiągnięcia tej drużyny na boiskach ekstraklasy przedstawił w załączniku do książki dziennikarz Adam Wall. Z ubolewaniem musiałem skrócić jego relację do niniejszej publikacji.

Do kolejnej drużyny, która mogła iść w ślady starszych kolegów (1969–1970), należeli chłopcy urodzeni w 1992 roku. Z liczącego około 160 chłopców naboru do sekcji po dwóch latach pracy z czterema grupami szkoleniowymi wyselekcjonowałem 24 kandydatów na przyszłych koszykarzy. Aby osiągnąć sukces, bardzo ważna jest dobra organizacja szkolenia. Udało się namówić chłopców, a zwłaszcza ich rodziców, aby wszyscy uczęszczali do jednej szkoły, kolejno Szkoły Podstawowej nr 6 i Gimnazjum nr 4, a na koniec do Liceum Ogólnokształcące im. T. Zana w Pruszkowie. Ten manewr pozwolił sprawnie zaplanować proces szkolenia w porozumieniu ze szkołami i rodzicami, a frekwencja na zajęciach wynosiła 90%. Niestety, dopiero na poziomie liceum klasa ta dostała status klasy sportowej. Tu wypada zaznaczyć, iż w rozgrywkach szkolnych chłopcy ci zdobywali dla swoich szkół wszystkie trofea, jakie tylko były do zdobycia. Szybkie postępy sportowe cieszyły dyrekcje szkół i ostatecznie przekonali rodziców, że sport wcale nie musi przeszkadzać edukacji, a wręcz przeciwnie.

W tej drużynie na szczególne wyróżnienie zasługują:

– Michał Sokołowski, który po Mistrzostwach Polski w 2010 r. otrzymał nagrodę od PZKosz i został uznany za najbardziej perspektywicznego zawodnika mistrzostw; obecnie czołowy zawodnik Anwilu Włocławek,

– Łukasz Bonarek – wraz z reprezentacją Polski juniorów zdobył srebrny medal na Mistrzostwach Świata w 2011 roku; obecnie zawodnik pierwszoligowego klubu Znicz Basket.

W późniejszych latach dwie nasze drużyny brały udział w rozgrywkach minikoszykówki, w których wygraliśmy wszystkie spotkania z zespołami z całego Mazowsza. W miarę możliwości jeździliśmy na turnieje ogólnopolskie, które też wygrywaliśmy. W pierwszych latach szkolenia z uwagi na dużą liczbę chłopców pomagał mi mój wychowanek – Marcin Matuszewski (obecny zawodnik I ligi i nauczyciel WF).

W 2004 rozpoczął się kolejny etap szkolenia, gdyż rozgrywki dochodziły już do szczybla centralnego pod nazwą Puchar Polski PZKosz.

Aby podnosić w szybkim tempie umiejętności koszykarskie, oprócz rozgrywek w odpowiednim roczniku, zaczęliśmy grać regularnie w rozgrywkach ze starszymi. Po przejściu chłopców do gimnazjum mój starszy syn Tomek, który pracował w tej szkole, zaczął pomagać mi w szkoleniu. Ten w przeszłości wspaniały zawodnik (Mistrz Polski 1995) był dla nich idolem, a umiejętności, które im przekazywał, były nie do przecenienia.

Sezon 2005/2006

Rozgrywki makroregionu

– I miejsce (14 zwycięstw, 0 porażek, stosunek koszy 2084:649)

– najwyższy wynik: MKS-MOS Pruszków – „Czarodzieje” z Białan, 326:15

– indywidualny rekord punktowy w jednym meczu: 227 (Konrad Migdalski)

Półfinał Pucharu Polski młodzików

MKS MOS Pruszków – Start Łódź, 134:64; 114:44

MKS MOS Pruszków – Bolesławiec, 134:85; 108:84

MKS MOS Pruszków – Bytom, 111:60; 94:87

Awans do finału z I miejsca

Finał Pucharu Polski w Pruszkowie

MKS MOS Pruszków – Czarni Słupsk, 109:39

MKS MOS Pruszków – Trefl Gdynia, 106:58

MKS MOS Pruszków – Ostrów Wielkopolski, 61:59

ZŁOTY MEDAL MISTRZOSTW POLSKI MŁODZIKÓW

Po tym sukcesie pani dyrektor gimnazjum wraz z rodzicami zorganizowała słodkie przyjęcie dla złotej drużyny swoich uczniów. Trener otrzymał od rodziców najpiękniejszą i najbardziej wartościową nagrodę 50-lecia. Piękne podziękowanie, za które oddałbym wszystkie otrzymane w mojej trenerskiej karierze.

Sezon 2006/2007

Ćwierćfinał Mistrzostw Polski kadetów w Krakowie.

Sezon 2007/2008

II miejsce w Mistrzostwach Polski kadetów w Stargardzie Szczecińskim.

Sezon 2008/2009

VII miejsce w Mistrzostwach Polski juniorów we Wrocławiu.

Sezon 2009/2010

Ćwierćfinał Mistrzostw Polski juniorów w Pruszkowie:

MKS Pruszków – GTK Gdynia, 62:65

MKS Pruszków – Katarzynka Toruń, 80:54

MKS Pruszków – Chromik Żary, 121:30

Półfinał Mistrzostw Polski juniorów w Ostrowie Wielkopolskim:

MKS Pruszków – Ostrów Wielkopolski, 72:71

MKS Pruszków – Pyra Poznań, 98:73

MKS Pruszków – WKK Wrocław, 71:83

Awans do finałów z II miejsca

Finał Mistrzostw Polski w Pruszkowie:

MKS Pruszków – Zastal Zielona Góra, 89:72

MKS Pruszków – Smyk Prudnik, 69:54

MKS Pruszków – ŁKS Łódź, 55:67

MKS Pruszków – Spójnia Stargard Szczeciński, 82:83

Półfinałowy mecz ze Spójnią Stargard Szczeciński przegraliśmy bardzo pechowo. Na minutę przed końcem prowadziliśmy ośmioma punktami. Trzy rzuty z bardzo dalekiej odległości zapewniły „Spójni” wygraną jednym punktem, a nam walkę tylko o brązowy medal.

MKS Pruszków – ŁKS Łódź, 84:66

Brak odrobiny szczęścia w meczu ze „Spójnią” najprawdopodobniej pozbawił nas szansy zdobycia złotego medalu. Zważywszy na to, w jakich warunkach przyszło Tomkowi pracować z drużyną, pomijając pecha, należy powiedzieć, że i tak osiągnął ogromny sukces.

Sezon 2010/2011

VIII miejsce w Mistrzostwach Polski juniorów starszych we Wrocławiu.

Wyróżniający się zawodnicy: Tomasz Duniec – kapitan zespołu, Michał Sokołowski, Michał Wołosz, Paweł Poniatowski, Jakub Romanowicz, Maciej Adamczewski, Daniel Jastrzębski, Hubert Wierzechowski, Bartosz Soboński, Michał Tulczyński, Jakub Wiśniewski, Konrad Migdalski.

Zespół ten uzupełniali najlepsi zawodnicy z rocznika 1993: Łukasz Bonarek, Sławek Fijałkowski, Michał Szczukowski, Paweł Curył, Michał Kwiatkowski (do 2009 r.).

Turnieje towarzyskie

W minionym 60-leciu uczestniczyliśmy w setkach turniejów towarzyskich w Polsce i w Europie. Byliśmy również organizatorami wielu turniejów z udziałem najlepszych drużyn krajowych oraz zapraszaliśmy zespoły z całej Europy.

Staraliśmy się, aby turnieje, na które wysyłaliśmy nasze zespoły, były silnie obsadzone, aby przynosiły jak największe korzyści szkoleniowe. Ponieważ wiele naszych drużyn, w różnych kategoriach wiekowych, należało do ścisłej czołówki krajowej, otrzymywaliśmy wiele zaproszeń. Musieliśmy się jednak liczyć z kosztami, które niejednokrotnie – mimo racji szkoleniowych – zmuszały nas do rezygnacji z uczestnictwa.

Ponieważ przez szesnaście lat byłem członkiem Zarządu WOZKosz, a przez dwanaście lat jego wiceprezesem do spraw sportowych, wielokrotnie na turnieje zagraniczne nasze zespoły wyjeżdżały na koszt Związku. Wielu naszych zawodników należało do kadr wojewódzkich i wraz z kadrą również wyjeżdżało na prestiżowe turnieje. W okresach, kiedy Warszawa była miastem wydzielonym z województwa, nasze zespoły „etatowo” reprezentowały województwo warszawskie, w którym nie mieliśmy konkurencji. W tym okresie do wszystkich kontaktów zarówno Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej, jak i Zarząd Wojewódzki Szkolnego Związku Sportowego, desygnował nasze zespoły.

Aby dobrze przygotować drużynę do sezonu, powinna ona w okresie przygotowawczym rozegrać ok. piętnastu spotkań sparingowych. Dlatego przed sezonem spotykaliśmy się w gronie trenerów i ustalaliśmy, jakie dany zespół rozegra mecze sparingowe oraz w których turniejach weźmie udział. W trakcie sezonu plany te niejednokrotnie trzeba było korygować. Pod uwagę brane były wyniki, jakie dana drużyna osiągała, i przewidywania, jaki wynik mogła osiągnąć w przyszłości. Priorytetem było również uczestnictwo w prestiżowych turniejach o wieloletniej tradycji, które grupowały najlepsze drużyny polskie i zagraniczne. Przed podjęciem decyzji o udziale zespołu w turnieju musieliśmy przeanalizować stan finansów klubu oraz fakt, że czasami w ramach rewanżu musieliśmy zorganizować turniej u siebie, co rodziło dodatkowe koszty.

Większość turniejów i sparingów odbywaliśmy na terenie kraju. Braлиśmy również udział w turniejach organizowanych za granicą. Nasi

zawodnicy odwiedzili wiele krajów europejskich: ZSRR, Rosję, Łotwę, Litwę, Bułgarię, Czechosłowację, Niemcy, Holandię, Francję, Węgry, Włochy, Rumunię, Jugosławię, Szwecję, Czechy i Słowację.

W trakcie wieloletnich wyjazdów zwiedziliśmy wszystkie zakątki Polski. Oczywiście zaliczyliśmy wszystkie miasta wojewódzkie, gdzie odbywały się duże imprezy, i liczne małe miasteczka, które w różnych okresach dopracowały się drużyn na bardzo wysokim poziomie sportowym. Turnieje i wyjazdy zagraniczne możemy podzielić na te, które stały na wysokim poziomie sportowym i przynosiły nam wymierne korzyści szkoleniowe, i te, które mógłbym nazwać nagrodą dla drużyn uzyskujących spektakularne wyniki na arenie krajowej. Dzięki tym turniejom nasi zawodnicy zwiedzili niemal cały kraj oraz wiele ciekawych miejsc w Europie. Podsumowując te nasze wojaże, mogę stwierdzić, że byliśmy dobrym ambasadorem naszego miasta i naszego kraju. Wyniki, jakie uzyskiwaliśmy, wielokrotnie napawały nas dumą i wprawiały w podziw obserwatorów, że drużyna z nieznanego podwarszawskiego miasteczka może prezentować tak wysoki poziom sportowy. Nie będzie przesady, gdy stwierdzę, że koszykówka bardzo dobrze promowała nasze miasto zarówno w kraju, jak i za granicą.

Nie sposób opisać setek turniejów, których byliśmy uczestnikami w ciągu minionych lat. Wspomnę tylko o turnieju „Łomżyczki”, na którym bywaliśmy wielokrotnie. Od wielu lat turniej minikoszykówki w Łomży stał na wysokim poziomie i corocznie uczestniczyło w nim kilkanaście drużyn z Polski i – z racji bliskości – drużyny krajów nadbałtyckich. Warunki były spartańskie, ale i koszty niezbyt wysokie. Tylko jednej naszej drużynie udało się wygrać ten turniej, lecz zawsze byliśmy w ścisłej czołówce.

Ta impreza jest świetnym przykładem, że nieduże środowiska mogą doskonale zorganizować wielkie imprezy dla dzieci. W organizację turnieju włączały się władze lokalne, zaś miejscowi przedsiębiorcy sponsorowali imprezę. Wszystkie dzieci, bez względu na wyniki, były obdarowane drobnymi upominkami i otrzymywały pamiątkowe zdjęcie wszystkich uczestników.

Wspaniałą przygodę przeżywały kolejne roczniki dzieci, z którymi systematycznie wyjeżdżaliśmy na turniej minikoszykówki do francuskiej miejscowości Pace. Był to wielki turniej, w którym startowały dwadzieścia cztery zespoły z całej Europy.

Pace to małe miasteczko, w którym oprócz rozgrywek sportowych organizatorzy przygotowywali dla dzieci wiele atrakcji. Jeździliśmy

tam luksusowymi autokarami (zwiedzając przez szybę spory kawałek Europy), które w ramach sponsoringu podstawiał nam Pekaes, za sprawą wspierającego naszą działalność prezesa Jerzego Pochcia. Turniej trwał trzy dni i przynosił zakładane efekty szkoleniowe. W trakcie turnieju każda ekipa zobowiązana była do organizacji stoiska, na którym wystawiała atrakcyjne towary ze swojego kraju. My, w ramach promocji Pruszkowa, wystawialiśmy produkty zakładów z naszego miasta – piękne serwisy z Porcelitu, kredki z fabryki ołówków oraz wyroby Prumelu. Ponieważ chcieliśmy, aby zawodnicy podczas tego wyjazdu zwiedzili jak najwięcej, zatrzymywaliśmy się na trzy dni w Paryżu i Brukseli, gdzie dzieci zwiedzały najpiękniejsze zabytki tych europejskich stolic. Dzieci co prawda zmęczone, ale pełne wrażeń i szczęśliwe, wracały do domów. Były to cenione wyjazdy, zawodnicy chętnie by jeszcze raz pojechali, ale za rok jechali już ich młodszy koledzy.



Obozy

Obozy sportowe były ważnym elementem w procesie kompleksowego szkolenia i trenowania. Mogę z perspektywy lat stwierdzić, że poziom wyszkolenia na trzytygodniowym obozie dawał efekt sześciomiesięcznego trenowania w Pruszkowie. Była to jedna z metod, aby podnieść poziom wyszkolenia i wyprzedzić inne kluby, które dysponowały znacznie lepszą bazą i większymi środkami na prowadzenie szkolenia.

Obozy organizowane dla dzieci szkół podstawowych miały dwa główne cele – podniesienie sprawności ogólnej i doskonalenie techniki indywidualnej. Wyjazdy były organizowane w czerwcu i lipcu.

Dla drużyn walczących w danym sezonie o wyniki na arenie ogólnopolskiej obozy organizowaliśmy w drugiej połowie sierpnia, aby je bezpośrednio przygotować do nadchodzącego sezonu rozgrywkowego.

Wszystkie obozy wymagały drobiazgowego przygotowania logistycznego. Organizację obozów letnich musieliśmy rozpoczynać w styczniu, a zimowych we wrześniu, po rozliczeniach i podsumowaniach letnich zgrupowań. Ze względu na brak działaczy przez wiele lat, gdy nie posiadaliśmy pracowników administracji klubu, te obowiązki musieli wykonywać trenerzy. Przed nimi stawało wiele problemów, które musieli rozwiązać. W pierwszej kolejności musieliśmy określić liczbę uczestników obozów w danym roku, a następnie wyszukać lokalizację, która w całości zaspokajałaby nasze potrzeby noclegowe i treningowe (nieograniczony dostęp do sali). Należało zapewnić jak najlepsze warunki socjalne. Wskazane również było, aby obozy lokalizować w atrakcyjnych miejscowościach, co było jeszcze jednym sposobem zachęcenia do nich zarówno dzieci, jak i rodziców.

Ważną sprawą było zapewnienie środków finansowych, bo wielu naszych zawodników pochodziło z rodzin niezamożnych i im w szczególności musieliśmy pomagać. Dużym wyzwaniem było to, aby odpłatność za udział w obozie była przystępna dla kieszeni rodziców, żeby nie była ona czynnikiem eliminującym dziecko z udziału w zgrupowaniu. Aby obniżyć koszty obozów, nasi trenerzy, pomimo wyjątkowo niskich stawek za pracę, wyrażali zgodę na pełnienie funkcji trenera-wychowawcy i tym samym brali na siebie odpowiedzialność za zdrowie i życie swych podopiecznych przez dwadzieścia cztery godziny na dobę.

Ważne również było, aby możliwie wcześniej poinformować rodziców o planowanych terminach obozów, tak by przy planowaniu własnych urlopów uwzględnili obozy sportowe swoich dzieci. W ciągu sześćdziesięciu lat zorganizowaliśmy blisko 200 obozów. Liczba uczestników wynosiła średnio około setki dzieci. Z tego przybliżonego wyliczenia wynika, że zapewniliśmy nie tylko szkolenie, ale miłe i bezpieczne wakacje dla ogromnej grupy młodych pruszkowian. Szacujemy, że dzięki naszej pracy około 20 000 młodych ludzi (od początku istnienia MKS-u) spędziło wakacje z koszykówką. Pamiętam, że jednego roku udało nam się wysłać ponad czterysta dzieci na obozy sportowe. Był to rok rekordowy i sądzę, że wszystkie razem wzięte instytucje zajmujące się wypoczynkiem dzieci i młodzieży w Pruszkowie nie wysłały na kolonie i obozy tak licznej grupy.

Dzięki temu, że przebywaliśmy ze swoimi wychowankami przez dwadzieścia cztery godziny na dobę, mogliśmy ich lepiej poznać. Oprócz szkolenia sportowego organizowaliśmy uczestnikom różnego rodzaju gry i zabawy terenowe oraz zajęcia świetlicowe. Mieliśmy również wpływ na ich wychowanie, na co niektórzy zapracowani rodzice nie mieli czasu.

Dwa obozy zorganizowaliśmy poza granicami kraju, jeden w Birżaj na Litwie, a drugi w Tryńcu w dawnej Czechosłowacji.

Organizowaliśmy również obozy zimowe, na których oprócz doskonalenia koszykarskiego rzemiosła nauczyliśmy podopiecznych jazdy na nartach. Na obozy zimowe wyjeżdżaliśmy do atrakcyjnych miejscowości, takich jak: Zakopane, Bukowina Tatrzańska, Białka Tatrzańska, Bystrzyca Kłodzka, Duszniki Zdrój, Karpacz, Andrzejówka, Borowice, Krynica, Ustrzyki Dolne. Wielu naszych zawodników pomimo niesprzyjających warunków fizycznych (wysoki wzrost) całkiem dobrze radziło sobie na nartach.

Najcenniejszą zapłatą dla nas za wysiłek przy organizowaniu obozów było zadowolenie uczestników i wdzięczność rodziców za naszą pracę. Podczas obozów pamiętaliśmy również o nauce. Nieraz zdarzało się, że po powrocie ze zgrupowania zawodnik musiał zdawać w szkole egzamin poprawkowy z jakiegoś przedmiotu. W takich przypadkach zadaniem trenera było dopilnowanie odpornego na wiedzę ucznia i pomaganie w nauce.

Starannie dobieraliśmy skład kadry trenerskiej na zgrupowaniach, tak aby wszyscy wychowawcy i kierownik posiadali wymagane wy-

kształcenie i doświadczenie. Wielokrotnie sami prowadziliśmy kursy dla kierowników i wychowawców placówek wypoczynku dzieci i młodzieży. Na wiele wyjazdów zabieraliśmy ze sobą opiekę medyczną, czyli lekarza lub pielęgniarkę. Każdy organizowany przez nas wyjazd spełniał wszystkie wymogi formalne i miał obowiązujące w danym czasie pozwolenia, a wymagało to czasami bardzo wielu biurokratycznych zmagania. Dzięki takiej pedanterii z radością mogę stwierdzić, że na organizowanych przez nas obozach sportowych nie wydarzył się żaden poważny wypadek.

Na koniec chciałbym wymienić parę miejscowości, w których przez lata byliśmy częstymi gośćmi: Pułtusk, Małkinia, Pisz, Puck, Hajnówka, Jawor, Stręgielek, Gawrych Ruda, Augustów, Nowy Targ.



Pierwszy zjazd zawodników, działaczy i trenerów Międzyszkolnego Klubu Sportowego

Ponieważ mieliśmy własny obiekt, postanowiliśmy zorganizować zjazd koleżeński zawodników wszystkich sekcji, które w ciągu 50 lat prowadził nasz klub. Zjazd ten odbył się 18 września 2004.

Ze względu na fakt, że w przeważającym okresie działalności nie mieliśmy własnego lokalu, nie zachowała się dokumentacja, która pomogłaby w organizacji tego trudnego przedsięwzięcia. Pracy było wiele, ale nagrodą był przyjazd dużej grupy naszych wychowanków, którzy po latach spotkali się ze swoimi kolegami i koleżankami ze sportowych aren. Ich zadowolenie ze wspólnego spotkania, podziękowania i prośby, aby zjazdy odbywały się regularnie co dziesięć lat, były dla nas największą nagrodą. Pierwsza część zjazdu odbyła się w Muzeum Starożytnego Hutnictwa w Pruszkowie. Było to spotkanie trenerów i działaczy z władzami miasta i powiatu. Po przemówieniach oficjeli, przewodniczącego komitetu organizacyjnego i prezesa MKS-u, głos zabierali zaproszeni goście. Wielu z nich obdarowało klub upominkami, dyplomami i odznaczeniami. Byli przedstawiciele wojewody, władz powiatowych i miejskich. Licznie przyjechali również przedstawiciele związków sportowych prowadzonych przez klub sekcji i udekorowali zasłużonych trenerów i działaczy swymi najwyższymi odznaczeniami. Spotkanie zakończyło się występami znanych artystów.

Druga część zjazdu odbyła się w hali przy ulicy Gomulińskiego. Najważniejszym punktem tej uroczystości było odsłonięcie tablicy wmurowanej w ścianę budynku, upamiętniającej patrona obiektu, wieloletniego prezesa MKS-u i inicjatora budowy hali – Wacława Dziugiela. Uroczystego odsłonięcia tablicy dokonała pani Małgorzata Osik, córka Wacława, w asyście swego brata i licznie przybyłych na zjazd wychowanków. Po oficjalnych uroczystościach odbył się mecz koszykówki, w którym występowali byli zawodnicy i zawodniczki, niektórzy już w zaawansowanym wieku. Mimo upływu lat nadal prezentowali znakomite umiejętności. W tym meczu nie liczył się wynik, a świetna zabawa, obfitująca w wiele wesołych zdarzeń.

Po krótkim odpoczynku odbyło się spotkanie koleżeńskie. Do tańca przygrywała co prawda muzyka mechaniczna, ale zabawa trwała do wczesnych godzin porannych. Na koniec uczestnicy głośno skandowali „Do zobaczenia za dziesięć lat”.

Inne kluby Pruszkowa prowadzące sekcje koszykówki mężczyzn – Znicz Pruszków

Po spadku drużyny Znicza Pruszków w 1948 roku z pierwszej ligi w klubie zostało tylko kilku młodszych zawodników. Trenowali bez trenera, a regionalne rozgrywki rozgrywali na świeżym powietrzu. Taki stan utrzymywał się do początku lat 50. Brakowało nowych zawodników i drużyna została rozwiązana. W drugiej połowie lat 50. trener Paweł Wiśniowski próbował wskrziesić sekcję, niestety jego działania nie dały pozytywnego rezultatu. Ówczesne władze klubu „Znicz”, ściśle związane z Zakładami Naprawczymi Taboru Kolejowego, reprezentowały zrzeszenie sportowe „Kolejarz”. Ludzie ci byli zainteresowani tylko sekcją piłki nożnej i, ze względów koniunkturalnych, sekcją hokeja na lodzie. W Pruszkowie i okolicach mieszkali wspaniali zawodnicy jazdy szybkiej na lodzie (Kalbarczyk, Magierowski, Lewandowski, Kowalski i inni), którzy chcąc startować w zawodach, musieli reprezentować jakiś klub. „Znicz” dał im przynależność klubową, bezpłatne bilety kolejowe, aby mogli dojeżdżać na zawody, a oni odwdzięczyli się zdobywanymi medalami. Kluby całej Polski zainteresowały się tak wybitnymi zawodnikami, zapewniając im warunki do dalszego uprawiania łyżwiarstwa szybkiego.

Trener Gmoch zdawał sobie sprawę, że aby jego młodzi wychowankowie mieli gdzie kontynuować seniorską karierę, musi znaleźć klub, który by przejął opiekę nad nimi. Sobie tylko znanymi sposobami namówił zarząd „Znicza”, do powołania na początku lat sześćdziesiątych sekcji koszykówki. Udało mu się również wyjednać w WOZKosz zgodę na to, aby drużynę seniorów „Znicza” mogli zasilić juniorzy Międzyszkolnego Klubu Sportowego Ogniwo Pruszków. Młodzi wychowankowie „Ogniwa” byli naturalnym zapleczem seniorskiej drużyny „Znicza”. Po odejściu trenera Gmocha do warszawskiej Polonii nastał bardzo trudny okres, gdyż zabrał on ze sobą dwóch najlepszych zawodników – Andrzeja Nowaka i Bolesława Morysińskiego. Dużą grupę zawodników powołano do odbycia służby wojskowej, a część po rozpoczęciu studiów zrezygnowała z dalszego uprawiania sportu. Po odejściu Andrzeja przejąłem również drużynę seniorów. Ciężko było skompletować piątkę na mecze. Wobec takiej sytuacji trudno było spodziewać się szybko dobrych wy-

ników. Dopiero po powrocie części zawodników ze służby wojskowej i nabraniu doświadczenia przez moich młodych wychowanków mogliśmy realnie myśleć o znaczących postępach i awansie z A-klassy do ligi okręgowej, a dalej do ligi międzywojewódzkiej.

Sprzyjała nam jedynie zmiana w systemie finansowania sportu, ponieważ dotacje do klubów były teraz przyznawane na poszczególne sekcje. W tym okresie otrzymywaliśmy od klubu bezpłatne bilety na przejazdy PKP i diety przejazdowe. Ponieważ równocześnie byłem trenerem MKS-u, pomagałem młodym zawodnikom, organizując dla nich sprzęt sportowy. Znaczący wzrost wyników nastąpił od roku 1967, w którym oddano do użytku długo budowaną i oczekiwaną pełnowymiarową halę sportową. Mogliśmy wreszcie przeprowadzać treningi na pełnowymiarowym boisku i – co ważne – rozgrywać mecze w Pruszkowie. Skończyły się bardzo uciążliwe wyjazdy do Wołomina, gdzie rozgrywaliśmy mecze jako gospodarze. Po dwóch sezonach drużyna awansowała do ligi międzywojewódzkiej, w której zajmowaliśmy coraz lepsze miejsca w tabeli. Sezon 1973/1974 przyniósł znaczący sukces w postaci awansu do II ligi – równoznacznej z obecną I ligą. Czołowymi zawodnikami drużyny byli: Mieczysław Kuczyński, Grzegorz Bystrzejewski, Jacek Gembal, Krzysztof Jaworski, Andrzej Przygoda i Krzysztof Fetraś.

Naszym celem było utrzymanie w II lidze, niestety nie sprostaliśmy temu zadaniu. Jako ciekawostkę muszę przytoczyć fakt, że PZKosz nie wyraził zgody na grę w drużynie młodych wychowanków MKS-u i zmuszeni byliśmy występować pod szyldem SZS-AZS Pruszków. W całym cyklu rozgrywkowym zespół wygrał tylko trzy mecze, co skutkowało zajęciem dziesiątego miejsca i spadkiem do ligi międzywojewódzkiej. Powróciliśmy do nazwy „Znicz”. Odeszło z zespołu kilku starszych zawodników, lecz ich miejsce szybko zajęli nasi młodzi wychowankowie trenujący w MKS-ie. Dużym wzmocnieniem był powrót do zespołu, po wieloletniej grze w Polonii Warszawa, Andrzeja Nowaka – naszego najwybitniejszego wychowanka. Do zespołu dołączyli trzech utalentowani bracia Zalewscy – Tomek, Marek i Grzesiek, dwóch wysokich zawodników – Andrzej Kuklewski i Andrzej Łysik, poza tym jeszcze Stanisław Morysiński (brat Bolesława), Piotr Staszewski i Wojciech Ziółkowski.

Dzięki tym wzmocnieniom już w sezonie 1978/1979 powróciliśmy do II ligi. Tu spotkał nas kolejny cios, do wojska wcielono Andrzeja, Kuklewskiego i Łysika, którzy natychmiast trafili do pierwszoligowego klubu „Lublinianka”. Pomimo wygrania dziewięciu meczów zespół znów spadł do ligi międzywojewódzkiej. Ponownie rozpoczęliśmy wal-

kę o powrót do II ligi. Po spadku drużyny do ligi międzywojewódzkiej skład zespołu znów uległ zasadniczej zmianie. Z zespołu odeszli Andrzej Nowak, bracia Marek i Grzegorz Zalewscy, Wojciech Ziółkowski, Piotr Staszewski i Włodzimierz Bezulski. Pojawili się kolejni młodzi wychowankowie: Włodzimierz Morawski, Dariusz Krajewski, Dariusz Widlicki, Dariusz Bubrowiecki, Sławomir Rowiński i Tomasz Ziemiński. Po odbyciu służby wojskowej i grze w „Lubliniance” powrócili Kuklewski i Łysik. Po raz kolejny zmuszony byłem budować nowy zespół, który miał skutecznie walczyć o powrót do II ligi. Mimo tak poważnych zmian w składzie osobowym zespołu już w sezonie 1982/1983 zakwalifikowaliśmy się do turnieju mistrzów lig międzywojewódzkich.

Wyniki turnieju:

Znicz Pruszków – Astoria Bydgoszcz 73:77

Znicz Pruszków – Start Łódź 72:67

Znicz Pruszków – AZS Poznań 74:66

Zajmując pierwsze miejsce w turnieju, wywalczyliśmy upragniony kolejny awans do II ligi. Wyróżniającymi się zawodnikami byli: Andrzej Kuklewski, który zdobył 66 punktów, Dariusz Krajewski – 44 punkty i Jacek Gembal – 30 punktów. Niewątpliwie liderem zespołu był doświadczony i bardzo ambitny Jacek Gembal. Miał jednak duże wsparcie nie tylko w doświadczonych zawodnikach – Kuklewskim i Łysiku – lecz także w młodych, dobrze wyszkolonych zawodnikach.

Dotacja z WKKF-u dla sekcji koszykówki wystarczała by na w miarę przyzwoite warunki jej bytowania. Jednak Zarząd wspierał otrzymywanymi środkami również inne sekcje, którym nie przysługiwała dotacja. Ponadto, ze względu na zwiększające się zapotrzebowanie na zajęcia w hali sportowej, otrzymywaliśmy minimalną liczbę godzin treningowych i to jeszcze w niezbyt dogodnych porach. Bywało, że treningi kończyliśmy ok. godziny 23.

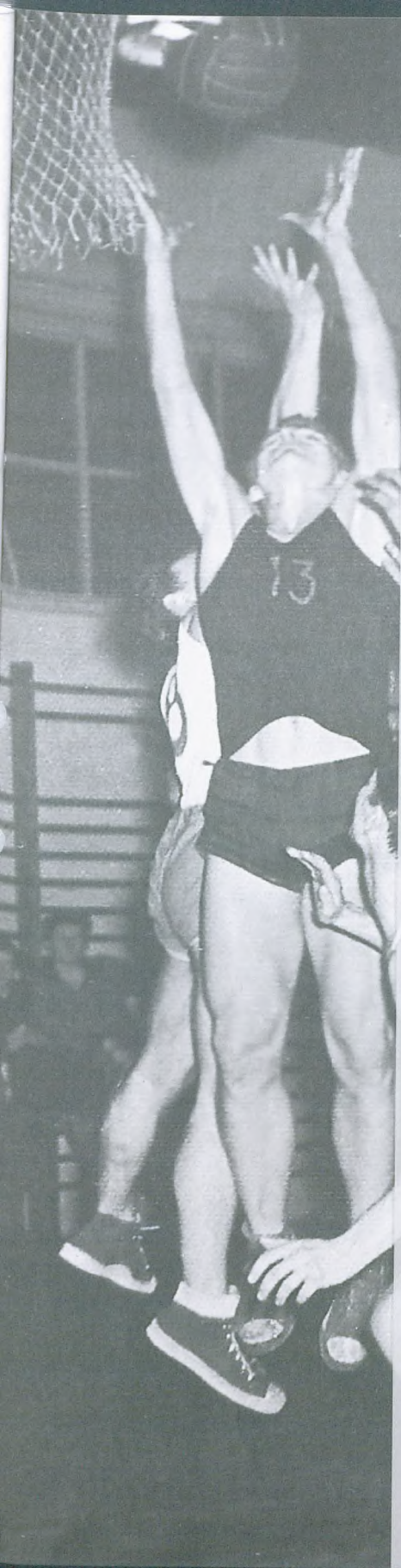
W 1984 roku dobiegała końca budowa nowej hali przy ulicy Gomulińskiego, co rokowało nadzieję na przywrócenie działalności Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego. Dzięki wieloletniemu doświadczeniu zdałem sobie sprawę, że bez udziału w strukturze administracji ośrodka sportowego nasza sekcja zawsze będzie traktowana po macoszemu. Po naradzie z kolegami trenerami postanowiłem zespół drugoligowy przekazać Krzysztofowi Żolikowi, a sam miałem czynić starania o objęcie stanowiska wicedyrektora Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego.

Wiosną 1985 roku powołano na dyrektora MOS-u Wacława Dziugieła, a ja zostałem jego zastępcą. Ta decyzja okazała się zbawienna dla dalszego rozwoju koszykówki w Pruszkowie. Jako wicedyrektor do spraw sportowych mogłem decydować o strukturze i organizacji szkolenia. Popularny Wacus doskonale dawał sobie radę z urzędnikami kuratorium i władzami Szkolnego Związku Sportowego. Bardzo ważną sprawą było to, aby środki potrzebne na utrzymanie obiektu były zabezpieczone w budżecie, a kluby zajmujące się szkoleniem dzieci i młodzieży nie musiały płacić za wynajem obiektu. Wreszcie hala otrzymana od ministra Kuberskiego za wyniki w koszykówce stała się kuźnią szkolenia przyszłych sportowców.

Przez kolejne dwa lata Krzysztof Żolik utrzymywał drużynę „Znicza” w II lidze. Sezon 1986/1987 niestety przyniósł nieoczekiwany spadek drużyny do ligi międzywojewódzkiej. Zarząd „Znicza” podjął decyzję o rozwiązaniu sekcji, a drużyna wylądowała na bruku. Wraz z Wacławem Dziugiełem podjęliśmy trudną i ryzykowną decyzję o przyjęciu drużyny do MKS-MOS. Trenerzy, zarówno Żolik, jak i Gembal, odwdzięczyli się solidną pracą i doprowadzili drużynę do ekstraklasy w 1993 roku i w konsekwencji do Mistrzostwa Polski seniorów w 1995 roku.

Część trzecia

**WSPOMNIENIA
BYŁYCH ZAWODNIKÓW
I TRENERÓW**



Wspomnienia założyciela klubu STAL Pruszków

Klub Sportowy „STAL” powstał w roku 1948 (lub 1949) przy Fabryce Obrabiarek „Mechanicy” w wyniku podporządkowania Zrzeszeniu Sportowemu Związków Zawodowych Metalowców „STAL” klubów sportowych istniejących przy zakładach przemysłu metalowego.

Podstawą klubu był klub piłkarski „Mechanik”, do którego dołączyły w tym czasie inne sekcje, w tym sekcja koszykówki. Trzonem sekcji koszykówki była drużyna (reprezentacja) Gimnazjum i Liceum (później Technikum) Mechanicznego przy Fabryce Obrabiarek „Mechanicy”. W czasach szkolnych drużyna nie posiadała trenera ani opiekuna, a boiska szkolne znajdowały się na zamkniętym terenie fabrycznym. Nie mogły być one użytkowane po zajęciach szkolnych ani w czasie wakacji.

Umiejętności zawodników przychodziły same lub były podpatrywane u przeciwników. Wiele dawały kontakty sportowe z koszykarzami „Znicza”, którzy w końcu lat 40. grali w I lidze.

Do drużyny szkolnej dołączyli nowi koledzy, pracownicy Fabryki Obrabiarek „Mechanicy”, a po kilku latach zawodnicy spoza szkoły i fabryki.

Jako sekcja klubu „STAL” drużyna została wyposażona w sprzęt, zapewniono jej możliwość korzystania z lokalu w pałacu Sokoła (wspólnie z cyklistami Pruszkowskiego Towarzystwa Cyklistów) oraz – co najważniejsze – staraniem zawodników i pracowników fabryki (między innymi W. Filipek i M. Rudenko) wykonano w parku przy „Sokole” boisko do gry w koszykówkę. Lokal i boisko były dostępne dla zawodników prawie bez ograniczeń. W sezonie letnim, jeśli pozwalała pogoda, prawie codziennie na boisku grały zespoły, niekoniecznie składające się wyłącznie z członków klubu. Przyciągało to do klubu nowych młodych zawodników chętnych pograć w kosza.

Koszykarze klubu „STAL” uczestniczyli w latach 1948–1952 w turniejach organizowanych z okazji świąt 1 Maja lub Odrodzenia Polski (22 lipca) na boiskach „Sokoła” czy na boisku „Znicza”. Nasi koszykarze brali również udział w turnieju w Warszawie z okazji otwarcia Trasy

W-Z w 1949 roku. Klub uczestniczył także w turniejach koszykówki organizowanych przez Z.S. „STAL” w Warszawie dla drużyn zakładów metalowych z Warszawy i województwa. W sezonie 1951/1952 klub został zakwalifikowany do A klasy okręgu wojewódzkiego. „STAL” Pruszków nie miała własnej hali, a mecze odbywały się w sezonie zimowym między innymi w YMCA w Warszawie i w Żyrardowie. Do tych sal klub miał dostęp tylko na czas meczu. Bez treningu klub przetrwał w klasie A tylko jeden sezon. Koszykarze „STALI” Pruszków nie odnosili wielu sukcesów, ale ich gra mogła dać widzom trochę emocji.

W okresie, o którym mowa, w zespole grało kilkudziesięciu zawodników. Skład drużyny zmieniał się bardzo często. Powodem odchodzenia sportowców były nakazy pracy dla absolwentów liceum (technikum), sytuacje rodzinne, studia i wypadki losowe. W początkowym okresie („szkolnym”) wyróżniali się koledzy: M. Kurman, M. Poboży, J. Woźnicki (kpt.), W. Engel i W. Filipek.

Stabilność osiągnął zespół na krótko w latach 1952–1953. Podstawę drużyny stanowili koledzy: A. Wielhorski (kpt.), J. Pieczkiewicz, B. Kaczmarek, M. Oracz, J. Gruźlewski.

Nieliczni członkowie tej drużyny spotykali się do końca 1955 roku okazjonalnie, aby pograć w hali przy ul. Wolskiej w Warszawie. Halę udostępnił WZM Fort Wola dzięki staraniom kolegi M. Ruderki, pracownika tego zakładu.

Moja przygoda z koszykówką pruszkowską

Kiedy po ukończeniu studiów na AWF otrzymałem nakaz pracy w Technikum Budowy Obrabiarek (TBO) w Pruszkowie, miałem niepełną wiedzę o koszykówce w tym mieście. Ograniczała się ona jedynie do wiadomości z zakresu przebiegu rozgrywek ligowych w latach 1947–1948, w których uczestniczył klub Znicz Pruszków. W jego barwach występowali między innymi dwaj reprezentanci kraju, Duda i Kozłowski. Uzupełniającymi informacjami podzielił się ze mną pruszkowianin Andrzej Gmoch, z którym wspólnie występowaliśmy w drugoligowej drużynie AZS-AWF Warszawa. Niestety, nie napawały mnie one zbytnim optymizmem. Moje obawy niebawem sprawdziły się w praktyce.

Na pierwszy trening grupy entuzjastów tej dyscypliny sportu zaprosił mnie do parku Sokoła uczeń TBO Grzegorz Pałaszewski. Zastałem tam liczną grupę zapalanej młodzieży niewiele młodszej ode mnie, która zaproponowała mi pełnienie roli opiekuna i trenera zespołu.

Grupa nie była zrzeszona w żadnym klubie, a jej członkowie gry w koszykówkę uczyli się podczas szkolnych zajęć WF i SKS oraz wspólnej gry na boisku otwartym w parku Sokoła.

Odbывające się systematycznie zajęcia treningowe spowodowały duży napływ chętniej młodzieży szkolnej, pojawiło się nawet dwóch studentów. Chęć uczestnictwa w zawodach wojewódzkich spowodowała potrzebę znalezienia klubu skłonnego do przyjęcia w swoje szeregi grupy młodzieży, zapewnienia jej sprzętu sportowego oraz pokrycia kosztów udziału w rozgrywkach.

Ponieważ istniejący w Pruszkowie klub „Znicz” nie wyraził chęci patronowania drużynie, zwróciłem się do Rady Okręgowej „Zryw” w Warszawie z propozycją utworzenia sekcji koszykówki.

Oferta została przyjęta, wykwapowano nas w kostiumy w barwach zrzeszenia (zielono-brązowe), piłki oraz dresy. Zostaliśmy zarejestrowani jako sekcja przy kole sportowym „Zryw” działającym przy Technikum Budowy Obrabiarek.

Przez Radę Okręgową „Zryw” w Warszawie zostaliśmy zgłoszeni do rozgrywek A klasy województwa warszawskiego, w której miało brać udział sześć zespołów.

Odbywające się 2–3 razy w tygodniu treningi jesienią przeprowadzaliśmy na boisku w parku Sokoła, natomiast zajęcia w okresie zimowym odbywaliśmy w sali o wymiarach 22 na 11 metrów w Technikum Chemicznym w Piastowie. Ze względu na spore zainteresowanie treningami wśród młodych sportowców oraz z uwagi na ich zróżnicowany poziom sportowy zaistniała konieczność podzielenia wszystkich ćwiczących na dwie grupy: młodszą – juniorów – oraz drugą, umownie nazwaną seniorami.

Do grupy juniorów swój udział zgłosili uczniowie dziewiątej klasy ze szkół licealnych Tomasz Zana i Tadeusza Kościuszki oraz pierwszej i drugiej klasy Technikum Budowy Obrabiarek, między innymi: Wojciech Młynarski (późniejszy luminarz polskiej piosenki), Witold Zawadzki (późniejszy trener), Jerzy Kwasiborski (późniejszy trener zespołów pruszkowskich), Tadeusz Sasara (późniejszy prezes Polskiego Związku Siatkówki), Piotr Wachulski, Wojciech Służewski, Janusz Kowalski, P. Grzymkowski.

Niestety, z uwagi na trudności treningowe, dojazdy do Piastowa w okresie jesienno-zimowym przy braku ekwiwalentu za nie oraz konieczność systematycznego uczestnictwa w zajęciach odnotowaliśmy liczne rezygnacje z systematycznego uprawiania koszykówki w grupie juniorów. Grupa seniorów, całkowicie oddana tej dyscyplinie, nie notowała tak licznych ubytków kadrowych. Wyjątek stanowił przypadek Tadeusz Bugaja, który zdecydował się na grę w Polonii Warszawa i wkrótce stał się czołowym zawodnikiem zespołu ligowego.

Po rozegraniu dwóch towarzyskich spotkań ze stołecznym „Zrywem” pojechaliśmy 17 października 1954 roku do Chodakowa na pierwsze spotkanie w strukturze rozgrywek A klasy. Oto skład zespołu i uzyskane przez zawodników punkty: R. Woźniak – 12, G. Pałaszewski – 4, J. Sędzimir – 7, L. Kurzela – 4, L. Chwedoruk – 2, R. Woźniak – 7, B. Morawski – 2, P. Wiśniowski – 8, J. Drzewiecki, W. Pawlak. Korzystny dla nas wynik wynosił 46:39. Kolejne wygrane spotkania w I i II rundzie ze Startem Brwinów, LZS Dęblin, Unią Tworki, Stalą Warka oraz dwie porażki z Włókniarzem Żyrardów 61:63 i 39:50 – pozwoliły nam na zajęcie drugiego miejsca w końcowej klasyfikacji rozgrywek.

Do zespołu seniorskiego awansowali w trakcie rozgrywek dwaj zawodnicy, J. Bereźnicki i Witold Jaworski. W drużynie zabrakło natomiast Ryszarda Woźniak, który przeszedł do klubu Start Brwinów.

Dobre występy zespołu w rozgrywkach mistrzowskich zaowocowały powołaniem do reprezentacji Mazowsza na mecze z reprezentacją Olsztyna w Żyrardowie następujących zawodników „Zryw”: J. Sędzimir, G. Pałaszewskiego, R. Woźniaka, L. Chwedoruka, B. Morawskiego, L. Kurzeli. Natomiast do reprezentacji zrzeszenia „Zryw” na turniej w Zielonej Górze wyznaczony został B. Morawski.

Dzięki wygranym spotkaniom z Unią Chodaków, LZS Dęblin, Startem Brwinów i Włókniarzem Żyrardów zespół klubowy juniorów zdobył mistrzostwo województwa i uzyskał w ten sposób możliwość startu w półfinałach Mistrzostw Polski. Zespół w składzie: G. Pałaszewski, B. Morawski, W. Jaworski, L. Chwedoruk, J. Sędzimir, S. Rott, W. Tekiel, W. Tanajewski, L. Ratajski, P. Wachulski, zajął w Białymstoku (13–15 maja 1955 r.) trzecie miejsce po przegranej z Polonią Warszawa 44:52 i Startem Lublin 47:52. W turnieju występowaliśmy już pod zmienioną nazwą klubu, bowiem Walne Zebranie Koła „Zryw” przy TBO w Pruszkowie podjęło na wniosek koszykarzy decyzję o zmianie nazwy na Czarni Pruszków. Pozostaliśmy jednak nadal w Zrzeszeniu Sportowym „Zryw”.

Seniorzy po ukończeniu rozgrywek w A klasie uczestniczyli w rozgrywkach Pucharu Polski, w którym zajęli drugie miejsce, w wyniku przegranej w finale z Włókniarzem Żyrardów.

Pierwszy sezon działalności zakończyliśmy, organizując 16–17 czerwca 1955 roku na boisku otwartym w parku Sokoła czwórmecz towarzyski z udziałem Startu Brwinów, Unii Tworki i Włókniarza Żyrardów. Wygraliśmy wszystkie spotkania, rewanżując się między innymi zespołowi z Żyrardowa za wcześniejsze porażki w A klasie i Pucharze Polski.

Przed rozpoczęciem sezonu rozgrywkowego 1955/1956 Sekcja Koszykówki przy WKKF Warszawa wprowadziła obowiązek rozgrywania spotkania juniorów przed meczem seniorskim. Do pierwszej drużyny w trakcie sezonu awansowali: E. Frąk, T. Słasza, W. Tanajewski, M. Sztengiel, T. Wesołowski. Pierwszą rundę skończyliśmy na pierwszym miejscu. Niestety, porażki w drugiej rundzie z Bzurą Chodaków i Startem Brwinów spowodowały konieczność rozegrania z Włókniarzem w Żyrardowie spotkania decydującego o pierwszym miejscu, które niestety przegraliśmy 34:48.

W rozgrywkach A klasy uczestniczyło osiem zespołów. W trakcie sezonu dokooptowano Start Sochaczew i Unię/Spartę Pruszków, w której występowali między innymi: R. Woźniak, J. Bereźnicki (przeszedł z Czarnych Pruszków), Różański, Dzięwulski, Kereso. Derby Pruszkowa zakończyły się zwycięstwem „Czarnych” 66:42.

W tym okresie poprawiły się nam znacząco warunki treningowe, bowiem Rada Okręgowa „Zryw” zapewniła nam na mecze i na zajęcia szkoleniowe dwa razy w tygodniu salę Sarmaty w Warszawie.

17 marca rozegraliśmy w Warszawie towarzyskie spotkanie z zespołem Zrywu Lublin, które wygraliśmy 63:51. W spotkaniu tym wyróżnił się B. Morawski, który zdobył 27 punktów.

Po zakończeniu rozgrywek A klasy uczestniczyliśmy w rywalizacji o Puchar Polski, do której wystawiliśmy dwa zespoły. Potwierdzeniem czynionych przez zawodników postępów był finał rozgrywek, w którym spotkały się dwa zespoły Czarnych Pruszków. Mecz rozegraliśmy w Pruszkowie na boisku szkolnym w Liceum im. T. Zana, przy udziale licznych widzów. Zakończył się on zwycięstwem pierwszego zespołu 96:34. Udział w rozgrywkach pucharowych na szczeblu centralnym zakończyliśmy meczem z drugoligową Skrą Warszawa, który przegraliśmy 57:89.

Zarząd Główny Zrzeszenia „Zryw” zorganizował ogólnopolską spartakiadę, do której awansowaliśmy po wygraniu w Pałacu Młodzieży (PKiN w Warszawie) eliminacyjnego meczu ze Zrywem Warszawa 83:80. To zwycięstwo umożliwiło nam reprezentowanie stolicy i województwa na szczeblu centralnym. Zgodnie z regulaminem rozgrywek uzyskaliśmy możliwość wzmocnienia zespołu przez dokooptowanie do składu dwóch zawodników ze Zrywu Warszawa (St. Kanclerza i R. Tarantowicza). Uczestnictwo w zawodach półfinałowych w Zielonej Górze i wygrane kolejno z drużynami Rzeszowa, Łodzi i Gdańska awansowały nas do finału, rozgrywanego w Krakowie. Udział w finale poprzedziliśmy obozem przygotowawczym w Kętrzynie. Niestety, zarówno warunki pobytu, jak i warunki treningowe okazały się bardzo złe, co nie mogło pozytywnie wpłynąć na formę zespołu. Pomimo tych niedociągnięć wszystkie kolejno rozegrane w Krakowie mecze finałowe ze Szczecinem, Zieloną Górą i Stalinogrodem (Katowicami) zakończyły się naszymi zwycięstwami i zdobyciem tym samym tytułu Mistrza Zrzeszenia „Zryw” (skład drużyny: L. Kurzela, R. Tarantowicz, St. Kanclerz, G. Pałaszewski, B. Morawski, E. Frąk, R. Woźniak, W. Tanajewski, A. Bednarek, W. Zawadzki).

Nasi juniorzy, po wygraniu wszystkich meczy w ramach rozgrywek wojewódzkich, reprezentowali we wrześniu Mazowsze w półfinałach w Zgierzu. Zajęliśmy trzecie miejsce, po przegranej ze Spartą Zgierz i Polonią Warszawa (skład zespołu: A. Bednarek, P. Wachulski, W. Zawadzki, E. Frąk, W. Tanajewski, R. Kubuszewski, Bargielski, A. Kowalski, O. Marciniak).

Polski Związek Koszykówki wprowadził do kalendarza rozgrywki III ligi, umożliwiając w nich udział czołowym zespołom z poszczególnych województw. Nasz zespół dzięki результатам sportowym uzyskanym w ubiegłym sezonie został zakwalifikowany do grupy „łódzkiej”, którą tworzyły zespoły: Unii, Startu, Kolejarka i AZS-u Łódź, Kutnowianki Kutno, Piotrcovii Piotrków Trybunalski, Pilicy Warka oraz Naprzodu Brwinów i Żyrardowianki Żyrardów. Konkurencja okazała się bardzo silna. Poziom sportowy takich zespołów jak Start, Kolejarka i Unia z Łodzi okazał się dla nas zbyt wysoki, stąd poniesione z nimi porażki. Pomimo wszystko zajęliśmy w końcowej klasyfikacji trzecie miejsce, co – moim zdaniem – okazało się dużym sukcesem. Do drużyny seniorów w trakcie sezonu awansowali kolejni juniorzy: P. Wachulski, A. Leszczyński, W. Służewski.

Wobec likwidacji Zrzeszenia Sportowego „Zryw” groziło nam widmo utraty sponsora. Po naciskach wojewódzkich władz sportowych kierownictwo Klubu Sportowego Znicz Pruszków zaproponowało nam zmianę barw klubowych i przejęcie opieki nad sekcją. Tak więc po kilku latach przerwy koszykówka wróciła do tego klubu. Zapewniono sekcji warunki podobne do tych, jakie mieliśmy poprzednio w „Zrywie”. Pozytywną zmianą w sprawie warunków szkolenia obydwu grup była adaptacja kortu tenisowego przy Domu Kultury Kolejarka przy ulicy Bolesława Prusa do treningów i zawodów. Opuściliśmy tym samym gościnne boisko w parku Sokoła. Uzyskaliśmy również możliwość przeprowadzania treningów w małej sali przy ul. Kolejowej w Pruszkowie.

Już jako Klub Sportowy Znicz wystartowaliśmy w okręgowych rozgrywkach pucharowych. W finale wygraliśmy z Żyrardowianką Żyrardów 60:28, co dało drużynie awans na szczebel centralny rozgrywek o Puchar Polski, organizowanych przez Polski Związek Koszykówki.

Spotkania w Pruszkowie rozgrywaliśmy na korcie przy Domu Kultury Kolejarka. Cieszyły się one znacznym zainteresowaniem widzów, którzy oglądali nasze kolejne zwycięstwa ze Zrywem Włocławek 68:55, Pogonią Leszno 44:43 i Lechią Zielona Góra 46:43. Ostatnie zwycięstwo premiowało nas udziałem w finale Pucharu Polski w Krakowie. Po zwycięstwie 51:40 z Olimpią Grudziądz, w której wystąpili przyszli czołowi zawodnicy i trenerzy, tacy jak Felski, Likierski i Drews, w meczu o pierwsze miejsce spotkaliśmy się z drużyną gospodarzy – Krowodrzą Kraków. Niestety, mimo prowadzenia punktowego przez większość czasu gry, przegraliśmy spotkanie 41:52 (skład zespołu: J. Sędzimir,

P. Wachulski, L. Kurzela, W. Zawadzki, G. Pałaszewski, B. Morawski, E. Frąk, R. Woźniak i W. Służewski).

Dużym wyróżnieniem dla sekcji było powołanie naszego zawodnika Witolda Zawadzkiego na centralny obóz juniorów PZKosz, który odbywał się w Cetniewie.

Sezon rozgrywkowy 1957/1958 rozpoczęliśmy udziałem w towarzyskim turnieju organizowanym przez klub Sparta Warszawa w sali MDK przy ul. Konopnickiej w Warszawie. Po porażkach z Lublinianką Lublin i Spartą Warszawa wygraliśmy z rezerwami pierwszoligowego AZS Warszawa.

Dużym wydarzeniem dla zespołu była możliwość wyjazdu do Zabrza na towarzyskie spotkanie z drugoligowym „Górnikiem”, niestety przegrane 40:50.

W zespole zaszły duże zmiany personalne. Do wojska odeszli B. Morawski i G. Pałaszewski. Do zespołu dołączyli natomiast A. Górniak, A. Gmoch (po zakończeniu studiów i gry w AZS AWF), P. Chodosowski (z Naprzodu Brwinów) oraz juniorzy R. Kubuszewski i W. Służewski.

Zespół nadal korzystał z hali Sarmaty Warszawa, gdzie trenowaliśmy dwa razy w tygodniu i rozgrywaliśmy mecze w strukturze III ligi. Dodatkowo ćwiczyliśmy również we wspomnianej małej sali przy ulicy Kolejowej. Zarząd klubu zapewnił drużynę kierownika sekcji w osobie p. E. Hauznera.

PZKosz zakwalifikował nasz zespół do grupy warszawsko-olsztyńsko-białostockiej III ligi, w skład której wchodziły następujące drużyny: Sparta, Legia Ib, Sarmata Warszawa, AZS, Warmia Olsztyn i Orzeł Kętrzyn, Sparta Ełk, AZS i Jagiellonia Białystok oraz Znicz Pruszków i Naprzód Brwinów. Poziom sportowy startujących zespołów okazał się znacznie wyższy niż poprzednio w grupie łódzkiej. Na finiszu rozgrywek uplasowaliśmy się jednak na dobrym piątym miejscu. Na wiosnę startowaliśmy również w wiosennym Pucharze WOZKosz. Wygraliśmy spotkania z „Sarmatą”, „Okęciem”, „Drukarzem”, „Warszawianką” i „Spartą”. W finale ulegliśmy jednak rezerwom pierwszoligowej „Legii” 52:60 i ostatecznie zajęliśmy drugie miejsce.

Ważną datą dla pruszkowskiej koszykówki okazał się 4 maja 1958 r., bowiem na kortach „Znicza” rozegrany został mecz juniorów pomiędzy nowopowstałym zespołem MKS Iskra Grodzisk Mazowiecki, prowadzonym przez trenera Andrzeja Gmocha, a zespołem „Znicza”, zakończony wynikiem 28:52. Spotkanie rewanżowe rozegrane tydzień później wygrał MKS – 62:52. W meczu tym zespół z Grodziska wzmocnił starszy

zawodnik Jerzy Kwasiborski, przyszły trener zespołów pruszkowskich. Podkreślam fakt rozegrania obu spotkań z uwagi na to, że zapoczątkowały one erę przyszłych sukcesów młodzieżowej koszykówki w MKS Ogniu Pruszków. W zespole MKS Iskra Grodzisk występowała młodzież ze szkół pruszkowskich. Między innymi: Mieczysław Kuczyński, Jacek Dobrowolski, Krzysztof Orliński, Antoni Kwasiborski, Konrad (Maciej) Wyczyński. Przez jakiś czas, ze względu na brak w Pruszkowie międzyszkolnego klubu sportowego, byli oni zmuszeni reprezentować Grodzisk Mazowiecki – do chwili powołania przez Szkolny Związek Sportowy klubu MKS Ogniu Pruszków.

Kontynuując pracę szkoleniową z zespołem „Znicza”, zacząłem coraz wyraźniej dostrzegać brak zaangażowania zawodników, ich niechęć do systematycznego treningu oraz trudności podopiecznych w pogodzeniu nauki w szkołach i uczelniach z uprawianiem koszykówki. Głównym powodem tego stanu rzeczy był brak w Pruszkowie pełnowymiarowej sali nadającej się do treningu koszykówki. Dojazdy do Warszawy na wieczorne zajęcia i późne z nich powroty zabierały uczącym się i studiującym zawodnikom masę czasu.

Wymienione trudności uniemożliwiały również w znacznym stopniu udział w zajęciach wyróżniających się poziomem juniorów.

Niestety w najbliższej przyszłości brak nie było perspektyw na budowę niezbędnego obiektu na terenie Pruszkowa. Dodatkowym czynnikiem utrudniającym pracę w sekcji była niedostateczna pomoc organizacyjna ze strony władz klubu.

Po głębokim zastanowieniu się, nie widząc dalszych perspektyw i możliwości osiągnięcia w tej sytuacji satysfakcjonujących wyników sportowych, z żalem zrezygnowałem na początku sezonu z pracy trenerskiej w klubie „Znicz”.

Po napisaniu mojego wspomnienia skonstatowałem, że cztery lata pracy trenerskiej poświęcone na przygodę z pruszkowską koszykówką i na kontakt z uczestniczącą w niej młodzieżą nie były czasem straconym i pozwoliły zawodnikom i ich opiekunom na przeżycie wielu wspólnych chwil.

Od „Zrywu” i „Czarnych” do „Znicza”

(wspomnienia z lat 1956–1959)

Moja przygoda z koszykówką rozpoczęła się jesienią 1956 roku (miałem wtedy 15 lat), kiedy to w dresie pożyczonym od kolegi z ulicy Różanej, Stasia Boczyńskiego, znanego później w Pruszkowie chirurga (zmarł w 2011 r.), zjawiłem się na treningu w sali Technikum Chemicznego w Piastowie. Trenowali tam moi koledzy z Technikum Budowy Obrabiarzek pod okiem naszego nauczyciela WF i trenera Pawła Wiśniowskiego. Po kilku treningach trener przeniósł mnie do grupy seniorów i zacząłem ćwiczyć w Warszawie na ul. Wolskiej w sali Sarmaty. Seniorzy występowali wtedy w III lidze międzywojewódzkiej, tzw. „łódzkiej”, rezerwy w A klasie, gdzie występowałem w meczach z Bzurą Chodaków, Pilicą Warka, Startem Brwinów i Stalą Warszawa.

17 lutego 1957 roku jako juniorzy „Czarnych” wzięliśmy udział w czwórmeczu rozgrywanym w Żyrardowie. Po pokonaniu LZS Dęblin 23:16, Zrywu Siedlce 27:17 i Startu Brwinów 19:8, ulegliśmy w finale Żyrardowiance 7:16. Byłem kapitanem tej drużyny i zdobyłem kilkanaście punktów, ale najbardziej skutecznym zawodnikiem okazał się Ryszard Kubuszewski (zmarł w 2002 r.), mój kolega z równoległej klasy TBO. Jak na tamte czasy był bardzo wysoki, miał około 190 cm wzrostu. Na wiosnę 1957 zostaliśmy przeniesieni do klubu „Znicz” i po przystosowaniu kortu tenisowego przy Domu Kultury Kolejarza (już nieistniejącym) przy ulicy Bolesława Prusa zaczęliśmy tam trenować. Pamiętam doskonale, jak zawodnicy, zwłaszcza pierwszej drużyny, razem z trenerem wyrównywali boisko, ciągnąc ciężki walec. Włączyłem się w tę czynność tak intensywnie, że nabawiłem się hemoroidów. Przejście do „Znicza” było korzystne pod względem wyposażenia w sprzęt. Dostaliśmy bardzo ładne brązowe dresy (chyba z NRD), z zielonym napisem „ZNICZ” na bluzach, dwa komplety strojów – czarne i czerwone koszulki oraz czarne spodenki. Grałem w pierwszej drużynie z numerem 15. Latem trenowaliśmy na korcie, a zimą nadal na Sarmacie w Warszawie oraz w małej sali przy ulicy Kolejowej w Pruszkowie. Latem 1957 po emocjonujących meczach ze Zrywem Włocławek (68:55),

Pogonią Leszno (44:43) i Lechią Zielona Góra (46:43) wyjechaliśmy na finał Pucharu Polski do Krakowa. Tam w pierwszym meczu pokonaliśmy Olimpię Grudziądz (51:40). 27 czerwca po zaciętym meczu, w którym przez trzy czwarte spotkania prowadziliśmy z Krowodrzą Kraków, ulegliśmy w końcówce 41:52. Do naszej porażki przyczynił się głównie najlepszy zawodnik Krowodrzy, który ogrywał nas bezlitośnie, a zaraz po meczu ubrał się w garnitur i udał na swój ślub. Kapitanem naszej drużyny był Ryszard Woźniak, a w drużynie wystąpili: Morawski (chyba Bolek), Edek Frąk – środkowi, Lucek Kurzela, Dodek Sędzimir, Grzesiek Pałaszewski – skrzydłowi, Witek Zawadzki, Piotrek Wachulski, Wojtek Służewski – obrońcy. Podczas dwudniowego pobytu w Krakowie pierwszy raz w życiu zobaczyłem Wawel, rynek z Sukiennicami i pomnikiem Adama Mickiewicza, słyszałem hejnał z wieży kościoła Mariackiego. Pamiętam wykwintny obiad w restauracji na rynku, gdzie pierwszy raz jadłem sznycel po wiedeńsku. Byłem bardzo wdzięczny trenerowi Pawłowi Wiśniowskiemu, że zabrał mnie na ten turniej, jako jedyne go junióra. W drodze powrotnej trener zrobił na krakowskim dworcu pamiątkowe zdjęcie, gdzie stoimy: w środku Ryszard Woźniak, obok Grzesiek Pałaszewski, Edek Frąk i ja. Wszyscy trzymamy się za szczęki, tak jakby bolały nas zęby po ostatniej porażce. W pociągu koledzy, którzy byli studentami różnych warszawskich uczelni, namówili mnie, ucznia II klasy technikum, na pokera. Graliśmy na zapałki, z których każda miała określoną wartość. W pobliżu Warszawy byłem już sromotnie przegrany. Koledzy zażądali gotówki, której niestety nie miałem. Postraszyli mnie, że wywieszą na ulicach Pruszkowa kartki z informacją o moim długu. Przegraną w końcu umorzono ze względu na mój młody wiek. Na jesieni 1957 r. nasza drużyna rozpoczęła rozgrywki w trzeciej lidze z drużynami województwa olsztyńskiego, białostockiego i warszawskiego. Pamiętam mecz w Ełku ze „Spartą”, który odbył się w hali na terenie jednostki wojskowej. Boisko było nierówne jak polna droga. Dużą przyjemność sprawił nam Jurek Goetze z Pruszkowa (późniejszy hokeista „Znicza” – bramkarz), który odbywał tam służbę, zagrzewając nas do walki sportowej grą na akordeonie. Przy takim dopingu oczywiście mecz był nasz. Następnego dnia graliśmy z „Orłem” w Kętrzynie, istny horror. Sala bardzo mała. Publiczność stojąca tuż przy linii szarpała nas za stroje i obrzucała obelgami. Aby podnieść morale drużyny, trener wskoczył w strój sportowy i zasilił zespół. Niestety wyniku nie pamiętam. W Kętrzynie mieszkaliśmy w bardzo przyjemnym hotelu, w którym słuchaliśmy audycji radiowej z pamiętnego meczu

piłki nożnej ze Związkiem Radzieckim, w którym Gerard Cieślik strzelił Rosjanom (w bramce stał Lew Jaszyn) dwa gole. Było to 20 października 1957. Wynik dla Polski – 2:1.

Miło wspominać też mecze w Białymstoku z AZS i Jagiellonią. W wolnych chwilach koledzy z Politechniki sprawdzali moje wiadomości z przedmiotów zawodowych.

Muszę zaznaczyć też rolę wychowawczą Pawła Wiśniowskiego, naszego młodego trenera. Bardzo tępił palaczy i pamiętam, jak odsunął mojego kolegę klasowego Wojtkę Bargielskiego od ważnego meczu, ponieważ nakrył go palącego na kortach. Trener organizował spotkania podsumowujące sezon rozgrywek i z okazji świąt. Jedno z takich spotkań odbyło się u Dodka Sędzimira przy ulicy Ołówkowej, a inne w mieszkaniu państwa Wiśniowskich na terenie TBO. Podczas tych spotkań trener nauczył nas, jak w kulturalny sposób można wypić lampkę dobrego wina.

Kiedy byłem w klasie maturalnej, stanowisko dyrektora technikum objął mgr inż. Wacław Dziugieł, wielki pasjonat sportu. Dyrektor uczył nas maszynoznawstwa. We wrześniu 1958 namówił nas na rozegranie meczu koszykówki z drużyną Technikum Chemicznego z Piastowa (tam poprzednio pracował). Dyrektor wystąpił w zespole z Piastowa. Spotkanie zdecydowanie wygraliśmy. Koledzy, którzy faulowali dyrektora, a zwłaszcza Piotrek Jagodziński, obawiali się, że będą szykanowani na lekcjach, ale nasze obawy okazały się płonne, ponieważ dyrektor miał wielkie serce dla sportowców.

Kiedy Paweł Wiśniowski w roku 1959 zrezygnował z pracy trenera w „Zniczu”, również starsi koledzy kończący studia rozstali się z koszykówką. Ja dopiero rozpoczynałem studia na Politechnice. Trenerem został Andrzej Gmoch, a zespół składał się z młodych chłopców. Po kilku treningach wycofałem się z czynnego uprawiania sportu. Po latach żałowałem tej decyzji, ale i tak trwale zapadły mi w pamięć chwile spędzone na boisku pod wodzą świetnego trenera i wychowawcy – Pawła Wiśniowskiego.

Mieczysław Kuczyński

Moje życie zawodowe, które w całości poświęciłem koszykówce

Urodziłem się w 1943 roku w Warszawie i tam spędziłem dwa pierwsze lata mojego życia. Jednak wojna i jej wydarzenia spowodowały, że rodzinę moją los rzucił do Pruszkowa. I właśnie tutaj zainteresowałem się sportem. Próbowałem swoich sił w różnych dyscyplinach, aż w końcu za namową starszego kolegi rozpocząłem treningi koszykówki pod okiem trenera Andrzeja Gmocha. On sprawił, że koszykówka stała się moją życiową pasją. Był dla nas, młodych 16-letnich chłopców, nie tylko trenerem, ale często ojcem. Dla mnie szczególnie, ponieważ własnego ojca straciłem w wieku 10 lat. Początkowo treningi odbywały się w malutkiej sali na terenie bloków kolejowych w dzielnicy Żbików. Kolegami z tej mojej pierwszej drużyny byli: Antoni Kwasiborski, Krzysztof Orliński, Adam Matysiak, Tadeusz Rolnik, Jacek Dobrowolski i Andrzej Walnik. Z trenerem Andrzejem Gmochem pojechaliśmy na nasz pierwszy obóz we Wschowie. Po tym obozie w roku 1959 nasza drużyna rozpoczęła rozgrywki WOZKosz w kategorii juniorów i A klasy seniorów. Byłem członkiem drużyny, która uczestniczyła w rozgrywkach o mistrzostwo Polski Szkolnego Związku Sportowego, po których zostałem powołany do reprezentacji Polski Szkolnego Związku Sportowego. Będąc w reprezentacji, uczestniczyłem w wielu turniejach międzynarodowych. Jednocześnie w latach 1960–1962 grałem w reprezentacji Warszawy juniorów prowadzonej przez trenera Pawła Wiśniowskiego, która uczestniczyła w cyklicznych rozgrywkach o Puchar Miast. W 1963 roku zostałem powołany do wojska. Służbę odbywałem, będąc zawodnikiem klubu CWKS Legia Warszawa, który wówczas, jako mistrz Polski, wziął udział w rozgrywkach o Puchar Europy. Z tą drużyną rozgrywaliśmy mecze z najlepszymi zespołami europejskimi, takimi jak Real Madryt, CSKA Moskwa, OKK Belgrad i inne. Największym moim przeżyciem w karierze koszykarskiej był udział w maju 1964 roku w treningu, a następnie w meczu z drużyną All Stars, składającą się z najlepszych zawodników NBA, która przyjechała na cykl promocyjnych meczów do Europy, m.in.

do Warszawy. Dla mnie było to jeszcze większym przeżyciem, ponieważ w All Stars grali zawodnicy, którzy byli moimi idolami, czyli Bob Cousy, Bill Russel, K.C. Jones czy Oscar Robertson.

W 1966 roku, już z moim udziałem, CWKS Legia zdobył ponownie mistrzostwo Polski i wziął udział w kolejnym Pucharze Europy, w którym doszedł do ćwierćfinału. Po sezonie 1966/1967 zakończyłem grę w CWKS Legia Warszawa i wróciłem do Pruszkowa jako zawodnik MKS Pruszków. Przez kolejne trzy sezony brałem udział w rozgrywkach o mistrzostwo WOZKosz. Po powrocie z „Legii” do Pruszkowa, jeszcze jako zawodnik, rozpocząłem pracę trenerską. Pod okiem trenera Pawła Wiśniowskiego prowadziłem zajęcia SKS koszykówki z chłopcami z Technikum Mechanicznego. Wstępne szkolenie we wszystkich rocznikach prowadził trener Jerzy Kwasiborski z racji, że był nauczycielem wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 11, skąd pochodziła większość naszych zawodników. W latach 1968–1969 pracowałem jako asystent trenera Jerzego Kwasiborskiego z drużynami biorącymi udział w 1968 roku w mistrzostwach Polski SZS w Zabrze, gdzie zdobyliśmy wicemistrzostwo Polski oraz w 1969 roku w Zielonej Górze, skąd wróciliśmy z brązowym medalem.

W 1970 r. po raz pierwszy prowadziłem samodzielnie drużynę z rocznika 1955 na Igrzyskach Młodzieży Szkolnej w Szczecinie, gdzie zajęliśmy dziewiąte miejsce. W skład drużyny wchodził zawodnik z grup Jerzego Kwasiborskiego i Krzysztofa Żolika. Wtedy to zaczęła się moja prawdziwa praca trenerska, która trwała do roku 2009.

Kolejną drużynę, którą prowadziłem, stanowili chłopcy urodzeni w 1957 roku. Warto tej drużynie poświęcić więcej uwagi ze względu na największe osiągnięcia w koszykówce młodzieżowej. Była to wyjątkowo uzdolniona grupa z bliźniakami Markiem i Grzegorzem Zalewskimi, Tomaszem Tomkowiczem, Damianem Wcześniakiem, Andrzejem Młynarczykiem, Wojciechem Stalonym i Leszkiem Szymańskim. Drużyna ta w 1972 roku na Igrzyskach Młodzieży Szkolnej w Łodzi zdobyła srebrny medal, a w relacji klubowej pierwsze miejsce w Polsce. Po dwóch dalszych latach szkolenia, w 1974 roku, drużyna ta zajęła pierwsze miejsce w klubowych mistrzostwach Polski kadetów, pokonawszy w finale 17 punktami drużynę Śląska Wrocław prowadzoną przez Andrzeja Kuchara – późniejszego trenera reprezentacji Polski seniorów. W nagrodę za wyniki sportowe zespół ten reprezentował Polskę na Europejskiej Gimnazjadzie w Kijowie. W tym samym roku zespół na bazie tej drużyny oraz zawodników z rocznika 1955 i 56, prowadzony

przez Jerzego Kwasiborskiego, któremu asystowałem, awansował do II ligi państwowej (obecna I liga). Sukces ten był osiągnięciem wyłącznie naszych wychowanków. W latach 1975–1978 zespoły prowadzone przeze mnie osiągnęły następujące wyniki:

- 9 miejsce na mistrzostwach szkół we Wrocławiu i półfinał Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży;

- w 1979 roku na X Igrzyskach Młodzieży Szkolnej w Radomiu wraz z drużyną z rocznika 1964 –1965, w skład której wchodził: Włodek Morawski, Darek Widlicki, Piotrek Głodkowski, Tomek Ziemiński i Roman Marszycki, zdobyłem złoty medal (część tych zawodników szkolona była przez trenera Krzysztofa Żolika).

W roku 1980 jednym z większych moich osiągnięć było zdobycie przez chłopców brązowego medalu po pokonaniu Legii Warszawa w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży w Częstochowie. Podstawowymi zawodnikami drużyny, która odniosła ten sukces, byli: Andrzej Janus, Darek Bubrowiecki, Darek Krajewski, Jacek Luc, Włodek Morawski i Darek Widlicki.

W roku 1983 w strefowych rozgrywkach w Olsztynie zdobyliśmy złoty medal.

Wyróżniającą się grupą, którą prowadziłem wraz z Andrzejem Kowalczykiem, byli zawodnicy z rocznika 1970. Drużyna ta zajęła pierwsze miejsce i otrzymała złoty medal w rozgrywkach strefowych w 1985 roku. Zespół ten był tak silny, że część zawodników została powołana do kadry Polski młodzików. Byli to: Hubert Białczewski, Marcin Baum, Tomek Kwasiborski, Jacek Rybczyński. Również w tym roku miałem zaszczyt prowadzić drużynę reprezentacji Polski młodzików, w skład której wchodził m.in. Tomek Kwasiborski i Hubert Białczewski, startującą w nieoficjalnych mistrzostwach Europy młodzików w Stuttgarcie w RFN. Nasz zespół z sześciu rozegranych meczów przegrał tylko jeden – z Jugosławią. Ta sama drużyna w 1987 roku zdobyła srebrny medal w Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży w Kwidzynie. Wymienieni wyżej dwaj zawodnicy oraz Jacek Rybczyński stanowili później trzon zespołu ekstraklasy, który prowadził Jacek Gembal. Kolejny prowadzony przeze mnie rocznik – 1979 – doszedł do ćwierćfinałów mistrzostw Polski juniorów w 1997 roku. W nagrodę został wytypowany przez Zarząd Główny Szkolnego Związku Sportowego do reprezentowania Polski na Światowej Gimnazjadzie w Ostrawie w 1998 r.

W międzyczasie, w roku 1996, na krótko objąłem zespół seniorów Mazowszanki Pruszków, z którym zdobyłem VII miejsce w ekstraklasie.

Kontynuując pracę trenerską z rocznikiem 1987, doprowadziłem drużynę do finałów mistrzostw Polski juniorów starszych w 2007 roku (VII miejsce). Podstawowymi zawodnikami tego zespołu byli: Kamil Gawrzydek (wzrost 211 cm), Łukasz Kołakowski (210 cm), Paweł Morawski, Piotrek Abramczyk, Piotrek Olejnik i Mateusz Kossowski. Chłopcy ci w wieku 12 lat brali w 2000 roku udział w wielkim festiwalu koszykówki w Sztokholmie z udziałem 21 drużyn i zajęli pierwsze miejsce. Mecz finałowy transmitowany był na żywo przez pierwszy program telewizji szwedzkiej.

W roku 2009 przerwałem szkolenie ostatniej grupy, ponieważ władze szkolne powiatu nie przedłużyły ze mną jako emerytem umowy o pracę. W rezultacie dobrze zapowiadająca się grupa została rozwiązana.

Podsumowując moją 50-letnią działalność zawodniczą, nauczycielską i trenerską, mogę stwierdzić, że wszystko, co robiłem, było wykonane ze 100-procentowym zaangażowaniem i pełną pasją.

Jestem wdzięczny wszystkim moim wychowawcom i trenerom, a przede wszystkim panu Andrzejowi Gmochowi oraz Jurkowi Kwasińskiemu za właściwe pokierowanie moim talentem i moimi umiejętnościami sportowymi. Również dużo zawdzięczam mojemu nieżyjącemu już trenerowi Legii Warszawa Władysławowi Maleszewskiemu, od którego zdobyłem wiedzę bardzo przydatną w pracy trenerskiej.

Największą satysfakcję mam ze swoich wychowanków, a ich liczba jest tak duża, że nie byłem w stanie wymienić tu wszystkich, za co pominiętych serdecznie przepraszam.

Andrzej Nowak

Moja pruszkowska – i nie tylko – historia

Po raz pierwszy świat zobaczyłem w lutym 1946 roku w żbikowskiej dzielnicy Pruszkowa. Dziecięce, beztroskie lata spędziłem głównie w domu sióstr mojej mamy Heleny, w okolicach Żyrardowa.

W Szkole Podstawowej nr 4 przy ulicy Narodowej w Pruszkowie na lekcjach wychowania fizycznego graliśmy głównie w piłkę ręczną, na przyszkolnym boisku, a główną atrakcją było wybicie szyby właścicielom znajdującej się obok kamienicy. Sali treningowej w tamtych czasach nie było chyba w całym Pruszkowie.

W ostatniej (siódmej) klasie szkoły podstawowej na zajęcia szkolne i SKS chodziliśmy na teren pobliskich bloków kolejowych, gdzie powstała hala sportowa z prawdziwego zdarzenia. Za sprawą naszego pana od WF, Stefana Czarneckiego, po raz pierwszy zetknąłem się z koszykówką i prawdziwymi koszami, do których należało jak najczęściej trafiać. Byliśmy w siódmym niebie. Jednak niezbyt długo, gdyż ta piękna hala została niebawem zagospodarowana przez powstający wówczas i do dzisiaj funkcjonujący szpital kolejowy im. Włodzimierza Roeflera.

W tamtych czasach lato oraz ładną wiosnę i jesień spędzało się głównie na pruszkowskich łąkach i placach, na grze w nogę, kąpielach, również słonecznych, na gliniankach Hosera oraz na zajęciach sportowych, które sami wymyślaliśmy. W żbikowskiej dzielnicy Pruszkowa graliśmy podwórkowymi drużynami w piłkę nożną, w zimie tworzyliśmy zespoły hokejowe. W hokeja graliśmy na stawie Gospodarczyka i tam właśnie wypatrzył nas Bogdan Kujawa – hokeista i trener pruszkowskiego „Znicza”. Namówił nas na treningi hokeja na lodzie i od tej dyscypliny rozpocząłem swoją przygodę sportową. Treningi odbywały się na prawdziwym naturalnym lodowisku „Znicza”, a dodatkowe gry na pobliskim stawie w parku Potulickiego. Latem 1959 roku rozpoczęły się treningi ogólnorozwojowe i sporty uzupełniające, w tym tenis na kortach „Znicza”, przy Domu Kultury ZZK. Tam ćwiczyli również trochę starsi od nas koszykarze, którzy pod wodzą trenera dokonywali różnych sztuczek z piłkami,

a te jak zaczarowane raz po raz znajdowały właściwą drogę do kosza. Oni rozbudzili mój zachwyty.

W zespole hokeistów wyróżniałem się wzrostem, miałem po ukończeniu siódmej klasy około 183 cm, wpadłem więc w oko trenerowi, który prowadził zajęcia koszykówki. Był to Andrzej Gmoch – trener z bardzo usportowionej rodziny. Sam również grał w koszykówkę, a jego młodszy brat Jacek był wielokrotnym reprezentantem Polski w piłkę nożną, czasami, zimą, naszym późniejszym boiskowym koszykarskim partnerem.

Trener Gmoch usilnie namawiał mnie na koszykówkę. Przeprowadzał również częste rozmowy z moimi rodzicami na temat mojego uczestnictwa w treningach tej dyscypliny. Rodzice na początku nie byli przychylni nowemu zajęciu, z czasem jednak przekonali się do trenera i mojej przyszłej profesji. Zdarzało się, że opuszczałem zajęcia treningowe dla starej podwórkowej miłości – piłki nożnej. Wielokrotnie przed treningiem trener zjawiał się na miejskim rynku, na którym toczyliśmy piłkarskie boje, i zabierał mnie na treningi koszykarskie.

Sądzę, że reprezentacja Polski w piłce nożnej straciła przez jego działania dobrego bramkarza. Także hokej bardzo mnie jeszcze pasjonował, tym bardziej że do Polski przybyli Kanadyjczycy – bracia Warwick – i rozpoczęli grę w Górniku Katowice. Ja przyjąłem imię jednego z nich i od tej pory stałem się Billem, bo właśnie Bill Warwick był moim hokejowym wzorem. W dalszej koszykarskiej przygodzie „Bill” stał się moim boiskowym pseudonimem.

W roku 1959, po zdaniu egzaminów do Liceum im. Tomasza Zana w Pruszkowie, rozpocząłem wraz z wieloma kolegami z boiska moją licealną edukację. Po wakacjach, w czasie których urosłem 12 cm, stałem się dobrym materiałem na przyszłego koszykarza. Ale był to dopiero materiał, który należało prawidłowo obrobić. Tym zajął się wspomniany wcześniej magister Andrzej Gmoch. On nauczył mnie prawie wszystkiego, co można w koszykówce umieć. Moje bardzo dobre wyszkolenie techniczne to wielka zasługa mojego wychowawcy. Był moim nauczycielem i mentorem, a w późniejszym czasie również świadkiem na moim ślubie.

Lata 1959 – 1963 to treningi koszykówki, rozgrywane mecze i turnieje towarzyskie i mistrzowskie, wyjazdy na zawody Szkolnego Związku Sportowego, Warszawskiego Okręgowego Związku Koszykówki; starty w różnych kategoriach wiekowych – od młodzika do seniora – w ciągle zmieniającym się otoczeniu. Od tamtych czasów minęło ponad pół wieku

i moja pamięć może okazać się zawodna. Jeśli jednak coś piszę nie tak, jak było, to poprawią to koledzy z boiska.

W tamtych czasach, jak już wspominałem, nie było w Pruszkowie hali do uprawiania koszykówki. Na treningi tułaliśmy się po różnych szkołach podstawowych, natomiast mecze, w których byliśmy gospodarzami, rozgrywaliśmy w hali sportowej w Wołominie. Była to solidna wyprawa trwająca około półtorej godziny jazdy koleją elektryczną w jedną stronę. Pamiętam treningi w sali Szkoły Podstawowej nr 8 przy ulicy Obrońców Pokoju – sala o wymiarach 18 na 9 metrów, bez koszy, z jednej tylko strony zamontowane były tam drabinki, takie z dużymi kwadratowymi otworami, na których wykonywaliśmy różne ćwiczenia gimnastyczne. Dla naszych potrzeb jeden z otworów był zaznaczony kredą i stanowił kosz, do którego należało trafić, aby zdobyć punkty. Rzut wykonywało się jak strzał na bramkę w piłkę ręczną. I tu przydały się lekcje wychowania fizycznego ze szkoły podstawowej. Po pewnym czasie zostaliśmy wyposażeni przez naszych opiekunów z MKS Iskra Grodzisk czy MKS Ogniwo Pruszków w jedną tablicę z metalową obręczą. Nie była ona umocowana na ścianie – chyba z uwagi na brak funduszy lub brak zgody kierownictwa placówki. Nasz trening rzutowy wyglądał tak, że dwóch z nas stało na skrzyni i koźle i trzymało tablicę, aby się nie bujała, pozostali wykonywali w tym czasie serie rzutowe, a po pewnym czasie następowała zmiana trzymających, i tak w koło.

Następnym naszym obiektem treningowym była nowo wybudowana sala Szkoły Podstawowej nr 9 przy ulicy Mostowej. Tu były już zainstalowane kosze, mogliśmy ćwiczyć w komfortowych warunkach. W tym obiekcie, również o wymiarach 18 na 9 metrów, rozegraliśmy nawet kilka spotkań mistrzowskich. Należy zaznaczyć, że prawidłowe wymiary boiska do koszykówki to 28 na 15 metrów.

W trakcie treningów w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 9 wydarzył się bardzo nieprzyjemny wypadek. Podczas naszej gry 3 x 3 na jeden kosz jeden z kolegów bujał się między nami na linie zawieszanej przy suficie sali, utrudniając nam doskonalenie koszykarskich umiejętności. Kilkakrotnie zwracaliśmy mu uwagę, żeby nie przeszkadzał, ale bez skutku. W pewnym momencie piłka znalazła się w pobliżu jednego z kolegów i ten prawidłowym wolejem skierował piłkę w stronę człowieka na huśtawce. Strzał był wyjątkowo celny i delikwent osunął się na parkiet, nie wykazując jakichkolwiek oznak życia. Na szczęście zawiadomione pogotowie ratunkowe przybyło dość szybko i zabrało poszkodowanego. Przez długi czas nie odzyskiwał przytomności. Wszystko skończyło się na

wielkim strachu, a po kilkudniowym pobycie w szpitalu nasz kolega wrócił do treningów w pełni formy i z nowymi doświadczeniami życiowymi.

Jak wcześniej wspomniałem, graliśmy w różnych rozgrywkach i kategoriach wiekowych. Od momentu, gdy weszliśmy do zespołów, zdominowaliśmy rozgrywki z naszymi odwiecznymi rywalami z Ciechanowa, Żyrardowa, Mińska Mazowieckiego i Warszawy, w której w tamtych czasach było kilkanaście zespołów występujących w lidze juniorów, klasie A i B oraz lidze okręgowej. Zdobywaliśmy medale na Mistrzostwach Polski Szkolnego Związku Sportowego, liczyliśmy się również w mistrzostwach Polski w kategorii juniorów.

Ja zdobywałem coraz większe umiejętności, stawałem się wybitnym strzelcem, doprowadzałem do perfekcji rzuty z rogów boiska oraz rzuty wolne. Powoli stawałem się najlepszym snajperem zespołów, w których występowałem. Po latach doceniłem prawidłowy sposób prowadzenia mnie przez pana trenera Gmocha, który w doskonały sposób potrafił dozować moje obciążenia fizyczne. W dwa lata po rozpoczęciu treningów dostałem pierwsze powołanie do reprezentacji Polski juniorów. Byłem młodszy od pozostałych zawodników o blisko trzy lata (podstawowym rocznikiem juniora na owe czasy był rocznik 1943). Rozpoczęły się wyjazdy na zgrupowania kadry narodowej juniorów, mecze i turnieje towarzyskie i mistrzowskie.

W roku 1962 jako reprezentant Ognia Pruszków uczestniczyłem w pierwszych nieoficjalnych mistrzostwach Europy w Bolonii (Włochy). W kolejnym roku, na przełomie sierpnia i września, graliśmy w grupie eliminacyjnej do I mistrzostw Europy juniorów w Rzeszowie. Trenerem ekipy był Jerzy Bętkowski, a z ekipą NRD graliśmy 1 września – w dniu rocznicy wybuchu II Wojny Światowej. Odprawa przed tym meczem miała bardzo specyficzny charakter.

W mistrzostwach Europy juniorów w roku 1964 w Neapolu zajęliśmy szóste miejsce, więc bez wielkich sukcesów. Ale najpierw był rok 1963. W tym roku rozpocząłem grę w zespole warszawskiej „Polonii”, do której poszedłem za trenerem A. Gmochem. Uznałem, że jest to jedyna droga, żeby podnosić swoje umiejętności, żeby w dalszym ciągu rozwijać swoje zainteresowania. Rok 1963 to rok największego sukcesu koszykówki męskiej. We Wrocławiu reprezentacja Polski wywalczyła srebrny medal po zwycięskiej półfinałowej potyczce z wielką Jugosławią 83:72 i porażce z zespołem ZSRR w finale 45:61. Mistrzostwa Europy

oglądałem na żywo, z zapartym tchem, wierząc, że kiedyś dostąpię zaszczytu reprezentowania barw Polski.

Po wrocławskich mistrzostwach rozpocząłem swój pierwszy ligowy sezon w barwach „Polonii”. Występowałem w jednym zespole, cały czas w I lidze, przez 14 sezonów, do roku 1977. Według opracowań internetowych rozegrałem 310 oficjalnych meczy ekstraklasy, zdobywając 5539 punktów ze średnią meczową 17,9 pkt. Wraz z zespołem moich kolegów i przyjaciół zdobyłem wicemistrzostwo Polski w sezonie 1975/1976 oraz brązowy medal w sezonie 1971/1972. Dwukrotnie zdobyliśmy Puchar Polski (w sezonach 1968/1969 i 1974/1975). Już w drugim sezonie gry w ekstraklasie byłem czwartym strzelcem rozgrywek o mistrzostwo Polski, ze zdobytymi 341 punktami.

Uczestniczyłem w wielu turniejach krajowych i międzynarodowych oraz grach w Pucharze Europy. Zwiedziłem z zespołami koszykarskimi prawie całą Europę. Letnie wyjazdy na turnieje na Riwierę Włoską oraz zimowe do Finlandii odbywały się co roku. Byłem brany pod uwagę przy ustalaniu składu reprezentacji na Igrzyska Olimpijskie w Tokio w 1964 roku, jak również na wyjazd do USA. Po turniejach w Messynie i Raguzie, w których startowała młodzieżowa reprezentacja Polski, byłem zaproszony przez trenera amerykańskiego zespołu Uniwersytetu New Mexico, Jima Mc Gregora na wyjazd i pobyt w USA, w celu podjęcia nauki i gry na jednym z uniwersytetów. Perspektywa braku kontaktu z najbliższymi w Polsce nie pozwoliła mi podjąć tej fantastycznej oferty. Mając osiemnaście lat, byłem zbyt młody na tak odważną decyzję. Dziś na pewno moja odpowiedź byłaby pozytywna. Mógłbym uczyć się koszykówki w jej ojczyźnie, w zupełnie innym świecie. A tak byłem tylko czołowym graczem Polonii Warszawa i jej najlepszym strzelcem. W sezonie 1966/1967 byłem siódmy na liście króla strzelców, w 1967/1968 trzeci, w 1968/1969 czwarty, w 1969/1970 siódmy, a w 1970/1971 – czwarty. Nigdy jednak nie udało mi się wygrać tej klasyfikacji.

Uczestniczyłem w całym cyklu przygotowań reprezentacji Polski do Igrzysk Olimpijskich w Meksyku w roku 1968. Jednak na ostatnim zgrupowaniu w Zakopanem dowiedziałem się z ust najbardziej utytułowanego polskiego trenera Witolda Zagórskiego, że „nie rozumiem koszykówki”, dlatego nie jadę na ten turniej. Wszystkiego mogłem się spodziewać, ale nie takiego stwierdzenia. Przy nominacjach olimpijskich po prostu zostałem oszukany. Pozostały tylko ubrania i sprzęt sportowy przygotowany na mój wyjazd, które mogłem wykupić za 30 procent ich wartości.

I na tym skończyła się moja przygoda z reprezentacją Polski, w której rozegrałem 36 spotkań. Po tym stwierdzeniu trenera już nigdy nie chciałem grać z orzełkiem na piersiach, mimo wielokrotnych propozycji do podjęcia kolejnego wyzwania.

W czasie mojej kariery sportowej miałem często kontuzje, właściwie tylko i wyłącznie stawów skokowych, co było wyjątkowo uciążliwe. Skręcenie stawu skokowego to bardzo bolesna kontuzja, wyłączająca z gry na kilka tygodni, wymagająca po powrocie do treningów żmudnego dochodzenia do dobrej dyspozycji.

W trakcie ostatnich lat gry studiowałem zaocznie w Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie, którą ukończyłem w roku 1977 z tytułem magistra sportu. Zdobyłem uprawnienia trenerskie – od trenera II klasy do tytułu trenera klasy mistrzowskiej.

Byłem wyróżniany wieloma odznaczeniami resortowymi i państwowymi, w tym Złotym Krzyżem Zasługi i tytułem Mistrz Sportu. W roku 1994 zostałem uhonorowany tytułem najpopularniejszego trenera Warszawy i województwa warszawskiego.

Po wyleczeniu kontuzji kręgosłupa w roku 1977 zakończyłem grę w zespole „Czarnych Koszul”, również na wyraźną prośbę ówczesnego trenera zespołu Witolda Zawadzkiego. Rozpocząłem pracę trenera w Polskim Związku Koszykówki, a następnie w Polonii Warszawa, początkowo zajmowałem się zespołem żeńskim, później – męskim. Do gry wróciłem w barwach pruszkowskiego „Znicza” po namowie Jerzego Kwasiborskiego, trenera tego zespołu. Wygraliśmy awans do II ligi i w tej klasie rozgrywkowej rozegrałem kilka spotkań, służąc pomocą młodym adeptom koszykówki mojego rodzinnego miasta. Równocześnie byłem trenerem koszykarek warszawskiej „Polonii”.

Współpracowałem z trenerem reprezentacji Polski w eliminacyjnych bojach do mistrzostw Europy 1991 roku. Byłem asystentem trenera Arkadiusza Konieckiego na mistrzostwach Europy w Rzymie w roku 1991, podczas których Polska zajęła siódme miejsce. Samodzielnie prowadziłem młodzieżowe reprezentacje Polski dziewcząt i chłopców.

Ostatnia moja przygoda z wielką koszykówką jest również związana z Pruszkowem. W 1999 roku otrzymałem propozycję objęcia funkcji asystenta trenera zespołu ekstraklasy Hoop Pekaes Pruszków. Funkcję tę pełniłem u boku pierwszego trenera Nikołaja Bałwaczowa do momentu przekazania mi zespołu, przed szóstą kolejką sezonu, do prowadzenia

go wspólnie z Krzysztofem Żolikiem. Rozgrywki rundy zasadniczej zakończyliśmy na drugim miejscu za zespołem Zepter Śląsk Wrocław. W półfinale, po zwycięstwie nad „Anwilem” w pierwszym meczu i porażce w drugim, zespół zajął trzecie miejsce, pokonawszy w meczach o brązowy medal zespół Stal Wega Ostrów Wlkp.

Wielkim wyróżnieniem był również mój udział w siódmym meczu gwiazd PLK Wschód – Zachód, który odbył się w Słupsku 29 stycznia 2000 roku. W meczu tym byłem trenerem zespołu Wschodu i miałem przyjemność prowadzić następujące gwiazdy polskiej ligi: A. Joubert, I. Morris, T. Jankowski, K. Korytek, E. Sneeps, M. Hlebowicki, T. Walker, A. Pluta, R. Hyży, R. Miglinieks. Z taką plejadą gwiazd nigdy już nie udało mi się pracować. Natomiast współpraca z nimi sprawiła mi ogromną satysfakcję.

W Pucharze Polski, po zwycięstwie w półfinale nad zespołem „Śląska” we Wrocławiu, zostaliśmy nieoczekiwanie pokonani w meczu finałowym przez zespół Prokom Trefl Sopot. Po zakończeniu rywalizacji w ekstraklasie do Pruszkowa wrócił trener J. Gembal, któremu powierzono prowadzenie zespołu w kolejnych rozgrywkach. Ja byłem drugim trenerem zespołu. Natomiast funkcję konsultanta pełnił Grek Michalis Kiritsis, z którym nasza współpraca układała się niezbyt dobrze, z uwagi na ciągłą zmianę ustaleń czynionych przez konsultanta. Po przejściu zadań J. Gembala przez Greka zrezygnowałem z mojej funkcji w zespole Hoop Blachy Pruszyński Pruszków i wróciłem do pracy nauczyciela w Gimnazjum nr 30 im. gen. K. Pułaskiego w Warszawie, do UKS Pułaski, którego zostałem prezesem, oraz do pracy w DOSiR Praga Północ, w której to firmie doczekałem zasłużonej emerytury.

Obecnie jestem nauczycielem w wymienionym gimnazjum i dalej szkole młodych adeptów mojej ukochanej koszykówki.

Z wielką przyjemnością przyjąłem propozycję Jurka Kwasiborskiego, aby opisać swoje wspomnienia, i pomimo wielkich luk w pamięci skreśliłem ten tekst.

Na zakończenie muszę stwierdzić, że gdybym miał od nowa rozpocząć własną karierę, prowadziłbym ją w podobny sposób. W mojej przygodzie spotkałem wielu kolegów i przyjaciół, z którymi łączyło mnie boisko. Pozwolę sobie wymienić kilku z nich: nieżyjący już Maciek (Konrad) Wyczyński, Maciek Wiśniewski, Jacek Dobrowolski, Mietek Kuczyński, bracia Antek i Jurek Kwasiborscy, Marek Krawczyk (rektor

Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego), bracia Jurek i Leszek Jurgaś, Grzesiek Bystrzejewski, Tadeusz Rolnik vel. Kortowski, Krzysiek Orliński, Adaś Matysiak i wielu innych oraz dyrektor Wacław Dziugiel, sekretarz Szkolnego Związku Sportowego w Grodzisku pan Słoniewicz czy Stanisław Hikiert z Ciechanowa, a także moi przyjaciele z KKS Polonia Warszawa.

Bibliografia

1. Krzysztof Łaskiewicz: *Polska Koszykówka męska 1928 – 2004*, Inowrocław 2004.
2. <http://www.plkhistory.ugu.pl/index.php?profil=4070&tab=1>



Marek Krawczyk

**Uprawiałem różne dyscypliny sportu,
a najdłużej koszykówkę**

Jestem rodowitym pruszkowianinem. Urodziłem się 16 lutego 1946 roku w domu zamieszkiwanym przez moich rodziców – Genowefę i Tadeusza Krawczyków – przy ulicy Szkolnej. Budynek stoi wciąż w tym samym miejscu, początkowo nosił numer 39, a obecnie 31. Nasze mieszkanie mieściło się pod numerem 13, na pierwszym piętrze kamienicy czynszowej. Kiedy miałem trzy lata, przenieśliśmy się na parter, pod numer 11. Tam mieszkaliśmy do roku 1978 z rodzicami i rodzeństwem – Waldemarem i Elżbietą.

Motto: *Sport uprawiałem od kołyski, a może już w łonie mojej mamy*, pasuje do mnie doskonale. W czasie, kiedy przyszedłem na świat, mój nieżyjący już dziś ojciec grał w piłkę nożną w Zniczu Pruszków (a może wówczas klub nosił nazwę Kolejacz Pruszków?). Nazwy klubu przecież się zmieniały. Tak więc od pierwszych chwil, które mam w pamięci, sport był obecny w moim rodzinnym domu. I to nie w sposób, jak jest to dzisiaj w wielu domach, przez pryzmat telewizora, ale poprzez mojego wysportowanego ojca, jego koszulki i spodenki prane przez moją mamę na kolejny mecz piłkarski.

Kiedy podrosłem, tata zabierał mnie na każdy swój mecz. Bywałem regularnie na rozgrywkach w Pruszkowie i w Chodakowie, na meczach z Polonią Warszawa, bo wówczas „Znicz” i „Polonia” grały w III lidze.

Wyjeżdżałem z tatą także na obozy kondycyjne. Szczególnie zapamiętałem jeden, z zimy roku 1954, kiedy to piłkarze „Znicza” trenowali w Kudowie Zdroju. Miałem osiem lat, a mój tata – wówczas 32-letni – był na obozie instruktorem. On biegał z piłkarzami po górkach, ja jeździłem na sankach. Jeden ze zjazdów na tzw. śledzia skończył się silnym uderzeniem moich sanek w ścianę schroniska. To, że ocalała moja głowa, zawdzięczam jedynie wspaniałym spodniom narciarskim uszytym przez moją mamę z tzw. sukna kolejarskiego. Fałd spodni zaplątał się w szczebelki sanek tak szczęśliwie, że spowodowało to zatrzymanie mojej głowy tuż przed murem schroniska. Ale niestety, spodnie zostały

przy tym niezamierzonym manewrze rozdarte wzdłuż. Na obozie była tylko jedna kobieta – żona jakiegoś działacza, nazwiska nie pamiętam, ale była to młoda osoba. Tata poprosił ją o zacerowanie dziury w moich ekstraspodniach, ale dama ze szczerością przyznała, że jest zbyt młodą mężatką, by umieć używać igły do szycia. Tak więc tata zszył rozdarte spodnie, jak potrafił najlepiej, a ja wróciłem do szalonej jazdy na san-kach.

Po tacie do dzisiaj pozostały piłkarskie pamiątki, w tym puchar, który otrzymał po rozegraniu pięćsetnego meczu w Zniczu Pruszków, o czym świadczy napis wygrawerowany na posrebrzanej blaszce otaczającej krawędź trofeum.

Miałem również drugi wspaniały przykład, zachęcający do uprawiania sportu. Pochodził on od mojego ojca chrzestnego – Stanisława Kozłowskiego, który przyjaźnił się z moimi rodzicami. Sam, bezpośrednio po wojnie, grał w koszykówkę, podobno z dobrymi rezultatami (choć, jako że byłem bardzo małym dzieckiem, nie mogłem tego zapamiętać). Uprawiał też lekką atletykę. Według opowieści, które zapamiętałem, otarł się o reprezentowanie Polski na igrzyskach olimpijskich. A co w kwestii sportu dał mi mój ojciec chrzestny? Bardzo zachęcał mnie do jazdy na nartach. To od niego dostałem pierwsze drewniane narty. Osobiście zamontował mi wiązania (kandahary), na których śmigałem z górą w Podkowie Leśnej.

Moje uprawianie sportu zaczęło się w Szkole Podstawowej nr 5 w Pruszkowie. Choć nie pamiętam nazwiska nauczyciela wychowania fizycznego, to on powodował, że na boisku szkolnym graliśmy w piłkę nożną, a w ogródku szkolnym uprawialiśmy lekką atletykę. Może będzie to zaskoczeniem, ale wygrywałem ze wszystkimi rówieśnikami w pchnięciu kulą. Nie byłem herkulesem, ale miałem niezłą szybkość i technikę. Ach, jakiej to dyscypliny myśmy nie uprawiali i na jakich boiskach! W maju zawsze ścigaliśmy się na rowerach po ulicach, bo był Wyścig Pokoju. W 1958 r., po sukcesach Wunderteamu w Sztokholmie, uprawialiśmy lekką atletykę, począwszy od biegania, poprzez pchnięcie kulą, po rzucanie młotem i dyskiem, oczywiście bez żadnej osłony z siatki, jaka jest na boiskach. A wszystko odbywało się na otaczających nasze domy polach wzdłuż ulicy Szkolnej. Niewiele brakowało, a jeden z moich rzutów dyskiem zakończyłby się bardzo źle. Dysk, który nieudolnie wypuściłem z dłoni, trafił w ramę okienną, wybijając szybę w sąsiednim domku jednorodzinnym, ale szczęśliwie nie wpadł do pokoju, w którym, jak się później dowiedziałem, spało w kołysce niemowlę.

Pewnie ktoś zapyta: skoro moim wzorem był mój tata-piłkarz, dlaczego sam nie uprawiałem tej dyscypliny? Trochę uprawiałem, oczywiście w Zniczu Pruszków w tzw. trampkarzach. Nawet rozegrałem w drużynie Znicza dwa, trzy mecze na tym samym boisku, po którym biegał mój tata. Nie miałem jednak serca do piłki nożnej, choć oglądałem ją obecnie z wielkim zainteresowaniem.

Po siedmioletniej szkole podstawowej zacząłem naukę w Liceum im. Tomasza Zana. Miałem trzynaście lat, byłem bardzo szczupły i wysportowany. Nie taki bardzo wysoki, bo mierzyłem 180 cm. W klasie było nas kilku, których sport już wciągnął. Należeli do nich Leszek i Jurek Jurgasowie, Andrzej Możdżyński, Maciek Wyczyński, ja i oczywiście Andrzej Nowak, którego, nie pamiętam od kiedy i dlaczego, nazywaliśmy Billem. Z przykrością stwierdzam, że nie pamiętam nazwisk innych moich kolegów sportowców, a przecież musiało nas być zainteresowanych sportem wielu. Na podwórzu naszego liceum było i jest boisko do koszykówki. To chyba ono spowodowało nasze zainteresowanie tą dyscypliną. Naszymi nauczycielami wychowania fizycznego byli profesorowie Bronisław Siemda i Natalia Raś-Zielińska (nasza późniejsza wychowawczyni, bo początkowo prowadziła nas profesor Bronisława Bacia). Tych dwoje nauczycieli WF zachęcało nas bardzo do koszykówki, ale nasze talenty odkrył Andrzej Gmoch (starszy brat Jacka Gmocha, który uczył się grać w piłkę nożną w Pruszkowie, między innymi od mojego ojca). Pan magister Andrzej Gmoch, nazywany przez nas Magistrem, wciągnął nas na dobre w koszykówkę. Graliśmy już nie tylko na boisku szkolnym, ale zaczęliśmy mieć regularne treningi. Zapamiętałem, że trenowaliśmy w Szkole Podstawowej nr 9, przy ulicy Mostowej w Pruszkowie. „Znicz” nie miał hali sportowej. Były zwycięstwa i porażki, jak to w sporcie. Siła naszej drużyny opierała się oczywiście na Billu. Był nie do pokonania dla przeciwników. Miał masę, ale i technikę. Co osiągnął w sporcie, na pewno napisze lub napisał sam. W mojej pamięci pozostały mecze na AWF na Bielanych. O ile dobrze pamiętam, nie graliśmy przeciwko „czarodziejom z Bielanych”, ale ich młodszemu koledze z AZS. Grywaliśmy na Legii, chyba przeciwko m.in. Włodzimierzowi Tramsowi, który później był zawodnikiem w pierwszej drużynie „Legii” i zapisał się jako jeden z najlepszych polskich koszykarzy.

W tym okresie istniało duże województwo warszawskie. Dlatego też jeździliśmy grać do Ciechanowa. Tam drużynę licealistów prowadził wielki zapaleńiec sportu szkolnego mgr Stanisław Hikiert. Ta rywalizacja z chłopakami z Ciechanowa była niezwykle, a miała jeszcze jeden

aspekt. Któregoś roku w wakacje zorganizowano w Płocku wspólny obóz koszykarski dla licealistów z różnych miast województwa warszawskiego. Mieszkaliśmy w szkole, zajęć lekcyjnych nie było, bo były wakacje. Poznałem wówczas mojego późniejszego wieloletniego przyjaciela Cezarego Kosińskiego. Czarek mieszkał i grał w Ciechanowie, ale na obozie graliśmy razem. Miłym zaskoczeniem był fakt, że gdy w 1963 r. jako 17-latek zaczynałem studia na kierunku lekarskim, w mojej grupie studenckiej znalazł się inny 17-latek – był to właśnie Czarek. Nasz koszykarski początek związał nas na sześć lat. Skończyliśmy razem studia w 1969 roku. Czarek wrócił do swojego Ciechanowa, by w tamtejszym szpitalu uczyć się anestezjologii, ja trafiłem do II Kliniki Chirurgicznej Akademii Medycznej w Warszawie, która mieściła się wówczas w Szpitalu Przemienienia Pańskiego. Od 1975 r. pracujemy razem w jednym szpitalu, przy ul. Banacha 1a. Czarek, jako wybitny anestezjolog i intensyvista, od lat kieruje Oddziałem Intensywnej Terapii naszego szpitala, zaś ja od początku pracując w tej samej klinice, od 1998 r. nią kieruję. Obecnie nosi ona nazwę Klinika Chirurgii Ogólnej, Transplantacyjnej i Wątroby.

Kiedy wracam myślami do koszykówki licealnej, przypominam sobie kilka zdarzeń, które chciałbym przywołać. I tak wyjazdy do Żyrardowa wiązały się z koniecznością przejścia do hali sportowej na mecz, obok śmierdzącej gorzelni. Było to coś tak charakterystycznego, że odór pamiętam do dzisiaj, a nie tak dawno przypomniałem ten zapach panu premierowi Leszkowi Millerowi. Pamięta go także, przecież pochodzi z Żyrardowa.

Inne zdarzenie, które zapamiętałem, to wyjazd na mecz do Wołomina. Hala do gry była przyzwoita i nieważne, czy wygraliśmy czy przegraliśmy to spotkanie, ale zapamiętałem, że zostaliśmy okradzeni z rzeczy pozostawionych w szatni zawodniczej. Mnie zginęły, pamiętam, jakby to było dzisiaj, skórzane rękawiczki. Kolegom inne mniej lub bardziej wartościowe przedmioty. Trener zgłosił kradzież na milicję. Wróciliśmy do Pruszkowa bez naszych rzeczy. Następnego dnia wezwano nas w celu złożenia zeznań na komisariat milicji, który mieścił się blisko stacji kolejki WKD na ul. Kraszewskiego. No i tu powstała ciekawa historia, która utkwiała mi w pamięci. Przesłuchujący mnie milicjant, po ustaleniu mojego imienia i nazwiska, zapytał, do którego liceum chodzę. Odpowiedziałem dumnie (bo zawsze konkurowaliśmy z Liceum im. T. Kościuszki), że uczę się w Liceum imienia T. Zana i dla ułatwienia milicjantowi zrozumienia podałem nazwę fonetycznie. Pan milicjant kilkoma ruchami zapisał: „Marek Krawczyk uczeń Liceum Tezana...”.

Nie wiedziałem, co zrobić, no bo jak tu milicjantowi zwracać uwagę? No i zostało w papierach, że uczęszczałem do Liceum Tezana.

Wspomnę jeszcze o jednym z treningów, który prowadził, jak zwykle w szkole podstawowej nr 9, „Magister”, czyli mgr Andrzej Gmoch. Sala gimnastyczna była poprzedniego dnia wykorzystywana na jakąś akademię, może z okazji jakieś ważnego, należącego tamtym czasom święta? Z tego powodu pod koszem stało podium, takie ustawiane z elementów z metalowymi krawędziami, o wysokości ok. 20 – 30 cm. Mieliśmy je usunąć, bo nie mogliśmy grać w naszą ukochaną koszykówkę. Ale w tym wieku ważniejsza była piłka, zaczęliśmy grę: raz na parkiecie, raz na podium i za którymś razem... fragment mojej skóry z tkanką podskórną z lewego podudzia pozostał na metalowej krawędzi, a mnie ukazała się kość piszczelowa lewa pokryta tylko okostną... Rana goiła się długo, bo to miejsce bardzo trudne do zagojenia. Do dzisiaj mam pamiątkę w postaci blizny.

W tej samej sali podczas kolejnego treningu zostałem obrugany przez Magistra. Powód był prosty: nie przyszedłem na poprzedni trening. Pan Andrzej zapytał dlaczego, powiedziałem, jak na spowiedzi, że przecież to był dzień moich urodzin i musiałem je jakoś uczcić, a nie trenować. Na to mgr Gmoch odpowiedział: „Jeszcze gorzej zrobiłeś, bo nie tylko nie było cię na treningu, ale jeszcze dodatkowo nie dałeś nam szans na spędzenie razem z tobą twoich urodzin”. Generalnie rzadko mnie rugał, raczej dopingował do uprawiania koszykówki.

Największym sukcesem naszej licealnej drużyny o nazwie Ogniwo Pruszków było wicemistrzostwo Polski młodzików. Zawody odbywały się w Lublinie (to zdarzenie wywołał z mojej pamięci Leszek Jurgaś). Graliśmy o mistrzostwo Polski, a więc atmosfera podniecenia i walki sportowej dominowała na parkiecie i na trybunach. Szliśmy łeb w łeb, kosz za kosz, i w pewnym momencie zostaliśmy oszukani, według nas, przez sędziego, który niesłusznie zagwizdał „kroki”. Nasz trener Andrzej Gmoch z wściekłości rzucił na parkiet torbę, jak się okazało z naszymi zegarkami (trzymał je na czas meczu, jak gdyby w depozycie), ale i to nie zmieniło niesprawiedliwej decyzji sędziego. Zdobyliśmy tylko, albo aż, wicemistrzostwo Polski młodzików w koszykówce. Był to nasz największy sukces sportowy. A zegarki chodziły dalej bez zarzutu, bo pewnie były to znakomite zegarki wyprodukowane w Błoniu.

Może jeszcze kilka zdań na temat powrotów z meczów koszykarskich z innych miast. Przyjeżdżaliśmy pociągiem na stację kolejową Pruszków. Leszek i Jurek Jurgasiowie, Andrzej „Mundek” Możdżyński, Maciek Wyczyński, Andrzej „Bill” Nowak i ja mieszkaliśmy na Żbikowie (Jurgasiowie przy ul. Narodowej, Mundek przy ul. Zdziarskiej, Bill, tak jak i ja, przy Szkolnej, a Maciek przy ul. 3 Maja). W miejscu, gdzie dzisiaj jest rondo, na które się wjeżdża, jadąc z wiaduktu w kierunku kościoła na Żbikowie, było zwykłe skrzyżowanie. Blisko znajdowała się elektrownia i na skrzyżowaniu często było jakieś błoto lub kałuże, zimą częściowo zamarznięte, no i niczego więcej chłopakom nie brakowało do bzdurowej zabawy, jak to oceniam z dystansu ponad 50 lat. Wtedy padało wyzwanie (u jednego z nas w tzw. „banku-kieszeni” składaliśmy się po 5 zł dla wygranego): kto dłużej wytrzyma, stojąc w butach w kałuży. Kałuża musiała być głęboka, żeby buty pokrywała woda, a więc stopy tkwiły w brei, często częściowo zamarzniętej. Najbardziej wytrzymały był Jurek i to on zgarniał kasę. No, a że potem katar, kichanie, bo w mokrych butach trzeba było przejść jeszcze do każdego z domów po kilkaset metrów, to nie miało znaczenia, oto „mołodcy”.

Niestety, pamięć jest ulotna i pewnie byłoby dużo, dużo więcej do opisanego, ale może inni koledzy napiszą obszerniej o nas, o naszej drużynie koszykarskiej z lat 1959 – 1963.

Jeszcze przez chwilę zostanę przy temacie koszykarskim. Wspomniałem, że w grupie studenckiej spotkałem się z moim kolegą „przeciwnikiem” z Ciechanowa Czarkiem Kosińskim. Na pierwszym roku studiów z innymi studentami z naszego roku postanowiliśmy początkowo kontynuować koszykówkę w drużynie akademickiej. Poszliśmy na jeden z pierwszych treningów koszykarskich, by zagrać z wyjadaczami studenckimi ze starszych lat. I my 17-latkowie pogoniliśmy po parkiecie tych staruchów (no bo pewnie byli nie tylko po jednym piwku, w przeciwieństwie do nas, dziewczyczych studentów I roku). A parę mieliśmy niesamowitą, byliśmy szczupli, wybiegani, kosze obstrzelaliśmy z każdej pozycji. Nie dawaliśmy im szans i na kolejnych treningach. Wkrótce razem stworzyliśmy dość dobrą akademicką drużynę koszykarską, jeździliśmy na mistrzostwa koszykarskie akademii medycznych. Naszym trenerem był wcześniejszy oszczepnik Tadeusz Szlagor. Przypomina mi się obóz kondycyjny w Wilkasach, podczas którego grywaliśmy sparingi w koszykówkę z reprezentacją Polski w siatkówce, w której grał wówczas między innymi Zdzisław Ambroziak, późniejszy świetny dziennikarz sportowy.

Kiedy skończyłem przygodę z koszem, nie pamiętam na którym roku studiów, moja nowa miłość: medycyna, a potem chirurgia pochłonęły mnie bez reszty.

Życie jest jednak nieprzewidywalne. Po około 25 latach wróciłem do sportu, już z innej pozycji. Mój syn, urodzony w 1995 roku, nie miał tego szczęścia, by mieć dobrych nauczycieli wychowania fizycznego w szkole podstawowej. No i stało się – nastąpił mój powrót na boisko piłkarskie. Czytający ten tekst może sobie wyobrazić, jak prodziekan i później dziekan I Wydziału Lekarskiego (jeszcze wtedy Akademii Medycznej w Warszawie), biega ze swoim synem za piłką po łąkach parku Szcześliwickiego lub po boisku koszykarskim tego parku. To niewątpliwie mnie syn zawdzięcza, że jeździ świetnie na nartach (ja oglądałem tylko jego znikające ślady), pływa, zdobywając szlify ratownika, gra w tenisa, jak za moich czasów Skonecki. Niestety, mimo że w wieku 17 lat Piotr mierzył 190 cm, nie połąkł haczyka koszykarskiego, ale tak to już jest.

A ja piszę kolejną kartę mojej wątpliwej kariery sportowej. W 2008 roku społeczność akademicka Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego (dawniej Akademii Medycznej) wybrała mnie na rektora. Podjąłem wówczas wyzwanie – zbudowanie obiektu sportowego dla naszej uczelni. Uczelni, która od 1949 r., kiedy wydzielona z Uniwersytetu Warszawskiego medycyna warszawska stworzyła Akademię Medyczną w Warszawie, nie miała żadnego obiektu sportowego. Moją akademicką koszykówkę uprawiałem w salach gimnastycznych różnych szkół warszawskich, a także w Pałacu Kultury i Nauki. We wrześniu 2012 roku, na terenie Kampusu Banacha (a konkretnie przy ul. Trojdena) rozpoczęła się budowa Centrum Sportowo-Rehabilitacyjnego. W 2013 r. budowa osiągnie etap stanu surowego otwartego. W obiekcie będzie pływalnia olimpijska (50 m) i druga (25 m), no i oczywiście hala wielofunkcyjna, w tym także z boiskiem do koszykówki. Obiekt ma kosztować 115 milionów złotych, jego kubatura wynosi blisko 130 tys. metrów sześciennych, zaś powierzchnia użytkowa prawie 14 tys. metrów kwadratowych. Będzie to najnowocześniejszy obiekt do uprawiania sportu akademickiego w Warszawie. Już dzisiaj z zazdrością spogląda na nas Akademia Wychowania Fizycznego im. Józefa Piłsudskiego. Wierzę, że przed końcem mojej drugiej kadencji, która trwa do 2016 r., Centrum zostanie oddane do użytku.

I to już koniec przydługiej opowieści, którą można także zatytułować – *po prostu uprawiałem różne dyscypliny sportu, a najdłużej koszykówkę.*

Wspomnienia

Chciałbym poświęcić kilka zdań koszykówce pruszkowskiej, ale nie tylko tej dużej – ligowej, lecz także młodzieżowej. Nie będą to wspomnienia tabel i poszczególnych spotkań (choć takich wspaniałych spotkań w historii pruszkowskiej koszykówki było wiele), ale raczej miejscowej, a także polskiej i europejskiej koszykówki widzianej moimi oczami przez 50 lat, gdyż tyle w tym sporcie tkwię.

Parę zdań o sobie.

Nigdy nie byłem wybitnym zawodnikiem, jako gracz nie osiągnąłem wielkich wyników. Nasuwa się pytanie – dlaczego?

Wbrew pozorom ten negatywny wstęp na temat mojej gry uzasadnia, dlaczego w późniejszych latach tak wiele sukcesów osiągnęli zawodnicy MKS Pruszków. Ja widzę dwa podstawowe aspekty takiego stanu rzeczy.

Pierwszy, prozaiczny, to taki, że nie każdy musi mieć talent do uprawiania tej trudnej dyscypliny, a inne to moim zdaniem:

- wiek adepta rozpoczynającego karierę sportową,
- poziom umiejętności trenerów,
- stosowanie nowinek technicznych,
- relacje pomiędzy trenerami.

Uprawianie koszykówki w moim przypadku rozpoczęło się w wieku 14–15 lat, gdy znalazłem się w Liceum Ogólnokształcącym im. T. Zana – tak wyglądało to 50 lat temu. Przełom nastąpił, gdy jako jeden z trenerów zacząłem pracować z dziećmi z czwartej klasy szkoły podstawowej. Nie wiem, czy nie byliśmy jednymi z pierwszych w Polsce, którzy to zrobili. Natomiast wiem na pewno, że tym, który do tego doprowadził, był Jurek Kwasiborski. Pamiętam jego słowa, że jeżeli chcemy dorównać Warszawie („Polonia”, „Legia” i inne ówczesne kluby warszawskie), musimy zaczynać wcześniej od nich. Popularnemu „Supłowi” poświęcę zresztą kilka zdań na koniec. Ta zmiana pozwoliła nam, miastu liczącemu zaledwie 55 tysięcy mieszkańców, toczyć równe

boje w Warszawie, a także w Polsce, z wieloma klubami o ogromnych tradycjach. Teraz trenerzy zaczynają już w drugiej klasie szkoły podstawowej. Nie ulega wątpliwości, że to jedyna droga, aby zawodnik przy odpowiedniej podbudowie umiejętności technicznych mógł w przyszłości odnosić sukcesy w koszykówce seniorów.

Na uwagę zasługują **umiejętności trenerskie** polskich i pruszkowskich instruktorów i trenerów, a właściwie brak możliwości ich pogłębiania. Wszystko, co w tej sprawie robi od wielu lat PZKosz, to trzydniowe kliniki odbywające się raz w roku. To niewątpliwie kropla w morzu jeśli chodzi o podwyższanie umiejętności. Myślę tu nie tylko o sobie, lecz także o dziesiątkach polskich trenerów, którzy przy odpowiednim szkoleniu mogliby osiągnąć naprawdę wysoki poziom. Dodatkową przeszkodą dla moich rówieśników była bariera językowa wynikająca z nieznajomości języka angielskiego.

W dobie dzisiejszej koszykówki **korzystanie z kaset i płyt przez trenerów i zawodników to norma**. Ale jeszcze 15–20 lat temu to było coś nowego, co stwarzało olbrzymie problemy, chociaż było też wielkim dobrodziejstwem.

Dam dwa przykłady.

Prowadziłem drużynę Pekaesu Pruszków w Pucharze Europy. Graлиśmy z drużyną Lyonu, która rok wcześniej zdobyła Puchar Europy. Przegraliśmy pierwszy mecz we Francji osiemnastoma punktami. Jakież było moje zdziwienie, gdy dwadzieścia minut po zakończeniu meczu gospodarze wręczyli mi kasotę z nagraniem tego spotkania. Oglądałem ją i analizowałem naszą grę wiele razy, często klatka po klatce. Efekt – wygraliśmy rewanż, po znakomitym meczu, szesnastoma punktami.

Następny przykład.

Jednym z kolejnych przeciwników była rosyjska drużyna z Samary. Mimo usilnych starań nie zdobyliśmy kasety rejestrującej jej grę i niewiele o przeciwniku wiedzieliśmy. Przegraliśmy pierwszy mecz w Pruszkowie bodajże czternastoma punktami. Po wielokrotnym obejrzeniu kasety i głębokiej analizie gry w rewanżu w Samarze wygraliśmy dwoma punktami, choć prowadziliśmy już przewagą jedenastu punktów i mieliśmy piłkę, ale tu był jeszcze jeden „przypadek”, który często jest przekleństwem w koszykówce. Ten przypadek nazywa się – sędziowie. Ale to już inny temat.

A w zakresie nowinek jeszcze jedna ciekawa historia.

Znakomity zawodnik, jakim był Jurek Binkowski, pewnego dnia zadał mi pytanie: „Trenerze, wie Pan – osiągnąłem w koszykówce dużo, ale dlaczego nie jeszcze więcej?”. Oczywiście, spytałem się – dlaczego? Jurek odpowiada: „Dwa powody. Albo ja urodziłem się za wcześnie, albo za późno wymyślono siłownię”. Przyznałem mu rację, bo jego znakomita technika poparta przygotowaniem siłowym i motorycznym mogła według mnie dać mu prawo gry w Stanach Zjednoczonych. Dlaczego o tym piszę? Otóż każdy trener powinien umieć w odpowiednim czasie wykorzystać różnego rodzaju nowinki dla dobra zawodnika i drużyny – w naszym przypadku poczynając od płyt i kaset, na możliwości korzystania z siłowni skończywszy.

Wiele lat spędziłem w koszykówce seniorskiej jako drugi trener. Moja wizja tej funkcji była i jest taka sama. **Drugi trener jest po to, by inspirować pierwszego.** Rzucać mu pomysły, rozwiązania, analizować przeciwnika. Pierwszy trener może coś z tego kupić lub nie. Nieraz w tej sprawie z moim przyjacielem Jackiem Gembalem dyskutowaliśmy i kłóciliśmy się, ale sądzę, że przynosiło to określone efekty. Z innymi trenerami różnie to bywało.

Na koniec kilka zdań o tym, który mnie do koszykówki wciągnął. Myślę tu oczywiście o **Jurku Kwasiborskim**. Nasze losy życiowe bardzo się ze sobą sprzęgły. Był moim trenerem, potem razem pracowaliśmy w technikum mechanicznym w Pruszkowie, następnie przekazał mi prowadzenie pierwszej drużyny, wreszcie razem pracowaliśmy w MOS-ie Pruszków. Jeżeli napiszę, że był i jest postacią kontrowersyjną, to chyba się na mnie nie obrazi. Jego krzyki i wieczne gadanie przyprawiały o ból głowy. Ale jedno jest pewne. To on był twórcą pruszkowskiej koszykówki od lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku, to on walczył o jej przetrwanie, to on wychował ogromną rzeszę wspaniałych koszykarzy i trenerów. Za to chylę przed nim czoło. Tylko żal, że zarówno on, jak i Mietek Kuczyński, Jacek Gembal i ja zostaliśmy potraktowani przez nowe kierownictwo MOS-u jak przysłowiowi „murzyni”.

Koszykówka wycisnęła pozytywne piętno na moim życiu

W latach 1978–1996 i od roku 2000 do chwili obecnej pracowałem dla pruszkowskiej koszykówki. Były to bardzo owocne lata dla tej dyscypliny sportu. Przede wszystkim pokazały, jaki powinien funkcjonować model tego sportu od grup dziecięcych, przez szkoły sportowe, kluby sportowe do sportu profesjonalnego.

Sport profesjonalny ma szansę na dłużej zadomowić się w danym okręgu, jeżeli istnieją te pierwsze człony wymienione przeze mnie, czyli bazą musi być:

- 1) szkolenie sportowe dzieci,
- 2) szkoła sportowa,
- 3) kluby sportowe.

Dla prawidłowego funkcjonowania wymienionych czynników niezbędne jest inwestowanie w infrastrukturę, a przede wszystkim w rozwój kadr trenerskich.

W połowie lat dziewięćdziesiątych osiągnęliśmy sukcesy na skalę ogólnopolską i międzynarodową, bowiem prawidłowo zafunkcjonował przedstawiony przeze mnie model. Obecnie jest szansa powrotu do tych sukcesów. Poprawnie funkcjonuje szkolenie dzieci i młodzieży, a także szkoła sportowa. Ze strony władz politycznych i samorządowych potrzeba natomiast dobrej woli w celu integracji działań ze środowiskami sportowymi oraz w poszukiwaniach potencjalnych sponsorów.

Koszykówka wycisnęła pozytywne piętno na całym moim życiu. Dała mi możliwość sprawdzenia się zawodowego, poznania wielu wspaniałych ludzi, a także naszego kraju i dużej części świata. Dzięki sportowi mogłem (i czynię to nadal, prowadząc zespół młodzików w MKS Pruszków) kształtować pozytywne cechy młodych ludzi, wskazując, jak można pięknie i fascynująco przechodzić przez kolejne etapy życia.

Chciałbym przy okazji serdecznie podziękować mojej małżonce i synowi za wyrozumiałość i wsparcie w urzeczywistnianiu mojej pasji życiowej.

Z przymrużeniem oka

Zabawę w koszykówkę rozpocząłem w 1974 roku (jako uczeń trzeciej klasy szkoły podstawowej), pod okiem Stanisława Cichosza. Była to praktycznie zabawa, bo Stasiek rzucał nam piłkę, a sam włożył pod swojego błękitnego peugeota, żeby go naprawiać. Rok później trafiłem ze starszym rocznikiem do Mieczysława Kuczyńskiego na jeden sezon. Następne lata to treningi u Krzysztofa Grzędy oraz mniejsze i większe sukcesy w rozgrywkach młodzików. Po tragicznej śmierci Krzysztofa Grzędy znów wróciłem do Mietka Kuczyńskiego, z którym w siódmej klasie szkoły podstawowej zdobyłem złoty medal w igrzyskach szkolnych (1979 rok – boisko asfaltowe).

Szkoła średnia to kolejna zmiana trenera. Został nim Krzysztof Żolik, który jednocześnie był moim wychowawcą w szkole. To dzięki niemu przylepiono mi ksywę „Doktor”. To on wytropił, że zwolnienia lekarskie, które mu przynosiłem, były od lekarza, którego od kilku lat nie było wśród żywych. W wieku 18–19 lat rozpocząłem treningi z seniorami u „krzykacza” Jerzego Kwasiborskiego. Wspólne treningi z Włodzimierzem Bezulskim, Andrzejem Kuklewskim, Jackiem Gembałem, Andrzejem Łysikiem, Tomkiem Zalewskim – dały mi motywację do dalszej pracy. I znowu zmiana trenera – pierwszym trenerem został Krzysztof Żolik.

Lata 1983–1987 były walką o utrzymanie w II lidze południowej. Była to trudna rywalizacja, bo „kopalniane” zespoły były już wtedy zawodowe. Rok 1988 przyniósł spadek z do ligi międzywojewódzkiej, a 1989 – kolejny awans do II ligi, tym razem do grupy północnej. Tu już było łatwiej, skończyły się kosztowne wyjazdy pociągami na Śląsk (widok naszego kolegi, Włodzimierza Bryi, wiszącego na oknie w pociągu, pozostanie mi przed oczami na zawsze). W tym czasie do zespołu dołączyli zawodnicy z roczników 1969–1970 i pojawiła się szansa na sukces. Rok 1993 to przepiękne czasy, gdy jako pruszkowianie, z Aleksem Agiejewem, wywalczyliśmy upragniony awans do I ligi. To była drużyna z charakterem, którą najlepiej wspominam.

Wraz z naszym awansem rozpoczęła się kariera Janusza Wierzbowskiego – do tej pory nie wiem, przez kogo dopuszczonego do koszykówki.

- **Sezon 1993/1994:** pierwszy w elicie. Po wspaniałym początku (wygrane z Nobilesem Włocławek i Lechem Poznań) walka do samego końca o utrzymanie.
- **Sezon 1994/1995:** ubył połowa graczy z Pruszkowa i sympatyczny Aleks Agiejew. „Mineralni”: Gagacki, Krystkiewicz i Wierzbowski, stworzyli zespół, który był skazany na sukces.
- **Sezon 1995/1996:** stracona szansa na dobry wynik. Mietek Kuczyński, który zastąpił Gembala, niefortunnie zmienił w meczu w Przemyśle zawodników amerykańskich (G. Witesa na A. Hoarda) i skończyło się na siódmym miejscu.
- **Sezon 1996/1997:** złoty medal pod wodzą najsprytniejszego trenera – Wojciecha Krajewskiego. Miał doskonały kontakt z drużyną. Na wyjazdach wiedział, gdzie odbywa się zakrapiana impreza i omijał to miejsce szerokim łukiem. Nie wszyscy tak potrafili.
- **Sezon 1997/1998:** zaczęliśmy bez Wojtka Krajewskiego – w „nagrode” za „Majstra” i półfinał Pucharu Koracza” zarząd podziękował mu za współpracę. Szansę dostał Krzysztof Żolik. Szansa niestety została zaprzepaszczone, ale nie na boisku, a poza nim, w sferze organizacji. Nikt nie przypuszczał, że sprowadzeni zawodnicy nic nie będą sobie robili z ambicji pruszkowskiej koszykówki i swym niefrasobliwym zachowaniem przed decydującym meczem nie dadzą zespołowi szans na kolejne złoto. Jedynym plusem tego sezonu było to, że w końcu zmienił się kolor medali.
- **W sezonie 1998/1999** zostałem przesunięty do drugiej drużyny decyzją niejakiego Mike’a McCollowa – znalezione go Marcina Gądzińskiego i Janusza Wierzbowskiego. Na szczęście Wierzbowski ocknął się w porę i po trzech miesiącach mu podziękował. Zastąpił go Nikołaj Bałwaczow, który od razu przywrócił mnie do pierwszego zespołu. Nie wiele brakowało, aby w drugiej rundzie play-off przejść Śląsk Wrocław i grać o trzecie złoto dla Pruszkowa. Skończyliśmy sezon na czwartym

miejscu, ale Bałwaczowa uważam za najlepszego trenera, u jakiego miałem okazję grać.

- **Sezon 1999/2000:** Janusz Wierzbowski jest nadal prezesem zarządu klubu, a w zespole nie ma już żadnego pruszkowianina!!! Ja kończę koszykarską karierę na koszykarskiej prowincji („Zgierz” – II liga), ale i stamtąd wywiozłem miłe wspomnienia wraz z Dominikiem Czubkiem.

Na koniec moich wspomnień chciałbym podziękować takim graczom, jak: Irek Kacprzak, Radek Sompol, Tomek Kwasiborski, Hubert Białczewski, Jacek Rybczyński, Piotrek Trociński, Paweł Czosnowski, Janusz Warmiak, Paweł Gawryjolek i Aleksiej Agiejew, bo bez nich nie byłoby ekstraklasy w Pruszkowie.

Szczególne podziękowania dla moich trenerów: Stanisława Cichosza, Mieczysława Kuczyńskiego, Jerzego Kwasiborskiego i Jacka Gembala, a nade wszystko dla Krzysztofa Żolika – WIELKIE DZIĘKI.



Jacek Rybczyński

Wspomnienia

Nic nie sprawia takiej radości w karierze sportowej jak zdobywanie sukcesów z drużyną, ludźmi, z którymi zaczynało się przygodę koszykarską. Treningi, mecze, wiele wyrzeczeń, wiele godzin razem, kontuzje i dążenie krok po kroku do najwyższego celu, jakim był awans do ekstraklasy. To są najcenniejsze chwile, gdy cały zespół złożony z wychowanków MOS-u osiąga taki cel. Są to chwile, które są dla mnie ważniejsze niż medale osiągane przy pomocy „armii zaciężnej”.

Nie przypominam sobie, aby ostatnio jakikolwiek zespół złożony tylko z wychowanków jednego klubu osiągnął awans do najwyższej ligi.

Bartłomiej Przelazły

Zostałem przyjęty życzliwie i po przyjacielsku

Swoją pracę w Pruszkowie, w klubie MKS MOS Pruszków rozpocząłem w 2002 roku. Zatrudnienie mnie w tak zasłużonym klubie było dla mnie wielkim zaszczytem i wyróżnieniem. Zostałem przyjęty życzliwie i po przyjacielsku; jednocześnie otoczyli mnie opieką doświadczeni trenerzy – Jerzy Kwasiborski, Mieczysław Kuczyński, Jacek Gembal i Krzysztof Żolik.

Moja praca i zaangażowanie zostały docenione, czego dowodem było zatrudnienie mnie w roli drugiego trenera u Krzysztofa Żolika w Znicz Basket Pruszków (awans do I ligi), następnie asystowałem Jackowi Gembalowi (I liga). W końcu powierzono mi funkcję pierwszego trenera drużyny Znicz Basket Pruszków występującej w I lidze. Obecnie jestem trenerem I klasy w koszykówce i pracuję w klubie MKS Pruszków. W sezonie 2012/2013 byłem asystentem trenera w reprezentacji Polski U16, która zdobyła szóste miejsce w Mistrzostwach Europy Dywizji A. W bieżącym sezonie jestem w sztabie trenerskim reprezentacji Polski U18.

Jestem przekonany, że bez wsparcia moich bardziej doświadczonych kolegów – trenerów z Pruszkowa – moje sukcesy nie byłyby możliwe.



Część czwarta

CO NA TO DZIEWCZĘTA?



Koszykówka żeńska

Koszykówką żeńską w końcu lat 50. zainteresował się Andrzej Gmoch, który właśnie wrócił po studiach do rodzinnego miasta. Równolegle z sekcją chłopców otworzył sekcję dziewcząt w MKS Iskra Grodzisk Mazowiecki. Do sekcji zgłosiły akces dziewczęta z Liceum im. Tomasza Zana w Pruszkowie. Na treningi zgłosiły się między innymi: Jolanta Sułkowska, Halina Dłużniewska, Krystyna Smolińska, Elżbieta Knaber, Ewa Brdoń.

Andrzej Gmoch, pracując w Podkowie Leśnej, nie mógł pogodzić prowadzenia obu sekcji. Po dwóch latach zaproponował swojemu przyjacielowi z boiska, Ryszardowi Woźniakowi, który w owym czasie był trenerem chłopców w Piastowie, ścisłą współpracę. Uzgodnili, że sekcją chłopców zajmie się Andrzej, a Rysiek dziewczętami. Po przejęciu przez Ryśka sekcji żeńskiej okazało się, że dziewczynki – już panny – bardziej myślały o zbliżającej się maturze niż karierze koszykarskiej. Na zaistniałą sytuację nowy trener zareagował natychmiastowo. Ogłosił nowy nabór do sekcji skierowany do znacznie młodszych dziewcząt i rozpoczął z nimi pracę od podstaw. Doskonały strateg i zawodnik zdał sobie sprawę, że w pojedynkę nie uda mu się zbudować drużyny na lata.

W czerwcu 1959 roku zaproponował mi, abym utworzył następną grupę dziewcząt z pruszkowskich szkół podstawowych. Jak się okazało, jego koncepcja była słuszna i po dwuletnim szkoleniu obie grupy zostały połączone. Czyniąc stałe postępy, stanowiły trzon drużyny, która odnosiła sukcesy.

Dynamicznie rozwijająca się sekcja koszykówki chłopców wymagała wsparcia trenerskiego i postanowiliśmy, że przejdę do szkolenia chłopców. Przez pewien okres Rysiek pracował sam w sekcji, ale w niedługim czasie pozyskał współpracowników, którzy z dużym zaangażowaniem pomagali mu w pracy szkoleniowej i organizacyjnej. O dalszych losach i osiągnięciach sekcji przeczytacie w relacjach i wspomnieniach jego współpracowników i zawodniczek.

Trenerzy koszykówki męskiej i żeńskiej byli przyjaciółmi. Pomagali sobie nawzajem w pracy szkoleniowej i spotykali się na gruncie prywatnym. Stanowili jedną zgraną rodzinę koszykarską. Wyjeżdżali na wspólnie organizowane obozy, dzięki temu nasi wychowankowie również darzyli się szacunkiem i przyjaźnią. Dowodem tego są liczne małżeństwa zawierane pomiędzy zawodnikami i zawodniczkami (wymienił je w swym wspomnieniu Jacek Dobrowolski), a ich dzieci z powodzeniem kontynuują pasję swych rodziców.

Czuję się zobowiązany, aby kariera Ryszarda Woźniaka jako zawodnika i jego późniejsze sukcesy trenerskie nie uległy zapomnieniu, a więc poniżej zamieszczam garść informacji o nim.

Ryszard **Woźniak** – ukończył Liceum im. Tomasza Zana w Pruszkowie, był bardzo dobrym zawodnikiem, wieloletnim kapitanem drużyn pruszkowskich, w których występował, znacznie przyczyniając się do niewątpliwych sukcesów. Po rozwiązaniu drużyny pruszkowskiej przeszedł do drugoligowego Startu Brwinów. Następnie po rozwiązaniu tego klubu był zawodnikiem drugoligowego AZS AWF Warszawa, którego również był czołowym zawodnikiem. Jeszcze w trakcie kariery zawodniczej ukończył kurs instruktorów koszykówki. Pracował w Urzędzie Miejskim w Pruszkowie, ale jego pasją życiową była koszykówka i poświęcił się pracy trenerskiej. Cały czas podnosił swoje kwalifikacje trenerskie, co w połączeniu z wieloletnią karierą zawodniczą oraz talentem pedagogicznym sprawiło, że był wybitnym fachowcem. Drużynę dziewcząt poprzez sukcesy juniorskie poprowadził do I ligi. Dokonał tego, czym niewielu trenerów może się pochwalić.

Przedwcześnie zmarłych trenerów koszykówki żeńskiej: Ryszarda Woźniaka i Zygmunta Wójta – autora największego sukcesu koszykarek (Puchar Polski 1981) – wspomina w załączniku nr 2 Janina Czerwińska-Złotkowska.

Jacek Dobrowolski

Moja przygoda z koszykówką

Urodziłem się w 1944 r. w Pruszkowie, w rodzinie średnio usportowionej. Mój tata przed wojną uprawiał amatorsko biegi średnie i krótkie na dobrym naówczas poziomie. Mama grała w siatkówkę i gimnastykowała się, lecz tylko dla zachowania dobrej sprawności, co owocuje po dzień dzisiejszy. Dziś, mając 103 lata, nadal się gimnastykuje. Siostra i brat również uprawiali sport, lecz czysto amatorsko (pływanie, sporty walki).

Mnie natomiast już od szkoły podstawowej ciągnęło w kierunku sportu wyczynowego. Rozpocząłem od szermierki w pałacyku Sokoła, a następnie w PKiN w Warszawie, gdzie doszedłem do mistrzostwa stolicy w 1958 roku. Jednak gry zespołowe wzięły górę. Ominęła mnie piłka nożna i wylądowałem na krótko na treningach piłkarzy ręcznych prowadzonych przez trenerów Pawła Wiśniowskiego i Piotra Foksa. Lecz to był epizod, gdyż w 1957 r., po wakacjach, w naszej szkole pojawił się pan Andrzej Gmoch i nakłonił mnie do uprawiania koszykówki – ukochanej po dzień dzisiejszy dyscypliny sportu. Starałem się nie opuszczać żadnego treningu i obserwować zajęcia starszych koszykarzy w parku Sokoła. Grali tam wówczas: Andrzej Gmoch, Ryszard Woźniak, Lucjan Kurzela, Andrzej Tanajewski, Piotr Wachulski, Edward Frąk i Witold Zawadzki. Trenerem był pan Paweł Wiśniowski. Nie bez wpływu na mój wybór dyscypliny sportu było sąsiedztwo Jurka i Antka Kwasiborskich, zapalonych sportowców. Jurek, student AWF-u, imponował mi sprytem, siłą, skocznością i niesamowitą walecznością, a Antek – spokojem, dowcipem i inteligencją w grze. Podglądałem ich na treningach, a później i na zawodach. Grali też i ich koledzy ze szkoły: Tadeusz Rolnik, Krzysztof Mucha-Orliński, Adam Matysiak, Tadeusz Pluta i inni. Kiedy znalazłem się w liceum Zana, szybko do nich dołączyłem. Przybyli też Mieczysław Kuczyński oraz nieco później Maciej (Konrad) Wyczyński, Andrzej Nowak, Tadeusz Szewczyk, Marek Krawczyk, Marek Iżycki, bracia Jurek i Leszek Jurgasiowie i inni. Trenerem był bardzo przez nas i naszych rodziców lubiany świeżo upieczony magister Andrzej Gmoch (pseudonim „Magister”).

Początkowo nasze treningi odbywały się w sali na terenie osiedla kolejowego ZNTK na Żbikowie (dziś część Szpitala Kolejowego). Obiekt wyposażony był w jeden kosz, a drugi zawieszaliśmy na łańcuchach. Huśtał się cały czas po niecelnych rzutach. Miecio Kuczyński dlatego tak pięknie trafiał, bo tylko tzw. czyste wpadały, a inne rzuty, po odbiciu się od obręczy lub deski, wypadały na boki. Pod tablicami niezastąpieni byli Krzysiek Orliński i Tadeusz Rolnik, lecz bardzo często wygrywał z nimi Jurek Kwasiborski. W późniejszym czasie prym wiódł „Bilu” – A. Nowak. Z czasem przenieśliśmy się do Szkoły Podstawowej nr 9, natomiast mecze rozgrywaliśmy w Warszawie na AWF-ie, Legii, Polonii, Sarmacie, w MDK-u, Pałacu Młodzieży i innych, gościliśmy też w Żyrardowie. Wygrywając w kolejnych latach niższe klasy rozgrywkowe, dotarliśmy do ligi okręgowej. Do wyróżniających się wówczas zawodników należeli: Mietek Kuczyński, Andrzej Nowak, kpt. Antek Kwasiborski, Jurek Kwasiborski, Tadek Rolnik, Krzysiek Orliński, Adam Matysiak i ja. W 1960 r. na obiektach Polonii Warszawa zdobyliśmy trzecie kółka olimpijskie, a w następnym roku wraz z Billem powołani zostaliśmy do kadry Polski juniorów, Andrzej Nowak do pierwszej, a ja do „B”. Trenowałem pod wodzą pp. Majera, Klimaja, a w kadrze SZS p. Bogusza z Łodzi. Wyjechałem na turnieje na Węgry i do Czechosłowacji, poznałem wówczas późniejszych reprezentantów Polski – Adama Niemca i Zygfrieda Kuchtę.

Po ukończeniu liceum rozpocząłem naukę w Studium Nauczycielskim w Łowiczu, gdzie podjąłem treningi w miejscowym „Pelikanie”. Oczywiście nadal byłem zawodnikiem drużyny pruszkowskiej. W latach 1963–1964 razem z ówczesnym trenerem p. Andrzejem Gmochem i Andrzejem Nowakiem przenieśliśmy się do Klubu Sportowego KSP Polonia Warszawa (nr leg. 183/63).

Był to dla mnie szczególny okres, gdyż miałem okazję być obserwatorem mistrzostw Europy w koszykówce, które odbywały się we Wrocławiu. Z racji pozycji boiskowej do obserwacji przypadł mi w udziale węgierski i polski rozgrywający Greminger i Dregier. Polska zdobyła srebrny medal, a my wracaliśmy bardzo usatysfakcjonowani. Nie pamiętam, bym później kiedykolwiek oglądał na żywo taką imprezę, z takimi sukcesami polskich zawodników.

Po odejściu z Pruszkowa p. Andrzej Gmocha młody absolwent AWF-u, mój boiskowy kolega i późniejszy, jak się okazało na wiele, wiele lat, przyjaciel, Jurek Kwasiborski objął drużynę koszykówki w naszym mieście. Na jego apel powróciłem na domowe podwórko, gdzie do końca

kariery związałem się z koszykówką. Dzielny i odważny Jurek prowadząc zespół, sam grał, i to z dużym powodzeniem. Pamiętam jeszcze Edwarda Frąka, Ryszarda Kubuszewskiego i innych.

W roku 1967 oddano nareszcie w Pruszkowie, przy ul. Bolesława Prusa, halę sportową z prawdziwego zdarzenia. Z okazji otwarcia tego obiektu w pierwszym meczu, przy komplecie publiczności, graliśmy z Jurandem Ciechanów. Pierwszy raz w życiu grałem przed około tysiącem kibiców głośno dopingujących nasz zespół. Spotkał mnie niewątpliwie zaszczyt, gdyż pod nieobecność Antka Kwasiborskiego powierzono mi rolę kapitana zespołu. Oczywiście wygraliśmy, lecz wyniku już nie pamiętam. Trenerem, rzecz jasna, był mgr Jerzy Kwasiborski, a grali wówczas także m.in.: Edek Frąg, Maciek Wyczyński, Rysiek Kubuszewski, Andrzej Przygoda, Bolek Morysiński i inni.

Były to dla mnie dwa najważniejsze przeżycia sportowe w czasie mojej kariery – mistrzostwa Europy we Wrocławiu i mecz z Jurandem Ciechanów na otwarcie hali sportowej na „Zniczu”.

Po ukończeniu SN podjąłem pracę w Szkole Podstawowej nr 3 w Piaśtownie jako nauczyciel wychowania technicznego. Miłość do koszykówki jednak pozostała. Pomagałem więc p. A. Emiljanowiczowi w nauczaniu i doskonaleniu umiejętności gry w kosza chłopców z naszej szkoły. W mojej grupie byli wtedy utalentowani zawodnicy: Jacek Gembal i Włodzio Bezulski. Grali też A. Piwek, szalenie uzdolniony rzutowo, oraz bracia Waclawkowie (Henio to obecny przewodniczący Rady Miasta w Pruszkowie). Jacek Gembal i Włodek Bezulski przeszli następnie do Pruszkowa, gdzie święcili triumfy na poziomie juniorskim i seniorskim, a Jacek i trenerskim.

W 1967 r. podjąłem pracę w Liceum Ogólnokształcącym im. T. Żana w Pruszkowie, jednocześnie kontynuując studia w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Katowicach, w punkcie konsultacyjnym w Warszawie. Umożliwiało mi to jeszcze grę, lecz bardziej poświęciłem się sprawom instruktorskim. Pomagałem ówczesnemu trenerowi, p. Ryszardowi Woźniakowi, w prowadzeniu drużyny dziewcząt, by później samodzielnie objąć grupę młodych dziewcząt ze Szkoły Podstawowej nr 6 w Pruszkowie.

W 1970 r. z zespołem tym zdobyliśmy w Szczecinie mistrzostwo Polski młodzieżek. Od początku w tej drużynie występowały: Urszula Pluta, Jolanta Trocińska, Krystyna Jarczak, Helena Turek, Małgorzata Smolińska, Jolanta Szewczyk, Irena Sala, Aleksandra Sala, Jolanta Dudek, Zofia Miedziak, Emilia Foryszewska i Ewa Kalińska.

W trakcie ciężkiej choroby pierwszego trenera, p. Ryszarda Woźniaka, zastępowałem go przez jakiś czas w prowadzeniu pierwszej drużyny. Moje młode dziewczęta dorastały i przechodziły pod skrzydła trener-skie bardziej doświadczonych szkoleniowców lub do innych klubów. Niektóre powychodziły za mąż. W 1969 r. moją żoną została grająca wówczas i studiująca na AWF Krystyna Smolińska. Po urodzeniu córki Moniki (ojciec chrzestny – Rysio Woźniak) powróciła jeszcze do gry. Lecz po drugim dziecku (Marta) już nie było siły i czasu na koszykówkę w naszej rodzinie. Żona i ja poświęciliśmy się pracy, opiece nad dziećmi i pomyślnemu ukończeniu studiów.

Nasze dzieci: Marta (ur. 1973) oraz Paweł (ur. 1978), również uprawiały tak przez nas ulubioną dyscyplinę sportu.

W latach 2006–2010 powróciłem do koszykówki jako trener zespołu dziewcząt w UKS Lider. Zdobyliśmy Puchar Prezydenta miasta Pruszkowa (2008r.) oraz trzecie miejsce w mistrzostwach województwa mazowieckiego (2009 i 2010 r.). Grały wówczas: Klaudia Babecka, Ewelina Dąbrowa, Agnieszka Długołęcka, Federica Folwarska, Aleksandra Gałązka, Weronika Krzewska, Izabela Musik, Aleksandra Rychcik, Kinga Studzińska, Agnieszka Zatorska, Adrianna Bromek. To był trzon zespołu. Łącznie przewinęło się przez ten krótki okres 81 zawodniczek.

Podczas mojej pracy w sekcji koszykówki żeńskiej współpracowałem z ok. 180 dziewczętami (nie licząc tych, które rezygnowały z kariery sportowej w początkowym okresie szkolenia).

Przez lata gry i pracy w tej dyscyplinie sportu zwiedziłem chyba wszystkie hale i ośrodki sportowe i poznałem bardzo dużo sekcji koszykówki, lecz nigdzie nie spotkałem się z takim bezinteresownym zaangażowaniem i oddaniem koszykówce przez zawodników, trenerów, działaczy oraz ich rodziny jak u nas w ukochanym klubie: „Iskra”, „Ogniwo”, „Znicz”, MKS, „Lider”. Wyjeżdżaliśmy razem na obozy sportowe i wczasy rodzinne, odwiedzaliśmy się w domach z okazji różnych uroczystości, przebywaliśmy pod namiotami w osławionych Dębkach i wszędzie tam tematem wiodącym była KOSZYKÓWKA. Nasze dzieci na naszych przyjaciół boiskowych do tej pory mówią „wujku”, „ciociu”. Zawiały się przyjaźnie, które trwają po dziś dzień. Kuczyńscy, Kwasiborscy, Dobrowolscy to znajomości sięgające lat pięćdziesiątych. To już ponad 60 lat.

Proszę mi pokazać drugi taki klub, dyscyplinę, sekcję i miasto w Polsce, z ludźmi o takim zaangażowaniu i z pasją wykonujących swój zawód i posłannictwo.

Koszykówka na trwałe wpisała się w nasze rodziny. Potworzyły się małżeństwa strictly koszykarskie.

Związki małżeńskie zawarli

Jolanta Sułkowska	i	Mieczysław Kuczyński
Krystyna Smolińska	i	Jacek Dobrowolski
Małgorzata Smolińska	i	Andrzej Kowalczyk
Jolanta Trocińska	i	Jacek Gembal
Janina Minkiewicz	i	Marek Czerwiński
Elżbieta Wierzbowska	i	Krzysztof Fetraś
Danuta Iwaniec	i	Ryszard Tłołka
Aleksandra Sala	i	Maciej Jakubowski
Janina Nizielska	i	Ryszard Woźniak
Beata Kuroczycka	i	Hubert Białczewski
Elżbieta Foryszewska	i	Zygmunt Wójt
Emilia Foryszewska	i	Krzysztof Kowalczyk
Anna Marciniak	i	Henryk Jaworski
Katarzyna Kowalczyk	i	Janusz Warmiak
Jolanta Łukowian	i	Jacek Luc
Beata Czerwińska	i	Marcin Baum
Edyta Pietruszewska	i	Ireneusz Kacprzak
Aldona Kosmacka	i	Tomasz Ziemiński
Luiza Mańkowska	i	Piotr Trociński

Niestety, zbyt wcześnie pożegnaliśmy kilku kolegów. Z naszych szeregów odeszli m.in.: Edward Frąk, Henryk Jaworski, Zygmunt Wójt, Ryszard Woźniak, Marek Czerwiński, W. Kierach, A. Szczepaniak i Lucjan Kurzela (więcej na ten temat w załączniku nr 2).

Na koniec moich wspomnień: Jurku, czapki z głów przed Tobą, Twoją charyzmą i sercem oddanym koszykówce w ogóle, a koszykówce w Pruszkowie w szczególności.

Koszykówka żeńska w Pruszkowie od roku 1963

W 1963 roku w Szkole Podstawowej nr 9 w Pruszkowie pojawili się dwaj sympatyczni młodzi ludzie z pewną sprawą do nauczycieli WF. Gdy opuścili szkołę, nauczycielka poinformowała kilkanaście dziewczynek, w tym i mnie, że zostały wybrane do treningów koszykówki. Tymi młodymi wówczas ludźmi byli fanatycy koszykówki tworzący jej zręby w Pruszkowie: Jerzy Kwasiborski i Ryszard Woźniak. Obecnej młodzieży może się to wydać dziwne, ale wówczas w Pruszkowie nie było żadnej hali sportowej z prawdziwego zdarzenia. Treningi odbywały się w małych salach szkolnych i na otwartym powietrzu, na byłych kortach tenisowych. Młode koszykarki w klubie sportowym pod nazwą MKS Ogniwo Pruszków rozpoczęły występy w rozgrywkach szkolnych, a później w kategoriach kadetek i junierek. W 1967 roku została oddana do użytku pierwsza w Pruszkowie hala sportowa Znicz, obecnie już nieistniejąca. W miarę szybkich postępów pojawiły się pierwsze sukcesy, najpierw w rozgrywkach szkolnych, a potem ogólnokrajowych. W 1967 roku dziewczyny z Pruszkowa zdobyły mistrzostwo Polski młodziczek, a kilka miesięcy później srebrny medal na III Igrzyskach Młodzieży Szkolnej. W następnych latach pruszkowianki były już medalistkami. W 1970 roku seniorki awansowały do II ligi, a w 1972 roku zajęły drugie miejsce w swojej grupie. Wielka chwila nadeszła w 1974 roku. Drużyna kobieca „Znicza”, jeszcze przed zakończeniem pojedynków o punkty, zapewniła sobie pierwsze miejsce w grupie południowej II ligi i uzyskała awans do ekstraklasy. Awans wywalczyły: Ewa Kalińska-Sitarz, Elżbieta Forszewska-Wójt, Elżbieta Wierzbowska-Fetraś, Danuta Walczak-Biedruna, Małgorzata Smolińska-Kowalczyk, Mirosława Piotrkowicz-Zdunek, Anna Marciniak-Jaworska, Jolanta Konopka-Lewandowska i Janina Czerwińska-Złotkowska. Trenerem, który wprowadził pruszkowski zespół do I ligi, był wspaniały człowiek i znakomity fachowiec, oddany koszykówce nieżyjący już, niestety, Ryszard Woźniak. Mimo wielkiego zaangażowania zawodniczek i trenera Znicza Pruszków drużynie z małego

miasta trudno było rywalizować z potentatami z Poznania, Krakowa, Łodzi czy Wrocławia. W 1974 roku, po jednym sezonie, drużyna spadła z I ligi. Po rocznym pobycie w II lidze nastąpił dalszy spadek do jeszcze niższej klasy rozgrywkowej – do ligi międzywojewódzkiej. Po odejściu trenera Woźniaka zespół objął młody szkoleniowiec Zygmunt Wójt – także już nieżyjący. Okazał się godnym następcą swego poprzednika. Był człowiekiem fanatycznie oddanym koszykówce. Po rocznym pobycie w lidze międzywojewódzkiej koszykarki awansowały do II ligi. W sezonie 1982/1983 zespół „Znicza” po raz drugi zapewnił sobie udział w najwyższej klasie rozgrywkowej. Powtórny awans wywalczyły: Elżbieta Wójt, Bożena Kołodziej-Ogorzelec, Emilia Kowalczyk, Katarzyna Zalewska-Surmak, Anna Banach, Ewa Sadowska-Curyl, Krystyna Matela, Jolanta Łukowiak-Luc, Monika Kaniewska, Magdalena Augustyniak, Małgorzata Pośpiech i Janina Czerwińska-Złotkowska. Drużyna pruszkowska składała się wyłącznie z wychowanek klubu. Przy dzisiejszym systemie tworzenia drużyn przy pomocy menedżerów, agentów i kontraktów wydaje się to całkowitym anachronizmem. Należy przy tym podkreślić, że ogromna większość wymienionych zawodniczek przez cały okres kariery sportowej była wierna barwom „Znicza”. Przywiązanie do barw klubowych nie wynikało bynajmniej z braku umiejętności, o ich klasie świadczy fakt, że wiele z nich było reprezentantkami Polski. W pierwszym sezonie występów w ekstraklasie drużyna zajęła ósme miejsce i utrzymała się w lidze. Kolejny sezon, 1983/1984, był ostatnim okresem występów pruszkowskich koszykarek w I lidze. Należy szczególnie podkreślić sukces odniesiony 14 czerwca 1981 roku. Koszykarki „Znicza” zdobyły wówczas Puchar Polski i to osiągnięcie uważam za największy triumf koszykówki w Pruszkowie. W pokonanym polu zostały najsilniejsze drużyny kraju.

Pisząc to wspomnienie o koszykówce – najwspanialszym sporcie na świecie, któremu zawdzięczam dwadzieścia dwa najpiękniejsze lata mojego życia – z zakamarków pamięci wydobywam poszczególne ode-rwane obrazy:

- oto dwie małe dziewczynki, Danusia Walczak (później Biedruna) i ja, po kilku tygodniach treningów zostają przesunięte do grupy starszych, zaawansowanych już zawodniczek;
- mój pierwszy wyjazd z reprezentacją Warszawy za granicę, do Czechosłowacji, a później kolejny, bardzo atrakcyjny, do Włoch;

- zajęcie przeze mnie piątego miejsca w plebiscycie na najlepszego sportowca Mazowsza i udział w balu sportowców w Siedlcach;
- wielki dzień 14 czerwca 1981 roku, kiedy nasza drużyna zdobywa Puchar Polski;
- dramatyczne i pełne bólu chwile, kiedy doznałam uszkodzenia łąkotki w zaciętym meczu z „Polonią”.

Przez większość mojej sportowej kariery towarzyszył mi i mocno mnie wspierał, również jak ja oddany koszykowiec, mój pierwszy mąż Marek Czerwiński, wieloletni kierownik drużyny.

Koszykarskie tradycje w mojej rodzinie podtrzymuje aktualnie mój wnuk – uczeń czwartej klasy – Dawid Baum. Z wielkim zapałem ćwiczy u trenera Tomasza Kwasiborskiego.

Stanowi to pewien symbol, że ja rozpoczynałam treningi u Jerzego Kwasiborskiego, a obecnie trenerem mojego wnuka jest jego syn.



Elżbieta Kachel (z d. Grzejszczak)

Moja przygoda z koszykówką

Jest rok 1971. Mam jedenaście lat. W Szkole Podstawowej nr 11 trwa nabór do drużyny koszykówki. Zgłasza się kilkadziesiąt dziewcząt, a trenerem zostaje pan Jerzy Jurgaś. Krzyki, piski, szczypanie, drapanie i dużo walki o tę małą okrągłą piłkę – takie były początki mojej przygody z koszykówką. Po kilku miesiącach tej walki zostało nas kilkanaście, m.in. Katarzyna Zalewska, Magdalena Pełka, Małgorzata Podgórna i ja – Elżbieta Grzejszczak. Taka sama drużyna powstała w Szkole Podstawowej nr 6, gdzie prym wiodły Anna Banach i Małgorzata Górnicka. W 1973 roku powstała w Pruszkowie Szkoła Podstawowa nr 12 o profilu sportowym, do której przeniosły się koszykarki z „szóstki”, Magda Pełka i ja. Koszykarki z „jedenastki” i „dwunastki” stały się jedną drużyną w klubie MKS Znicz Pruszków, a grały w niej między innymi Katarzyna Zalewska, Magdalena Pełka, Bożena Kołodziej, Anna Banach, Małgorzata Górnicka, Małgorzata Podgórna, Jolanta Łukowiak, Alicja Sobiesiak i Ewa Sadowska. Niezapomnianym przeżyciem była rywalizacja tych szkół, która była szkolnym świętem. Cała hala Znicza wypełniała się wtedy uczniami i doping był niesamowity. To były moje pierwsze mecze na tej hali, która na następne kilkanaście lat miała zostać moim drugim domem.

W tym samym roku do Pruszkowa przyszedł trener Zygmunt Wójt, świeżo upieczony absolwent AWF, a prywatnie mąż Elżbiety Foryszewskiej.

Drużynę seniorek prowadził w klubie trener Ryszard Woźniak. My, młode dziewczyny, z zazdrością patrzyłyśmy, jak grają seniorki, a trzeba przyznać, że były to świetne zawodniczki. Niestety w 1974 roku, po dramatycznym sezonie, drużyna „Znicza” spadła z pierwszej ligi i większość zawodniczek albo zrezygnowała z kariery, albo zmieniła barwy klubowe. W ich miejsce trener Ryszard Woźniak dał szansę trenowania i gry „młodzieży”, a drugim trenerem został Zygmunt Wójt. Pierwszy obóz z seniorkami to było dla nas, czternastolatek, ogromne przeżycie. Głęboko w pamięć zapadł mi pierwszy turniej drużyny nad Balatonem

(Węgry). Miałam wtedy 170 cm wzrostu (i tak pozostało do dziś), ale trener Woźniak wprowadzając mnie na boisko, powiedział: „Grasz na centrze, dostajesz piłkę, obracasz się do kosza, robisz zwód i grasz jeden kozioł i dwutakt w lewą stronę”. Byłam wystraszona – w mojej drużynie grały takie dobre zawodniczki, a przeciwniczki były takie wysokie, ale... dostałam piłkę, obróciłam się i tak jak kazał trener, zagrałam w lewo (jestem leworęczna) – kozioł, dwutakt i... udało się, zdobyłam pierwsze punkty w mojej karierze w drużynie seniorskiej. Od tamtej pory przez całą karierę grałam na wszystkich pozycjach (rozgrywająca, skrzydłowa, center) jako podstawowa zawodniczka lub zmienniczka.

W 1975 roku trener Woźniak zrezygnował z pracy, a pierwszym trenerem został Zygmunt Wójt. Kierownikiem drużyny pozostał Marek Czerwiński, prywatnie mąż Janiny Czerwińskiej. W drużynie grały między innymi wspomniana wcześniej Janina Czerwińska, Jolanta Konopka, Elżbieta Fetraś, Mirosława Piotrkowicz, Danuta Iwaniec (Tłołka) i my, w zasadzie młodziczki: Katarzyna Zalewska, Magdalena Pełka, Anna Banach, Agnieszka Śmiech, Bożena Kołodziej, Jolanta Łukowiak, Alicja Sobiesiak, Ewa Sadowska i ja.

Do senierek zwracałyśmy się „proszę pani” i tylko w meczach wolno nam było wołać po imieniu. Długo trwało, zanim nasze starsze koleżanki przeszły z nami na ty. W zasadzie można powiedzieć, że od początku były naszymi „mamuškami”. Na obozy zabierałyśmy np. maszynę do szycia, szydełka, druty i starsze koleżanki uczyły nas szyć, robić na drutach. Najgorszą jednak karą dla niektórych zawodniczek była nauka gry w karty (w szczególności w brydża) z trenerem. Ja byłam z tego powodu szczęśliwa, a w karty i w brydża gram do tej pory. Jak to kobiety, na różnych wyjazdach w wolnym czasie eksperymentowałyśmy z kosmetykami. Jedna z koleżanek (nie zdradzę, która) ufarbowała sobie włosy i zamiast koloru kasztanowego na głowie miała marchewkę.

W drużynie seniorskiej nie wiodło się nam dobrze, spadłyśmy z drugiej ligi, ale sezon w trzeciej, już w bardzo zmienionym i młodszym składzie, dał nam szansę na „ogranie się”. W drużynie ze starszych koleżanek pozostały: Janka, Mirka, Danka i Ela Wójt (Foryszewska), która dołączyła w międzyczasie (po urlopie macierzyńskim). Natomiast jako młodziczki radziłyśmy sobie całkiem nieźle, brałyśmy udział w spartakiadach, rozgrywkach ligi młodziczek, a pięć z nas (Kasia Zalewska, Magda Pełka, Bożena Kołodziej, Ania Banach i ja) grało najpierw w reprezentacji województwa mazowieckiego, a później w reprezentacji Warszawy.

Byłyśmy już licealistkami, nasze starsze koleżanki wspierały nas, opiekowały się nami, a trener był dla nas jak drugi ojciec, pilnował naszych ocen w szkole, oceniał naszych pierwszych chłopaków i – jak wspomina Kasia – „pilnował naszej cnoty”.

Największą moją porażką sportową było zdobycie czwartego miejsca w mistrzostwach Polski junierek w 1979 roku, mimo że dostałam nagrodę indywidualną dla najlepszej zawodniczki drużyny. Byłyśmy faworytkami, mecze rozgrywane były w Pruszkowie, ale niestety zjadła nas trema. Dopiero ostatni mecz zagrałyśmy tak, jak powinnyśmy i z mistrzem Polski wygrałyśmy różnicą kilkunastu punktów. Ale – co nas nie zabije, to nas wzmocni, więc zdobyte doświadczenie przekładałyśmy na grę w II lidze.

Zygmunt Wójt był wspaniałym trenerem, który największy nacisk kładł na technikę indywidualną i obronę. Nie pamiętam już, ile godzin spędziłam na ćwiczeniu tylko prawą ręką. Był doskonałym taktykiem, a jego zagrywki sprawdzały się nawet w późniejszej mojej pracy trenerskiej. Trener każdą wolną chwilę spędzał, oglądając mecze NBA i czytając najnowsze czasopisma specjalistyczne – był po prostu fanatykiem koszykówki. Czasami były też zgrzyty, ale praca z kobietami nie jest łatwa.

O tym, jakie byłyśmy ambitne, niech świadczy kolejne wspomnienie. Byłyśmy na obozie przygotowawczym do nowego sezonu w Bystrzycy Kłodzkiej. Nie było z nami trenera Wójta (był w tym czasie na zgrupowaniu z reprezentacją Polski junierek). Mieszkaliśmy w szkole, w jednej klasie, spałyśmy na łózkach polowych. Trener zostawił Jance i Eli plan treningowy do zrealizowania. Pamiętam, jak się mobilizowałyśmy: „Dziewczyny, dziesięć powtórzeń to dziesięć, a nie mniej, biegniemy dwa kilometry, to dwa, a nie mniej itd.”. Dwa dni przed końcem obozu dojechał nasz trener i z uśmiechem zapowiedział: „Idziemy w teren – sprawdzę, jak pracowałyście”. Podczas treningu nic nie mówił, tylko się uśmiechał, a my nie wiedziałyśmy, o co chodzi. Dopiero później powiedział nam, że już po kilku minutach wiedział, że pracowałyśmy solidnie, a uśmiechał się, bo plan który zostawił, był wykonany na 200, a nie na 100 procent. Założył, że bez trenera będziemy się trochę objąć, a my zaskoczyłyśmy go całkowicie.

W 1980 roku koleżanka Emilii Foryszewskiej mająca za męża obywatela Turcji, Kemala, przyprowadziła go na nasz mecz. Spodobało mu się i został naszym sponsorem. Do tej pory grałyśmy w zwykłych strojach i trampkach chinkach, a Kemal ubrał nas w oryginały Adidasa od stóp

do głów. Ale czułyśmy się ważne, takie stroje miała tylko reprezentacja Polski.

W 1981 roku, grając samymi wychowankami, podczas gdy drużyny przeciwne miały zawodniczki z całej Polski, drużyna zdobyła Puchar Polski – to największy sukces w historii klubu.

Idąc za ciosem, w 1982 roku uzyskałyśmy upragniony awans do I ligi (ekstraklasy wtedy nie było) i pozostałyśmy tam przez dwa sezony. Niestety, ja nie przyczyniłam się do awansu – byłam na urlopie macierzyńskim, a do drużyny dołączyłam po pierwszym sezonie w I lidze. W drużynie w tym czasie grały: Janina Czerwińska – kapitan drużyny, Elżbieta Wójt, Emilia Kowalczyk, Mirosława Piotrkowicz (Zdunek), Bożena Kołodziej (Ogorzelec), Jolanta Łukowiak (Luc), Magdalena Pełka (Leszczyńska), Katarzyna Zalewska (Surmak), Anna Banach, Ewa Sadowska (Curyl), Alicja Sobiesiak (Geruła), Agnieszka Szkop (Szadkowska), Krystyna Matela, Monika Kaniewska, Magda Augustyniak, Katarzyna Wolf, Ewa Sapińska i ja – już pod nazwiskiem Kachel.

Z tego okresu pamiętam jeden mecz, choć nie pamiętam, z którą drużyną. Był to jednak bardzo dla nas ważny mecz i drużyna ze szczytu tabeli. Na kilka sekund przed końcem meczu, gdy wygrywałyśmy jednym punktem, zostałam sfaulowana pod koszem. W tym czasie przepisy były takie, że można było wybrać: dwa rzuty osobiste albo piłka „z boku”. Powstało ogólne zamieszanie, wszyscy krzyczeli na trenera, bo kazał mi rzucać. Hala zamarła, a wtedy na mecze przychodził nadkomplet widzów. Moje koleżanki cofnęły się do obrony, a pod koszem zostały tylko dwie rywalki. Prawdopodobnie ten ogrom zaufania spowodował, że... nie trafiłam ani razu, ale... piłka odbiła się od obręczy, złapałam ją i tak jak mi kiedyś kazał trener Woźniak na początku mojej kariery, zrobiłam kozioł w lewą stronę, dwutakt i... zdobyłam upragnione dwa punkty. Hala oszalała, a my wygrałyśmy mecz trzema punktami. Jak się później dowiedziałam, nasz sponsor Kemal wyszedł z sali, „bo nie mógł na to patrzeć”, a trener tłumaczył wszystkim, że liczył, że przynajmniej raz trafię i w razie zdobycia punktów przez rywalki będzie remis i dogrywka. Rywalki, jak same mówiły, „po takiej akcji już nie miały ochoty na walkę”.

Po spadku z I ligi atmosfera w drużynie popsukała się, odszedł trener Zygmunt Wójt, Magda Pełka-Leszczyńska przeszła do Polonii Warszawa, a Bożena Kołodziej-Ogorzelec do Brzegu Opolskiego.

W tym czasie trener Cezary Grzelak prowadził zajęcia z drużyną młodziczek z roczników 1968–1969, uczennicami różnych szkół pod-

stawowych. Zajęcia odbywały się w Szkole Podstawowej nr 6. Trenowały między innymi: Ewa Urbańska (Kuć), Ewa Pacuszka, Katarzyna Wolf, Agnieszka Szmajda (Klimek), Marzena Krajewska (Tarnowska), Lidia Barc, Alicja Miłośna, Ewa Świetlicka, Katarzyna Szczepańska (Gołębiowska), Elżbieta Nowak (Nowak-Pękała), Beata Socha, Izabela Wrona, Danuta Orzechowska, Iwona Kawalec i Jolanta Michałowska. Dziewczyny w swojej kategorii wiekowej (rocznik 1969) odniosły ogromny sukces, zdobywając złoty medal na Spartakiadzie Młodzieży w 1986 roku. Zwycięską drużynę tworzyły: Izabela Wrona, Agnieszka Szmajda (kapitan), Marzena Krajewska, Katarzyna Szczepańska, Jolanta Michałowska, Beata Socha, Ewa Świetlicka, Elżbieta Nowak, Iwona Kawalec, Lidia Barc, Danuta Orzechowska, Alicja Miłośna. W następnym roku dziewczyny, grając jako rocznik 1968 wraz z Ewą Urbańską, Ewą Pacuszką, Kaśką Wolf i Beatą Czerwińską (Baum), zdobyły brązowy medal mistrzostw Polski juniorek.

Do drużyny seniorskiej dołączyły młodsze dziewczyny z rocznika 1965 – wychowanki trenera Grzelaka (między innymi Dorota Rawska, Agnieszka Szkop, Beata Banach) – i jeszcze przez dwa sezony grałyśmy w II lidze z nowymi trenerami, ale to już nie było to samo i w końcu drużyna Znicza Pruszków przestała istnieć. Starsze zawodniczki, w tym ja, zakończyły karierę, a młodsze przeniosły się do klubu MKS Pruszków i przez kilka lat kontynuowały karierę wraz z innymi wychowankami Cezarego Grzelaka, który został ich trenerem.

Najciekawsze jest to, że do tej pory nie wiem, jak mój klub nazywał się w poszczególnych okresach mojej kariery. Żadna z koleżanek, z którymi o tym rozmawiałam, też nie wie, w jakim okresie nasz klub zmieniał nazwę i dlaczego. My mówiłyśmy o sobie, że gramy w Pruszkowie. Dla nas ważne były tylko treningi i miejsce – hala Znicza w Pruszkowie (szkoda, że już jej nie ma i że nie było jakiegoś oficjalnego pożegnania naszego drugiego domu).

Dzięki temu, że miałam szczęście grać w koszykówkę z takimi koleżankami – bo byłyśmy zgranym zespołem, zarówno na boisku, jak i poza nim – wykształciłam w sobie bardzo ważne cechy charakteru takie, jak wytrwałość, upór w dążeniu do celu, umiejętność pracy w grupie, wyrozumiałość, troskę o drugiego człowieka. Dzięki koszykówce zwiedziłam całą Polskę i Europę Wschodnią (o Europie Zachodniej w tym czasie można było pomarzyć) i mam co opowiadać i pokazywać (medale, wycinki z gazet, zdjęcia) wnukowi.

Do koszykówki wróciłam jeszcze w 2000 roku dzięki Jerzemu Kwasiborskiemu i Mieczysławowi Kuczyńskiemu, bo to oni zaproponowali mi pracę w klubie MKS MOS Pruszków. Przez osiem lat byłam trenerem rocznika 1991, od minikoszykówki do juniora, i wychowałam kilku fajnych zawodników.

Moja przygoda z koszykówką to wspaniałe przeżycia, dużo cudownych wspomnień i znajomości z dziewczynami, z którymi utrzymuję kontakt do dziś.

DZIEWCZYNY – dziękuję WAM – za lata spędzone razem i ogrom cudownych wspomnień.

Dziękuję Kasi Gołębiowskiej (Szczepańskiej) i Kasi Surmak (Zalewskiej) za przypomnienie kilku faktów i nazwisk.

Szczególne podziękowania należą się trenerowi Jerzemu Kwasiborskiemu, który bardzo mi pomógł w trudnym dla mnie okresie życia i za to, że umożliwił mi napisanie tych kilku stron wspomnień.

Jeśli przekreśliłam jakieś fakty lub kogoś pomięłam, to przepraszam wszystkich zainteresowanych. Moje wspomnienia są niestety bardzo wybiórcze.

Pozdrawiam wszystkich bardzo serdecznie.

Cezary Grzelak

Moja praca w sekcji koszykówki kobiet MKS ZNICZ Pruszków w latach 1975–1987

Koszykówką zaraziłem się w LO im. Tomasza Zana – szkole z dużymi tradycjami koszykarskimi. Uczniowie tej szkoły reprezentowali MSK Znicz Pruszków jako zawodnicy i późniejsi szkoleniowcy – trenerzy.

W latach 1968–1972 byłem zawodnikiem MKS Znicz Pruszków. Z drużyną chłopców z rocznika 1953 zdobyłem w 1971 r. brązowy medal Mistrzostw Polski Szkolnego Związku Sportowego w Zielonej Górze.

Pracę szkoleniową rozpocząłem w MKS Znicz Pruszków w sekcji koszykówki żeńskiej w 1975 roku. W tym okresie współpracowałem z Elżbietą Foryszewską-Wójt oraz jej mężem (śp.) Zygmuntem Wójtem, ówczesnym koordynatorem. Rozpoczęliśmy szkolenie od podstaw dziewcząt urodzonych w latach 1965–1966. Ja prowadziłem zajęcia w Szkole Podstawowej nr 6 i w rozgrywkach klubowych występowaliśmy pod nazwą MKS Znicz Pruszków II. W Szkole Podstawowej nr 11 zajęcia prowadził Zygmunt Wójt, reprezentując klub pod nazwą MKS Znicz Pruszków I.

Drużyny te zdominowały rozgrywki w kategorii minikoszykówki młodziczek Warszawskiego Okręgowego Związku Koszykówki i Szkolnego Związku Sportowego.

Kategorie minikoszykówki wygrała drużyna MKS Znicz Pruszków I, brązowy medal wywalczyły dziewczęta z MKS Znicz Pruszków II. Kategorie młodziczek, po zaciętym dwumeczu, wygrały dziewczęta z MKS Znicz Pruszków II, drugie miejsce zajął zespół MKS Znicz Pruszków I. W 1980 roku drużyna MKS Znicz Pruszków II, jako Szkoła Podstawowa nr 6, uczestniczyła w finałach mistrzostw Polski szkół podstawowych w Tarnowie. Zespół Szkoły Podstawowej nr 6 wywalczył brązowy medal (trzecie miejsce) mistrzostw Polski organizowanych przez PZKosz.

W drużynie MKS Znicz Pruszków II (SP 6) grały: Helena Kazimierczak – kpt., Krystyna Matela, Beata Kazimierczak, Lidia Ulicyn, Ewa Sapińska, Ewa Kuziela, Agnieszka Kadzikiewicz, Grażyna Michalska, Dorota Skorupińska i Kinga Piszcz (śp.)

W składzie drużyny MSK Znicz Pruszków I (SP 11) występowały: Monika Kaniewska, Małgorzata Dymek, Małgorzata Moskwiak, Elżbieta Regulska, Joanna Szpryngwald, Anna Szwarc, Joanna Tyburcy, Mariola Gajewska i Renata Sokołowska.

Po ukończeniu szkół podstawowych zawodniczki z obu drużyn utworzyły drużynę MKS Znicz Pruszków w kategorii kadetek.

W 1982 roku zespół kadetek MKS Znicz Pruszków zdobył srebrny medal Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w Bydgoszczy. Skład drużyny: Krystyna Matela, Ewa Sapińska, Lidia Ulicyn, Anna Szwarc, Monika Kaniewska, Elżbieta Regulska, Joanna Szpryngwald, Renata Sokołowska, Małgorzata Moskwiak i Joanna Tyburcy. Trenerzy: Krzysztof Kowalczyk i Zygmunt Wójt, kierownik drużyny: Kazimierz Strychalski.

Krystyna Matela i Monika Kaniewska zostały powołane do reprezentacji Polski w kategorii juniorek.

W 1979 roku Krzysztof Kowalczyk rozpoczął pracę szkoleniową w MKS Znicz Pruszków z dziewczętami w Szkole Podstawowej nr 6 z rocznika 67. Drużyna ta zdobyła drugie miejsce w mistrzostwach WOZKosz i pierwsze miejsce w rozgrywkach Warszawskiej Olimpiady Młodzieży.

W 1979 Cezary Grzelak rozpoczął w Szkole Podstawowej nr 6 szkolenie dziewcząt z roczników 68–69.

W 1982 roku dziewczęta z MKS Znicz Pruszków uczące się w Szkole Podstawowej nr 6 uczestniczyły w finałach Mistrzostw Polski Szkół Podstawowych w Brzegu (woj. opolskie) i zdobyły trzecie miejsce (brązowy medal). Drużynę stanowiły zawodniczki urodzone w latach 1967, 1968 i 1969: Dorota Rawska, Agnieszka Szkop, Katarzyna Szmigiel, Iwona Chyłek, Dorota Flis, Beata Banach, Aldona Trzcińska, Agnieszka Brodowska, Barbara Bandysiak, Marzena Krajewska i Agnieszka Szmajda. Trenerem drużyny był Cezary Grzelak.

W 1979 w Szkole Podstawowej nr 11 szkolenie dziewcząt z rocznika 68 rozpoczęła Emilia Foryszewska (Kowalczyk). Drużyny MKS Znicz Pruszków I (ze Szkoły Podstawowej nr 11) i MKS Znicz Pruszków II (ze Szkoły Podstawowej nr 6) zdominowały rozgrywki WOZKosz i SZS WOM w swoich kategoriach wiekowych.

W 1980 roku pracę w MKS Znicz Pruszków z dziewczętami z rocznika 69 rozpoczął (śp.) Henryk Jaworski – MKS Znicz Pruszków I. Trenerami pozostałych drużyn byli:

- drużyny MKS Znicz Pruszków II (Szkoła Podstawowa nr 6): Cezary Grzelak;
- drużyny MKS Znicz Pruszków III (Szkoła Podstawowa nr 9): Elżbieta Wójt.

O mistrzostwo okręgu WOZKosz walczyły drużyny MSK Znicz Pruszków I i MKS Znicz Pruszków II. Po finałowym dwumeczu mistrzostwo zdobył zespół MKS Znicz Pruszków II. Zgodnie z systemem szkoleniowym wypracowanym w latach poprzednich dziewczęta po ukończeniu kategorii wiekowej młodziczek utworzyły zespół kadetek MKS Znicz Pruszków.

W 1984 roku Elżbieta Wójt, Emilia Foryszewska (Kowalczyk), Zygmunt Wójt, Krzysztof Kowalczyk i Henryk Jaworski zakończyli współpracę z MKS Znicz Pruszków i wyjechali z Polski.

W pracy szkoleniowej Cezarego Grzelaka wspierali: Janina Czerwińska, Janusz Wierzbowski (którego w późniejszym szkoleniu zastąpi Anna Starczewska) oraz Danuta Tłołka (Iwaniec). W akcjach obozowych wspomagały szkoleniowców dawne zawodniczki: Ewa Sadowska (Curyl) i Alicja Sobiesiak.

W 1985 roku sekcja żeńska MKS Znicz Pruszków zasiła seniorską drużynę Znicza Pruszków. Przygotowania odbywały się na wspólnym zgrupowaniu szkoleniowym Kołobrzeg-Koszalin prowadzonym przez Jerzego Pniewskiego i Cezarego Grzelaka. Zespół koszykówki kobiet Znicza Pruszków i MKS Znicz Pruszków uczestniczył w rozgrywkach II ligi. Skład zespołu: Magdalena Augustyniak, Krystyna Matela, Dorota Rawska, Agnieszka Szkop, Ania Adamczyk, Beata Banach, Katarzyna Wolf, Beata Czerwińska, Ewa Pacuska, Ewa Urbańska, Izabella Wrona, Danuta Orzechowska, Elżbieta Nowak, Marzena Krajewska, Lidia Barc, Agnieszka Szmajda, Katarzyna Szczepańska, Beata Socha i Jolanta Bzdel.

Zespół II ligi prowadzili Jerzy Pniewski i Cezary Grzelak.

Młode zawodniczki, oprócz reprezentowania Pruszkowa w II lidze, rozgrywały mecze eliminacyjne do mistrzostw Polski juniorek, zaś kadetki przygotowywały się do Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Udział w rozgrywkach II ligi pomimo dużych problemów logistycznych pozwolił juniorkom i kadetkom na zdobycie doświadczenia, które zaowocowało w rozgrywkach młodzieżowych. Zespół juniorek wygrał

eliminacje okręgowe i zakwalifikował się do półfinałów mistrzostw Polski junierek. Zawody odbyły się w Rybniku. Niestety MKS Znicz Pruszków zajął trzecie miejsce w półfinałach i zakończył rozgrywki na tym etapie.

Skład drużyny junierek MKS Znicz Pruszków: Dorota Rawska, Agnieszka Szkop, Beata Banach, Beata Czerwińska, Ewa Pacuszka, Katarzyna Wolf i Ewa Urbańska.

Zespół prowadzili Jerzy Pniewski i Cezary Grzelak

W 1986 roku zespół kadetek zakwalifikował się do finałów Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. W makroregionie pokonały zespoły z Nidzicy, Olsztyna i Białegostoku, w których grały późniejsze reprezentantki kraju – Krystyna Szymańska-Lara, Marzena Najmowicz i Beata Krupska-Tyszkiewicz. Finały rozgrywane były w Brzegu w maju 1986. Po bardzo zaciętych pojedynkach (11 meczów) drużyna MKS Znicz Pruszków zdobyła złoty medal. Był to pierwszy złoty medal dla Pruszkowa w historii spartakiad młodzieży. Najlepszym strzelcem spartakiady została Elżbieta Nowak, a najlepszym obrońcą Izabella Wrona. O dramaturgii spotkań pisał „Przegląd Sportowy”, wyróżniając najtrudniejszy mecz półfinałowy z zespołem Start Lublin.

Skład Drużyny MKS Znicz Pruszków: Agnieszka Szmajda – kpt., Elżbieta Nowak, Izabella Wrona, Marzena Krajewska, Lidia Barc, Katarzyna Szczepańska, Beata Socha, Alicja Miłośńska, Ewa Świetlicka i Jolanta Michałowska.

Trener drużyny był Cezary Grzelak, kierownikiem – (śp.) Antoni Szczepański, który oprócz pracy organizacyjnej tworzył wspaniałą atmosferę w drużynie, przyczyniając się również do wygrania finałów Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w Brzegu.

W październiku 1986 MKS Znicz Pruszków, reprezentując Stołeczny Szkolny Związek Sportowy zakwalifikował się do finałów mistrzostw Polski SZS. W Lublinie nasze dziewczęta wygrały turniej finałowy i zdobyły pierwsze miejsce (złoty medal) mistrzostw Polski Szkolnego Związku Sportowego.

Skład Drużyny MKS Znicz Pruszków: Beata Czerwińska, Ewa Pacuszka, Ewa Urbańska, Katarzyna Wolf, Elżbieta Nowak, Izabella Wrona, Marzena Krajewska, Lidia Barc, Danuta Orzechowska i Beata Socha.

Trener: Cezary Grzelak.

W 1986 roku sekcję seniorską koszykówki kobiet przejął MKS Znicz Pruszków. Kadre zespołu stanowiły juniorki wspomagane przez niektóre seniorki. Do sezonu zespół przygotowywał się w Kartuzach. Głównym celem przygotowań były rozgrywki w II lidze kobiet oraz eliminacje do mistrzostw Polski junierek. W zgrupowaniu uczestniczyły kadetki z rocznika 71 prowadzone przez Annę Starczewską. W silnej konkurencji zespołów drugoligowych stworzonych organizacyjnie na warunkach „zawodowstwa” nasz zespół zdobył doświadczenie, które zaprocentowało w rozgrywkach młodzieżowych.

Skład Drużyny MKS MDK Znicz Pruszków: Krystyna Matela, Dorota Rawska, Agnieszka Szkop, Beata Czerwińska, Ewa Pacuszka, Ewa Urbańska, Izabella Wrona, Elżbieta Nowak, Lidia Barc, Danuta Orzechowska, Beata Socha i Alicja Miłowska.

Trener: Cezary Grzelak.

W drugiej części sezonu młody zespół wsparły Janina Czerwińska (mama Beaty Czerwińskiej), Katarzyna Zalewska, Alicja Sobiesiak.

W trakcie rozgrywania spotkań drugoligowych juniorki uczestniczyły w kwalifikacjach okręgowych i makroregionu do mistrzostw Polski junierek. Po ćwierćfinałach i półfinałach zespół zakwalifikował się do finałów mistrzostw Polski w Krakowie w 1987. Rozgrywki były organizowane przez Polski Związek Koszykówki. Zespół zdobył trzecie miejsce (brązowy medal) Mistrzostw Polski Juniorek PZKosz. Był to pierwszy „związkowy” medal dla Pruszkowa. Dziewczęta rywalizowały z zespołami, w których grały zawodniczki wchodzące w skład zespołów z ekstraklasy w swoich klubach, np. Włókniarz Pabianice, Spójnia Gdańsk.

Skład drużyny MKS MDK Znicz Pruszków: Beata Czerwińska, Ewa Pacuszka, Ewa Urbańska, Danuta Orzechowska, Elżbieta Nowak, Izabella Wrona, Marzena Krajewska, Lidia Barc, Beata Socha i Alicja Miłowska.

Trener zespołu: Cezary Grzelak; kierownik drużyny: Zenon Krajewski.

Dwanaście lat mojej pracy i współpracy z innymi szkoleniowcami zaowocowało wieloma medalami z finałów mistrzostw Polski organizowanych przez PZKosz lub Szkolny Związek Sportowy w kategoriach młodziczek, kadetek i junierek. Nasze drużyny uczestniczyły w wielu turniejach krajowych i zagranicznych, o których nie wspomniałem, bo miały charakter spotkań towarzyskich. Wspólnie przeżyte mecze i treningi stworzyły trwałe relacje przyjacielskie, trwające do dziś.

W 1987 roku, ze względów osobistych, zakończyłem pracę szkoleniową w MKS MDK Znicz Pruszków.

Po dwunastu latach przerwy w istnieniu sekcji koszykówki kobiet w Pruszkowie, rozpocząłem szkolenie od podstaw dziewcząt urodzonych w latach 1989 i 1990, w klubie UKS Lider Pruszków. W szkoleniu młodych dziewcząt rozpoczął pracę także (śp.) Mateusz Curył, mąż dawnej koszykarki Ewy Sadowskiej.

Po kilku latach pracy szkoleniowej Cezarego Grzelaka i Mateusza Curyła ukształtowała się drużyna, która brała udział w finałach mistrzostw Polski: młodziczek, kadetek i juniorek.

Skład drużyny UKS Lider Pruszków: Ania Adamczewska, Małgorzata Nowakowska, Anna Firlik, Olivia Tomiałowicz, Aleksandra Gajewska, Klaudia Sosnowska, Anna Cwyl, Karolina Skiejka, Marta Firlik, Edyta Rutecka, Dagmara Komosa, Zuzanna Szczepańska, Agnieszka Zielińska, Karolina Flegiel, Dagmara Góra, Magdalena Zientara, Magdalena Romanek, Magdalena Chomać i Rita Banaszak.

Trener zespołu: Cezary Grzelak.

Wyniki drużyny UKS Lider Pruszków:

1. III miejsce w Pucharze Polskiego Związku Koszykówki kat. młodziczek ur. 1990

2. IV miejsce w mistrzostwach Polski kadetek ur. 1990

3. V miejsce w mistrzostwach Polski juniorek ur. 1989

4. III miejsce w mistrzostwach Polski juniorek ur. 1990

Powołanie do reprezentacji Polski kadetek i juniorek uzyskały: Olivia Tomiałowicz, Klaudia Sosnowska i Magdalena Zientara.

Wyniki sportowe UKS Lider Pruszków dały podstawę do utworzenia programu dalszego szkolenia w kierunku intensyfikacji obciążeń poprzez udział w rozgrywkach seniorek. Głównym celem był awans do PLKK w okresie 3–4 lat. W 2006 roku wspólnie z rodzicami zawodniczek UKS-u, którzy stali się członkami i założycielami stowarzyszenia Pruszkowskiego Towarzystwa Sportowego, przyjęliśmy nazwę PTS Lider Pruszków. Rok 2006 był rokiem inauguracyjnym rozgrywki I ligi kobiet w Pruszkowie – po kilkunastoletniej przerwie.

Młody zespół wsparły doświadczone zawodniczki: Katarzyna Dulnik (Gruszczyńska), Ewa Rucińska (Możdżyńska) – wychowanka MKS Znicz Pruszków, Urszula Kopeć i Urszula Józwowicz.

W sezonie 2007/2008 dołączyły: Anna Kadrońska, Justyna Kołos i Monika Jankowska.

Sezon 2006/2007 drużyna zakończyła na drugim miejscu w grupie C (półfinał o wejście do PLKK). W roku 2007, po sześciu kolejnych zwycięstwach w lidze zespołu PTS Lider Pruszków, zostałem zwolniony z funkcji trenera zespołu seniorek. Pracę szkoleniową w Pruszkowie po dwudziestokilkuletnim stażu zakończyłem w 2010 roku.

Obecnie kontynuuję pracę szkoleniową z młodzieżą w UKS Nowa Wieś.

Zawodniczki, których córki (kolejne pokolenie) ćwiczyły lub ćwiczą w moich grupach szkoleniowych, to Beata Kazimierczak (matka Magdy), Beata Czerwińska-Baum (matka Oli), Ewa Urbańska (matka Oli), Izabella Wrona (matka Zosi) i Katarzyna Dulnik (matka Hani).



Na podstawie relacji Andrzeja Kowalczyka spisał Wiesław Pośpiech

**Kontynuacja,
czyli Uczniowski Klub Sportowy Lider (1999–2013)**

W latach 80. ubiegłego wieku została zlikwidowana sekcja koszykówki żeńskiej w Pruszkowie. Po wielu latach nauczyciel wychowania fizycznego i trener koszykówki Andrzej Kowalczyk postanowił reaktywować sekcję, powołując stowarzyszenie w formie Uczniowskiego Klubu Sportowego i nadając mu nazwę „Lider”. Stowarzyszenie zostało zarejestrowane w Starostwie Powiatowym w Pruszkowie w roku 1999. Przez cały czas istnienia prezesem klubu był jego założyciel Andrzej Kowalczyk.

Pracy trenerskiej z dziewczętami z rocznika 1989 i 1990 podjęli się trenerzy: Cezary Grzelak, nieżyjący już Mateusz Curył oraz Paweł Kotlarski. Szkoleniem objęte były uczennice z pruszkowskich szkół podstawowych nr 2, 6, 9 i 11. Po pierwszych latach pracy właśnie drużyna dziewcząt z rocznika 1990, którą ostatecznie przejął trener Cezary Grzelak, została wizytówką klubu i swoimi osiągnięciami podbiła parkiety koszykarskie, sławiąc imię „Lidera” i naszego miasta w Polsce i w Europie.

Oto zestawienie najbardziej znaczących osiągnięć klubu na poziomie finałów mistrzostw Polski:

2004 r. – Brązowy medal mistrzostw Polski młodziczek w Pruszkowie

2006 r. – IV miejsce w finałach mistrzostw Polski kadetek w Olsztynie

2007 r. – V miejsce w finałach mistrzostw Polski – Ostrów Wlkp.

2008 r. – Brązowy medal mistrzostw Polski junierek w Poznaniu

Klub wielokrotnie zapraszany był na Światową Olimpiadę Młodzieży w grach zespołowych, która corocznie odbywała się w Klagenfurcie w Austrii. Rywalkami zawodniczek „Lidera” były drużyny z Europy i Stanów Zjednoczonych.

Również w tych turniejach „Liderki” zaprezentowały się znakomicie, zdobywając w 2005 r. brązowy medal, a w roku 2006 złoty medal i pozostawiając w pokonanym polu wszystkie drużyny naszego kontynentu.

Po tych spektakularnych sukcesach na parkietach krajowych i zagranicznych w roku 2006 Uczniowski Klub Sportowy „Lider” otrzymał z rąk prezydenta Pruszkowa „Sportowego Oskara”, a mianowicie statuetkę „URBS NOVA” w kategorii Sport i Rekreacja.

Dwie wychowanki klubu: Olivia Tomiałowicz i Klaudia Sosnowska, zostały uczennicami Koszykarskiej Szkoły Mistrzostwa Sportowego. Po ukończeniu nauki trafiły do Klubu Lotos Gdynia, z którym dwukrotnie zdobyły mistrzostwo Polski senierek. Obydwie nasze koszykarki zostały powołane do kadry Polski junierek oraz były członkiniami kadry narodowej senierek.

Na parkietach ekstraklasy również znakomicie radzi sobie Magda Ziętara, która pierwsze koszykarskie kroki stawiała w UKS „Lider”, powoływana również do kadry Polski junierek. Ostatnio w ekstraklasie zadebiutowała kolejna wychowanka klubu, Klaudia Babecka.

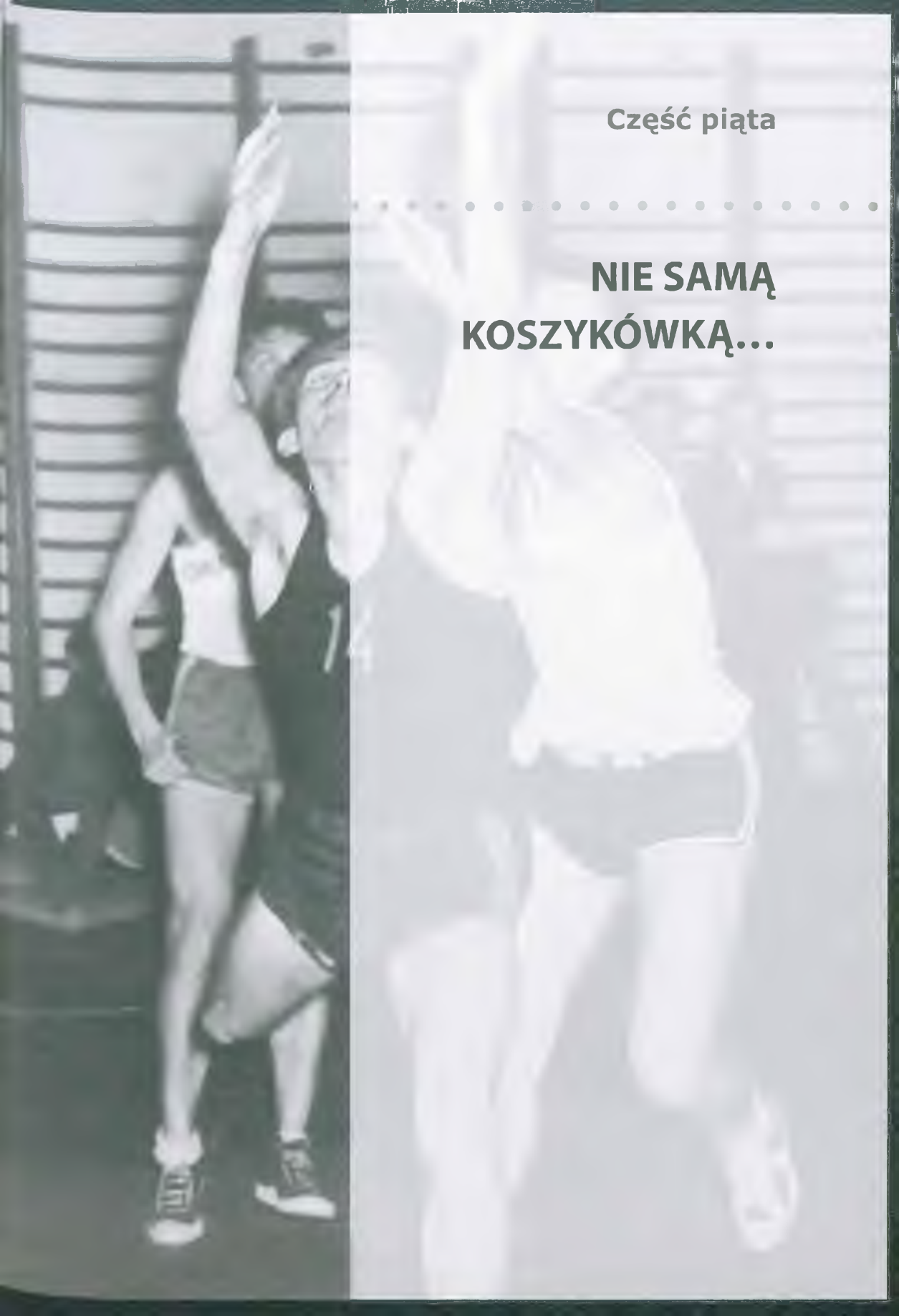
Podczas działalności stowarzyszenia w latach 1999–2013 z klubem współpracowali następujący trenerzy i instruktorzy: Andrzej Kowalczyk, Cezary Grzelak, Mateusz Curył, Paweł Kotlarski, Jacek Dobrowolski, Paweł Gawryjolek, Rafał Piórkowski, Renata Szcześniak.

W roku 2008, aby umożliwić kontynuowanie koszykarskich karier zawodniczkom Uczniowskiego Klubu Sportowego „Lider”, które ukończyły szkołę, postanowiono powołać dodatkowo stowarzyszenie Pruszkowskie Towarzystwo Sportowe „Lider”. W klubie tym, którego prezesem został Paweł Mońko, pruszkowskie koszykarki rozpoczęły walkę o awans do ekstraklasy.

Aktualnie PTS „Lider”, pozyskując różnych sponsorów oraz korzystając z dotacji miasta, od kilku sezonów występuje regularnie w rozgrywkach ekstraklasy PLKK.

Ponieważ na drużynę PTS „Lider” występującą w ekstraklasie nałożony został przymus szkolenia dziewcząt, zarząd i trenerzy UKS „Lider” uznali swoją misję reaktywowania sekcji koszykówki kobiet za zakończoną i podjęli decyzję o zakończeniu działalności statutowej stowarzyszenia.

Nazwa „Lider” autorstwa Andrzeja Kowalczyka, która powstała w 1999 r. poprzez działalność UKS, a następnie była kontynuowana przez PTS, stała się rozpoznawalną marką na parkietach koszykarskich Polski oraz sportową wizytówką naszego miasta.



Część piąta

**NIE SAMĄ
KOSZYKÓWKĄ...**

Piłka ręczna w Pruszkowie

W 1959 r. Szkolny Związek Sportowy wyraził zgodę na powołanie do życia sekcji piłki ręcznej w Pruszkowie. Ze względów organizacyjnych sekcja ta, podobnie jak koszykówka, występowała w barwach MKS Iskra Grodzisk.

Zawodnicy, oprócz jednej osoby, rekrutowali się głównie z uczniów Technikum Budowy Obrabiarek, więc treningi odbywaliśmy w Pruszkowie, na boisku Szkoły Podstawowej nr 1 oraz w parku Sokoła, gdzie własnym sumptem zawodnicy zbudowali boisko trawiaste.

Najwięcej korzyści pod względem szkoleniowym grupa prowadzona przez nauczyciela Pawła Wiśniowskiego odnosiła, rozgrywając w hali warszawskiej AWF systematyczne sparingi ze studentami uczelni.

Trudności związane z koniecznością pokrywania przez zainteresowanych kosztów dojazdu do Warszawy oraz kłopoty ze zwolnieniami z zajęć szkolnych nie zniechęcały zapaleńców dyscypliny. Grupę szkoleniową tworzyło początkowo dwanaście osób, byli to:

Andrzej Miastowski, Ryszard Baecker, Janusz Tkaczyk, Tadeusz Sybilski, Andrzej Popławski, Maciej Adamczewski, Wojciech Sadek, Tadeusz Wawrzyniak, Mieczysław Tyszkowski, Andrzej Lipiński, Krzysztof Miszczak i Andrzej Mucha.

W następnym roku uzupełnili zespół: Wojciech Rydlewski, Andrzej Szybka, Stefan Szwarc, Tadeusz Chruściak, Wojciech Kiliński i Leszek Szynkler.

Pierwszy poważniejszy sukces sportowy zawodnicy odnieśli w Mistrzostwach Warszawy Szkolnego Związku Sportowego, w których zajęli drugie miejsce. Wynik ten umożliwił nam start w Ogólnopolskich Mistrzostwach SZS w Olsztynie. Po trzydniowym półfinałowym turnieju, w którym przegraliśmy jedynie z zespołem MKS Elbląg, co skutkowało zajęciem drugiego miejsca, uzyskaliśmy nominację do startu w finałach tej imprezy w Szczecinie, w styczniu 1960 roku.

Na osiem zespołów biorących udział w finale uzyskaliśmy piąte miejsce. Dodatkowym bodźcem do dalszej pracy okazało się powołanie trzech naszych zawodników: Andrzeja Miastowskiego, Tadeusza Wawrzyniaka i Ryszarda Baeckera, na centralny obóz juniorów Związku Piłki Ręcznej w Polsce, organizowany w Jeleniej Górze. W trakcie wspomnianego zgrupowania rozegrano mecz juniorów Polska – NRD, w którym udział wziął nasz zawodnik, Ryszard Baecker.

W wyniku rozgrywek okręgowych juniorów w sezonie 1960/1961, w których zajęliśmy pierwsze miejsce, zespół uzyskał prawo gry w półfinałach mistrzostw Polski juniorów w Łodzi. W turnieju uplasowaliśmy się na drugim miejscu, po przegranej w dodatkowym meczu z zespołem Pogoni Zabrze.

Doceniając osiągnięcia sportowe sekcji, zarząd Stołecznego Szkolnego Związku Sportowego powołał w lecie 1961 r. dziesięciu naszych zawodników na obóz wojewódzki do Wschowy, w którym między innymi uczestniczyli również koszykarze i koszykarki z trenerem Andrzejem Gmochem.

W 1961 r. przy Szkole TPD (wcześniej i obecnie LO im. Tadeusza Kościuszki) wybudowane zostało pierwsze w Pruszkowie pełnowymiarowe boisko do piłki ręcznej. Pozwoliło to na przeniesienie treningów i spotkań mistrzowskich z Grodziska Mazowieckiego do Puszkowa.

W następnym sezonie (1961/1962), po zdobyciu mistrzostwa juniorów Warszawy, startowaliśmy w Gdańsku w mistrzostwach Polski juniorów, nie odnieśliśmy jednak sukcesu. Podobnie jak w poprzednim roku umożliwiono sekcji udział w obozie wojewódzkim w Ciechanowie. W trakcie sezonu 1961/1962 pieczę nad zespołem, który zmienił nazwę na MKS Ogniwo Pruszków, przejął nauczyciel Technikum Mechanicznego w Ursusie, p. Ryszard Wiśniewski. Postępy, jakie poczynili pod jego kierownictwem zawodnicy, zaowocowały zaproszeniem zespołu na międzynarodowy turniej do Gdańska, co było dużym wyróżnieniem.

W 1962 r. pierwszy zawodnik z zespołu „Ogniwa” zmienił barwy klubowe, przechodząc do SKS „Warszawianka”. W ślad za nim, po upływie roku, czynili to kolejni zawodnicy: Wojciech Rydlewski, Andrzej Miastowski, Ryszard Baecker i Andrzej Szybka. Wszyscy wymienieni reprezentowali w następnych latach nowy klub w rozgrywkach I ligi, a ponadto Andrzej Szybka, już jako zawodnik Spójni Gdańsk, reprezentował Polskę w mistrzostwach Europy. Po utracie najlepszych zawodników przy jednoczesnym braku dalszych perspektyw rozwoju

wspólnie z władzami Szkolnego Związku postanowiliśmy zlikwidować sekcję piłki ręcznej w Ogniwie Pruszków.

Próby reaktywowania sekcji, które miały miejsce w latach następnych, nie przyniosły niestety pożądanych rezultatów. Podstawową przyczyną był dynamiczny rozwój koszykówki na terenie Pruszkowa i zainteresowanie młodzieży i nauczycieli tą właśnie dyscypliną.

* * *

Przypominając czteroletni okres działalności sekcji męskiej piłki ręcznej, nie sposób pominąć epizodu działalności w latach 1961–1962 sekcji żeńskiej w Pruszkowie, której opiekunami byli panowie Paweł Wiśniowski i Lucjan Kurzela. Drużyna rozegrała nawet towarzyskie spotkanie w Pabianicach z tamtejszym MKS-em, dokąd udała się razem z drużyną męską. Oba spotkania wygrali gospodarze imprezy.

Z grupy trenujących dziewcząt dwie zawodniczki: Romualda Janowska i Maria Sybilska, po ukończeniu liceum rozpoczęły studia w warszawskiej AWF, w której kontynuowały grę w zespole I ligi.

Sekcja akrobatyki sportowej

Sekcja akrobatyki sportowej rozpoczęła działalność w 1957 roku. Trenerką została Aleksandra Morzycka. Pierwsze znaczące wyniki zespół osiągnął w 1962 roku w Rzeszowie, zdobywając drużynowe mistrzostwo Polski oraz złote medale dla Hanki Dąbrowskiej i Ani Dyderskiej, w klasie mistrzowskiej, w dwójkach dziewcząt. Sukces ten został powtórzony w 1965 roku na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży. Zdobyliśmy drużynowo złoty medal, a indywidualnie złote medale zdobyli:

- dwójka mieszana: Andrzej Lebioda i Ela Matusik,
- trójka dziewcząt: Jola Hanusz, Lidia Nowacka i Zofia Jabłońska,
- dwójka dziewcząt: Jola Hanusz i Zofia Jabłońska.

W roku 1967 złote medale w mistrzostwach Polski zdobyły:

- dwójka: Maria Dąbrowska i Małgorzata Łasica,
- trójka: Jola Hanusz, Lidia Nowacka i Zofia Jabłońska.

W kolejnych latach (1968–1969) złote medale mistrzostw Polski zdobyła dwójka: Jolanta Hanusz i Anna Jarzębczyk.

Rok 1972 to pierwsze mistrzostwa świata w Moskwie, na których trójka naszego klubu, w składzie: Barbara Kasprzak, Zofia Jabłońska i Anna Jarzębczyk, zdobyła złoty i srebrny medal. W roku 1974 odbył się Puchar Świata, gdzie Polskę, a zarazem nasz klub reprezentowała trójka w składzie: Barbara Kasprzak, Zofia Jabłońska i Anna Jarzębczyk, która również zdobyła złoty medal.

Z całej plejady doskonałych zawodniczek z klubem związała się – jako trenerka – Hanna Dąbrowska, która przez długi czas szkoliła swoje następczynie. W latach 80. cała czołówka zawodniczek i zawodników wraz z trenerką przeszła do klubu RKS Ursus, a w naszym klubie pracę podjęli od 1985 roku młodzi trenerzy: Antoni Rosołowski w Komorowie i Grzegorz Napiórkowski w Pruszkowie, w sali gimnastycznej Technikum Mechanicznego.

W latach 1989–2003 nasi zawodnicy zdobyli w Warszawskiej Olimpiadzie Młodzieży wiele medali:

- 13 złotych,
- 18 srebrnych,
- 21 brązowych,

zaś w mistrzostwach Polski SZS w latach 1989–1990:

- 2 srebrne medale
- 4 brązowe medale.

W 1993 roku dwójka żeńska: Marzena Budziszewska, Jolanta Śliwińska, zdobyła srebrny medal na mistrzostwach Polski junierek i w tym samym roku wicemistrzostwo Polski senierek. Pod koniec roku wygrały finał Pucharu Polski i zakwalifikowały się do kadry narodowej na mistrzostwa Europy w Antwerpii. Tam zajęły czwarte miejsce w wieloboju i zdobyły brązowy medal w punktacji drużynowej. W latach 1994–1995 zespół ten zdobył wicemistrzostwo Polski senierek, a 1996 roku mistrzostwo Polski senierek. W 1997 roku Marzena Budziszewska po zmianie partnerki (górnej) zdobyła wicemistrzostwo Polski seniorów z Angeliką Relugą, zawodniczką RKS Ursus, zakończyła karierę sportową i rozpoczęła szkolenie dzieci.

W 1999 roku wicemistrzostwo Polski juniorów zdobyła dwójka męska w składzie: Julian Kania i Tomasz Karasiewicz. Julian zrezygnował z dalszego uprawiania sportu ze względu na studia.

Lata 2000–2010 to czas pracy z młodzikami i juniorami młodszymi. Od września 2005 roku pracę w sekcji akrobatyki podjęła Marta Bala-wender – trener II klasy. Startowaliśmy wówczas w Warszawskiej Olimpiadzie Młodzieży i międzywojewódzkich mistrzostwach młodzików, gdzie zdobyliśmy osiemnaście złotych medali, jedenaście srebrnych, dziewiętnaście brązowych.

Udział dziewięciu zawodników w finale Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w 2009 roku nie zakończył się zdobyciem medali, ale już w 2010 roku srebro zdobyła czwórka męska w składzie: Karol Kamiński, Paweł Bigos, Darian Furczak, Kamil Nowakowski, a brązowy medal dwójka mieszana: Emilia Pietrak z Karolem Kamińskim. Rok później ta dwójka wygrała Ogólnopolską Olimpiadę Młodzieży, zdobywając złoty medal, a drugi medal – brązowy – zdobyła dwójka: Kamil Nowakowski i Darian Furczak.

Rok 2012 to rok startów bez większych sukcesów, ale uczestniczyliśmy we wszystkich zawodach ogólnopolskich. W mistrzostwach Polski seniorów startowała dwójka mieszana, w Pucharze Polski – dwójka mieszana i dwójka męska, w mistrzostwa Polski juniorów – dwójka męska, dwójka i trójka żeńska, w mistrzostwa Polski juniorów młodszych – dwójka żeńska, w Grand Prix Polski – dwójka męska i trójka żeńska.

W 2013 roku mistrzostwa Polski odbędą się w czerwcu w Rzeszowie, a mistrzostwa Polski Juniorów we wrześniu i tam liczę na medal dwójki męskiej w składzie Kamil Nowakowski, Darian Furczak.



Andrzej Ugniewski

Sekcja lekkoatletyki

Sekcja lekkoatletyki działała w klubie w latach 1969–1989.

20 listopada 1969 roku z inicjatywy inż. Wacława Dziugieła została powołana sekcja lekkoatletyczna MKS Pruszków. Funkcję trenera koordynatora objął nauczyciel fizyki i jednocześnie magister AWF – mgr Andrzej Ugniewski. Absolwentami słynnych „Mechaników” są skoczkowie wzwyż: prof. dr hab. Henryk Sozański, prezes PKOl, dr Stefan Paszczyk, medalista olimpijski – dziesięcioboista Ryszard Katus, olimpijczyk – sprinter Tadeusz Cuch. Takie nazwiska mobilizowały lekkoatletów klubu MKS Pruszków do wytężonej pracy i uzyskiwania bardzo dobrych wyników.

Największe sukcesy indywidualne odnosił Marian Woronin – wychowanek nauczyciela Szkoły Podstawowej nr 3 w Piastowie Andrzeja Emilianowicza. Będąc uczniem Technikum Mechanicznego, reprezentował barwy MKS Pruszków. Zdobył medale mistrzostw Europy juniorów, mistrzostw Polski, ustanowił dwa rekordy Polski juniorów na 100 metrów (10.43 sek.) i 200 metrów (21.00 sek.), a w dalszej swojej karierze, już w innym klubie, odnosił sukcesy na arenie międzynarodowej (mistrzostwa Europy, mistrzostwa świata, olimpiada).

Podsumowanie wyników sekcji:

- 4 medale mistrzostw Europy,
- 15 medali mistrzostw Polski,
- 86 medali mistrzostw Polski Szkolnego Związku Sportowego,
- 364 medale mistrzostw woj. mazowieckiego i stołecznego,
- III miejsce w mistrzostwach Mazowsza młodzików w 1970 r.,
- czołowe miejsca w woj. stołecznym w WSM w latach 1971–1977
- II miejsce w woj. stołecznym w WSM w latach 1979–1981.

Wyniki indywidualne; medalistami mistrzostw Polski juniorów i OSM byli:

Danuta Korycka – sprint

Krzysztof Chmielewski – rzut dyskiem

Marek Terlikowski – skok w dal

Mirosław Radzki – sprint

Grażyna Szydłowska – 400 m

Jadwiga Urbańska – skok w dal

Krzysztof Starostka – sprint

Roman Małecki – sprint

Krzysztof Choiński – trójskok

Joanna Ługowska – 400 m przez płotki

Janusz Szulc – rzut oszczepem

Renata Kosowska – pchnięcie kulą

Paweł Kiełkiewicz – sprint

W latach 1969–1989 w sekcji lekkoatletyki MKS Pruszków pracowali następujący trenerzy: Andrzej Ugniewski, Jadwiga Urbańska, Andrzej Emilianowicz, Leszek Pawluk, Wiktor Jaworski. Treningi były prowadzone w ramach godzin SKS przydzielonych szkołom. Po likwidacji zajęć SKS w szkołach ponadpodstawowych zniknęła również działalność juniorskiej sekcji lekkoatletyki w klubie MKS Pruszków.

Bogdan Lewandowski

Sekcja łyżwiarstwa szybkiego

W 1982 roku zlikwidowano sekcję łyżwiarstwa szybkiego w naszym mieście. Łyżwiarzy KS „Znicz” przekazano do WTL „Stegny” w Warszawie.

Mając nadzieję na podtrzymanie tradycji i sukcesów pruszkowskich łyżwiarzy, dyrektor Wacław Dziugiel ponownie założył sekcję łyżwiarstwa szybkiego i zatrudnił na stanowisku trenerów Krzysztofa Filipiaka i Bogdana Lewandowskiego. Tak więc łyżwiarstwo szybkie w MKS MOS Pruszków zaczęło uprawiać wyczynowo w 1983 roku.

W ciągu dwudziestu lat w sekcji łyżwiarstwa szybkiego MKS MOS Pruszków pracowali następujący **trenerzy** (w kolejności alfabetycznej):

- Arkadiusz Ciborowski
- Krzysztof Filipiak
- Bogdan Lewandowski
- Joanna Staszekiewicz
- Remigiusz Rott
- Krzysztof Wójcicki
- Elżbieta Wysocka

Najwybitniejsze **zawodniczki i zawodnicy**:

- Luiza Złotkowska – 12 medali – mistrz Polski
- Marzena Szczepanik – 5 medali
- Monika Skonieczna – 1 medal
- Rafał Grabkowski – 1 medal – mistrz Polski
- Stefan Warachowski – 3 medale – mistrz Polski
- Hubert Donat – 1 medal – wicemistrz Polski
- Marta Skonieczna – 4 medale
- Artur Nidziński – 1 medal
- Arkadiusz Perzyński – 3 medale
- Sławomir Chmura – 4 medale

- Martyna Wiśniewska – 1 medal
- Drużyny – 5 medali – złoty medal OSM

Wykaz medali: zawody ogólnopolskie, mistrzostwa Europy i świata, olimpiady

Rodzaj zawodów	M E D A L E			UWAGI
	złote	srebrne	brązowe	
Mistrzostwa Polski	7	10	2	
Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży	8	4	9	
Mistrzostwa Europy Dzieci	–	1	3	L. Złotkowska 2 m. M. Szczepanik 1 m. M. Skonieczna 1 m.
Mistrzostwa Europy Młodzieżowe	–	–	–	R. Rasztawicki 12 m. H. Donat 16 m WARSZAWA
				R. Rasztawicki 9 m. NORWEGIA
Mistrzostwa Świata Juniorów	–	–	–	L. Złotkowska 29 m. JAPONIA
Olimpiada 2010 Vancouver	–	–	1	L. Złotkowska
Mistrzostwa Świata 2013 Soczi	–	1	–	L. Złotkowska ROSJA
Razem medali	15	16	15	
Ogólna liczba medali	46			

Podsumowując, warto dodać, że w warszawskiej olimpiadzie bardzo rzadko udawało się zdobyć jakikolwiek medal zawodnikom z innych klubów.

Olimpiada Vancouver 2010 – Kanada

Pruszków miał wielu znakomitych sportowców, w tym olimpijczyków, ale Luiza Złotkowska i Sławomir Chmura byli pierwszymi w sportach zimowych.

Zdobycie przez polską drużynę kobiet brązowego medalu to wielki sukces. Do tego sukcesu przyczyniła się właśnie Luiza Złotkowska, wychowanka naszego klubu.

Sławek Chmura od początku do końca swojej kariery był zawodnikiem naszego klubu. Na olimpiadzie nie zdobył wprawdzie medalu, ale godnie reprezentował barwy Polski, a co za tym idzie, również naszego pruszkowskiego klubu.



Luiza Złotkowska – brązowa medalistka Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Vancouver, 2010 r.

Mistrzostwa Świata – Soczi 2013 – Rosja

Sukces polskiej drużyny kobiet, w której występowała Luiza Złotkowska. Srebrny medal w wyścigu drużynowym zdobyty wraz z koleżankami z reprezentacji – Katarzyną Bachledą-Curuś oraz Natalią Czerwonką.

* * *

8 marca 1998 r. w „Nowym Tygodniku Popularnym” tak pisał Jerzy Fijałkowski: *I tak między innymi dzięki takim ludziom jak Bogdan Lewandowski prężnie funkcjonowała sekcja łyżwiarstwa wykorzystująca co zimę zamarzający staw w Parku Potulickich na robienie toru do jazdy szybkiej na lodzie. Dlatego Pruszków ma w swoich dziejach mistrzów kraju w łyżwiarstwie szybkim. I teraz też, jeśli się przypadkiem zdarzy kilka mroźnych dni, pan Bogdan stawia wysłużoną beczkę na sanki, przyczepia za nią kawał starego koca i w ten sposób ciągnąc za sobą tę namiastkę rolby. Jednak w obecnym klimacie jest to praca z gatunku syzyfowych, ale tacy ludzie nie potrafią inaczej.*

Teraz młodzi nie chcą go naśladować. On już odpoczywa na zasłużonej emeryturze, a w Pruszkowie łyżwiarstwo wyczynowe nie istnieje.

Jerzy Biernacki

Sekcja siatkówki dziewcząt

Sekcja założona została w 1996 roku i działała do roku 2010. Pod opieką trenera Jerzego Biernackiego sekcja ta dorobiła się znacznych sukcesów:

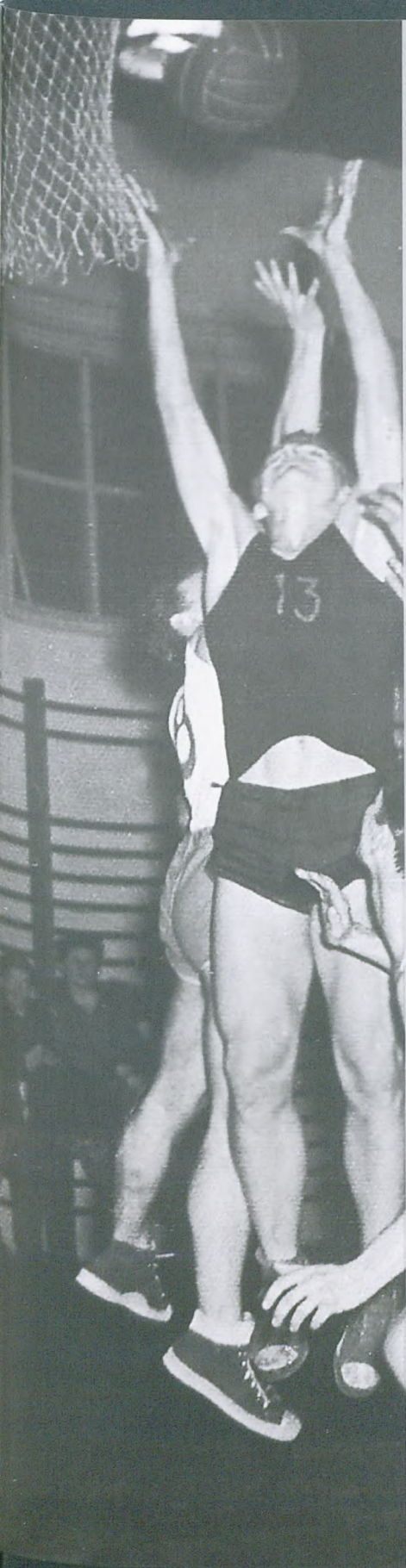
- w roku 1998 – III miejsce w Polsce na Turnieju Nadziei Olimpijskich,

- w roku 2000 – V miejsce w Polsce w kategorii młodziczek.

Do najlepszych wychowanek należą: Katarzyna Oławska, Klaudia Czubek oraz Sylwia Wojcieszka.

Część szósta

INNI O NAS



Grzegorz Bachański

– prezes Polskiego Związku Koszykówki



Szanowni Państwo,

o Pruszkowie koszykarska Europa usłyszała w latach 90. ubiegłego wieku, kiedy to klub z miejscowości pod Warszawą dwukrotnie zdobył mistrzostwo Polski i awansował do półfinału Pucharu Koracza.

Wszyscy zachwycaliśmy się efektownymi zagraniami zawodników z NBA, u boku których rozwijały się talenty reprezentantów Polski. To tutaj toczyły się legendarne pojedynki i rywalizacje. Klub z Pruszkowa zapewnił nam niezapomniane chwile i otworzył okno na koszykarski świat. Warto zaznaczyć, że zarówno historyczny awans do ekstraklasy koszykarzy w roku 1993, jak i pierwsze mistrzostwo Polski w 1995 roku zostały odniesione pod historyczną nazwą MKS MOS Pruszków.

Historia koszykówki w Pruszkowie zaczęła się jednak dużo wcześniej. Nauczyciele i trenerzy wywodzący się z Pruszkowa od zawsze skupiali się na pracy z wychowankami. To właśnie świetnie wyedukowana koszykarsko młodzież stała się – przez długie lata – rozpoznawalnym znakiem Pruszkowa. Liczne koszykarskie sukcesy pruszkowskiej młodzieży potwierdzały właściwie obraną drogę kształcenia.

Piękny, okrągły jubileusz 80-lecia pruszkowskiej koszykówki, a także zarazem 60-lecie MKS Pruszków zmuszają nas wszystkich do refleksji, powodują niezapomniane wspomnienia, chwile wzruszeń, a także stanowią przedmiot do dyskusji i zastanowienia się nad obecnym stanem naszej ukochanej dyscypliny sportu.

Z okazji pięknego jubileuszu życzę wszystkim twórcom potęgi pruszkowskiej koszykówki – trenerom, działaczom, kibicom – kontynuacji tej znakomitej pracy. Aby ten piękny, historyczny jubileusz był dodatkową motywacją i impulsem do rozwoju pruszkowskiej koszykówki.

W imieniu Polskiego Związku Koszykówki dziękuję za 80 lat pracy i życzę wytrwałości oraz sukcesów w kolejnych latach.

Szanowni Państwo,

Znicz, SZS AZS, MOS, Mazowszanka, PeKaeS, HOOP, ZNICZ-BASKET, MKS te nazwy i skróty przypisane są do jednego słowa i nazwy **miasta PRUSZKÓW** i związane są z pruszkowską koszykówką od ponad 80 lat.

Ze „Zniczem” i jego późniejszymi odmianami zetknąłem się na początku lat siedemdziesiątych jako początkujący sędzia. W tamtych latach w koszykówce seniorskiej wyżej stały kobiety trenowane przez Ryszarda Woźniaka, u którego boku szlify trenerskie zdobywali Zygmunt Wójt i Krzysztof Kowalczyk – późniejsi szwagrowie po siostrach Eli i Emilce Foryszewskich. Zespół żeński wywalczył awans do I ligi, w której pod szyldem SZS-AZS Pruszków grał w sezonie 1974/1975. Zespół, w którym oprócz wyżej wymienionych, grało jeszcze kilka pruszkowianek, wzmocniony był Niną Chłodzińską-Urbaniak, Barbarą Bogdanowicz oraz żoną trenera, Niną Woźniak. Mężczyźni w tym czasie grali w III lidze, ale w sezonie 1978/1979 wywalczyli awans do II ligi, a zagrania „Dziodzka” Bezulskiego pamiętają wszyscy przychodzący wówczas do hali przy ul. Bohaterów Warszawy.

W 1974 roku byłem w Małkini na finałach Mistrzostw Polski Szkół Podstawowych (rocznik 1960), w których startowała odrębnie reprezentacja Warszawy prowadzona przez Jurka Jurgasia z Pruszkowa z Danką Tarczyńską oraz reprezentacja Mazowsza z Zygmuntem Wójtem jako trenerem oraz zawodniczkami z Pruszkowa: Elą Grzejszczak, Kasią Zalewską, Anią Banach, Magdą Pełką i Bożeną Kołodziej. Grało dwiętnaście drużyn, a turniej trwał ponad tydzień. Nie pamiętam już, kto wygrał, ale było to niesamowite przeżycie, a wymienione zawodniczki z Pruszkowa, wraz z Danką Tarczyńską z Varsovii (później Polonii Warszawa i reprezentantki Polski), Grażyną Mamaj z AZS-u oraz Irką Miczą i Elą Bałasińską z Piaseczna, stanowiły trzy lata później trzon reprezentacji województwa na Ogólnopolską Spartakiadę Młodzieży, której byłem kierownikiem... Czas ucieka, mieszają się fakty i daty.

Nie zapomnę półfinałów mistrzostw Polski, podczas których trener Jerzy Kwasiborski „Kwas” zdenerwowany nieudolnością swoich pod-

opiecznych zdjął but i po eleganckim dwutakcie umieścił go w koszu, mówiąc – „tak należy rzucać”.

Po wyjeździe Zygmunta i Krzyska do Kanady żeńska koszykówka seniorska w Pruszkowie pomału zaczęła zanikać. Kontynuacja pracy szkoleniowej Cezarego Grzelaka zaowocowała sukcesami zespołów młodzieżowych. Złoty medal rocznika 1969 na Spartakiadzie w Brzegu, mistrzostwo Polski SZS w Lublinie 1985 i trzecie miejsce w Mistrzostwach Polski Juniorek PZKosz w Krakowie w 1987 roku.

Sukcesy odnosili także, a może przede wszystkim chłopcy, którzy prawie corocznie dochodzili do finałów mistrzostw Polski, często zdobywając medale. Jeśli chodzi o koszykówkę młodzieżową, to nie można zapomnieć o wieloletnim Prezesie MKS MOS oraz SZS Pruszków – Wacławie Dziugiele, na cześć którego organizujemy corocznie memoriał w koszykówce kadetów.

Rok 1993 to niebywały sukces klubu MKS MOS, który praktycznie w rodzimym składzie (wsparty tylko A. Agiejewem) awansował do ekstraklasy, czyli ówczesnej I ligi. Żeńskiej koszykówki seniorskiej w tym czasie już niestety w Pruszkowie nie było – odrodziła się kilka lat później jako UKS, a następnie PTS „Lider” Pruszków.

Po wprowadzeniu sponsora – Mazowszanki – w roku 1995 miał miejsce bezprecedensowy sukces – Mistrzostwo Polski przypieczętowane wygraną u siebie, w sali szkolnej przy Gomulińskiego 4, która dosłownie pękała w szwach, z drużyną Polonii Przemyśl. Sukces powtórzony w 1997 roku, po wygraniu w play-off ze Spójnią Stargard Szczeciński. Później nastąpiły chude lata, ale następcy – MKS Znicz Basket Pruszków pod wodzą prezesa Jarosława Jadachowskiego oraz MKS Pruszków zarządzany aktualnie przez Grzegorza Kwasiborskiego – „Mikrego”, syna słynnego „Supła”, współpracujące ze sobą – stwarzają nadzieje na powrót do najlepszych lat pruszkowskiego basketu.

Na koniec muszę wspomnieć o wspaniałym człowieku, prezydencie miasta Pruszkowa Janie Starzyńskim, który od kilkunastu lat znakomicie kieruje miastem i dzięki któremu sport, a koszykówka w szczególności, w tym mieście zawsze może liczyć na wsparcie i poparcie. Dzielnie pomagają prezydentowi zaangażowani w sport zastępcy: Andrzej Królikowski i Andrzej Kurzela.

Z okazji pięknego jubileuszu życzę Klubowi wielu sukcesów w sportowym współzawodnictwie oraz powrotu na najwyższe miejsca w polskim baskecie.

Janusz Mróz

Wraz z pozdrowieniami z okazji jubileusz Klubu serdeczne gratulacje oraz życzenia dalszych sukcesów sportowych **Janusz Mróz** – zasłużony, wieloletni trener PZKosz – przesłał niżej zamieszczony wykaz pruszkowianek biorących udział w młodzieżowych mistrzostwach Europy.

Rok	Organizator	Zawodniczki	Klub
MISTRZOSTWA EUROPY JUNIOREK			
1971	Jugosławia	Ewa Kalińska Elżbieta Foryszewska	Znicz Pruszków Znicz Pruszków
1973	Włochy	Ewa Kalińska Emilia Foryszewska Jolanta Szewczyk	Znicz Pruszków Znicz Pruszków Znicz Pruszków
1979	Włochy	Magdalena Pełka	Znicz Pruszków
1984	Hiszpania	Katarzyna Wolf	Znicz Pruszków
2007	Serbia	Olivia Tomiałowicz	Lider Pruszków
2008	Słowacja	Olivia Tomiałowicz Klaudia Sosnowska (wychowanka UKS Puławski)	Lider Pruszków Lider Pruszków
MISTRZOSTWA EUROPY MŁODZIEŻOWE			
2009	Polska	Olivia Tomiałowicz Klaudia Sosnowska	Lotos Gdynia Lotos Gdynia
2010	Łotwa	Olivia Tomiałowicz Klaudia Sosnowska	Lotos Gdynia Lotos Gdynia
MISTRZOSTWA EUROPY KADETEK			
2006	Słowacja	Olivia Tomiałowicz Klaudia Sosnowska	Lider Pruszków Lider Pruszków

Poinformował też, że w szkoleniu centralnym brały udział następujące zawodniczki:

- 1) Jolanta Łukowska w roku 1980
- 2) Krystyna Matela w latach 1983–1984
- 3) Monika Kaniewska w latach 1983–1984

oraz że współpraca Klubu z Polskim Związkiem Koszykówki była zawsze wzorowa.



Marek Śliwiński – prezes MKS Znicz Pruszków

Chociaż piszę to wspomnienie z okazji jubileuszu pruszkowskiej koszykówki, to nie mogę pominąć faktu, że historia MKS „Znicz” w Pruszkowie wiąże się nierozzerwalnie z utworzeniem drużyny piłki nożnej. W październiku 1926 roku powstaje Rada Kapitanów, która następnie przekształca się w Pruszkowski Związek Sportowy. Odzyskanie niepodległości, rozwój przemysłu w Polsce, powstanie Zakładów Kolejowych i przychylność właściciela Cegielni, pana Hosera, to podwaliny sportu pruszkowskiego. Piłka nożna to fundament „Znicza” od 90 lat.

Od początku MKS „Znicz” prowadził wielokierunkową działalność sportową i w zależności od zapotrzebowania środowiska powoływał bądź rozwiązywał szereg sekcji. W minionych latach w klubie istniały i do dziś kontynuują działalność sekcje:

- 1) piłki nożnej,
- 2) piłki ręcznej.

Sekcja piłki nożnej jest najstarszą sekcją klubu i stanowi odbicie całej historii pruszkowskiego „Znicza”. Do 1939 roku sekcja piłkarska bierze udział w rozgrywkach okręgu warszawskiego, a po 1945 roku mecze swe rozgrywa w klasie A (odpowiednik dzisiejszej II ligi), gdzie dwukrotnie bierze udział w barażach o wejście do II ligi (1945 i 1952). Do roku 2000 drużyna „Znicza” gra w ligach okręgowych, w latach 1966–1972 i 1968–1987 bierze udział w rozgrywkach III ligi. Od 2000 roku „Znicz” występuje w III lidze, a w sezonie 2004/2005 drużyna rozgrywa dwumecz barażowy o wejście do II ligi z chorzowskim „Ruchem”, przegrywając awans „jedną bramką”. W sezonie 2006/2007 wywalcza upragniony awans na zaplecze ekstraklasy, w której w dwóch kolejnych sezonach plasuje się na piątym miejscu.

Akademia Piłkarska MKS Znicz Pruszków powstała z przeistoczenia się grup młodzieżowych w maju 2011 roku. Jej celem jest szkolenie młodych graczy na najwyższym poziomie oraz wychowanie ich na przyszłych zawodników I i II drużyny, a co za tym idzie kreowanie na piłkarzy formatu Radosława Majewskiego, będącego wychowankiem pruszkowskiego klubu. Akademia Piłkarska MKS Znicz Pruszków posiada dobrze wykwalifikowany sztab szkoleniowy, złożony z trenerów

z wieloletnim doświadczeniem w pracy z młodzieżą oraz posiadający doświadczenie gry zawodowej w piłkę nożną w Polsce i w Niemczech.

Koszykówka obok piłki nożnej należy do najstarszych w klubie. Należy pamiętać, że to piłkarze nożni, traktując grę w kosza jako przyjemność i uzupełnienie ćwiczeń sprawnościowych, tworzyli podwaliny tej dyscypliny. O pierwszych próbach mówi się już w 1927 roku, choć oficjalnie 1933 rok to pierwsze gry towarzyskie i udział w turniejach. Po wojnie koszykówka męska, a później żeńska odnoszą sukcesy, awansując do I ligi i zdobywając w 1981 roku Puchar Polski.

W latach 1933–1987 koszykarze grają w różnych klasach rozgrywkowych, awansując w końcu do II ligi. Koszykówka pruszkowska znana była w całej Polsce. W ostatnich latach występuje już pod samodzielną nazwą „Znicz Basket Pruszków”. Trenerzy: Wiśniowski, Gmoch, Kwasiński, Żolik, Gembal – którzy pracowali bądź pracują – to wychowawcy wielu pokoleń wspaniałych zawodników.

Wojciech Krajewski

Wspomnienia trenera

Moja przygoda z Pruszkowem zapisała się w mej pamięci jako niesamowity okres w pracy trenera. Z kilku powodów. Spotkałem fantastycznych ludzi związanych z Pruszkowem, osiągnąłem jedne z największych moich sukcesów sportowych – mistrzostwo Polski i półfinał w Pucharze Europy Koraća oraz ostatni niespodziewany i wątpliwy sukces, czyli podziękowanie ze strony Klubu za współpracę w następnym sezonie. Byłem przekonany o tym, że drugi sezon mojej pracy w tym towarzystwie przyniosłby jeszcze większe sukcesy, ale ludzie odpowiedzialni za klub poszli inną drogą.

Dziękuję zawodnikom, trenerom współpracującym ze mną, wspinałym kibicom, działaczom i krupierom za rok, który pozostał w mej pamięci jako czas spełnionych i niedokończonych marzeń.

Pozdrawiam cały Pruszków.

Andrzej Pstrokoński

Wszyscy mamy w pamięci 13 grudnia 1981 roku, dzień ogłoszenia stanu wojennego. Do tego dnia zarząd WOZKosz zajęty był organizacją tradycyjnego Turnieju Wyzwolenia Warszawy. Zaproszenia dawno temu zostały wysłane. Zaczęły wpływać potwierdzenia udziału w turnieju drużyn zagranicznych, w tym także reprezentacji państwowych, gdyż turniej dawno temu został uznany za jedną z największych w Europie imprez koszykarskich. Zawsze mieliśmy komplet drużyn, a często musieliśmy odmawiać chętnym do startu w naszym turnieju ze względu na ograniczoną ilość miejsc.

Gdy minął pierwszy szok po ogłoszeniu stanu wojennego, postanowiłem zwołać zebranie WOZKosz tuż przed Wigilią, podzielić się tradycyjnie opłatkiem oraz porozmawiać o naszych przyszłych działaniach. Trudności było co niemiara, przecież nie działały telefony, kina i teatry zamknięte na cztery spusty, wszelkie rozgrywki ligowe odwołane. Uruchomiłem więc kolegów, aby porozumiewali się między sobą i stawili się w określonym dniu na zebraniu. W Warszawie było to stosunkowo łatwe do zrealizowania, gorzej było natomiast porozumieć się z kolegami z Pruszkowa. Jednak i ten problem rozwiązaliśmy, powiadamiając Jurka Kwasiborskiego, a ten porozumiał się z Mieczysławem Kuczyńskim i innymi kolegami. Spotkanie odbyło się przy udziale wszystkich członków zarządu, co w poprzednim okresie nie było zbyt częstym zjawiskiem. Na zakończenie tej skromnej Wigilii zaproponowałem, aby uczynić wszystko, co tylko jest możliwe, by nasza coroczna impreza się odbyła. Wszyscy popatrzyli na mnie jak na wariata, a znakomity trener Zygmunt Olesiewicz wręcz odmówił udziału w organizacji turnieju, motywując, że AZS nie trenuje, uczelnia na Bielanach jest zamknięta, a on nie ma żadnego kontaktu z zawodnikami. Pozostali poparli moje stanowisko, mówiąc, że jeśli załatwię zgodę, to oni będą uczestniczyć w tym turnieju, nawet padła propozycja, żeby zawody rozegrać w Pruszkowie, który w tym okresie miał niezłą drużynę i tam łatwiej byłoby zapanować nad kibicami. Jurek Kwasiborski wręcz zaproponował, aby stolicę koszykówki przenieść z Warszawy do Pruszkowa. Dziś pewnie byłbym za tym projektem, bo Pruszków do dziś ma koszykówkę na poziomie ligowym, jeśli nie żeńską, to męską, a Warszawa, dwumilionowa metropolia, najbo-

gatsze miasto w Polsce, jest białą plamą na koszykarskiej mapie Polski, choć działacze mają się dalej dobrze, zajmując się tylko koszykówką młodzieżową, co jest pracą spokojną i bezstresową, a wyniki „wyprodukowania” wielkich graczy są na poziomie zerowym. Także władze sportowe naszego miasta nie wykazują większego zainteresowania, aby młodzież nie tylko w telewizji mogła oglądać koszykówkę.

Wracając do pamiętnego turnieju, poprosiłem członków zarządu, abyśmy spotkali się na początku roku, a ja do tego czasu zorientuję się, czy władze Warszawy będą chętne wyrazić zgodę na zorganizowanie naszej tradycyjnej imprezy. Tu nie będę opisywał mojej drogi przez mękę i jak z dnia na dzień zmieniał się nastawienie władz, które stopniowo miękło ze stanowczego „nie” na „może pomyślimy”. Wreszcie wstępna zgoda została obiecana, ale musieliśmy dostarczyć wszystkie papiery dotyczące naszej imprezy oraz zapewnić jej bezpieczeństwo (obawiano się prowokacji). Ustaliliśmy, że będą startowały cztery drużyny, trzy warszawskie: AZS, „Polonia”, „Legia” i Znicz Pruszków. Na tydzień przed wyrażeniem zgody na tę imprezę musiałem podpisać dokument na milicji, że biorę odpowiedzialność za porządek na tym turnieju. Przy pomocy członków zarządu udało nam się zorganizować spotkanie na stadionie Polonii niezwykle przecież zwaśnionych kibiców „Polonii” i „Legii”. Szefowie tych grup zobowiązali się, podpisując na papierze, że będą ściśle z sobą współpracować w organizacji turnieju, a przede wszystkim dbać o porządek przed halą i na niej. Z dokumentem podpisanym przez tych ludzi pojechałem na komendę milicji i zgodę otrzymałem. I w tym momencie rozboleła mnie głowa od tego, jaką odpowiedzialność biorę na siebie. Poprosiłem oficerów milicji tylko o to, aby nie było żadnych funkcjonariuszy w mundurach ani radiowozów przy stadionie Polonii. Nie będę opisywał, jakiego miałem stracha, ale wierzyłem głęboko, że służby porządkowe złożone z miłośników tak skonfliktowanych ze sobą klubów wypełnią swe zadania perfekcyjnie. Nie zawiedliśmy się. Przy pomocy wszystkich członków zarządu tradycyjny turniej styczniowy odbył się na Polonii. Była to pierwsza impreza sportowa w Polsce w stanie wojennym. Musieliśmy grać tylko w dzień, bo nie dostaliśmy zgody na włączenie prądu wieczorem. Kibice ze wszystkich startujących drużyn pełnili funkcje porządkowych. Na meczach był to jedyny chyba w historii warszawskiej koszykówki kulturalny doping: bez przekleństw, wrogich przeciwko sobie okrzyków ze strony tych, którzy się na salę przez trzy dni dostali. Impreza nie kosztowała nas grosza, ponieważ

sędziowie sędziowali za darmo, salę udostępniła Polonia bez żadnych kosztów, biletów nie sprzedawaliśmy, a służby porządkowe złożone z kibiców puszczały tylko tych, którzy gwarantowali na sali właściwe zachowanie. Problem był tylko z tymi, którzy na halę dostać się nie mogli, a było ich wielu. Złożyli prośbę, aby otworzyć im okna, przez które mogliby oglądać mecze z zewnątrz. Niestety był duży mróz, a myślę, że i okien nie dałoby się otworzyć. W ciągu trzech dni tej imprezy nie było nawet najmniejszych wybryków. Na zakończenie członkowie zarządu otrzymali od „służb” i kibiców gorące oklaski. Do dziś jestem dumny z tych wszystkich chłopaków, którzy pomagali w organizacji turnieju i teraz, wspominając po latach, składam im wszystkim serdeczne podziękowania, a działaczom i zawodnikom z Pruszkowa gratulacje z tego powodu, że musieli pokonywać wszelkie blokady dróg, żeby dojechać do Warszawy. To była prawdziwa warszawska solidarność. Może jeszcze kiedyś takiej doczekamy, ale nie w takim czasie, jaki wtedy przeżywała cała Polska.

Z głębokim szacunkiem dla wszystkich – były prezes Warszawskiego Okręgowego Związku Koszykówki.

Adam Wójcik

Pruszków jako silny ośrodek koszykarski jest w Polsce znany od bardzo dawna. Z Pruszkowa mam wyłącznie fantastyczne wspomnienia. Jest to miejsce, gdzie zdobyłem swój pierwszy tytuł mistrza Polski, było to także pierwsze złoto dla klubu. Wydarzenie to miało miejsce w roku 1995. Zespół występował pod nazwą Mazowszanka Pruszków, a grali tam m.in. śp. Marek Sobczyński, Keith Williams, Jerzy Binkowski, Tyrice Walker, naszymi trenerami byli Jacek Gembal i Krzysztof Żolik.

Po tym tytule klub przez wiele lat występował z sukcesami w ekstraklasie, zdobył kolejne mistrzostwo i dwukrotnie triumfował w Pucharze Polski.

Życzę klubowi, trenerom, zawodnikom i kibicom, aby w najbliższej przyszłości swoją pracą i determinacją nawiązali do tradycji lat 90. ubiegłego stulecia i wrócili na parkiety ekstraklasowe.

Jerzy Binkowski

Pruszków zawsze będzie mi się kojarzył ze zdobyciem pierwszego tytułu mistrza Polski.

Zespół został stworzony jako załączek prawdziwej profesjonalnej drużyny i organizacji. To były początki fachowego podejścia do zarządzania klubem, to znaczy ze zwróceniem uwagi na organizację i wypłacalność na czas.

Do historii przejdzie pojedynek o mistrzostwo Polski ze Śląskiem Wrocław, w którym o tytule zadecydował siódmy mecz.

Jednego tylko szkoda, że dzisiaj z potęgi Pruszkowa zostały tylko miłe wspomnienia. Mam nadzieję, że nadejdą lepsze czasy dla pruszkowskiej koszykówki.

Dariusz Parzeński

Okazja gry w Mazowszance Pruszków, która niespodziewanie pojawiła się na drodze mojej kariery koszykarskiej, była dla mnie trzyletnią fantastyczną przygodą sportową, wśród sympatycznych i normalnych ludzi, którzy tworzyli pruszkowską koszykówkę i nią sterowali w latach 1995–1998.

Okres spędzony w Pruszkowie pozostanie na zawsze w mojej pamięci, bo nacechowany był wielkimi koszykarskimi wydarzeniami – Mistrzostwo Polski 1996–1997, półfinał Pucharu Koracza 1997, przegrany siedmiomeczowy finał ze Śląskiem Wrocław w 1998.

Te wszystkie chwile i ludzie, z którymi miałem przyjemność pracować i rozwijać się – nie tylko sportowo – niezapomniane!

Dominik Tomczyk

W Pruszkowie spędziłem trzy wspaniałe lata

W Pruszkowie spędziłem trzy wspaniałe lata. Co prawda, nie udało mi się obronić tytułu mistrza Polski, ale gra w Pruszkowie była czymś bardziej cennym niż mistrzostwo. Bardzo miło wspominać wszystkich zawodników, działaczy i pracowników klubu. Panowała wtedy świetna atmosfera, w której czułem się jak w rodzinie. Życzę Pruszkowowi powrotu do ekstraklasy i pozdrawiam wszystkich kibiców.

Wdzięczne wspomnienie

Moja współpraca z MKS Pruszków, a wcześniej z MKS MOS Pruszków, rozpoczęła się w 2004 roku, w czasie organizacji I Międzynarodowego Festiwalu Koszykówki PIVOT CUP.

Klub wraz ze swoimi pracownikami przez kolejne osiem lat wspierał nas organizacyjnie, każda edycja turnieju odbywała się m.in. na terenie Pruszkowa. Przy tak dużej imprezie, jaką jest festiwal, pomoc i zaangażowanie zarządu oraz trenerów klubu były wielkim wsparciem, szczególnie w pierwszych latach rozgrywania zawodów. W tym miejscu chciałbym jeszcze raz serdecznie podziękować wszystkim osobom związanym z MKS Pruszków za zaangażowanie i pomoc, jaką okazały w czasie wieloletniej współpracy.

Trzeba zauważyć, że klub był nie tylko współorganizatorem największego turnieju w Polsce, ale też przez swoje drużyny z różnych roczników brał czynny udział w rywalizacji młodych adeptów koszykówki, odnosząc niejednokrotnie sukcesy sportowe. Największym osiągnięciem zespołów MKS Pruszków były zwycięstwa w Festiwalu PIVOT CUP zespołów z roczników 1992 i 1998 prowadzonych przez znakomitych pruszkowskich trenerów – Jerzego Kwasiborskiego i Krzysztofa Żolika.

³ Trener koszykówki, założyciel i pierwszy prezes GKK Grodzisk Mazowiecki, obecnie dyrektor Młodzieżowego Klubu Koszykówki z Grodziska Mazowieckiego, organizator Międzynarodowego Festiwalu Koszykówki PIVOT CUP.

Mieczysław Antoni Duda – wspomnienie

Urodził się 3 lipca 1916 roku w Pruszkowie jako syn Michała Dudy i Bronisławy z domu Keller. Miał pięcioro rodzeństwa – trzech braci i dwie siostry.

Od najmłodszych lat interesował się sportem i należał do Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Szczupły, wysoki (186 cm), odnosił sukcesy w wielu dyscyplinach lekkoatletycznych. Szczególne osiągnięcia miał w skoku wzwyż, gdzie z wynikami rzędu 165 cm wielokrotnie zdobywał pierwsze miejsca. W rodzinnym archiwum zachowały się też liczne dyplomy z lat 1933–1938, poświadczające medalowe miejsca w konkurencjach skoku o tyczce, skoku w dal, tenisie stołowym czy rzucie granatem. Pierwsze sukcesy koszykarskie dokumentuje dyplom z 1936 r., potwierdzający zajęcie drugiego miejsca na zawodach sportowych Kolejowego Przysposobienia Wojskowego w Krakowie.

Po ukończeniu Publicznej Szkoły Powszechnej im. T. Kościuszki w Pruszkowie, kontynuował naukę w Państwowej Szkole Średniej Technicznej Kolejowej w Warszawie, na wydziale mechanicznym. W 1935 r., po czterech latach kształcenia i praktykach zawodowych, uzyskał tytuł technika mechanika, pozwalający na podjęcie pracy w przemyśle fabrycznym i na kolejach żelaznych. W latach 1937–1938 odbył przeszkolenie wojskowe w 77 Pułku Piechoty Strzelców Kowieńskich w Lidzie i ukończył Szkołę Podchorążych, uzyskując stopień plutonowego podchorążego CKM. Po zwolnieniu do rezerwy rozpoczął pracę w Państwowych Zakładach Radio- i Teletechnicznych w Warszawie.

Pracę i karierę sportową przerwała wojna. Po mobilizacji w 1939 r. pełnił funkcję dowódcy plutonu przeciwlotniczego CKM w rejonie Łomża – Zambrów. 13 września w Łętownicy dostał się do niewoli niemieckiej. Jako jeńiec wojenny przebywał w obozach na terenie Prus Wschodnich. W grudniu 1940 r. skierowany do karnego obozu pracy Diepholz, gdzie w bardzo ciężkich warunkach pracował przy regulacji rzeki. Po wybuchu wojny między Niemcami a ZSRR został przeniesiony do innego obozu, gdzie panowały lepsze warunki, a w listopadzie 1941 r. skierowany do

majątku rolnego w miejscowości Bad Oldesloe, w rejonie Lubeki. W lutym 1942 r. zdołał uciec z niewoli i okreśną drogą dostać się do domu.

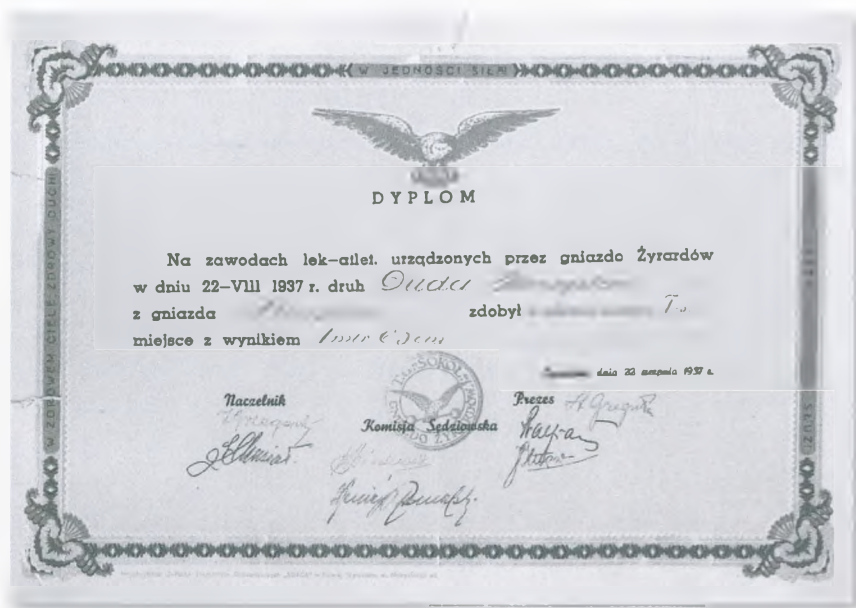
Dzięki pomocy rodziny i życzliwych ludzi mógł zostać w Pruszkowie. Jako technik i kierownik robót budowlanych znalazł zatrudnienie w rodzinnym przedsiębiorstwie budowlanym „Michał Duda i Syn”. Został zaangażowany do prac na terenie Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego, a po utworzeniu tam Obozu Przejściowego Dulag pomagał Warszawiakom w ucieczkach. Na terenie Zakładów w 1944 r. poznał swoją przyszłą żonę, Marię Zalewską ze Żbikowa, która pracowała tam jako pomoc biurowa w stolarni. Młodzi pobrali się w grudniu 1946 r. i razem zamieszkali w rodzinnej kamienicy.

Wczesne lata powojenne przyniosły trudną sytuację rodzinną (zmarł ojciec) i finansową, ale jednocześnie był to znowu okres wzmoczonego życia sportowego. W latach 1947–1948 pełni funkcję czołowego reprezentanta i jednocześnie trenera drużyny koszykówki „Znicz” Pruszków. Między innymi dzięki jego działaniom klub awansował do Pierwszej Ligi. W 1948 r. wraz z innymi zawodnikami złożył przyrzeczenie przed Olimpiadą Letnią w Londynie, jednak reprezentacja Polski w tej dyscyplinie została niemalże w ostatniej chwili wycofana. Moment ten był szczytowy dla jego kariery sportowej. Później wycofał się z regularnych treningów.



Pierwszoligowa drużyna Znicza – 1948 r. Pierwszy od lewej – Mieczysław Duda, drugi od lewej – Jerzy Józwiak (zdjęcie udostępnione przez Sławomira Józwiaka oraz Mateusza Józwiaka – syna i wnuka Jerzego Józwiaka).

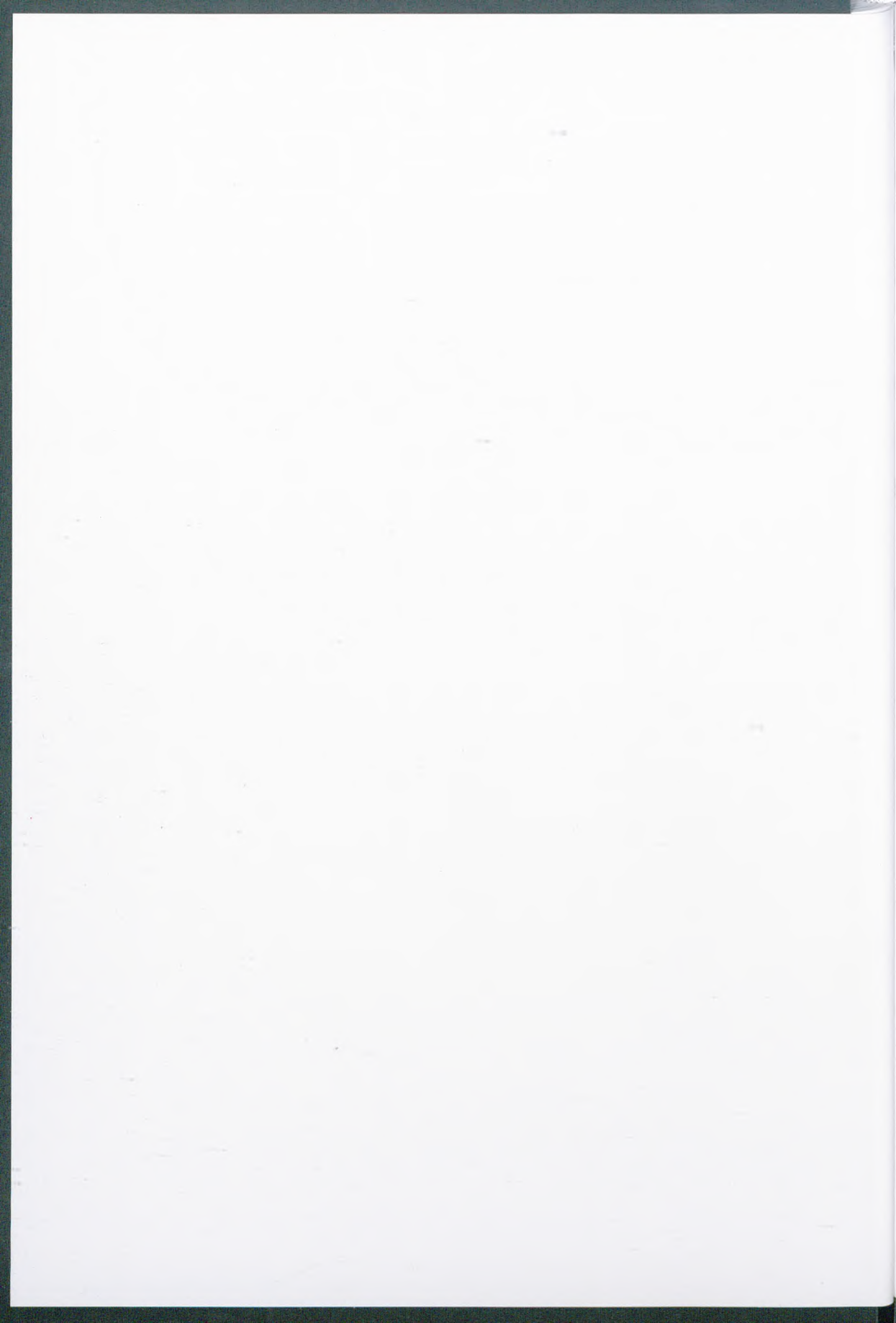
Trudno jednoznacznie stwierdzić, jakie były powody zakończenia działalności sportowej. Na pewno duże znaczenie miała konieczność utrzymania rodziny – zarówno żony i urodzonej w 1948 r. pierwszej córki Joanny, jak też swojej matki i młodszego rodzeństwa. Należy w tym miejscu wspomnieć, że sportowcy działający w tym czasie nie otrzymywali z tego powodu, nawet przy bardzo dobrych osiągnięciach, żadnego wynagrodzenia. Co więcej, codzienne treningi, wyjazdy na zgrupowania czy zawody pociągały za sobą wydatki – od strojów zaczynając na kosztach przejazdu czy noclegów kończąc. Drugą, nie mniej istotną kwestią, były prawdopodobnie obowiązki zawodowe. Jako technik z doświadczeniem budowlanym miał dużo pracy w zniszczonym wojną kraju. Jednocześnie, z powodów politycznych, były to zajęcia bardzo obciążające, często wymagały wyjazdów czy pracy w większym wymiarze godzin. Do tego dochodziło dążenie do podniesienia kwalifikacji zawodowych. Zainteresowanie sportem realizował więc amatorsko oraz kibicując podczas zawodów w Pruszkowie lub bliskich okolicach.



W 1954 r. przyszła na świat druga córka, Urszula. Jednocześnie udało się skończyć kurs Zakładu Doskonalenia Rzemiosła w Łodzi, dający uprawnienia kierownika budowy. W 1957 r. uzyskał dyplom Politechniki Warszawskiej potwierdzający uprawnienia inżyniera budowlanego, a w 1964 r. uprawnienia budowlane w specjalności konstrukcyjno-inżynierskiej. Do późnych lat pozostał aktywny zawodowo.

Zmarł 15 czerwca 2002 r. Jest pochowany na cmentarzu w Pruszkowie. Jako jego wnuczka wspominam go bardzo ciepło. Pamiętam jego barwne opowieści dotyczące młodości i czasów wojennych. Mimo że nie zaraził mnie ani innych wnuków „żyłką” sportowca, pozostawił żywe wspomnienie osoby aktywnej, pilnującej porządku. Być może takie ćwiczenie charakteru wraz z genami, które na razie pozostają w ukryciu, zaowocuje w pokoleniu prawnuków, które dopiero teraz przychodzi na świat.





Część siódma

FOTOGRAFIE





WITAMY KOLEŻANKI I KOLEGÓW
WYCHOWANKÓW
MKS Pruszków



1953

50 lat



2003



**HALA
im. WACŁAWA DZIUGIEŁA**

**PRZYJACIELA MŁODZIEŻY
I WIELOLETNIEGO PREZESA
M.K.S. PRUSZKÓW
BUDOWNICZEGO HALI SPORTOWEJ**

PRUSZKÓW 18.IX.2004 r

WYCHOWANKOWIE



Odsłonięcia tablicy dokonali dzieci Wacława Dziugieła w asyście Przewodniczącej Rady Powiatu – Marii Kwasiborskiej, Prezydenta Miasta Pruszkowa – Jana Starzyńskiego, Prezesa WZKosz – Michała Lesińskiego, Prezesa MKS – Ryszarda Zacharskiego oraz licznie zebranych wychowanków.



...ciągnie wilka do lasu – mimo upływu lat cieszyli się ze spotkania i jeszcze raz wyszli na boisko...



choć szron na głowie i nie to zdrowie to w sercu ciągle maj...
 – do późnych godzin tańcowali Babcia Janeczka i Dziadek Mietek...



Mecz 3 ligi, o piłkę walczą E. Frąk i J. Sędzimir.



Zdobywcy Pucharu Polski, korty „Znicza 1957 r. Od lewej: Murawski, Frąk, Wachulski, Leszczyński, Pałaszewski, Kurzela, Sędzimir, Jaworski.



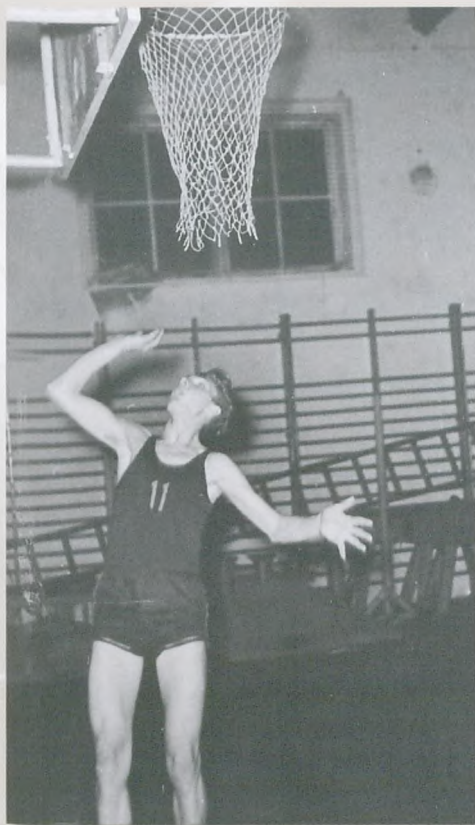
Spartakiada ZS „Zryw”, Kraków 1956 r. Mecz ze Zrywem Kraków, o piłkę walczą R. Woźniak i B. Murawski.



Kraków, 1957 r. Mistrz Zrzeszenia Czarni Pruszków. Od lewej: tr. P. Wiśniowski, R. Woźniak, Morawski, Tanajewski, Frąk, Kanclerz, Zawadzki, Pałaszewski, Kurzela, Bednarek, Tarantowicz.



Reprezentacja szkoły „Mechaników”, rok 1948. Od lewej: S. Siniarski, W. Engel, B. Kaczmarek, Z. Trębski, J. Woźnicki, M. Kurman, M. Poboży, W. Filipiak, J. Ciechomski.



W. Zawadzki – czołowy zawodnik reprezentacji Warszawy, 1956 r.



Mecz z „Żyrardowianką”, 1957 r. Piłkę zbiera E. Frąk, asekuruje Kubuszewski.



Boisko „Zana”, od lewej stoją A. Bednarek, P. Wachulski, W. Jaworski, N.N., N.N.



1 maja 1950 r. – mecz na boisku szkolnym.

Mecz z „Żyrardowianką” w III lidze – w akcji M. Szczęgiel.



Drużyna TBO – korty „Znicza”. Stoją od lewej: J. Stokowski, A. Lipski, P. Jagodziński, J. Gałecki, P. Wachulski, M. Nosek, W. Służewski, Tanajewski, R. Kubuszewski, A. Bednarek.



Korty „Znicza”, pierwsza piątka TBO., stoją od lewej: W. Służewski, R. Kubuszewski, P. Jagodziński, A. Lipiński, K. Miszczak.



Dworzec w Krakowie, powrót z turnieju, 23 czerwca 1957 r. Od lewej: W. Służewski, E. Frąk, R. Woźniak, G. Pałaszewski.



Wicemistrz województwa, w czarnych koszulkach nasza drużyna. Stoją od lewej: E. Frąk, W. Zawadzki, B. Morawski, G. Pałaszewski, R. Woźniak, L. Kurzela, A. Bednarek, trener „Żyrardowianki”, J. Sędzimir.



Puchar Polski, maj 1956 r.
Czarni I – Czarni II
Pruszków, od lewej:
M. Sztęgiel, N.N., G. Pałaszewski, E. Frąk, W. Tana-jewski, L. Kurzela, B. Morawski, R. Woźniak.



Od lewej: Konrad Wy-czyński, N.N., Andrzej Nowak, Edward Frąk, Piotr Wachulski, trener Andrzej Gmoch, Jacek Dobrowolski, Mieczysław Kuczyński, Aleksander Kapuściński.



Drużyna juniorów MKS Ogniwu Pruszków, M.P. w Jeleniej Górze, 1962 r.
Od lewej: kapitan M. Wyczyński, A. Nowak, J. Pniewski, I. Potempa,
M. Wiśniewski, J. Jurgaś, A. Kapuściński, J. Dobrowolski, N.N.,
T. Szewczyk.



Pozostali seniorzy, 1963 r.
Od lewej: G. Bystrzejewski, M. Kuczyński,
J. Dobrowolski, M. Wyczyński, trener
J. Kwasiborski.



Drużyna rocznika 1961 i młodsi
na mistrzostwach Polski juniorów
w Toruniu (8 miejsce). Stoją od
lewej: trener Jerzy Kwasiborski,
Janusz Świątczak, Adam Korze-
niowski, Krzysztof Deliś, asystent
trenera Mieczysław Kuczyński;
siedzą od lewej: Zbigniew Lange,
Zbigniew Brynda, Tomasz Saga-
nowski, Andrzej Bubrowiecki,
Jacek Nowak.

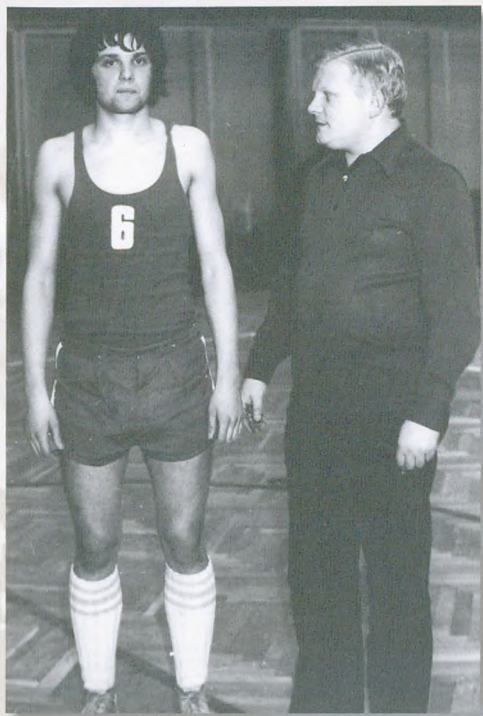


Drużyna spartakiadowa z Poznania.

Turniej pierwszomajowy na rynku w Warce. Stoją od lewej: M. Prętkiewicz, A. Kuklewski, A. Młynarczyk, D. Krajewski, K. Deliś; w dolnym rzędzie od lewej: A. Bubrowiecki, Z. Tkaczuk, W. Bezulski, A. Janus.



Od lewej: trener J. Kwasiborski, W. Stalony, R. Turek, A. Kuklewski, G. Szymański.



„Dziodziek” – najlepszy technik z trenerem.



„Bilu” – A. Nowak, nasz najlepszy wychowanek.



Wojtek Młynarski też próbował, ale lepiej, że wybrał inną profesję.



Drużyna MKS na mistrzostwach Mazowsza. Od lewej: M. Kuczyński, J. Dobrowolski, M. Wyczyński, G. Bystrzejewski, Z. Tamborski, R. Smulski, Chojecki, K. Fetraś, W. Komosa, M. Jakubowski.



Rysio Woźniak – „Szczur”, tańczy z Helcią Turek.



Oni wywalczyli awans do II ligi w 1974 roku. Stoją od lewej: A. Kuklewski, A. Przygoda, trener J. Kwasiborski, trener K. Żolik, trener M. Kuczyński, T. Tomkowicz, W. Stalony, A. Łysik; w dolnym rzędzie od lewej: W. Bezulski, T. Zalewski, K. Fetraś, G. Bystrzejewski, M. Lubryczyński, M. Zalewski.



Pierwsza piątka naszych wychowanków, która wywalczyła awans do II ligi, od lewej: G. Bystrzejewski, A. Przygoda, A. Kuklewski, A. Łysik, W. Bezulski.

PRACĄ
ROZUMEM
UMIEJĘTNOŚCIAMI-
MAMY
EGZYSTENCJĘ
LIGOWĄ

ZAKŁAD
PATRONACKI

DRUŻYNA KOSZYKÓWKI MĘCZYZYN
MZKS. ŻNICZ PRUSZKÓW, KTÓRĄ
WYWALCZYŁA AWANS DO II LIGI



Awans do II ligi.



Półfinał MP w Poznaniu. Stoją od lewej: trener Jerzy Kwasiborski, N.N, nr 16 – R. Kozłowski, 15 – M. Matuszewski, 10 – R. Rączkowski, 13 – P. Nasilowski; w dolnym rzędzie od lewej: 14 – R. Wojciechowski, N.N., 11 – P. Paczka, N.N., 6 – M. Dąbrowski, N.N, 4 – M. Tomaszewski, 9 – Ł. Kosiński, 7 – Ł. Kowalczyk.

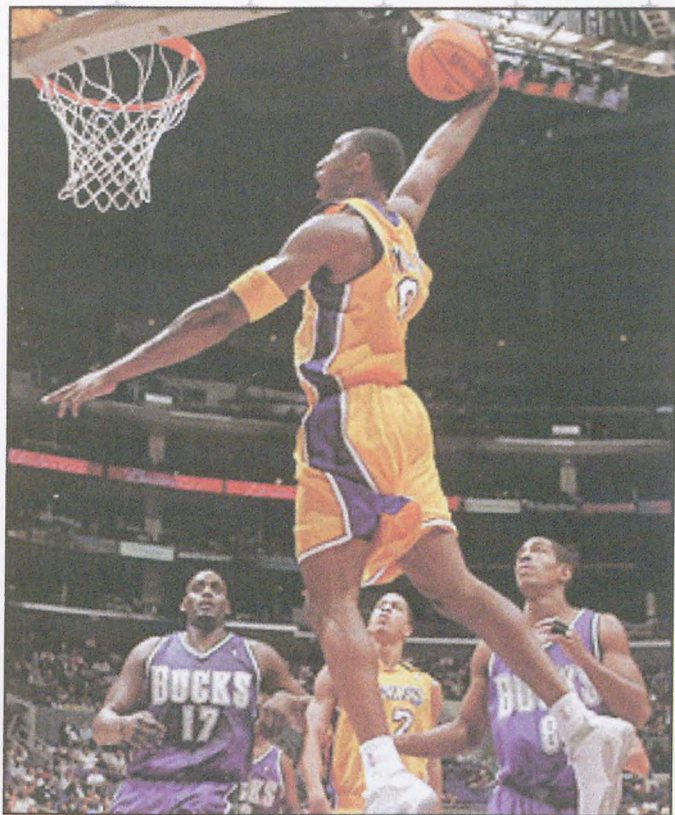


Turniej młodzików w Ostrowie Wielkopolskim.



Wicemistrz Polski, spartakiada 1984 w Kwidzynie.

MKS MOS PRUSZKÓW



ZBIERAMY PIENIADZE NA OBÓZ SPORTOWY

Postanowiliśmy sami zarobić na obóz zimowy, w okresie świątecznym przez siedem dni pakowaliśmy klientom marketu zakupy.



Mistrzowie Polski młodzików U-14.



II drużyna MKS MOS Pruszków – połowa lat 90.



Brązowi medaliści mistrzostw Polski juniorów.



Słodkie przyjęcie dla zdobywców mistrzostwa Polski zorganizowane przez dyrekcję Gimnazjum nr 4 i rodziców.



Od rodziców dostałem „nagrodę życia”. Oddałbym za nią wszystkie jakich wiele otrzymałem.



Tort dla wychowanków od trenera.

*„Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada,
lecz przez to, kim jest;
nie przez to, co ma,
lecz przez to, czym dzieli się z innymi”
Jan Paweł II*

PODZIĘKOWANIE

**Trenerowi Jerzemu Kwasiborskiemu
za ogromne zaangażowanie i wkład pracy włożony
w wychowanie naszych dzieci i doprowadzenie ich
do osiągnięcia Mistrzostwa Polski.**

**Składamy wyrazy szczególnego uznania
nauczycielowi, który ucząc, potrafi tchnąć przyjemność
w duszę uczniów.**

Dziękujemy za oddanie swojemu powołaniu.

Wdzięczni rodzice

Pruszków, 28 maja 2006 r.

**To moja największa nagroda w ponad 50-letniej karierze trenerskiej. Za nią oddalbym
wszystkie nagrody resortowe, włącznie ze Złotym Krzyżem Zasługi.**



Trening na obozie w Połańcu.



Obóz w Borowicach – wycieczka na Śnieżkę.



Ognisko – pieczenie kielbasek na obozie w Hajnówce.



Obóz w Gniewinie (zdjęcie z rynku w Wejherowie).



Obóz w Borowicach.



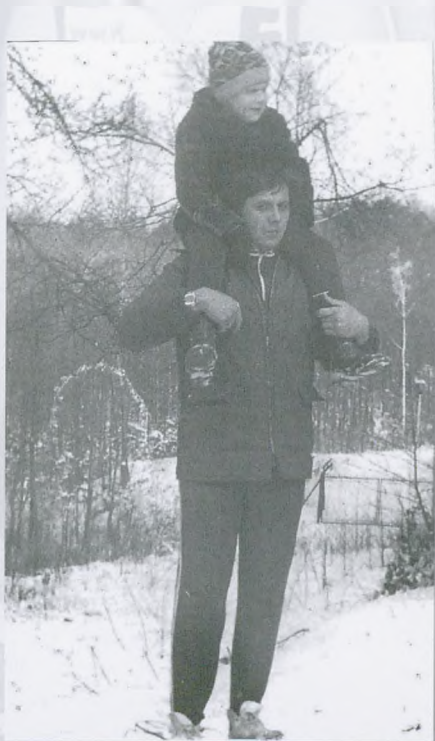
Obóz w Wyszkanie.



Po treningu. Zmęczeni J. Gembal i W. Bezulski odpoczywają. „Dziodziek” trzyma na barkach przyszłego mistrza Polski Tomka Kwasiborskiego.



Jacek Gembal udaje się na trening.



Krzysiek Grzęda – wspaniały zawodnik i trener. Zmarł tragicznie w wieku 25 lat.



B. Morysiński i R. Tiołka w przerwie meczu na odprawie w szatni

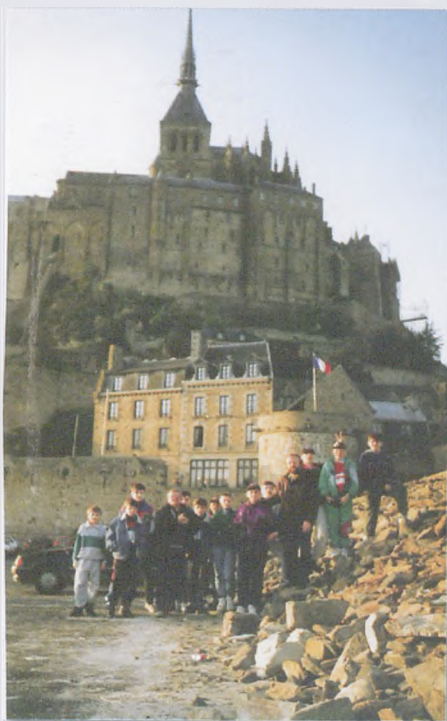
Obozy zimowe



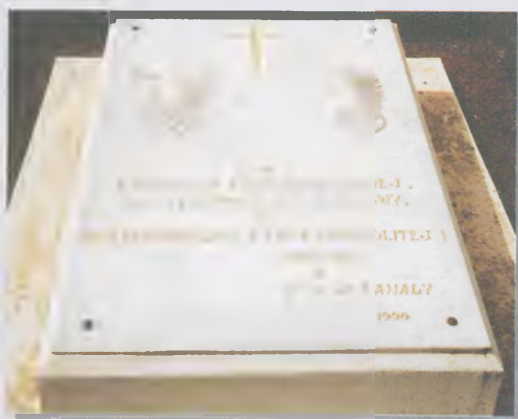
Borowice.



Bialka.



Zwiedzaliśmy najpiękniejsze zamki Francji.



Złożyliśmy kwiaty



Promowaliśmy wyroby pruszkowskich fabryk – „Porcelitu” i „Ołówków”.



Tani hotel „Formule 1” w Paryżu. Trzy dni zwiedzaliśmy miasto.



**Turniej w Pacy (Francja).
Udział brały 24 zespoły z całej Europy.**

XIII PUCHAR ŁOMŻYCZKI

5-7 listopada 2004 r.



Tradycyjny turniej o puchar „Łomżyczki”.





Drużyna kadetów – wicemistrzowie Polski.



Drużyna juniorów – finaliści mistrzostw Polski.



Otwarcie nowej hali. Wstęgę przecina Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Aleksander Kwaśniewski.



Halę poświęcił ksiądz Józef Podstawka.



Zadaszony teren przy hali, idealny do zawodów streetballa.



Stoją od lewej: Ainars Bagatskis, Krzysztof Żolik – II trener, Andrzej Nowak – I trener, Tomasz Suski.



Stoją od lewej: Jarosław Kalinowski, Paweł Zajkowski – masażysta, Oleg Juszkin, Michalis Kiristis (w środku) – I trener, Mirosław Krysztofik – kierownik drużyny, Jacek Gembal – II trener, Krzysztof Dryja.



Sezon 1996/97 Stoją od lewej: Wojciech Krajewski – I trener, Krystkiewicz – Prezes Mazowszanki, Tomasz Ziemiński – kapitan zespołu, Hubert Białczewski, Krzysztof Dryja, Piotr Szybalski, Jacek Rybczyński, Leszek Karwowski, Tyrice Walker, Dariusz Parzeński, Prezes klubu Janusz Wierzbowski, Krzysztof Żolik – II trener, poniżej od lewej: Krzysztof Sidor, Tomasz Suski, Dominik Czubek, Jeff Masey, Paweł Zajkowski – masażysta.



Mistrzowie Polski 1997. Stoją od lewej: trener Wojciech Krajewski, kierownik zespołu Stanisław Kucicki, Tyrice Walker, Hubert Białczewski, Tomasz Ziemiński – kapitan zespołu, Leszek Karwowski, Dariusz Parzeński, Piotr Szybalski, Krzysztof Dryja, II trener Krzysztof Żolik, Prezes klubu Janusz Wierzbowski. W dolnym rzędzie: Tomasz Suski, Dominik Czubek, Jacek Rybczyński, Jeff Masey, Krzysztof Sidor, masażysta Paweł Zajkowski.



Puchar Fair Play za wzorową organizację i kulturalny doping kibiców odbiera prezes klubu Janusz Wierzbowski. W tle prof. Zofia Żukowska i prezes PKOl Stefan Paszczyk.



Sezon 1997/98. Stoją od lewej: trener zespołu Krzysztof Żolik, Piotr Szybalski, Dominik Tomczyk, Krzysztof Dryja, Leszek Karwowski, Dariusz Parzeński, Tyrice Walker, II trener Adam Wielgosz.

Siedzą: Krzysztof Sidor, Labradford Smith, Tomasz Ziemiński – kapitan zespołu, Dominik Czubek, Tomasz Suski, Jacek Rybczyński.

Koszulka kapitana MKS-MOS Mazowszanka
 Tomasza Ziemińskiego
 Mistrzostwa Polski 1995 r.



Sezon 1998/99. Stoją od lewej: masażysta Paweł Zajkowski, kierownik drużyny Stanisław Kucicki, Przemysław Lewandowski, Jeff Stern, Cezary Trybański, Krzysztof Dryja, Mariusz Bacik, Marek Miszczuk, Leszek Karwowski, trener Andrzej Nowak, trener Krzysztof Żolik, trener Nikolaï Bałwaczow. Poniżej: Tyrice Walker, Walter Jeklin, Paweł Szcześniak, Tomasz Suski, Ainars Bagatskis.

Ryszard Woźniak



Rysiek odbiera jedno z wielu odznaczeń.



Rysiek na meczu ze swymi zawodniczkami.



Rysiek na turnieju w CSRS (zdjęcia ze zbioru Niny, żony Ryśka).

Koszykówka żeńska



Wychowanki MKS Pruszków. Drużyna na Puchar Polski – wiosna 1980. Stoją od lewej: Alicja Sobiesiak, Katarzyna Zalewska, Janina Czerwińska, Magdalena Pelka, Anna Banach, Elżbieta Wójt; w dolnym rzędzie: Ewa Sadowska, Ela Kachel, Emilia Foryszewska-Kowalczyk.



Stożą od lewej: kierownik drużyny M. Czerwiński, E. Sadowska, M. Augustyniak, J. Łukowiak, B. Kołodziej, M. Kaniewska, E. Wójt, J. Czerwińska, trener Z. Wójt; w dolnym rzędzie od lewej: L. Ulicyn, M. Pośpiech, K. Matela, E. Sapińska, E. Kowalczyk.



Stoją od lewej: B. Kołodziej, K. Zalewska, A. Banach, E. Wójt, M. Piotrkowicz; w dolnym rzędzie od lewej: E. Sadowska, A. Sobiesiak, E. Grzejszczak, M. Pelka, J. Czerwińska.



Od lewej: J. Czerwińska, E. Sadowska, A. Sobiesiak, M. Pelka, K. Zalewska, A. Banach, E. Grzejszczak, E. Forszewska, K. Matela.



Brązowe medalistki Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży, Bydgoszcz 1982. Stoją od lewej: trener Zygmunt Wójt, Krzysztof Kowalczyk, Anna Szwarec, Monika Kaniewska, Ela Regulska, Ewa Sapińska, Kazimierz Strychalski; w dolnym rzędzie od lewej: Krystyna Matela, Joanna Tyburcy, Renata Sokółowska, Małgorzata Moskwia, Kinga Piszcz (ś.p.), Lidia Ulicyn.



Drużyna MKS Znicz Pruszków – brązowe medalistki mistrzostw Polski juniorek, Kraków 1987. Stoją od lewej: trener Cezary Grzelak, Elżbieta Nowak, Ewa Pacuska, prezes MKS MOS Wacław Dziugiel, Izabela Wrona, Lidia Barc, Agnieszka Pantow; w dolnym rzędzie od lewej: Beata Czerwińska, Marzena Krajewska, Beata Socha, kierownik Zenon Krajewski.



Drużyna MKS Znicz Pruszków – mistrzyni Polski SZS, Lublin 1986. Stoją od lewej: trener Cezary Grzelak, Izabela Wrona, Lidia Barc, Elżbieta Nowak, Danuta Orzechowska; w dolnym rzędzie od lewej: Ewa Pacuszka, Beata Czerwińska, Marzena Krajewska, Beata Socha.



Drużyna MKS Znicz Pruszków II, rocznik 1966-68, Szkoła Podstawowa nr 6. Stoją od lewej: Cezary Grzelak, Agnieszka Brodowska, Iwona Szlaska, Aldona Trzcińska, Barbara Bandysiak, Agnieszka Szmajda, Katarzyna Szczepańska; w dolnym rzędzie od lewej: Iwona Olędzka, Iwona Kepał, Monika Skórska, Marzena Krajewska, Dorota Dudek, Iwona Kuczkowska.

PREZYDENT
MIASTA PRUSZKOWA

Pruszków, dnia 20.06. 1986 r.

Rodzice
złotej medalistki "OSM 86"
w koszykówce żeńskiej

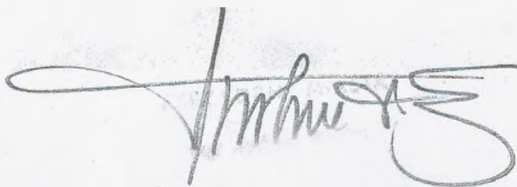
Katarzyny SZCZEPAŃSKIEJ

Serdeczne gratulacje z okazji zdobycia przez córkę
I-go miejsca i złotego medalu w koszykówce żeńskiej w XIII
Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży, składam Państwu w imieniu
władz miasta Pruszkowa.

Osiągnięcie to jest wynikiem nie tylko pracy szkolenio-
wej trenerów, ale przede wszystkim klimatu wychowawczego w rodzinie.
Dzięki pracy wychowawczej Państwa córka osiągnęła sukces osobisty
i zespołowy, który rozślawił nasze miasto na arenie ogólnopolskiej.

Za godne reprezentowanie naszego miasta składam córce
i całej rodzinie serdeczne podziękowanie.

Państwu przesyłam gorące życzenia dalszych sukcesów w pracy
nad wychowaniem córki na wzorową obywatelkę naszej Ojczyzny.





Zawodniczki UKS Lider z trenerem Jackiem Dobrowolskim.

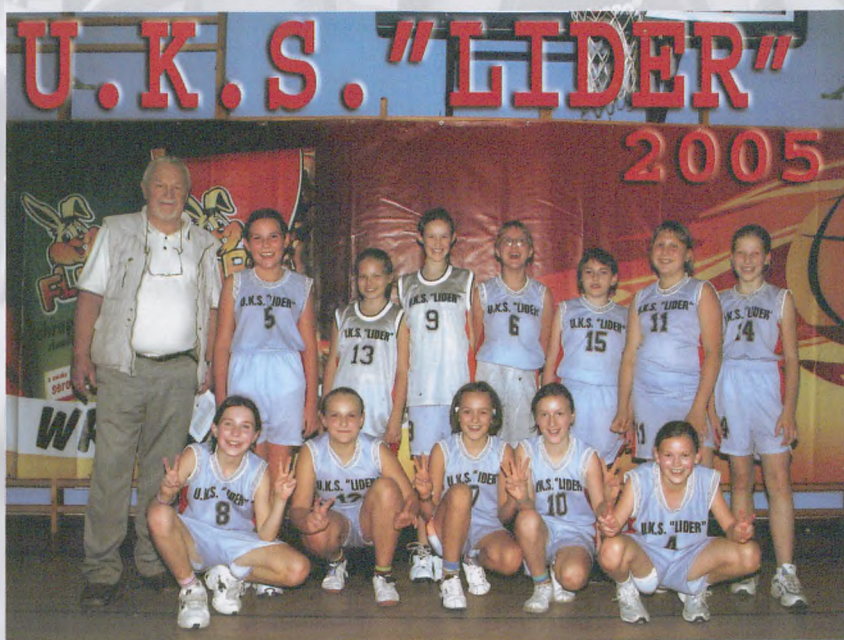


Brązowe medalistki mistrzostw Polski juniorów w Poznaniu, 2006 r. Stoją od lewej: trener Cezary Grzelak, Anna Cwyl, Magdalena Romanek, Magdalena Chomać, prezes Andrzej Kowalczyk; w drugim rzędzie od lewej: Aleksandra Gajewska, Marta Firlik, Rita Banaszczak, Edyta Rutecka, Agnieszka Zielińska, Olivia Tomiałowicz; w dolnym rzędzie od lewej: Karolina Skiejka, Klaudia Sosnowska.



Podopieczne trenerów Cezarego Grzelaka i Mateusza Curyła – drużyna, która jako pierwsza przetarła szlaki na podbój polskich parkietów. Od lewej: Ola Baum, Maria Firlik, Agnieszka Zielińska, Aleksandra Gajewska, Olivia Tomiałowicz, Karolina Skiejka, Karolina Flegiel, Dagmara Góra, Zuzanna Szczepańska, Dagmara Komosa, Anna Cwyl.

Rok 2004 – Brązowy medal mistrzostw Polski młodziczek w Pruszkowie.



Stoją od lewej: trener J. Dobrowolski, A. Rychcik, E. Dąbrowska, F. Folwarska, I. Musik, A. Gałązka, I. Babecka, K. Lesińska; w dolnym rzędzie: W. Krzewska, A. Zatorska, E. Cenrowicz, A. Gorzkowska, A. Długolecka.



Kadra trenerska MKS, rok 2006.





Nice LIDER Pruszków AWANS DO EKSTRAKLASY w sezonie 2008/2009



W górnym rzędzie od lewej: Walerian Smolana (masażysta), Katarzyna Ćwiklińska, Anna Cwyl, Edyta Rutecka, Justyna Kolos, Karolina Skiejka, Anna Kuncewicz, Katarzyna Salska, Magda Bibrzycka, Mirela Pultorak, Iwona Zagrobelna; w dolnym rzędzie od lewej: Krzysztof Kotłowski (kierownik), Paweł Kędzierski (wiceprezes), Magdalena Balicka (kpt.), Lidia Kopczyk, Aleksandra Gajewska, Paweł Mońko (prezes), Rita Banaszcak, Anna Kadrońska, Magdalena Pietrzak, Magdalena Romanek, Dariusz Cwyl (wiceprezes), Jacek Rybczyński (I trener), Paweł Czosnowski (II trener).



Puchary dla najbardziej utytułowanej pruszkowskiej koszykarki Janiny Czerwińskiej-Złotkowskiej za rozegranie 700 spotkań w barwach MZKS Znicza Pruszków (1980 r.) oraz zdobycie Pucharu Polski w koszykówce (1981 r.).



Kadra koszykarek, sezon 2011/2012.



Kadra koszykarek, sezon 2012/2013.



Kadra koszykarzy, sezon 2009/2010.



Kadra koszykarzy, sezon 2010/2011.



Kadra koszykarzy, sezon 2011/2012.



Kadra koszykarzy, sezon 2013/2014.



**Łukasz Bonarek – wicemistrz świata U-17,
lepsi byli tylko reprezentanci USA.**

Puchary i nagrody









część ósma

Wycinki prasowe



ZŁOTY MEDAL DLA DZIEWCZĄT Z PRUSZKOWA

XIII Ogólnopolska Spartakiada Młodzieży w Opolu była okazją do spotkania się najlepszych młodych sportowców. W Brzegu, gdzie odbywały się zawody w piłce koszykowej, naszą drużyną dziewcząt w kategorii kadetek (do lat 17) pod wodzą trenera **Cezarego Grzelaka** i kierownika drużyny **ANTONIEGO SZCZEPAŃSKIEGO**, zdobyła złoty medal. Jest to duży sukces zawodniczek i ludzi, którzy włożyli wiele energii w ich dobre przygotowanie. Ten złoty medal nie spadł z nieba! Nie jest zupełną niespodzianką. W przeszłości były także sukcesy, które wspólnie tworzył również Cezary Grzelak.

Jest on od 1976 roku nauczycielem wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej im. Henryka Sienkiewicza. Od początku zajął się pracą z dziewczętami w piłce koszykowej. W roku 1980 dziewczęta z Pruszkowa, w Mistrzostwach Szkół Podstawowych, zdobyły brązowy medal. Dwa lata później zajęły drugie miejsce i zdobyły srebrny medal. Większość obecnych złotych medalistek sportakademy, to te same, które przed czterema i sześcioma laty zdobywały medale na Mistrzostwach Szkół Podstawowych.

Dzisiejszą złotą drużynę ze Spartakiady w Opolu tworzą: **ELŻBIETA NOWAK, AGNIESZKA SZMAJDA, LIDIA BORG, KATARZYNA SZCZEPAŃSKA, EWA ŚWIECILECA** z Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki; **MARZENA KRAJEWSKA, BEATA SOCHA, ALICJA MIŁOŃSKA** z LO im. Tomasa Zana; **DANUTA ORZECZOWSKA** z Zespołu Szkół Budowlanych im. Stanisława Staszica; **IWONA KAWALEC** z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Warszawie oraz najmłodsza w zespole — **JOLANTA MICHAŁOWSKA** ze Szkoły Podstawowej nr. 4 w Piastowie.

Trener Cezary Grzelak mówi, że podstawy dla rozwoju koszykówki w Pruszkowie stworzono już wiele lat temu. W 1969 roku obecny inspektor Wydziału Oświaty i Wychowania — mgr. Andrzej Gmoch zorganizował pierwszą w Pruszkowie żeńską drużynę koszykówki. Z czasem funkcję trenera i opiekuna przejął (nie żyjący już) Ryszard Woźniak. Ludzie ci starali się

zainteresować dziewczęta i piłką koszykową już w szkole podstawowej i podnosić ich poziom umiejętności. Od 1972 r. pracą trenerską z dziewczętami zajął się **Zygmunt Wójt**, a od 1983 funkcję tą sprawuje wspomniany Cezary Grzelak.

Dzięki współpracy Międzyszkolnego Klubu Sportowego z Międzyszkolowym Klubem Sportowym, utalentowane kadetki mają szanse regularnego grania w II lidze. Kontakt ze starszymi i bardziej doświadczonymi zawodniczkami wpływa na podnoszenie poziomu młodszych. Cezary Grzelak wraz z Jerzym Pańewskim sporo musieli się natrudzić, aby dopiąć celu. Nie wszyscy bowiem uważali tą decyzję za słuszną.

— Sukces — mówi trener Grzelak — przysłał się bardzo żeńskiej koszykowie w Pruszkowie. Drużyna siołerek „Znicz” utrzymała się co prawda w II lidze, ale nie obešlo się przy tym bez sporych komplikacji. Generalnie rzecz biorąc miniony sezon nie był łatwy.

Na sukces w Brzegu jak i na poprzednie złoty się wkład pracy nie tylko obecnych opiekunów zespołu, ale także wcześniejszych: **Elżbiety Wójt** i **Henryka Jareckiego**. Bezsporne znaczenia miała też kondycja psychiczna dziewcząt i dobra atmosfera przed i w czasie zawodów oraz wkład rodziców, bo w sumie od ich stanowiska zależało wiele.

— Trudności było i jest wiele. Warto jednak zrobić coś, aby było ich mniej. W minionym sezonie amora drużyny były przełajdy. W sytuacji, gdy w sobotę dziewczęta grały w jakimś mieście na jednym krańcu Polski i już w niedzielę musiały być o kilkaset kilometrów dalej. Autokar byłby bardzo pomocny, gdyż tużycia podlegami nie wpływa raczej pozytywnie na formę zawodniczek. Wydaje mi się, że tytuł mistrzowski jest okazją do gustu uznania ze strony władz.

Trener Cezary Grzelak skarży się na brak własnego mieszkania. Otrzymywał wprawdzie propozycje pracy i mieszkania w innych miastach, ale chciałby zostać w Pruszkowie i kontynuować tradycje Gmocha i Woźniaka.

KRZYSZTOF PIETRASZKO

BO Z DZIEWCZYNAMI NIGDY NIE WIE SIĘ...

BRZEG, 12.5 (inf. wł.). Półfinalowe spotkanie o miejsce 1-4 w koszykówce dziewcząt. Zwycięzca pierwszego półfinału, Znicz Pruszków walczy z drugą drużyną drugiego półfinału sterem Lublin. Po początkowych nerwowych minutach lublinianki grały znacznie lepiej, schodząc na prowadzenie z 11-punktową przewagą. Nika jeszcze nie wie, że dojdzie do horroru.

Po zmianie stron pruszkowianki zmniejszają różnicę do 6 punktów by po chwili stracić jeszcze więcej. Robi się 34:44 dla startu. Koszykarki z Lublina grają lepiej, docierają, wygrywają większość punkt na tablicy podczas gdy zawodniczki Znicza kilkakrotnie przestępowały w godzonościjszych sytuacjach.

Koszykówka z tradycjami

Jeż w klasycznym stylu grzyw właśnie w momencie pozornego upokolenia. Jeśli zaczyna się horror. Drużyna z Pruszkowa gorąco przygotowana do boju przez skroplone zachrypnięcie od krzyków trenera Cezarego Grzelaka, pilnie przeciwniczki na całym boisku. Do tego dochodzi fakt, że jedna z koszykarek Startu łapie pięć przewinień osobistych, a po chwili bezprzebieżnie najlepsza w tej drużynie, rozgrywająca Agnieszka Okapa doczeka kontuzji Leżkie! ale lubelska „szóstka” odpoczywa kilka minut. W tym czasie różnica maleje w oczach jest 47:56, 52:58 i w 31 min. tylko 44:58. Później 40:55 dla Startu i... by sekunda była większa błąd kroków popełnia właśnie Okapa. Po

radzie Agnieszki Szmaidy ze Znicza notujemy pierwszy remis w tej chwili gry Kosz za Kosz. Dobrze grają Szmaida nie wytrzymuje nerwowo i za niewłaściwe zachowanie zarabia przewinienie techniczne. W awansie ma ich pięć, to może kosztować. Dwie i pół minuty przed końcem wyprzedzająca się wśród pruszkowianek Elżbieta Nowak zdobywa prowadzenie dla swego zespołu 71:78. Przy wyniku 73:78 dla Znicza ten zespół ma piłkę a co końca tylko 20 sekund. Prowadząca drużyna rezygnuje z rytmu osobistych wystążeń przeciw utrzymać piłkę. Jedno podanie, drugie i na 8 sekund przed końcem... 74:78 przed sędzią. Błąd trzech sekund Zawodniczka zanotowała gdzieś o! Pilka dla Startu, faul i awans rzuć lublinianki wyprzedzają jedyn i dochodzi do dogrywki.

Oba zespoły mocno przetrzęsane przeciwnikami. Znicz jest teraz wyraźnie lepszy: odskakuje na sześć punktów i wygrywa 84:78. Zwycięstwo szaleje z radością trener ścisła wstając, przez wymienionych wyżej chwila Marzenę Krajeńską i Ite Wronę.

Następny półfinał i... historia prawie się powtórza. Widzów Łódź prowadzi w drugiej połowie ze Stomilem Olsztyn już 13 punktami. Niewiele przed końcem było sześć punktów dla Stomilu, a jednak wygrał Widzew 44:33. Dlaczego? Bo z dziewczętami nigdy nie wie się... KIR



Koszykarze Znicza Pruszków (w jasnych strojach) będą chcieli wziąć rewanż na ŁKS za niepowodzenia II-ligowej. Z piłką Andrzej Kuklewski, a nr 14 Andrzej Nowak. Fot. „NT” — R. Baranowski

Koszykarski omnibus

Andrzej Nowak, zwany też „Billem” to jedna z barwniejszych postaci w koszykarskim świecie. Słynął z gorącego temperamentu, dużego poczucia humoru i charakterystycznej postury (grubo ponad 100 kilogramów przy prawie 2 metrach wzrostu). Do niedawna był czołowym zawodnikiem I-ligowej Polonii, grał też wieloletnio w drużynie reprezentacyjnej. Później na krótko rozstał się z koszykarskim parkietem i — z wielkim powodzeniem — prowadził reprezentację Polski juniorów. Sprawdziło się jednak przysłowie o wilku, którego natura ciągnie do lasu. „Bili” wrócił do „czarnych koszul” — klubu, w którym spędził najpiękniejsze lata swej kariery. Tym razem jako trener II-ligowej drużyny koszykarów. Nie wytrzymał też długo bez pomiarówce piłki. Mimo, że słuknęła mu już trzydzićka, wciąż gra i to doskonale. Nowak jest bowiem podporą II-ligowej drużyny pruszkowskiego Znicza. W tym klubie zaczynał przygodę z koszykówką, tu też powrócił na zakończenie bogatej kariery. Były problemy z pogodzeniem funkcji trenera i zawodnika, ale one zostały przezwyciężone. Znicz organizuje swe mecze późnym wieczorem lub wczesnym rankiem, a Polonia — o innych porach. Szybkim samochodem można pokonać trasę Warszawa — Pruszków w 20 minut. Dzięki temu Polonia ma dobrego trenera, a Znicz równie dobrego zawodnika.



Włodzisław Bezuski (z piłką) zdobył w spotkaniach z Lechią Łomżą w sumie 36 punktów, a jednak Znicz przegrał oba mecze.

Koszykarz „Czarnych koszul” 22-letni Andrzej Nowak chce przejąć „spadek” po Łopatkce i Likszy



WSZYSTKO wskazuje na to, że w ekstraklasie koszykarskiej lider może zmienić się nawet co tydzień. Po pierwszej serii prowadzenie objął koszykarz „Czarnych koszul” — 22-letni Andrzej Nowak.

W dotychczas rozegranych 4 spotkaniach zadziwił on znakomitą formą strzelecką. Oto jego dorobek: Sparta Nowa Huta — 38 pkt., Korona — 32, Wybrzeże — 30, AZS Toruń — 35 pkt. W 4 meczach — 130 pkt. A żaden z innych naszych czołowych strzelców nie osiągnął jeszcze 100 pkt.

Przez kilka ostatnich lat tytuły „króli strzelców” zdobywali — Łopatkę i Likszo. Czyżby Andrzej Nowak miał zdemonstrować dwóch naszych czołowych koszykarzy i zarazem olimpijczyków?

Andrzej Nowak mający również świetne warunki fizyczne (194 cm wzrostu), z tym, że... chyba ostatnio zbyt przyszyty — był o krok od zakwalifikowania się do olimpijskiej reprezentacji. Został objęty przygotowaniami, odpadł dopiero w ostatniej chwili. Wspólny trening z kadrą bardzo mu się jednak przydał. Nie miał okazji błytać w Moskwie, popisał się za to na ligowych boiskach.

Z ciekawości będziemy obserwować jego dalsze występy, bo przecież droga do reprezentacji nie jest zamknięta.

W meczu ze Spartą N. Nowak z drużyny Legii zadebiutował pozwalając do słaby wojskowej Dolcewski (mniejszy Lech) jego debiut wypadł znakomicie — 34 pkt.

Niemiele ostatnią sobotę i niedzielę będą wspominać koszykarza mistrza Polski — Wistę „Wawelskie smoki” przegrały ze Śląskiem we Wrocławiu 68:71, czego można się było jednak spodziewać. Sensacją jest jednak porażka Wisty w Poznaniu z Lechem 43:47. W pierwszej połowie Wisła prowadziła różnicą 23 pkt.!

A oto pozostałe wyniki: AZS Warszawa — Wybrzeże 67:36, AZS Warszawa — AZS Toruń 74:71, Polonia — Wybrzeże 71:74, Polonia — AZS Toruń 82:80, Sparta — Legia 82:87, Korona — Legia 68:70, Sparta — Lublinianka 61:70, Korona — Lublinianka 66:55, Lech — ŁKS 77:90, Śląsk — ŁKS 68:82. (ms)

Bohdan Likszo najlepszym snajperem

1. R. Likszo, Wisła 594
2. W. Łaniewski, Wisła 581
3. A. Nowak, Polonia 499
4. M. Łopatkę, Śląsk 488
5. Sz. Wacziargel, AZS T. 417
6. A. Kaenrak, Lubl. 412
7. J. Jarziello, Start 410



Niedzielną nobilitacja

SPORT

Koszykarze MKS MOS Pruszków awansowali do I ligi! Jednak podczas sobotniego meczu ze Spójnią Stargard nawet najbardziej fanatyczni kibice MOS byli zdziwieni grą swoich koszykarzy. Na początku drugiej połowy skandowali z rozpaczą „Pasowie, co wy robicie”. Na nic to się zdało. Pruszkowianie przegrali 66:77 i o awansie pruszkowian do pierwszej ligi przesądziło dopiero niedzielne spotkanie, wygrane przez MOS 65:61.

Przedwczesne szampany

Po ubiegłotygodniowym zwycięstwie w Stargardzie 66:59 już w sobotę w Pruszkowie szykowano się do święta, jakim byłby pierwszy w historii klubu awans do koszykarskiej ekstraklasy. Na mecz zaproszono przedstawicieli władz miasta i zainteresowanej sponsorowaniem pierwszoligowego MKS MOS firmy Thomson oraz przygotowano szampany. Niepotrzebnie.

Przed rozpoczęciem gry trener pruszkowskiego zespołu Jacek Gembał mówił, że o wyniku konfrontacji zadecyduje obrona. I miał rację, choć nawet on nie spodziewał się, że jego zawodnicy zawiadą właśnie w defensywie. Co prawda, łatwo objeli prowadzenie - 5:0 po koszu Huberta Białczewskiego i trzy-punktowym rzucie Tomasza Kwasińskiego, ale już w 5. minucie utracili je (12:13) i nie odzyskali do końca. Ich fatalna skuteczność oraz błędy w obronie sprawiły, że w 8. min prze-grywali już 14:21. Tylko Pawłowi Gawryżółkowi i Jackowi Rybczyńskiemu zawdzięczali, że przewaga gości po pierwszej połowie wynosiła tylko 2 pkt.

Nadzieje na odrobienie niewielkiej straty zostały przekreślone w pierwszych czterech minutach drugiej części. Gospodarze, mimo rozpaczliwych okrzyków trenera i publiczności, nie potrafili zdobyć ani punktu, tracąc aż 12. W efekcie w 24. min przegrywali już 34:48, a 5 min później nawet 47:62. Dopiero wtedy ich obrona stała się skuteczniejsza. Kilka przechwytyów i kontr sprawiło, że przewaga gości zmalała w 35 min do ledwie 1 pkt. (63:64). Stało się to także za sprawą kilku zaskakujących decyzjach sędziów. Po jednej z nich trener Spójni krzyknął nawet w stronę stolika sędziowskiego: - To, co się dzieje od pięciu minut z sędziowaniem to skandal.

W odróżnieniu od sędziów i sekretarza zawodów Sławomira

Jarzęba, który po meczu nie był łaskaw użyć protokołu zawodów dziennikarom, koszykarze ze Stargardu potrafili zachować zimną krew do końca. Długo rozgrywali akcje. Szukali pewnych pozycji rzutowych, trafiali Ireneusz Purwieniecki i Ridius Stepanowicz, a Robert Szczerbala i Marek Cielieński wykorzystywali osobiste. Wygrali pewnie, wyrównując stan rywalizacji.

MKS MOS PRUSZKÓW - SPÓJNIA STARGARD 66:77 (34:36).
MOS: Gawryżółka 20, Rybczyński 9, Ziembicki 9, Agiejew 7, Białczewski 6, Kwasiński 5, Czołnowski 5, Warmiak 5, Trociński 0; dla Spójni: Cielieński 22, Purwieniecki 12, Stepanowicz 12, Szczerbala 12, Brutis 11, Matyga 6, Dubaj 2.

Ekstraklasa w Pruszkowie!

Dopiero w niedzielnym spotkaniu MOS udowodnił, że zasługuje na grę w I lidze. Konsekwentna obrona strefowa i cenne rzuty Tomasza Ziembińskiego i Jacka Rybczyńskiego przesądziły o sukcesie pruszkowskiego zespołu.

Od 2. min prowadzili gospodarze, w 18. nawet 32:25. Przed przerwą goście znakomicie rzucali za 3 pkt. (Marek Cielieński 3 razy i Ridius Stepanowicz 2 razy). W nerwowej końcówce, kiedy goście zmniejszili przewagę z dzie-



W ataku na kosz Spójni Aleksiej Agiejew, jeden z najlepszych zawodników nowego pierwszoligowca z Pruszkowa. Z lewej czolowy strzelec zespołu ze Stargardu Ireneusz Purwieniecki

Fot. Kuba Atys

więciu punktów (38:40) do dwóch (62:60), zdolali jednak utrzymać prowadzenie, zachowując spokój godny pierwszoligowca. Pomogła im w tym nieobecność na parkiecie Cielieńskiego, który po płakym przewinięciu opuścił boisko w 36. min.

MKS MOS PRUSZKÓW - SPÓJNIA STARGARD 65:61 (34:31).
Punkty dla MOS: Ziembicki 20, Rybczyński 18, Agiejew 12, Kwasiński 7, Gawryżółka 6, Białczewski 2, Warmiak 0; dla Spójni: Cielieński 16, Stepanowicz 11, Brutis 11, Purwieniecki 10, Matyga 7, Szczerbala 6, Bartosz 0, Dubaj 0.

Wojciech MICHAŁOWICZ



Pierwszy w historii awans koszykarzy MKS MOS Pruszków do I ligi

Wychowankowie i Rosjanin

W finałowych grach play off II ligi koszykarzy, MKS MOS Pruszków pokonał w trójmeczu Spójnię Stargard 2:1 i wywalczył awans do grona pierwszoligowców.

O wypowiedź dla "SM" poprosił trenera pruszkowian Jacka Gembala.

- Jak przebiegały finałowe spotkania ze Spójnią?

- Wszystkie mecze były bardzo nerwowe i zacięte, na parkiecie toczyła się prawdziwa sportowa bitwa. W Stargardzie prowadziliśmy już czternastoma punktami, lecz w II połowie oddaliśmy prowadzenie. Końcówka należała jednak do nas, zwyciężyliśmy 68:59. Pierwszy mecz w Pruszkowie Spójnia wygrała zasłużenie 77:66. Mój zespół zagrał w tym spotkaniu bardzo nerwowo i popełnił mnóstwo prostych błędów. W trzecim decydującym meczu dzięki dobrej grze w obronie, przy wspaniałym dopingu publiczności wygraliśmy 65:61 - przez całe spotkanie utrzymując kilkupunktową przewagę.

- Których zawodników może

Pan wyróżnić w przekroju całego sezonu?

- O obliczu zespołu decydowali Tomasz Kwasiński, Jacek Rybczyński i Aleksiej Aglejew. Dysponowałem jednak bardzo wyrównanym składem i tacy zawodnicy jak Błażewski, Ziemiński, Gwaryjolek, Czołnowski czy Warmiak z pewnością pokażą się z dobrej strony na pierwszoligowych parkietach.

- Jak jest w Pruszkowie zainteresowanie basketem?

- Na nasze mecze przychodziło średnio około tysiąca widzów. Podczas finałowych spotkań ze Spójnią hala dosłownie pękała w szwach, na półtorej godziny przed meczami wszystkie miejsca były już zajęte. Chciałbym podkreślić, że jest to pierwszy w historii klubu awans do koszykarskiej elity i poza Rosjaninem Aglejewem wywalczył go sami wychowankowie

MKS MOS, co jest ewenementem w skali kraju.

- Czy w tym składzie personalnym macie szanse na sukcesy w I lidze?

- Jest to młody zespół, w którym drzemią duże rezerwy. Przy wyłożonej pracy stać tych chłopców na znalezienie się w górnej połowie tabeli.

- Jaka jest sytuacja finansowa klubu?

- Działamy na niemal amatorskich zasadach, zawodnicy otrzymują premie za wygrane mecze, ale nie są to duże sumy. W ostatnim okresie sytuacja trochę się poprawiła. W znaczący sposób pomaga nam firma CAP-CLUB, która jest przedstawicielem Thomona na Polskę. Pomagają nam także władze miasta.

- Proszę o przedstawienie Pana kariery trenerkiej?

- W MKS MOS pracuję 15 lat, od trzech sezonów jestem trenerem zespołu seniorów, wcześniej prowadziłem drużyny młodzieżowe. Rozmawiał ROBERT ZIELIŃSKI

Największy sukces pruszkowskiego sportu

EKSTRAKLASA JEST JUŻ NASZA!

Koszykarze pruszkowskiego MOS powiedzieli sobie „dramat musi być” i awansowali do I ligi dopiero w niedzielę, po zwycięstwie w finale II ligi nad Spójnią Stargard 65:61. Jest to, zdaniem wielu, największy sukces w historii sportu w Pruszkowie. Kibice w naszym mieście oszałeli ze zwycięstwa.

Awans do I ligi to wspaniały wyczyn, biorąc pod uwagę obecną popularność męskiej koszykówki w naszym kraju. Nasi zawodnicy stanęli przed tą szansą już w sobotę 17 kwietnia, gdyż dzięki niespodziewanemu zwycięstwu tydzień wcześniej w Stargardzie, do ostatecznego sukcesu wystarczyło im jedno zwycięstwo w dwóch meczach na własnym



W akcji rozgrywający MOS - Paweł Czołnowski
fot. B. Bielman

parkiecie. Niestety, Pruszkowianie nie wytrzymali chyba presji psychicznej, atmosfery wielkiego święta na trybunach i przegrali w sobotę aż jedna-

stoma punktami. Następnego dnia, po kilku korektach w taktyce gry wniesionych przez trenera Jacka Gembala koszykarze MOS zegrali o wiele lepiej i przede wszystkim skuteczniej w obronie.

Po meczu przez ponad godzinę setki kibiców tańczyło i śpiewało w strumieniach szampa, a gromkie „MKS! MKS!” rozniosło się po całym mieście. Po godz. 21 około 100 kibiców, zawodników i działaczy powróciło na halę, by cieszyć się do samego rana... (patrz strona 7) M.Gadziński

Nieuwediep-basketbaltoernooi

Polen en Tsjechen sterke favorieten



een speelmoment uit de finale tussen de schoolkampioenen van Tsjechië en Polen. Links op de foto de topscorer en volgens velen de sterkste speler van het toernooi, de Pool Dolinski. (Foto D. A. van Logd)



MŁODZI KOSZYKARZE Z PRUSZKOWA WICEMISTRZAMI POLSKI!

Do tegorocznych finałów Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży w kategorii kadetów (do lat 17) w koszykówce awansowała drużyna Miedzyszkolnego Klubu Sportowego „Znicz”. Drużyna pruszkowskiego „Znicza” Szkolnego Związku Sportowego w finałach wspomnianej spartakiady spisywała się świetnie. Grała z „Gwardią — Wrocław”.

— Do przerwy prowadziliśmy trzema punktami — powiedział trener zespołu Mieczysław Kuczyński — niestety, w końcówce zabrakło chłopakom siły. Wiało się to z tzw. „krótką ławką”, ponieważ pięciu zawodników wybiłało się zdecydowanie ponad poziom z 12 osobowej drużyny i to oni grali głównie w poprzednich sześciu meczach. Zespół „Gwardia — Wrocław” miał skład dużo bardziej wyrównany i dzięki temu wygrał.

Pruszkowiaczy zdobyli srebrny medal w kategorii klubów. Po przeliczeniu punktów okazało się, że w rywalizacji szkół, Zespół Szkół Mechanicznych, jako że w drużynie grało 10 chłopców z tej szkoły, zdobył pierwsze miejsce w Polsce. Województwo stołeczne dzięki punktowi zdobytym przez „Znicz” i przez „Skre”, również zdobyło pierwsze miejsce.

Co złożyło się na ten sukces? W Pruszkowie przede wszystkim doskonała praca trenerów prowadzona od ośmiu lat. Obecna dwunastka zawodników z małymi zmianami wywodzi się ze szkół podstawowych Nr 11 i Nr 6, gdzie pracowali trenerzy: Andrzej Kowalczyk i Mieczysław Kuczyński. Po skończeniu podstawówek dziesięciu z nich znalazło się w jednej klasie w Technikum Mechanicznym i od tej pory przejął ich całkowicie w Klubie Mieczysław Kuczyński. W kategorii juniorów, jeśli trafi się na chłopców o odpowiednich warunkach fizycznych, którym naprawdę chce się trenować, dobra

drużynę może zbudować tylko trener. Wszyscy inni mogą mu tylko pomóc. Kwestie finansowe są na tym etapie nieistotne. Te kilka par tramppek czy też dresów zawsze się znajdzie. Zawodnicy powinni dużo trenować nie zapominając oczywiście o szkolnych obowiązkach.

— Bardzo pomaga nam kierownik Zespołu Szkół Mechanicznych — mówi Mieczysław Kuczyński — bo wiadomo, że część zajęć muszą chłopcy niestety opuszczać, trzeba je później uzupełniać — dodaje.

Panu Mieczysławowi udało się wytworzyć w Zespole bardzo dobrą atmosferę. Zna on rodziców wszystkich swych podopiecznych. Niektórzy z nich to nawet dobrzy znajomi ze szkolnej ławy czy też z pracy trenera. Stara się więc w trudniejszych sytuacjach konsultować z nimi sprawy organizacyjne. W prowadzeniu drużyny pomaga mu bogate doświadczenie zawodnicze i trenerskie. Koszykówką zajmuje się już ponad 30 lat. Grał m.in. w kadrze juniorów w I ligowym zespole Legii, prowadził jako trener kadrę młodzików i juniorów. Jest dla swych wychowanków autorytetem. Potrafił narzucić drużynie swoisty styl gry.

— Na nasze mecze — mówi — podczas finałów przychodzą tłumy widzów i to jest również sukces zespołu. Grał piękna młodzieżową koszykówkę bez wyrachowania.

Owo wicemistrzostwo Polski, to nie jest pierwszy sukces pruszkowskiej młodzieżowej koszykówki. Mieczysław Kuczyński i inni pruszkowscy trenerzy koszykówki wygrywali już i zdobywali medale na spartakiadach. Przy dalszej takiej pracy z młodzieżą o następne sukcesy nie będzie trudno.

MAREK JAROSZEWSKI

Na zdjęciu od lewej: trener — Andrzej Kowalczyk, Hubert Białcewski (281 cm), Tomasz Jędrzejczak (177 cm), Robert Galiński (182 cm), trener Mieczysław Kuczyński, Janusz Warmiak (192 cm), Mariusz Serwa (151 cm), prezes „Znicza” — Władysław Dziągwa, Dariusz Widiński (190 cm), kierownik drużyny — Jerzy Kwasiński. Dalej od lewej: Tomasz Kwasiński (170 cm), Marcin Baum (180 cm), kapitan drużyny — Jacek Rybczyński (184 cm), Grzegorz Rzeszutka (180 cm) i Paweł Michałowski (190 cm).



Spójnia to trudny rywal. W otoczeniu przeważających sił zawodników stargardzkich kapitan MKS MOS Pruszków Tomasz Ziemiński (nr 6) i najniższy (193 cm), ale najwaleczniejszy środkowy w lidze Paweł Gawryjolek (nr 9).

Fot. Andrzej Iwańczuk

Pierwsza liga w Pruszkowie Chociaż raz na sto lat

Kibic z broda twierdzi, że w niedziele dokonała się sprawiedliwość. Jej wyrok — 65:61 dla koszykarzy MKS MOS Pruszków w decydującym meczu o wejście do pierwszej ligi. Po ostatniej syrenie cała widownia w jednym momencie znalazła się na parkiecie, wymaszła się z trenerami i zawodnikami. Szampan leje się na morze głów, płyną nie ukrywając radości. Bohaterowie wędrują na ramiona kibiców. „Sto lat”. Wszyscy są szczęśliwi. Euforia.

Na tę euforię Pruszków czekał długo i cierpliwie. Ostatni raz miejscowy zespół grał w I lidze tuż po wojnie. Potem kolejni trenerzy, najpierw w Złocz, a od 1988 roku w MKS MOS, wychowywali kolejnych zawodników i... trenerów. Andrzej Gmocha zastąpił Mieczysław Kuciński i Jerzy Kwasiński, po nich pracował z pierwszym zespołem Krzysztof Żolik, teraz Jacek Gembal, a wszystkim zależało na jednym: żeby jak najwięcej młodych ludzi w mieście grało w koszykówkę i żeby mieli dobry wzór w pierwszej drużynie. Dziś pruszkowska młodzież gra w koszykówkę w 16 grupach treningowych, a pracuje z nią kilkunastu nauczycieli wf, trenerów i instruktorów — wszyscy wychowankowie klubu.

Takim ośrodkiem, gdzie setki młodych ludzi odmierzają swój czas kolejnymi treningami, a trenerzy i nauczyciele pracują bardziej dla własnych idei i ambicji niż materialnej satysfakcji, należy się pierwsza liga. Chociaż na rok, chociaż raz na sto lat. Dlatego w Pruszkowie twierdzą, że dokonała się sprawiedliwość.

Trzeba ją było, mimo wszystko, wywalczyć na parkiecie. Nie wystarczyło w tym roku pierwsze miejsce w rozgrywkach drugoligo-

wych. Od tego sezonu obowiązują play off. Z Astorią Bydgoszcz i Legią Warszawa (z kadrowicem Markłem Sobczyńskim) poszło gładko — wygrane na wyjeździe i poprawka u siebie. Podobnie miało być w decydujących meczach ze Spójnią Stargardz Szczyński. Skoro na wyjeździe w Wielkiej Czwartek wygraliśmy 66:59...

Wielu trenerów i działaczy założyło w minioną sobotę garnitur. Garnitur zaproszonych i przybyłych władz też był reprezentacyjny. Przedwcześnie.

Spójnia to hardo dobrze prowadzony i niewygodny dla miejscowych zespół. Już raz wygrała tu w sesji zasadniczej. W wojnie dwóch systemów obronnych gości tego dnia byli wyraźnie skuteczniejsi. W sobotę 77:66 dla Spójni i marzenia o awansie odłożono na niedzielę. W rewanżu gospodarze zdobyli swoją porcję punktów, ale goście nie byli już tak skuteczni — 65:61.

„Ostatni tydzień był chyba najtrudniejszy w moim życiu, ale ten dzień jest z pewnością najszczęśliwszy”, mówił po meczu trener Jacek Gembal. „Dziękuję zawodnikom, trenerom, kibicom, dziękuję mojej żonie, żonom zawodników za wytrzymywanie naszych nieobecności w domu.”

MKS MOS Pruszków to ciekawa drużyna. Trener Gembal, którego kiedyś uczył koszykówki trenerzy Kwasiński i Kuciński, jest pedagogiem w Zespole Szkół Mechanicznych w Pruszkowie. W klubie pracuje na 17/18 etatu, za najmniejsze pieniądze spośród drugoligowych szkoleniowców. Jedynie grający w Pruszkowie już czwarty sezon Rosjanin Aleksiej Agiejew, najstarszy (32 lata) i najwyższy (204 cm) w drużynie, był zawodnik Spartaka Leningrad (Saratowa, otrzymuje pensję. Po-

zostali koszykarze dostają tylko premie za wygrane mecze.

Funduszy poszukuje się u sponsorów, w kasie miejskiej i u prywatnych fundatorów. Ostatnio związała się ściślej z współpracą z firmą „Cap Club”, jedynym dystrybutor w wyrobów firmy Thomson na Polskę i Europę Wschodnią. W klubowej hali pojawiły się reklamy „Thomson już tu jest”, więc pewnie będzie i stały sponsor.

MKS MOS to zespół z przyszłością, grający szybko i konsekwentnie w obronie. Wszyscy zawodnicy są wychowankami klubu. Za weterana można uważać tylko kapitana drużyny 28-letniego Tomasza Ziemińskiego, który w koszykówkę gra od 1976 roku. Z pozostałych żaden nie ma więcej niż 24 lata. Paweł Gawryjolek, Tomasz Kwasiński i Jacek Rybczyński studiuje na AWF, Radosław Sompol w SGH, Paweł Czosnowski jest słuchaczem szkoły biznesu, Janusz Warmiak odnabija służbę wojskową w policji, a Hubert Blaczewski pracuje w prywatnej firmie. Piotr Trociński jest słuchaczem studium policealnego, Dariusz Tomaszewski, Michał Woźniak, Dominik Czubek i Adam Kulesza (trzej ostatni to jeszcze juniorzy) są uczniami szkół średnich.

Pięciu z dzisiejszych seniorów zdobyło w 1987 roku brązowy medal mistrzostw Polski juniorów. W tym roku juniorzy prowadzeni przez Krzysztofa Podgórskiego zakwalifikowali się do półfinałów mistrzostw Polski tej kategorii wiekowej. Zawodnicy Ziemiński, Gawryjolek, Kwasiński i Rybczyński prowadzą już treningi z uczniami szkół podstawowych, tak jak ich wychowawcy Kwasiński-senior, Kuciński, Żolik i inni.

Marek Ceglinski

BRAWO PRUSZKÓW!

ZADZWONIŁ KIBIC ze Stargardu. Towarzyszył koszykarzom Spójni w meczach decydujących o awansie do I ligi. Młodo usłyszał podobną opinię, kiedy przez polekło boiska przelewała się fala chamsiwa i przemo-

— Nie ukrywam, że jechałbym do Pruszkowa z pewną obawą. Sławka wysoka, a tamtejsi kibice nie zawsze zachowywali się fair. Tymczasem — pełne zaskoczenie. Trener MKS MOS bierze do ręki mikrofon i mówi, że ze Spójnią łączy pruszkowian więzy przyjaźni. Drużyna miejscowych nie trzyma sobie żadnych awantur i prosi widownię o sportową postawę. Po zwycięstwie walczymy. Gospodarze są zaskoczeni, ale porażka faworytów zostaje przyjęta ze spokojem. Naza-jutrz rewanz! Panuje tumult, wrzawa, emocje sięgają zenitu. MOS zwycięża. W hali panuje euforia. Opuśczeni parkiet ze spuszczonymi głowami. Siedzimy smutni w szatni. Nagle otwierają się drzwi, wchodzi zwycięzca z szampanem. Dziękują za mecz, my gratulujemy. Latwiej znieść porażkę w takich warunkach. Przecież tak niewiele trzeba, by widowsko sportowe przebiegało w normalnej atmosferze... LUK



Jerzy Kwasiborski
trener drużyny
MKS MOS
Pruszków,
złoty
medalista
młodzików
1992

■ Ile lat pod polskim okiem trenując „złoty” chłopcy?

— Zanim odpowiem na pytanie, chciałbym dodać kilka słów o sobie. Ten wielki sukces dokonyję moim rodzicom. Ponadto specjalne podziękowania dla mojej żony Oli, która przez te wszystkie lata przejęła na siebie obowiązki domowe i tolerowała ciągle nieobecności w domu. Wracając do pytania, to drużynę prowadzę od pięciu lat. Kiedy rozpoczynałem pracę zaznaczyłem, że chcę z nimi wywalczyć najwyższe trofea. Widziałem w tych chłopach taką sportową złość. Czulem, że są skazani na sukces.

■ Jak władza lokalna przyjęła ten sukces?

Skazani na sukces

— Było wspaniałe spotkanie i prezentacja wszystkich zawodników podczas sesji Rady Powiatu. Sprawilo to wszystkim olbrzymią radość. Przewodnicząca Rady I Starosta Powiatu, Elżbieta Smolińska, obdarowała chłopów upominkami, a rodzicom wręczyła listy gratulacyjne i kwiaty.

■ Dyrekcja szkoły, w której uczą się złoci medaliści na pewno też była zadowolona!

— Dyrektor Gimnazjum nr 4, Maria Sybińska-Jurgaś, do której chodzą prawie wszyscy zawodnicy, zaprosiła drużynę wraz z rodzicami na przyjęcie.

■ Czy czas opowiada pan o wyróżnieniach dla zawodników, a co z trenerem?

— W zupełności wystarczy podziękowania od rodziców. W karierze trenerskiej to pierwszy tego typu przypadek. Byłem tym bardzo wzruszony.

■ Czy rządzący miastem też was odpowiednio obchodzą?

— Poproszę o inny zestaw pytań...

■ W takim razie proszę powiedzieć co dalej?

— Wkrótce wybieram się na założony odpoczynek i wyjeżdżam na urlop.

■ A co z drużyną?

— Już mam plan przygotowań do kolejnego sezonu. Powiem więcej: przygotowałem nawet plan na okres sześciu lat.

■ Dlaczego akurat na taki okres?

— Za dwa lata mamy mistrzostwa Polski kadetów, potem za cztery lata: juniorów, a za sześć lat: juniorów starszych. Chcę cały czas grać tym samym składem.

■ Rzeczywiście, bardzo ambitne przedsięwzięcie, ale na to potrzeba też odpowiednich środków?

— Tak, zgadza się. Mam nadzieję, że po tym sukcesie coś się ruszy w finansach. Szczególnie apeluję do władz miasta i powiatu, by nie ucinali dotacji na MOS. Ponadto liczę, że pojawią się też sponsorzy.

Rozmawiał Piotr Majdak

JAKUB ROMANOWICZ

Najwyższy zawodnik w drużynie. Rysują się ogromne perspektywy grania. Nie przesadzę, gdy powiem, że to talent na miarę Adama Wójcika. Przyszedł do nas z Pivota Piastów. Ma braki w wyszkoleniu, które nadrabia jednak w zawrotnym tempie.



PATRYK TYBORA

Najniższy w drużynie, ale ma chyba największe serce. Atutem jest bardzo dobra obrona. Lider zespołu w przeciwnych. Niejednemu przeciwnikowi skutecznie uprzykrzył życie. Oby tak dalej.



BARTOSZ SOBONSKI

Kolejnie ważna ogniw drużyny. Mam do niego trochę pretensji, że gra czasami zbyt egoistycznie. Ma kłopoty ze zdrowiem. Ostatnio nie grał przez półtora roku ze względu na kontuzję. Jeśli tylko to przezwycięży, to jego super talent powinien już niedługo eksplodować.



TOMASZ DUNIEC

Kapitan. Jest sercem i dobrym duchem drużyny. Nowe w krytycznych sytuacjach widać do spalenia go i podrywa zespół do walki. Gra na pozycji skrzydłowego, ale być może przesłanym go na pozycję numer 2, rzucającego obrońcy. To w przypadku, gdyby przestał rzucać.



DANIEL JASTRZĘBSKI

Krótko trawia z nami. Główna zaleta to ambicja, czasami może być przesady. Bardzo mocno



MICHAŁ KWIATKOWSKI

Bezapelacyjnie: lider zespołu! Nie tylko dlatego, że jest rozgrywanym, ale dlatego, że w

pracy, bowiem musi nadrobić zaległości treningowe. Dobrze mu to idzie i być może niedługo przeskoczy innych chłopaków. Wzór do naśladowania, gdy chodzi o ambicję i pracowitość.

trudnych momentach potrafi odpowiednio pokierować zespołem, biorąc wszystko na swoje barki. Ma ogromne możliwości do grania. Powinien to wykorzystywać.

Trener Jerzy Kwasiborski ocenia podopiecznych, tegorocznych złotych medalistów w Pucharze PZKosz młodzików rocznika 1992:

Paweł PONIATOWSKI

Bardzo pracowity i zdolny chłopak. Prawidłowo się rozwija. Ma zadatki na gracza wysokiej klasy.

Jeśli tylko będą go omijały kontuzje, to już w niedługim czasie może zdobywać w rozgrywkach na szczeblu seniorskim.



MICHAŁ SOKOŁOWSKI

Typowy rozgrywanek. Straszny pechowiec. Ostatnio miał długą przerwę spowodowaną kontuzją. Wrócił do gry i znowu uraz. Mam nadzieję, że ta niepomysłna seria już się wkrótce skończy.



MICHAŁ TULCZYŃSKI

Przyszedł z Pivota Piastów. Ma braki w wyszkoleniu technicznym: niedobrze ułożo-

ny rzut, gdzieś zło ucho. Musi dużo pracować. Jest jakiś zagubiony. Liczę, że w nadchodzącym sezonie w końcu się odnajdzie i zaprezentuje to, na co go stać.



MATEUSZ DZIERŻANOWSKI

Jak na swój wiek, bardzo wysoki zawodnik. Wzajemny z nim bardzo duża nadzieja. Jest zdolny, ale musi to

wykazac podczas treningów i spotkań. Mammy z nim kłopoty przy realizowaniu zadań taktycznych. To jego największy mankament. Jeśli to wyeliminuje, będzie wiodącym graczem.



MICHAŁ WOŁOSZ

Podobnie jak Mateusz — wysoki chłopak. Razem z Mateuszem mają podobne cechy.

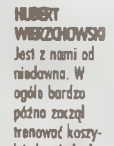
W duetie wspaniale się uzupełniają. Mam nadzieję, że dalej w ten sposób będą ze sobą współpracować dla dobra swojego i drużyny.

MICHAŁ GŁODKOWSKI

Zawodnik z pozycji numer 1, czyli klasyczny rozgrywanek. Niesłusznie, bardzo nierówny w grze.



Wielki potencjał, ale dotychczas przegrywał wiele prostych strzał. Będziemy pracować nad tym, by to wykorzystać. Jeśli się uda, to będzie mózgiem drużyny.



HUBERT WIERZBOWSKI

Jest z nami od niedawna. W ogóle bardzo późno zaczął trenować koszykówkę. Jednak

robi bardzo szybko duży postęp. Jeśli tak szybko będzie się rozwijał, to już wkrótce może być zawodnikiem pierwszej ligi.



KONRAD MIGDAŁSKI

Niest rekordzista. Chodzi o liczbę punktów zdobytych w jednym spotkaniu. Za dużo szumu

zrobiono wokół tego wyczynu. Musi poprawić jeszcze wiele rzeczy, by grać na poziomie, do jakiego jest predysponowany. Powinien też uważać na kontuzje.



„DZIĘKUJĘ ZA ROZSŁAWIENIE NASZEGO GRODU”



Na zdjęciu złota drużyna dziewcząt z Pruszkowa ze swoim trenerem Cezarym Grzelakiem.

Informowaliśmy już naszych Czytelników że w ostatnich ogólnopolskich rozgrywkach sportowych młode koszykarki z Pruszkowa okazały się najlepsze w kraju w tej trudnej sportowej dyscyplinie. By uhonorować nasze młode mistrzynie zaprosił je do siebie do ratusza sam prezydent miasta Pruszkowa mgr ANDRZEJ ROKITA. Zaprosił również ich rówieśników koszykarzy, którzy uprawdnicie nie zdobyli złotego medalu, ale wywalczyli znalezienie się w ścisłej, krajowej czołówce koszykarzy juniorów.

Jak przewidywałem prezydent miasta złożył przybyłym młodym koszykarkom gratulacje, wyraził podziękowania za rozsławienie naszego Pruszkowa w całym szerokim kraju. Trenerom i opiekunom młodych sportowców złożył również gratulacje podziękowania i symboliczne nagrody za trenerskie sukcesy. Na tym spotkaniu z Prezydentem wydrżyło się jeszcze coś, co moim zdaniem, było najwspanialsze! OTOŻ PREZYDENT MIASTA PRUSZKOWA ZŁOŻYŁ OSOBIŚCIE ORAZ NA PIŚMIE SERDECZNE PODZIĘKOWANIA RODZICOM MŁODYCH KOSZYKAREK I KOSZYKARZY. Mówił z przekonaniem, że właśnie od rodziców którzy stworzyli warunki do pracy młodym, świętującym dziś wielki sukces zaczęło być najwięcej.

Nie uczestnicząc czynnie w ruchu sportowym więc nie wiem czy taki gest prezydenta miasta bywa szerzej tak ten przemówienie mnie zaskoczyło, gdyby o przesadę rzekłbym użyczył, a przede wszystkim nie z ważności każdego sukcesu w nim osobistego wysiłku bohatera, tak duża część rodzicielskiej mądrości i troski.

Koszykarze MOS — ligowy beniaminek

Okno Pruszkowa

(K) Od niedawna cały podwarszawski Pruszków szaleje na punkcie koszykówki. Stało się to za sprawą zawodników Międzynarodowego Okna Sportowego, którzy niespodziewanie awansowali do pierwszej ligi.

— Ten historyczny awans jest dla klubu i dla miasta olbrzymim sukcesem — mówi Jacek Gembal, trener zespołu. — Nasza gra w ekstraklasie będzie „cieniem na ścianie” dla Pruszkowa.

— Czy klub stał się na grę w I lidze?

— Liczymy na pomoc władz miasta i zamożnych sponсорów. W nowym sezonie będziemy potrzebować blisko 6 mld złotych. Pieniądze zdobyjemy!

— Czy koszykarze MOS są zawodowcami?

— Oprócz Rosjanina Aleksieja Agiejewa będącego na kontraktach, wszyscy są uczniami lub studentami. Jedynym dodatkowym bodźcem były niewielkie premie za wy-



RELIKTY NA BOISKACH I W REGULAMINIE

Krzysztof BAZYŁOW, Piotr GÓRSKI

ZACZĘLIŚMY od nadania kłamu, że sportową młodzież mamy wyrafinowaną. Do rejestru zalet szybko dodałmy jeszcze, wspomnianą już zresztą, ambicję. Kto był na meczu siatkarzy Łódzkiej Resursy z Pogonią Letąjak, ten nie może powiedzieć, że widno przegranej pięta nogi młodym zawodnikom. Wygrali todziennie 3:0, ale w setach 18:18, 15:13 i 18:16. Trener Resursy, Włodzimierz Kurek, ani przez moment nie był pewien, że jego chłopcy zdobędą zwycięski punkt. Alia obrazek z innego boiska — koszykarki z Pruszkowa i spotkanie półfinałowe w Brześciu między Złotym Pruszkowem i Startem Lublin. Lublinianki wydukały się bliznę sukcesu, gdy trzy sekundy przed końcowym gwizdkiem mimo prowadzenia 13:72 wykonywały dwa rzuty osobiste. Wykorzystały tylko jeden i w koszyk nie dały już rady pruszkowiankom. Tu tak trudno było wskazać na triumfatora długo przed rozpoczęciem meczu.

POTYCZKA Złotym ze Startem makomicie ilustruje jeszcze ten obrazek — wyjątkowa rezerwa. Jakże często widzieliśmy ten obrazek — młode dziewczyny na boisku, które nie chcą grać. Zauważył przy tym jeden z trenerów: Dlaczego nie dokonuje zmian, przecież przeciwnik ani przez moment nie zagraża jego drużynie odpowiedział — Na tym etapie szkolenia nigdy nie wchodzi co może się stać chwila wydarzeń. Już widziałem takie numery, że wole nie ryzykować.

No właśnie — ryzyko. Szkoleniowcy dmuchają na zimne, przywożą do Opola i okolicznych miasteczek po kilkunastu młodych sportowców, by potem stosować straszną taktykę. Z drugiej strony, i tu także nie odkryjemy recepty na produkcję prochu, trudno się dziwić takiemu podejściu do całej sprawy. Skoro opiekuna aparatnikowego zespołu rozliczają z rezultatu, nie zaś z perspektyw na przyszłość. Ważniejsza jest wygrana teraz niż jakikolwiek szanse na sukces za kilka lat. Nikt też nie kryje się z brutalną prawdą, że w razie potrzeby pełna łeczka biletołów Narodowego Banku Polskiego wystarczy do zapewnienia ligowego bytu mocarstwu naszych ekstraklas.

grane mecze. W nagrodę za awans chłopcy dostali od firmy CUP CLUB telewizory kolorowe o 100 mld zł do godzieli.

— W I lidze to nie wystarczy...

— Tak. Będziemy musieli ze wszystkimi podpisać kontrakty.

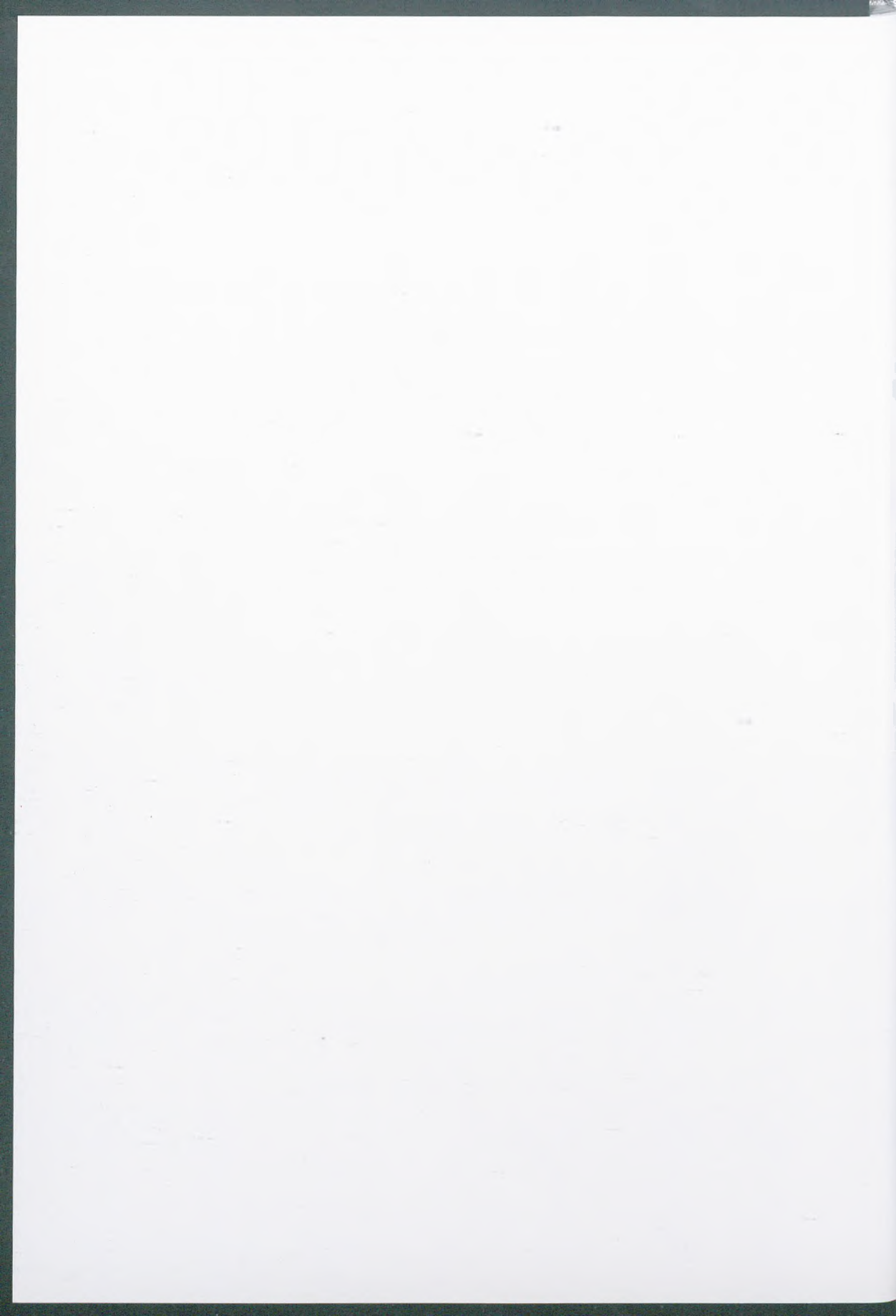
— Kto wzmocni zespół?

— Najprawdopodobniej zdecydujemy się na zakup drugiego zawodnika ze Wschodu. Aby osiągnąć któregoś z polskich czołowych graczy potrzeba ok. 2,5 mld złotych. Nas na to nie stać.

— MOS Pruszków to...

— Naszą zaletą jest szybka gra w ataku i niezła obrona. Wadą niski wzrost zawodników. Tylko dwóch mierzy powyżej dwóch metrów. Nie mamy jeszcze doświadczenia. Ale myślę, że stać nas na awans do pierwszej ligi koszykarzy ekstraklas.

MARK ZIELIŃSKI



ZAŁĄCZNIKI



Opracowanie zbiorowe trenerów

Charakterystyka osiągnięć drużyn z niektórych roczników

Rocznik 1943 i młodsi

- III miejsce w mistrzostwach Polski SZS w Toruniu,
- awans z klasy A do ligi okręgowej WOZKosz.

Wyróżniający się zawodnicy: Krzysztof Orlński, Antoni Kwasiborski, Tadeusz Rolnik, Jacek Dobrowolski, Maciej Wiśniewski, Mieczysław Kuczyński.

Rocznik 1946 i młodsi

- III miejsce w mistrzostwach Polski SZS w Zielonej Górze.

Wyróżniający się zawodnicy: Andrzej Nowak, Konrad Wyczyński, Jerzy Jurgaś, Marek Krawczyk, Ryszard Tłołka, Zbigniew Tamborski, Krzysztof Żolik, Jerzy Pniewski, Krzysztof Jaworski, Andrzej Przygoda, Grzegorz Bystrzejewski, Antoni Karpiński i Henryk Jaworski.

Rocznik 1950

- III miejsce w mistrzostwach Polski SZS Pruszków,
- półfinał OSM w Rzeszowie.

Wyróżniający się zawodnicy: A. Sieradzki, M. Wojtała, R. Smulski, W. Komosa, K. Fetraś.

Rocznik 1951

- II miejsce w Mistrzostwach Polski SZS w Zabrze,
- finał Igrzysk Młodzieży Szkolnej, na kortach warszawskiej Legii reprezentowały nasze miasto dwie drużyny: Szkoły Podstawowej nr 6 i ZSM Pruszków; po tym sukcesie minister Kuberski obiecał przydzielenie hali sportowej produkcji NRD.

Wyróżniający się zawodnicy: C. Nawrocki, J. Szadkowski.

Rocznik 1952

- VIII miejsce w mistrzostwach Polski szkół średnich.

Wyróżniający się zawodnicy: J. Gembal, A. Kowalczyk, M. Chojecki, Nowacki.

Rocznik 1953

- III miejsce w mistrzostwach Polski SZS w Zielonej Górze,
- półfinał OSM w Przemyśle.

Wyróżniający się zawodnicy: W. Bezulski, J. Ciesielski, K. Grzęda, K. Bargielski, K. Kaliński, C. Grzelak, W. Oberda, M. Jakubowski.

Rocznik 1954

- VI miejsce w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej w Warszawie.

Wyróżniający się zawodnicy: J. Nowak, M. Dziewulski, J. Skorek.

Rocznik 1955

- finał Igrzysk Młodzieży Szkolnej w Szczecinie.

Wyróżniający się zawodnicy: A. Kuklewski, A. Łysik, M. Lubryczyński, H. Waławek, Pawliński.

Rocznik 1956

- półfinał OSM w Poznaniu.

Wyróżniający się zawodnicy: S. Morysiński, T. Zalewski, Seroka.

Rocznik 1957

- II miejsce w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej w Łodzi,
- mistrzostwo polski kadetów,
- udział w Gimnazjady Europejskiej w Kijowie.

Wyróżniający się zawodnicy: M. Zalewski, G. Zalewski, T. Totkowicz, D. Wcześniak, A. Młynarczyk, L. Szymański, W. Stalony.

Rocznik 1958

- półfinał OSM Pruszków,
- VII miejsce w mistrzostwach Polski szkół w Nowej Soli.

Wyróżniający się zawodnicy: M. Zawiślak, R. Drużba, R. Turek.

Rocznik 1959

- IX miejsce w mistrzostwach Polski szkół podstawowych we Wrocławiu.

Wyróżniający się zawodnicy: S. Śliwiński, M. Cieślak, P. Staszewski, W. Ziółkowski, M. Jabłoński, Szpoton, A. Masiarz.

Rocznik 1960

- półfinał OSM w Łodzi,
 - II mistrzostw Polski kadetów.
- Wyróżniający się zawodnik: Z. Tkaczuk.

Rocznik 1961

- VII miejsce w mistrzostwach Polski juniorów w Toruniu.
- Wyróżniający się zawodnicy: A. Bubrowiecki, A. Korzeniowski, T. Saganowski, Z. Lange, K. Deliś.

Rocznik 1962

- półfinał OSM w Bydgoszczy.
- Wyróżniający się zawodnicy: M. Prętkiewicz, J. Świątczak, Z. Brynda, M. Nowacki.

Rocznik 1963

- III miejsce w OSM w Częstochowie.
- Wyróżniający się zawodnicy: D. Krajewski, D. Bubrowiecki, A. Janus, J. Luc, A. Zawadka.

Rocznik 1964

- I miejsce w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej w Radomiu.
- Wyróżniający się zawodnicy: W. Morawski, D. Widlicki, A. Głodkowski.

Rocznik 1965

- III miejsce w mistrzostwach Polski kadetów.
- Wyróżniający się zawodnicy: T. Ziemiński, A. Marszycki, S. Rowiński, D. Józefowicz, J. Sobkowiak, J. Marzec, D. Stefaniak.

Rocznik 1966

- Wyróżniający się zawodnicy: T. Wasilewski, M. Budka.

Rocznik 1968

- I miejsce na mistrzostwach makroregionu mazowiecko-warmińsko-podlaskiego.
- Wyróżniający się zawodnicy: S. Piros, J. Królak.

Rocznik 1971–1972

– IX miejsce w OSM w Iławie.

Wyróżniający się zawodnicy: J. Warmiak, P. Czosnowski,
A. Kubala, P. Trociński, M. Sybilski.

Rocznik 1973

Wyróżniający się zawodnicy: P. Kuszpit, M. Czajkowski, P. Pająk.

Rocznik 1974

Wyróżniający się zawodnicy: D. Tomaszewski, A. Miszczak.

Rocznik 1975–1976

– VII miejsce w mistrzostwach Polski juniorów w Zielonej Górze.

Wyróżniający się zawodnicy: D. Czubek, M. Woźniak, M. Tober,
A. Kulesza, M. Kocoń, M. Piskorz, G. Kwasiborski, I. Ciepał,
W. Rosiński i T. Krzymowski.

Rocznik 1977

Wyróżniający się zawodnicy: M. Nowak, Ł. Wiśniewski
i T. Ćwikliński.

Rocznik 1978

Wyróżniający się zawodnicy: M. Rączkowski, P. Dobrowolski,
R. Piórkowski, H. Habiera, K. Chlebiński, J. Wnuk.

Rocznik 1979

– ćwierćfinał mistrzostw Polski juniorów.

Wyróżniający się zawodnicy: M. Sumka, J. Tober, S. Dynek, P. Łysik,
P. Łajszczyk, P. Witak.

Rocznik 1980

Wyróżniający się zawodnicy: Ł. Cegliński, P. Śniadowski,
M. Malinowski.

Rocznik 1981

Wyróżniający się zawodnicy: J. Grudzień, R. Szabliński, S. Paciorek.

Rocznik 1982

– półfinał mistrzostw Polski juniorów w Poznaniu.

Wyróżniający się zawodnicy: R. Wojciechowski, M. Matuszewski,
Ł. Kowalczyk, M. Tomaszewski, R. Rączkowski, P. Nasiłowski,
Ł. Kosiński, P. Paczka, M. Dąbrowski, M. Berus, R. Kozłowski,
R. Krysztofik.

Rocznik 1983

– III miejsce WOM w Warszawie.

Wyróżniający się zawodnicy: M. Lubryczyński, R. Sabala,
Ł. Łeczycki, K. Gałka.

Rocznik 1984

Wyróżniający się zawodnicy: K. Dynek, A. Jaśkowski.

Rocznik 1985

Wyróżniający się zawodnicy: J. Komala, M. Solecki, Ł. Karpiński.

Rocznik 1986

– II miejsce w mistrzostwach Polski szkół podstawowych w Elblągu,

– półfinał mistrzostw Polski juniorów starszych w Bydgoszczy.

Wyróżniający się zawodnicy: J. Pakuła, M. Benda, P. Starczyński,
M. Michalski, J. Biernacki, M. Pisula, B. Rymuza, M. Ślusarczyk.

Rocznik 1987

– VII miejsce w mistrzostwach Polski juniorów starszych
w Szczecinie,

– półfinał mistrzostw Polski kadetów w Gdyni,

– półfinał mistrzostw Polski juniorów w Pruszkowie.

Wyróżniający się zawodnicy: K. Gawrzydek, Ł. Kołakowski,
P. Olejnik, W. Morysiński, P. Abramczyk, P. Morawski, P. Ziental.

Rocznik 1988

– półfinał mistrzostw Polski juniorów w Pruszkowie.

Wyróżniający się zawodnicy: M. Pawłowski, M. Karczewski,
Ł. Szwejkowski, P. Malec, B. Pawlak.

Rocznik 1989–1990

– półfinał mistrzostw Polski juniorów starszych w Poznaniu,

– półfinał mistrzostw Polski juniorów w Warszawie.

Wyróżniający się zawodnicy: Ł. Kok, A. Suliński, P. Barwiński,
M. Siatkowski, M. Aleksandrowicz, J. Szulim, W. Pielech,
P. Papliński, B. Koprzywa.

Rocznik 1991

Wyróżniający się zawodnicy: K. Krajewski, A. Chyczewski.

Rocznik 1993

- półfinał mistrzostw Polski juniorów starszych w Bydgoszczy,
 - mistrzostwo Polski szkół średnich w Gorlicach,
 - II miejsce w mistrzostwach Polski szkół średnich w Gorlicach.
- Wyróżniający się zawodnicy: Ł. Bonarek, S. Fijałkowski, P. Curył, M. Szczukowski.

Rocznik 1994

- ćwierćfinał mistrzostw Polski młodzików w Gliwicach,
 - ćwierćfinał mistrzostw Polski kadetów w Bydgoszczy.
- Wyróżniający się zawodnicy: M. Potraski, R. Wierzchowski, F. Raciborski.

Rocznik 1995

Wyróżniający się zawodnik: M. Warmiak.

Rocznik 1996

- IV miejsce w mistrzostwach Polski młodzików w Warszawie,
 - półfinał mistrzostw Polski juniorów.
- Wyróżniający się zawodnicy: J. Walczak, Bonarek, R. Zatorski, P. Jasiński, Ł. Popielski, S. Radomski, K. Puchalski, M. Stępkowski, P. Leszkiewicz, D. Kurowski, Ł. Strzelec, Ł. Okoński.

Rocznik 1997

Wyróżniający się zawodnicy: J. Prywata, K. Kwasiborski.

Rocznik 1998

- półfinał mistrzostw Polski młodzików w Pelplinie.
- Wyróżniający się zawodnicy: M. Benbenek, K. Krzysiak, K. Golański, W. Rajkowski, P. Dymowski, B. Stolarczyk, J. Meller, K. Mikurenda, i. Wiśniewski, B. Waliszewski, A. Gontarski, M. Majka, M. Majka, M. Majka, M. Kacprzak, P. Wróblewski, M. Palewski.

Rocznik 1999/2000

- ćwierćfinał mistrzostw Polski młodzików w Bydgoszczy.
- Wyróżniający się zawodnicy: K. Kosior, T. Perka, K. Ziolo, J. Chadaj, R. Plaskota, K. Goździkowski, P. Kużkow, M. Czemerys, J. Zajączkowski, J. Tymiński, K. Krawczyk, M. Lewicki, K. Przelazły, E. Sompol, B. Proczek, K. Głowacki, T. Wojciechowski, K. Mazurek, J. Szczepański, G. Chmarzynski, D. Sochacki.

Adam Wall

Pruszkowska koszykówka na boiskach ekstraklasy

Po spektakularnym sukcesie awansu do I ligi drużyna składająca się z wychowanków MKS MOS Pruszków, wzmocniona jednym zawodnikiem zagranicznym, na stałe zagościła w mediach ogólnopolskich. Zaczęli interesować się nią biznesmeni, bo przy okazji sukcesów naszej drużyny można promować swoje firmy. Na bazie tej drużyny prawo do reklamy pozyskiwali kolejni sponsorzy, a nazwa zespołu zmieniała się w zależności od sponsora. Już w trakcie sezonu 1993/1994 do nazwy klubu włączona została nazwa sponsora – „Mazowszanka”. Do zespołu dołączyło dwóch zawodników, Amerykanin Chris Elzy i reprezentant Polski Marek Sobczyński. W kolejnych latach zmieniała się również nazwa klubu, zawodnicy i trenerzy, z którymi zapoznać się przy opisie poszczególnych sezonów. Nazwę również w roku 1998 zmienił najwyższy cykl rozgrywkowy z I ligi na ekstraklasę, a II liga automatycznie stała się I.

Sezon regularny 1993/1994

MKS MOS Mazowszanka Pruszków zajęła 10 miejsce.

Spotkania barażowe o miejsce w I lidze – do dwóch zwycięstw:

MKS MOS Mazowszanka – Wybrzeże Gdańsk 73:82, 81:69, 76:69;
reasumpcja wyników: 2–1.

MKS MOS Mazowszanka Pruszków 17–18, 3116:3151

Trener: J. Gemba, II trener: K. Żolik, skład drużyny: T. Ziemiński, A. Agiejew, J. Rybczyński, M. Sobczyński, J. Warmiak, H. Białczewski, P. Gawryjolek, T. Kwasiborski, P. Czosnowski, R. Sompol, H. Elzey, D. Tomaszewski.

I liga

Sezon 1994/1995

W drugim sezonie gry „Mazowszanki” w ekstraklasie poczyniono duże wzmocnienie. Do zespołu dołączyli doświadczony środkowy, wielokrotny reprezentant Polski, Jerzy Binkowski, najlepszy polski gracz Adam Wójcik, najlepszy Amerykanin biegający po polskich parkietach Keith Williams, niewiarygodnie skoczny i obiecujący młody amerykański skrzydłowy Tyrice Walker i młody środkowy z warszawskiej „Skry”, Krzysztof Dryja.

Po rundzie zasadniczej MKS MOS Mazowszanka Pruszków zajęła drugie miejsce.

I runda play-off

Miejsca 1–8 do trzech zwycięstw.

MKS MOS Mazowszanka Pruszków – Stal Bobrek Bytom 87:94, 92:80, 87:85, 82:92, 96:66; reasumpcja wyników: 3–2.

II runda play-off

Miejsca 1–4 do trzech zwycięstw.

MKS MOS Mazowszanka Pruszków – WTK Nobiles Włocławek 82:69, 90:83, 78:90, 67:68, 76:60; reasumpcja wyników: 3–2.

III runda play-off

Miejsca 1–2 do czterech zwycięstw.

Polonia Przemyśl – MKS MOS Mazowszanka Pruszków 83:85, 86:94, 73:96, 95:89, 68:87; reasumpcja wyników: 1–4.

Parkiet zamienił się w basen, gdy kilka sekund przed końcem meczu niecierpliwi kibice „Mazowszanki” otworzyli butelki z szampanem. Z głośników płynęła piosenka „We Are the Champions”.

Koszykarze Mazowszanki Pruszków wywalczyli tytuł mistrza Polski, wygrywając z Polonią Przemyśl piąty mecz finału play-off 87:68. Nawet najstarsi dziennikarze nie umieli sobie przypomnieć, kiedy ostatni raz zespół z województwa stołecznego wywalczył tytuł w koszykówce. Dla Pruszkowa było to pierwsze mistrzostwo miejscowej drużyny w grach zespołowych.

I liga

Sezon 1995/1996

Przed sezonem zespół mistrza Polski opuściło wielu wybitnych zawodników, dzięki których doświadczeniu i grze „Mazowszanka” zdobyła mistrzostwo w poprzednim sezonie – Janusz Warmiak, Paweł Czosnowski, Tomasz Kwasiborski, a zwłaszcza Keith Williams oraz reprezentanci Polski Jerzy Binkowski i Adam Wójcik.

Dzięki operatywności działaczy drużyna została natomiast wzmocniona młodymi, obiecującymi graczami – Tomaszem Suskim z Wisły Kraków, Leszkiem Karwowskim z Instal Białystok i Krzysztofem Sidorem z Polonii Warszawa. Do mistrza Polski dołączyli także Amerykanie – Gary Waites i Antwon Hoard.

Po rundzie zasadniczej MKS MOS Mazowszanka Pruszków zajęła siódme miejsce.

I runda play-off

Miejsca 1–8 do trzech zwycięstw.

Polonia Przemyśl – MKS MOS Mazowszanka 67:72, 75:65, 87:76, 72:73, 70:67; reasumpcja wyników: 3–2.

O miejsca 5–8 mecz i rewanż.

Komfort Stargard Szczeciński – MKS MOS Mazowszanka 87:95 i 101:92.

O miejsca 7–8 mecz i rewanż.

10,5 Basket Club Poznań – MKS MOS Mazowszanka 83:96, 94:98.

Tak odmłodzona drużyna nie radziła sobie w lidze, brakowało doświadczenia, które w poprzednim sezonie wnosili Williams, Wójcik czy Binkowski. Niezadowolające wyniki spowodowały, iż pod koniec rozgrywek funkcję pierwszego trenera przejął Mieczysław Kuczyński. „Mazowszanka” dotarła jedynie do półfinału Pucharu Polski, a w lidze zajęła ostatecznie siódme miejsce, pokonując na zakończenie 10,5 Basket Club Poznań.

„Mazowszanka” zakończyła sezon dużo poniżej przedsezonowych oczekiwań, na szczęście zajęte siódme miejsce pozwalało na start w europejskim pucharze, na który bardzo w Pruszkowie liczone.

I liga

Sezon 1996/1997

Przed sezonem Pekaes został drugim strategicznym sponsorem, a drużyna zmieniła nazwę na Mazowszanka Pekaes Pruszków.

Nowym trenerem został Wojciech Krajewski, zespół wzmocnili niewysoki, ale niesamowicie skoczny obrońca Jeff Massey z ligi CBA oraz pozyskany świeżo po ukończonych studiach w college'u Providence w USA środkowy Piotr Szybalski.

Po I i II etapie rundy zasadniczej Mazowszanka Pekaes Pruszków zajmowała drugie miejsce.

I runda play-off

Miejsca 1–8 do trzech zwycięstw.

MKS MOS Mazowszanka Pekaes Pruszków – Polonia Przemyśl 101:92, 108:100, 79:102, 97:93; reasumpcja wyników: 3–1.

II runda play-off

Miejsca 1–4 do trzech zwycięstw.

MKS MOS Mazowszanka Pekaes Pruszków – Browary Tyskie Bobry Bytom 90:84, 79:81, 77:80, 86:82, 110:81; reasumpcja wyników: 3–2.

III runda play-off

Miejsca 1–2 do czterech zwycięstw.

MKS MOS Mazowszanka Pekaes Pruszków – Komfort Forbo Stargard Szczeciński 66:65, 74:58, 84:75, 85:78; reasumpcja wyników: 4–0.

Nasza drużyna zdobywa po raz drugi mistrzostwo Polski seniorów w koszykówce.

I liga

Sezon 1997/1998

W przerwie letniej postanowiono wzmocnić zespół mistrza Polski. Kontrakt z Mazowszanką Pekaes Pruszków podpisał reprezentant Polski Dominik Tomczyk, a trenera Wojciecha Krajewskiego zastąpił jego dotychczasowy asystent – Krzysztof Żolik.

W trakcie sezonu ze sponsoringu drużyny wycofała się Mazowszanka. Nie wpłynęło to na sytuację klubu, gdyż budżet był domknięty, a zespół odnosił kolejne zwycięstwa.

Sezon regularny drużyna z Pruszkowa zakończyła w imponującym stylu z dorobkiem 35:6, wygrywając wszystkie spotkania u siebie (14:0, łącznie z play-off, była to najdłuższa w lidze seria zwycięstw w domu – 25). Pekaes odnotował serię trzynastu zwycięstw pod rząd w okresie 7.09 – 23.10.1997.

Po sezonie zasadniczym Pekaes Pruszków zajmował pierwsze miejsce.

I runda play-off

Miejsca 1–8 do trzech zwycięstw.

Pekaes Pruszków – AZS Elana Toruń 97:74, 99:68, 95:74; reasumpcja wyników: 3–0.

II runda play-off

Miejsca 1–4 do trzech zwycięstw.

Pekaes Pruszków – Komfort Forbo Stargard Szczeciński 89:69, 85:74, 79:73; reasumpcja wyników: 3–0.

III runda play-off

Miejsca 1–2 do czterech wygranych systemem 1-1-2-2-1.

Pekaes Pruszków – Zepter Śląsk Wrocław 71:76, 65:49, 71:68, 49:66, 66:70, 78:63, 51:63; reasumpcja wyników: 3–4.

Nasza drużyna zdobyła wicemistrzostwo Polski.

Puchar Polski 1997/1998

FINAL FOUR (WROCLAW) 1.05.1998.

Pekaes Pruszków – Ericsson Bobry Bytom 80:71 (42:40).

I liga

Sezon 1998/1999

Po zakończeniu poprzedniego sezonu, w którym drużyna z Pruszkowa wywalczyła wicemistrzostwo kraju, z klubu odeszli LaBradford Smith, Tyrice Walker, Tomasz Ziemiński oraz Dariusz Parzeński. Wycofanie się w poprzednim sezonie ze sponsoringu firmy Mazowszanka postawiło działaczy przed trudnym zadaniem utrzymania dobrego składu.

Zmienił się w Pruszkowie przede wszystkim trener. Po raz pierwszy w polskiej lidze drużynę miał prowadzić Amerykanin – Mike McCollow, który jednak został zwolniony w listopadzie z powodu słabych wyników pracy. Funkcję pierwszego trenera objął dotychczasowy asystent – Nikolaj Bałwaczow.

W trakcie sezonu drużyna znów zmieniła nazwę, tym razem na Hoop Pekaes Pruszków.

Przed rozpoczęciem play-off klub z Pruszkowa został przekształcony w sportową spółkę akcyjną, zarejestrowaną pod nazwą Mazowiecki Klub Sportowy Sportowa Spółka Akcyjna Pruszków (w skrócie MKS SSA Pruszków).

Pruszkowianie łatwo awansowali do półfinału i prowadzili 2:0 ze Śląskiem Wrocław, jednak porażka w trzech meczach pod rząd pozbawiła ekipę Bałwaczowa awansu do finału. W meczach o brązowy medal Hoop Pekaes Pruszków uległ drużynie z Bytomia 3:1. Na pocieszenie pruszkowianie zdobyli „tylko” Puchar Polski, pokonując w finale Nobiles Anwil Włocławek – wywalczyli tym samym prawo startu w Pucharze Saporty w sezonie 1999/2000.

Po sezonie zasadniczym Hoop Pekaes Pruszków zajmował piąte miejsce.

I runda play-off

Miejsca 1–8 do trzech zwycięstw systemem 2-2-1.

Pogoń Ruda Śląska – Hoop Pekaes Pruszków 80:85, 72:58, 82:87, 69:68, 62:82; reasumpcja wyników: 2–3.

II runda play-off

Miejsca 1–4 do trzech zwycięstw.

Zepter Śląsk Wrocław – Hoop Pekaes Pruszków 71:75, 69:74, 77:56, 73:60, 79:67; reasumpcja wyników: 3–2.

III runda play-off

Miejsca 3–4 do trzech zwycięstw.

Ericsson Bobry Bytom – Hoop Pekaes Pruszków 86:79, 77:65, 80:81, 73:56; reasumpcja wyników: 3–1.

Puchar Polski 1998/1999

FINAL FOUR (TARNÓW) (21 marca)

Hoop Pekaes Pruszków – Pogoń Ruda Śląska 76:69 (38:38)

I liga

Sezon 1999/2000

Dzięki hojności sponsorów i operatywności działaczy klub z Pruszkowa dokonał podczas przygotowań chyba najgłośniejszych zakupów w lidze. Sprowadzono Waltera Jeklina, Ainarsa Bagatskisa, Pawła Szcześniaka i Mariusza Bacika, Marka Miszczuka oraz Cezarego Trybańskiego. Z zespołu natomiast odeszli Krzysztof Sidor i Piotr Szybilski.

W trakcie rozgrywek play-off ze sponsoringu klubu MKS SSA Pruszków wycofał się Pekaes Auto-Transport S.A.

Po sezonie zasadniczym Hoop Pekaes Pruszków zajmował drugie miejsce.

I runda play-off

Miejsca 1–8 do trzech zwycięstw systemem 2-2-1.

Hoop Pekaes Pruszków – Cersanit Nomi Kielce 80:63, 77:64, 61:83, 78:81, 90:75; reasumpcja wyników: 3–2.

II runda play-off

Miejsca 1–4 do trzech zwycięstw systemem 2-2-1.

Anwil Włocławek – Hoop Pekaes Pruszków 60:80, 87:82, 90:79, 84:61; reasumpcja wyników: 3–1.

III runda play-off

Miejsca 3–4 do trzech zwycięstw systemem 2-2-1

Hoop Pekaes Pruszków – Stal Wega Ostrów 104:60, 89:66, 81:79; reasumpcja wyników: 3–0.

Trener: Nikołaj Bałwaczow, od 6. kolejki Andrzej Nowak, drugi trener: Krzysztof Żolik, skład drużyny – W. Jeklin, L. Karwowski, A. Bagatskis, M. Bacik, K. Dryja, T. Walker, M. Miszczuk, P. Szcześniak, T. Suski, J. Stern, C. Trybański, Ł. Jagoda, A. Małecki, D. Tomczyk.

Polska Liga Koszykówki

Sezon 2000/2001 – pierwszy w lidze zawodowej

Przed sezonem klub pozyskał nowego sponsora w miejsce Pekaesu i do nowych rozgrywek przystępował pod nazwą Hoop Blachy Pruszyński Pruszków

Pierwszym trenerem został Jacek Gembal. Kontrakty z zespołem podpisali Jarosław Kalinowski z Zastalu, Antoine Joubert (zajął po sezonie ósme miejsce w lidze pod względem ilości zdobytych punktów – 601) z Pogoni, Oleg Juszkin ze Szczecina, Michał Hlebowicki z Sopotu.

Drużyna, mimo obecności wielu gwiazd, nie spełniała pokładanych w niej nadziei. W lidze grała bez polotu i męczyła się z niżej notowanymi rywalami, szczęśliwie gromadząc punkty w ligowej tabeli. Także rywalizacja w Pucharze Koracza przyniosła rozczarowanie. „Hoop Blachy Pruszyński” zakończył rywalizację po fazie grupowej, nie awansując z grupy.

W takiej sytuacji funkcję pierwszego trenera przejął sprowadzony na początku sezonu na stanowisko koordynatora sportowego Grek, Michalis Kiritsis. Jacek Gembal objął posadę asystenta trenera. Nowy trener zwolnił pierwszego środkowego, Jeffa Sterna, a w jego miejsce pozyskał byłą gwiazdę NBA, Oliviera Millera, oraz rozgrywającego H Waldmana. Po nieudanym Pucharze Polski (minimalne zwycięstwo w półfinale z Unią Tarnów i porażka z Prokiem Trefl Sopot w finale) Miller szybko pożegnał się z drużyną. Pozorne osłabienie zespołu okazało się jednak dużym wzmocnieniem. Szansę gry otrzymali m.in. Krzysztof Dryja, Czarek Trybański i Łukasz Jagoda oraz inni dotychczasowi rezerwowi. Cały zespół grał lepiej niż w sezonie i dzięki zespołowej grze, pełnej mobilizacji na play-off, pokonał wyżej rozstawioną Stal Ostrów 3:1, a w półfinale omal nie awansował do finału, przegrywając po bardzo wyrównanej grze z Anwilem 3:2.

Po sezonie zasadniczym Hoop Blachy Pruszków zajmował drugie miejsce.

I runda play-off

O miejsca 1–8 do trzech zwycięstw (2-2-1).

Malfarb Budrem Stal Ostrów – Hoop Blachy Pruszyński Pruszków
82:84, 86:70, 61:75, 73:93; reasumpcja wyników: 1–3.

II runda play-off

O miejsca 1–4 do trzech zwycięstw (2-2-1).

Anwil Włocławek – Hoop Blachy Pruszyński Pruszków 72:60, 77:75, 77:84, 77:80, 83:67; reasumpcja wyników: 3–2.

III runda play-off

O miejsca 3–4 do trzech zwycięstw (2-2-1).

Prokom Trefl Sopot – Hoop Blachy Pruszyński Pruszków 76:71, 72:70, 84:86, 73:67; reasumpcja wyników: 3–1.

Polska Liga Koszykówki

Sezon 2001/2002

Sezon 2001/2002 zapowiadał się niezwykle ciekawie. Wysoki budżet miał pozwolić na zbudowanie dobrej drużyny z aspiracjami mistrzowskimi. Trenerem pozostał Grek Michalis Kiritsis, który dostał duży kredyt zaufania od zarządu MKS SSA Pruszków i wolną rękę w budowaniu drużyny.

Do takich gwiazd, jak Bacik, Suski, Dryja, dołączyli dobrze znani z polskich parkietów: reprezentacyjny rozgrywający, urodzony strzelec Andrzej Pluta, reprezentacyjny środkowy Kordian Korytek, solidny amerykański rozgrywający Duane Cooper, Artur Golański oraz Roman Rubczenko. Skład uzupełniali Jagoda, Trybański i Tankosic.

W trakcie rozgrywek ze sponsoringu wycofała się firma Hoop S.A.

Po sezonie regularnym zespół „Blachy Pruszyński” zajmował szóste miejsce, dzięki czemu mógł rywalizować w górnej szóstce o miejsca 1–6 przed play-off. Dwa zwycięstwa nie wystarczyły do poprawienia miejsca w tabeli i drużyna z Pruszkowa startowała z wcześniej wywalczonego szóstego miejsca. W pierwszej rundzie pruszkowianie trafili na Anwil Włocławek i ulegli w rywalizacji 3:1.

W meczach o miejsca 5–8 Pruszków pokonał Legię Warszawa, uległ natomiast „Polonii” i ostatecznie zajął szóste miejsce po sezonie.

Po sezonie regularnym zespół „Blachy Pruszyński” zajmował szóste miejsce.

I runda play-off

O miejsca 1–8 do trzech zwycięstw systemem 2-2-1.

Anwil Włocławek – MKS Blachy Pruszyński Pruszków 74:66, 72:70, 79:81, 83:77.

II runda play-off

O miejsca 5–8 mecz i rewanż.

MKS Blachy Pruszyński Pruszków – Legia Warszawa 111:75 i 91:75.

III runda play-off

O miejsca 5–6 mecz i rewanż.

Polonia Warszawa – MKS Blachy Pruszyński Pruszków 86:91, 81:71.

Polska Liga Koszykówki

Sezon 2002/2003

Nauczeni w poprzednich sezonach, że samymi gwiazdami mistrzostwa się nie zdobywa, działacze oraz właściciele klubu MKS SSA Pruszków postanowili zbudować drużynę całkowicie od podstaw. Budowę rozpoczęto w sezonie bardzo szczególnym, bo jubileuszowym – dziesiątym sezonie gry pruszkowian w ekstraklasie.

Strategicznym sponsorem został potentat na rynku amerykańskim, ale także polskim – Procter & Gamble, promujący przez koszykówkę markę kosmetyków Old Spice – drużyna zmieniła nazwę na Old Spice Pruszków.

Z poprzedniego składu nie pozostał żaden zawodnik, zmienił się także trener, a na swoich stanowiskach pozostali jedynie kierownik drużyny oraz trener odnowy biologicznej. Posadę pierwszego trenera objął były trener I reprezentacji Polski i reprezentacji młodzieżowych Arkadiusz Koniecki. Trener dostał wolną rękę przy doborze zawodników i zadanie, by w kilka lat stworzyć w Pruszkowie solidną drużynę z aspiracjami mistrzowskimi. Na swojego asystenta Arkadiusz Koniecki wybrał mającego doświadczenie we współpracy z młodzieżą Jacka Łączyńskiego.

Trener: Arkadiusz Koniecki; zawodnicy: B. Bailey, Ł. Seweryn, Z. Jonusas, A. Sawczenko, M. Brazys, Ch. Heinrich, M. Sporar, S. Świech, A. Gołubiew, A. Adamek, D. Lenkiewicz, O. Sneed, S. Ford, F. Dylewicz, M. Kucharski.

Po sezonie regularnym zespół Old Spice Pruszków zajmował szóste miejsce.

I runda play-off

O miejsca 1–8 do trzech zwycięstw systemem 2-2-1.

Idea Śląsk Wrocław – Old Spice Pruszków 97:86, 100:82, 88:91, 92:85

Na koniec sezonu drużyna została sklasyfikowana na szóstym miejscu.



Adam Wall

Historia Znicza Basket

W lipcu 2003 r. zaczęły się kłopoty pruszkowskiej koszykówki. Wtedy to właściciele drużyny, Jacek i Paweł Gmochowie, wspólnie z ówczesnym szefem sekcji koszykówki Legii Warszawa Witoldem Romanowskim, zamierzali doprowadzić do fuzji MKS-u i „Legii”. Pod wpływem opinii publicznej władze obu klubów zrezygnowały jednak z tego przedsięwzięcia. Niezadowoleni z takiego obrotu sprawy Jacek i Paweł Gmochowie postanowili wycofać się z koszykówki, pozostawiając szóstą drużynę sezonu bez środków na dalsze funkcjonowanie. Władze miasta, na czele z prezydentem Janem Starzyńskim, przy wsparciu ówczesnego trenera Arkadiusza Konieckiego oraz Jarosława Jadachowskiego i Mirosława Krysztofika, próbowały jeszcze uratować start zespołu w ekstraklasie, ale ich wysiłki – głównie na skutek zbyt krótkiego czasu – spaliły na panewce. „Pruszków przeżył najazd amerykańsko-rosyjski, po którym koszykówka jeszcze się trzymała. Potem przyszedł najazd grecko-polski. Jego klub już nie wytrzymał” – oceniał z perspektywy czasu trener Krzysztof Żolik.

Grupa zapaleńców nie wyobrażała sobie sześćdziesięcioletniego miasta bez jakiegokolwiek seniorskiej koszykówki. Dzięki ich staraniom 15 września 2003 r. przy „Zniczu” Pruszków reaktywowano sekcję koszykówki. Władze klubu zdecydowały się budować drużynę od podstaw, a więc od III ligi, którą podopieczni Adama Wielgosza wygrali bez najmniejszych problemów. Większość spotkań miała podobny przebieg i kończyła się wynoszącą 40 – 50 punktów różnicą na korzyść koszykarzy Znicza Pruszków. Najwyższe zwycięstwo w historii klubu zespół Adama Wielgosza zanotował w starciu z Elitą MOS Wołomin, wygrywając 150:42.

Skład zespołu: trener Adam Wielgosz, asystent Krzysztof Podgórski, zawodnicy: Marcin Tomaszewski, Marcin Kosiński, Paweł Sablik, Kry-

stian Świech, Marcin Matuszewski, Mariusz Łapiński, Łukasz Turski, Damian Lenkiewicz, Michał Kuraś, Tomasz Sosnowik, Michał Kuchar-
ski, Łukasz Kowalczyk, Tomasz Jaremkiewicz, Marek Lubczyński.

Półfinał wojewódzki:

MKS Znicz Pruszków – AZS Politechnika Warszawa 100:61 (29:16,
17:11; 22:23, 32:11)

AZS Politechnika Warszawa – MKS Znicz Pruszków 57:94 (20:24,
14:23; 11:20, 12:27)

Finał wojewódzki

UKS Izabelin – MKS Znicz Pruszków 85:101 (13:26, 23:17; 18:24,
31:34)

MKS Znicz Pruszków – UKS Izabelin 102:70 (19:7, 25:18; 24:27,
34:18)

Ćwierćfinał rozgrywek o awans do II ligi

KKS Branicki Białystok – MKS Znicz Pruszków 82:82 (20:21, 23:18;
21:23, 18:20)

MKS Znicz Pruszków – KKS Branicki Białystok 106:64 (28:13,
21:14; 25:22, 32:15)

O pierwsze miejsce w strefie mazowiecko-podlaskiej

PKK Żubry Białystok – MKS Znicz Pruszków 69:55 (17:9, 21:12;
9:21, 22:13)

MKS Znicz Pruszków – PKK Żubry Białystok 77:77 (22:16, 15:13;
18:28, 22:20)

Półfinały rozgrywek o awans do II ligi (grupa C)

MKS Znicz Pruszków – ŁKK Łódź 95:40 (20:14, 19:8; 27:8,
29:10)

MKS Znicz Pruszków – AZS MKS Konin 95:38 (21:7, 22:13; 25:6,
27:12)

MKS Znicz Pruszków – AZS Politechnika Gdańsk 86:53 (19:10,
28:11; 17:21, 22:11)

Finał rozgrywek o awans do II ligi

MKS Znicz Pruszków – PKK Żubry Białystok 69:68 (15:19, 6:22;
20:14, 28:13)

MKS Znicz Pruszków – SKS II Starogard Gdański 117:64 (31:10, 28:23; 27:12, 31:19)

Do rywalizacji finałowej zostało zaliczone spotkanie:

MKS Znicz Pruszków – AZS Politechnika Gdańsk 86:53

Sezon zakończył się awansem do II ligi.

Przed **sezonem 2004/2005** doszło do zmiany pierwszego trenera. Adama Wielgosza zastąpił Krzysztof Żolik, jego asystentem został zaś Bartłomiej Przelazły. Do Pruszkowa zdecydował się też powrócić Dominik Czubek. Z trzydziestu spotkań ligowych Znicz Pruszków wygrał dwadzieścia sześć i z dorobkiem pięćdziesięciu sześciu punktów i bilansem 2716:2110 zajął pierwsze miejsce w grupie A drugiej ligi, co skutkowało awansem do I ligi. Pruszkowianie na finiszu rozgrywek wyprzedzili CA – IB PW Legion Legionowo, gdzie swoje pierwsze kroki w roli trenera stawiał późniejszy szkoleniowiec „Znicza Basket” – Michał Spychała, oraz Żubry Białystok. Oba te zespoły w całym sezonie zgromadziły o jeden punkt mniej. 29 stycznia 2005 w Pruszkowie odbył się Mecz Gwiazd Era Basket Ligi, jednym z jego uczestników był Dominik Czubek, w konkursie wsadów wystąpił zaś Mariusz Łapiński.

Skład zespołu: trener Krzysztof Żolik, asystent Bartłomiej Przelazły, zawodnicy: Marcin Tomaszewski, Marcin Kosiński, Maciej Benda, Michał Kuraś, Krystian Świech, Marcin Matuszewski, Mariusz Łapiński, Rafał Bochenek, Damian Lenkiewicz, Dominik Czubek, Tomasz Sosnowik, Michał Kucharski, Wojciech Morysiński.

Sezon 2005/2006

Po wywalczeniu awansu do pierwszej ligi doszło do zmian w strukturze organizacyjnej klubu. 10 sierpnia 2005 roku powstał samodzielny podmiot Znicz Basket Pruszków, którego prezesem został Jarosław Jada-chowski. Funkcję wiceprezesa stowarzyszenia objął Mirosław Krysztofik, a trzecim członkiem zarządu była Anna Rusajczyk. Wraz z awansem na zaplecze ekstraklasy klub przeszedł małą rewolucję kadrową. W niejasnych okolicznościach z drużyną pożegnał się Marcin Kosiński (vel. Iwo Kitzinger), w składzie pojawili się zaś zawodnicy z ekstraklasową przeszłością: Jacek Rybczyński, Kamil Sulima, Robert Pacocha, Rafał Bochenek, Robert Trojanowski, Wojciech Leśniak i Krzysztof Dryja. Sztab szkoleniowy zdecydował się też zatrudnić zdolnego skrzydłowego

Michała Wołoszyna, w późniejszych sezonach jednego z najlepszych punktujących I ligi. Mimo ciekawego składu „Znicz Basket” rundę zasadniczą zakończył na jedenastym miejscu, co oznaczało walkę o utrzymanie w play-out. W rozgrywanej do dwóch zwycięstw fazie play-out pruszkowianie trafili na czternastą Siarkę Tarnobrzeg i ograli ją 2:0. Podczas sezonu doszło też do zmiany na stanowisku pierwszego trenera. Po serii porażek Krzysztofa Żolika zastąpił Jacek Gembal, asystentem pozostał Bartłomiej Przelazły.

Skład zespołu: trener Krzysztof Żolik, później Jacek Gembal, asystent Bartłomiej Przelazły, zawodnicy: Jacek Rybczyński, Kamil Sulima, Paweł Morawski, Marcin Tomaszewski, Robert Pacocha, Marcin Matuszewski, Michał Wołoszyn, Rafał Bochenek, Piotr Abramczyk, Robert Trojanowski, Dominik Czubek, Wojciech Leśniak, Krzysztof Dryja, Kamil Gawrzydek, Damian Lenkiewicz. Ponadto grał też Krystian Świech.

Sezon 2006/2007

Jeden z lepszych sezonów na parkietach I ligi koszykarze „Znicza Basket” rozegrali w drugiej połowie 2006 roku i pierwszej 2007. Odmłodzony zespół wygrał trzynastę z dwudziestu sześciu spotkań w sezonie zasadniczym, a po zwycięstwie w Zielonej Górze przez moment zajmował nawet pierwsze miejsce w tabeli. Rundę zasadniczą „Znicz Basket” zakończył na piątym miejscu i w play-off trafił na późniejszego zwycięzcę rozgrywek pierwszej ligi Basket Kwidzyn. Po dwóch wyjazdowych meczach pruszkowianie przegrywali 0:2, a każde ze spotkań kończyło się różnicą przynajmniej trzydziestu dwóch punktów. Ambitni podopieczni Jacka Gembala walczyli jednak do końca, doprowadzając do piątego meczu w Kwidzynie, który ostatecznie przegrali. To był ostatni sezon w karierze zawodniczej Jacka Rybczyńskiego.

Skład zespołu: trener Jacek Gembal, asystent Bartłomiej Przelazły, zawodnicy: Jacek Rybczyński, Michał Aleksandrowicz, Marcin Ecka, Marcin Tomaszewski, Dariusz Aziewicz, Marcin Matuszewski, Michał Wołoszyn, Łukasz Kwiatkowski, Łukasz Kok, Paweł Morawski, Dominik Czubek, Grzegorz Malewski, Artur Bajer, Łukasz Szwejkowski.

Sezon 2007/2008

W sezonie 2007/2008 „Znicz Basket” w rozgrywkach ligowych występował pod nazwą BT Wózki Pruszków. Zespół Jacka Gembala rozgrywki rozpoczął od zwycięstwa, ale później z ośmiu spotkań wygrał tylko jedno. Skutkowało to zmianą na stanowisku pierwszego szkoleniowca. Jacka Gembala zastąpił wieloletni asystent – Bartłomiej Przelazły. Pod jego kierunkiem zespół zakończył ligę na dwunastej pozycji i był zmuszony grać o utrzymanie z piętnastą Tarnovią Tarnowo Podgórne. Po zaciętej rywalizacji pruszkowianie wygrali w tej fazie 3:2, a najskuteczniejszym zawodnikiem w całym sezonie był Jakub Dłoniak – późniejszy król strzelców ekstraklasy.

Skład zespołu: trener Jacek Gembal, później Bartłomiej Przelazły, asystent Bartłomiej Przelazły, później Wojciech Rogowski, zawodnicy: Adrian Suliński, Michał Aleksandrowicz, Jakub Dłoniak, Paweł Bacik, Łukasz Kok, Marcin Matuszewski, Michał Wołoszyn, Łukasz Kwiatkowski, Dominik Czubek, Grzegorz Malewski, Artur Bajer, Przemysław Rduch, Paweł Bogdanowicz. Grali też Adam Kilian, Jarosław Rusin i Tomasz Świtoński.

Sezon 2008/2009

W sezonie 2008/2009 zespół powrócił do nazwy „Znicz Basket”. W tym czasie zespół dokonał największej liczby zmian na stanowisku pierwszego trenera. Rozgrywki rozpoczął Bartłomiej Przelazły, którego później zastąpił starający się o polski paszport Janavor Weatherspoon. Przed zakończeniem rundy zasadniczej drużyną opiekował się Roman Skrzecz. Zawirowanie na ławce trenerskiej wymuszone było przez przeciętne wyniki drużyny w całym sezonie. Dwunaste miejsce zmusiło pruszkowian do kolejnej rywalizacji o utrzymanie w play-out. Tym razem rywalem były rezerwy mistrzów Polski „Asseco Prokom”, które na ostatnie trzy mecze tej rywalizacji wzmocniły się zawodnikami z ekstraklasy, a później reprezentacji Polski: Adamem Hrycianiukiem, Mateuszem Kostrzewskim, Adamem Łapetą i Przemysławem Zamojskim. O losach rywalizacji przesądził piąty mecz rozgrywany w Pruszkowie. Po dramatycznej końcówce „Znicz Basket” wygrał 71:69.

Skład zespołu: trener Bartłomiej Przelazły, później Janavor Weatherspoon, później Roman Skrzecz, asystenci Wojciech Rogowski, później Janavor Weatherspoon i Wojciech Rogowski, zawodnicy: Adrian Suliń-

ski, Michał Aleksandrowicz, Jakub Dłoniak, Kacper Krajewski, Łukasz Kok, Marcin Matuszewski, Rafał Urbaniak, Tomasz Briegmann, Daniel Wilkusz, Dominik Czubek, Grzegorz Malewski, Artur Bajer, Marcin Ecka. Grali też: Paweł Bacik, Robert Pacocha i Karol Dębski.

Sezon 2009/2010

Wyjazdowe zwycięstwa w Zielonej Górze dawały dobre prognozy dla koszykarzy „Znicza Basket”. Na otwarciu sezonu 2009/2010 pruszkowianie pokonali późniejszego triumfatora rozgrywek „Intermarche Zastal” 75:59, dzięki czemu przez tydzień byli liderem rozgrywek. Mimo zawirowań w składzie oraz problemów na ławce trenerskiej mazowiecki zespół zdołał awansować do play-off, w czym spora zasługa Pawła Czosnowskiego, który zastąpił w trakcie sezonu Romana Skrzecza. Pod kierunkiem Czosnowskiego „Znicz Basket” wygrał osiem z dziewięciu meczów i rundę zasadniczą zakończył na siódmym miejscu. O awans do półfinału zespół zmierzył się z Siarką Tarnobrzeg. Pruszkowianie przegrali tę rywalizację 0:2, a tarnobrzeżanie kilka tygodni później znaleźli się w ekstraklasie. Pod koniec sezonu doszło do zmian w zarządzie klubu, Annę Rusajczyk na stanowisku członka zarządu zastąpił Adam Wall.

Skład zespołu: trener Roman Skrzecz, później Paweł Czosnowski, zawodnicy: Adrian Suliński, Michał Aleksandrowicz, Michał Świdorski, Kacper Krajewski, Janavor Weatherspoon, Grzegorz Radwan, Tomasz Briegmann, Sławomir Nowak, Dominik Czubek, Grzegorz Malewski, Bartłomiej Piotrowski, Wojciech Fraś. Grali też: Marcin Matuszewski, Marcin Ecka, Jakub Czech i Artur Bajer.

Sezon 2010/2011

Najkrócej w historii na parkietach pierwszej ligi „Znicz Basket” rywalizował w sezonie 2010/2011. Po rundzie zasadniczej klub z Mazowsza był bowiem na dziewiątej pozycji, która oznaczała rywalizację w play-out z Górnikiem Wałbrzych. Do spotkań o utrzymanie jednak nie doszło, bo na skutek potężnych problemów finansowych „Górnik” wycofał się z rozgrywek na dwie kolejki przed zakończeniem sezonu zasadniczego. 1 lutego 2011 pierwszym trenerem „Znicza Basket” został Michał Spychała, który pracuje w klubie do chwili obecnej. Spychała zastąpił na tym stanowisku Paweł Czosnowskiego. W tym sezonie „Znicz Basket” miał w swoim składzie największą liczbę młodzieżowych reprezentan-

tów Polski: Marka Szumęldę-Krzyckiego, Wojciecha Frasia, Michała Sokołowskiego oraz Łukasza Bonarka.

Skład zespołu: trener Paweł Czosnowski, później Michał Spychała, asystent Wojciech Rogowski, zawodnicy: Adrian Suliński, Marek Szumęlda-Krzycki, Michał Sokołowski, Marcin Makander, Janavor Weatherspoon, Przemysław Szymański, Wojciech Fraś, Łukasz Bonarek, Dominik Czubek, Grzegorz Malewski, Daniel Wilkusz, Andrzej Misiewicz. Grali też: Krzysztof Zarankiewicz, Bartłomiej Piotrowski, Paweł Machynia, Mateusz Piotrowski i Daniel Jastrzębski

Sezon 20011/2012

Bez wątpienia najlepsze w historii „Znicza Basket” były rozgrywki w sezonie 2011/2012. Mimo jednego z najmniejszych budżetów w lidze pruszkowianie otarli się o awans do finału rozgrywek, przegrywając w półfinale z niezwykle mocnym kadrowo Startem Gdynia 1:3. Trójmiejaska ekipa kilka tygodni później awansowała do ekstraklasy. Rundę zasadniczą „Znicz Basket” z siedemnastoma zwycięstwami w dwudziestu ośmiu meczach zakończył na czwartej pozycji. Rywalem podopiecznych Michała Spychały była w ćwierćfinale Spójnia Stargard Szczeciński, którą pruszkowianie ograli 3:2. Po półfinałowej porażce ze „Startem” pozostały „Zniczowi Basket” spotkania o trzecie miejsce, rozgrywane systemem mecz i rewanż. W Dąbrowie Górniczej było 78:70 dla pruszkowian, niestety w rewanżu lepsi okazali się graczem MKS, którzy zwyciężyli 81:67 i zajęli trzecią pozycję w rozgrywkach. To był jedyny sezon, podczas którego nie doszło do żadnych zmian w składzie.

Skład zespołu: trener Michał Spychała, zawodnicy: Adrian Suliński, Marek Szumęlda-Krzycki, Michał Potraski, Kamil Czosnowski, Marcin Matuszewski, Przemysław Szymański, Alan Czajkowski, Radosław Szaliński, Łukasz Bonarek, Dominik Czubek, Grzegorz Malewski, Piotr Osjakowski, Sławomir Fijałkowski, Paweł Curył, Andrzej Misiewicz.

Sezon 2012/2013

Sukces poprzedniego sezonu wymusił duże zmiany w składzie „Znicza Basket”. Nie mając odpowiednich środków na rywalizację z bogatszymi zespołami ligi, pruszkowianie stracili trzech graczy pierwszej piątki, w tym rozgrywającego Marka Szumęldę-Krzyckiego. Dodatkowo w trakcie sezonu 2012/2013 pozostali zawodnicy obwodowi mieli

problemy ze zdrowiem. Oparty na ośmiu graczach z Pruszkowa zespół zakończył rundę zasadniczą na jedenastym miejscu, co oznaczało rywalizację w play-out z szesnastym UMKS Kielce. W rywalizacji do trzech zwycięstw lepsi okazali się pruszkowianie, którzy skończyli zmagania na czwartym meczu w Kielcach. Najprawdopodobniej było to ostatnie spotkanie Dominika Czubka, który przymierza się do zakończenia kariery sportowej.

Skład zespołu: trener Michał Spychała, zawodnicy: Adrian Suliński, Michał Aleksandrowicz, Michał Kwiatkowski, Kamil Czosnowski, Marcin Matuszewski, Przemysław Szymański, Łukasz Bonarek, Dominik Czubek, Grzegorz Malewski, Tomasz Pisarczyk, Sławomir Fijałkowski, Rafał Wierzchowski, Rafał Malitka, Patryk Jasiński. Grał też Damian Janiak.



Adam Wall

Cztery lata ekstraklasy PTS Lider Pruszków

Sukcesy UKS Lidera Pruszków na różnych szczeblach młodzieżowych mistrzostw Polski sprawiły, że w 2006 roku powołane zostało stowarzyszenie Pruszkowskie Towarzystwo Sportowe Lider, które zdecydowało się na rywalizację w seniorskiej koszykówce. Jego prezesem został Paweł Mońko. Plany zespołu od początku były bardzo ambitne.

Sezon 2006/2007

Już w pierwszym sezonie na zapleczu Ford Germaz Ekstraklasy drużyna walczyła o awans do najwyższej klasy rozgrywek w Polsce. W tym celu do młodej, opartej na wychowankach UKS Lidera Pruszków kadry dołączyła Katarzyna Dulnik. Obok wielokrotnej reprezentantki Polski, która przez lata związana była z warszawską „Polonią”, w składzie zespołu znalazły się Ewa Rucińska i Urszula Kopeć. Ze względu na brak centralnej pierwszej ligi drużyny w sezonie 2006/2007 rozpoczynały rywalizację w strefie, z której do półfinałów awansowały dwa najlepsze zespoły. Dwa pierwsze miejsca w rejonie mazowiecko-podlasko-lubelskim zajęły AZS Sure Shot UW Warszawa i PTS Lider Pruszków.

Dobra gra w strefie nie przełożyła się na korzystny wynik w turnieju półfinałowym w Bydgoszczy. Pruszkowianki nie wygrały żadnego z trzech spotkań i zajęły ostatnie miejsce w grupie.

Sezon 2007/2008

Pierwsze niepowodzenie nikogo w klubie nie zraziło. Młode koszykarki dojrzały, zespół dodatkowo wzmocniły Anna Kadrońska, Monika Stańczak, Wioletta Wiklak i Justyna Kołos, co zaprocentowało kolejnym wyjściem ze strefy. W trakcie sezonu zmienił się też trener. Cezarego

Grzelaka zastąpił jego dotychczasowy asystent Jacek Rybczyński. Dzięki staraniom działaczy Polski Związek Koszykówki przyznał „Liderowi” prawo organizacji turnieju półfinałowego w Pruszkowie. Atut własnej publiczności sprawił, że po zaciętych spotkaniach mazowiecka drużyna zdołała wywalczyć awans do turnieju finałowego. Gospodarzem tego turnieju, z którego awans do Ford Germaz Ekstraklasz miały wywalczyć dwa najlepsze zespoły, został Hartmann Pabianice. „Lider” zmierzył się z miejscowymi już w pierwszym dniu rywalizacji i na skutek słabej gry w drugiej kwarcie oraz przestojów w czwartej musiał uznać wyższość rywalek. W kolejnym spotkaniu pruszkowianki pokonały Kadusa Bydgoszcz i o wszystkim decydowała konfrontacja z Koroną Kraków, a więc najlepszą drużyną rozgrywanego w Pruszkowie turnieju półfinałowego. „Lider” mecz rozpoczął źle i praktycznie od samego początku musiał odrabiać straty. Niezwykle emocjonująca była zwłaszcza końcówka. W trzydziestej czwartej minucie krakowianki prowadziły 61:52, ale sześć punktów Anny Kadrońskiej oraz wolne Katarzyny Dulnik sprawiły, że na dwie minuty przed końcem było tylko 64:66. Ostatnie 120 sekund „Lider” przegrał 6:12 i marzenia o grze w ekstraklasie musiał odłożyć na kolejny rok. Wpływ na słabą postawę drużyny w końcówce miał fakt, że piąte przewinienia w „Liderze” popełniły Dulnik, Kadrońska i Urszula Kopeć. W całym meczu wykluczonych z gry w ten sposób zostało aż sześć koszykarek zespołu z Mazowsza. Do Pabianic trener Jacek Rybczyński nie mógł zabrać spodziewającej się dziecka Moniki Stańczak oraz kontuzjowanych Violetty Wiklak i Justyny Kołos. Pomimo wywalczenia prawa gry w Ford Germaz Ekstraklasie Korona Kraków kolejny sezon rozpoczęła ponownie w I lidze.

Dwa tygodnie po nieudanej batalii o awans do ekstraklasz młode koszykarki rywalizowały w Poznaniu w finałach mistrzostw Polski junierek. Liderki z dwoma wygranymi w trzech meczach zajęły drugie miejsce w grupie (wyprzedziła je tylko Korona Kraków) i zmierzyły się w półfinale z MUKS Poznań. Późniejsze mistrzyni Polski w tej kategorii wiekowej okazały się lepsze, ale pruszkowianki do domu i tak wróciły z medalami, gdyż w zaciętym starciu o brąz pokonały Wisłę Kraków 81:77. Najlepszą strzelczynią turnieju została Olivia Tomiałowicz z UKS Lidera Pruszków, która dodatkowo znalazła się w pierwszej piątce imprezy.

Sezon 2008/2009

Rozgrywki pierwszej ligi żeńskiej w sezonie 2008/2009 przeszły rewolucję organizacyjną. Zamiast gry w strefach, po której następowała rywalizacja o miejsca w ekstraklasie w turniejach półfinałowych i finałowym, powstała jedna liga centralna, podzielona na dwie grupy. W drugim etapie rozgrywek cztery czołowe drużyny danej grupy rywalizowały o dwa miejsca w ekstraklasie z klubami z drugiej grupy z zachowaniem wyników spotkań z pierwszego etapu. Mocno przebudowany skład wywalczył promocję do najwyższej klasy rozgrywek w Polsce na dwie kolejki przed końcem rozgrywek. Oprócz awansu do ekstraklasy „Nice Lider” bardzo dobrze wypadł w Pucharze Polski Eventim Cup. Drużyna Jacka Rybczyńskiego i Pawła Czosnowskiego wygrała rywalizację w I lidze i przedostała się do turnieju Final Eight, w którym musiała uznać wyższość Wisły Can-Pack Kraków. W „Liderze” grały w tym czasie cztery reprezentantki Polski do lat 20: Magda Bibrzycka, Lidia Kopczyk, Katarzyna Ćwiklińska i Mirela Pułtorak.

Młode koszykarki Lidera Pruszków zajęły też w sezonie 2008/2009 szóste miejsce w mistrzostwach Polski juniorek starszych. Pruszkowianki odpadły co prawda w półfinale, zajmując trzecie miejsce w niezwykle silnej grupie IV (MUKS Poznań, VBW GTK Gdynia i Basket 27 Bydgoszcz), lecz na dwa tygodnie przed turniejem finałowym uzupełniły stawkę ośmiu najlepszych drużyn w Polsce. Stało się tak z powodu wycofania z dalszej rywalizacji MUKS-u Poznań.

Skład Nice Lidera Pruszków w sezonie 2008/2009: Magdalena Balicka (kapitan), Rita Banaszczak, Magda Bibrzycka, Anna Cwyl, Katarzyna Ćwiklińska, Aleksandra Gajewska, Anna Kadrońska, Justyna Kołos, Lidia Kopczyk, Anna Kuncewicz, Magdalena Pietrzak, Mirela Pułtorak, Magdalena Romanek, Katarzyna Salska, Karolina Skiejka, Iwona Zagrobelna. Trener: Jacek Rybczyński, asystent: Paweł Czosnowski.

Sezon 2009/2010

Po spełnieniu wymagań organizacyjnych PTS Lider Pruszków otrzymał latem 2009 roku prawo gry w Polskiej Lidze Koszykówki Kobiet. W tym samym okresie nastąpiła zmiana na stanowisku prezesa klubu. Dotychczasowego prezesa Pawła Mońkę zastąpił Paweł Kędzierski. Mońko pozostał w zarządzie jako wiceprezes, a skład zarządu uzupełnił Sławomir Witkowski. Drużyna występowała pod nazwą Blachy Pruszyń-

ski Lider Pruszków. Podczas całego debiutanckiego sezonu doszło do wielu zmian w składzie, łącznie aż dwadzieścia zawodniczek rozegrało przynajmniej jedno spotkanie na parkietach PLKK, w tym osiem spoza Polski. Niewątpliwą gwiazdą zespołu były Ashley Shields, która ze średnim dorobkiem 20,3 punktu na mecz została najlepszą punktującą ekstraklasy. Spore problemy „Lider” miał zwłaszcza ze znalezieniem rozgrywającej. Nie licząc Polek, na tej pozycji grały w sumie cztery zawodniczki z zagranicy, w tym reprezentantka Serbii i mistrzyni Euroligi Milica Dabović. W trakcie sezonu doszło do zmian również na ławce trenerskiej. Jacka Rybczyńskiego zastąpił Arkadiusz Koniecki. Rybczyński wspólnie z Pawłem Czosnowskim pełnili zaś funkcje asystentów.

Na początku stycznia 2010 r., z inicjatywy „Lidera”, odbył się w Pruszkowie Mecz Gwiazd PLKK, w którym zagrały Tracy Gahan i Ashley Shields. Ta pierwsza wygrała przy tym rozegrany w przerwie konkurs rzutów za trzy punkty.

Skład Blach Pruszyński Lider Pruszków w sezonie 2009/2010: Katarzyna Bednarczyk, Magda Bibrzycka, Dellena Criner, Katarzyna Cymmer, Katarzyna Ćwiklińska (kontuzja przez cały sezon), Paulina Dąbkowska, Valentina Fabbri, Joanna Górzyńska-Szymczak (kapitan), Lidia Kopczyk, Anna Kuncewicz, Mirela Pułtorak, Ashley Shields, Djenebou Sissoko. Grały też: Magdalena Balicka, Latoya Bond, Małgorzata Chomicka, Milica Dabović, Tracy Gahan, Katarzyna Salska, Amber Spague, Beata Wierzbicka. Sztab szkoleniowy: trener Jacek Rybczyński, później Arkadiusz Koniecki, asystenci: Paweł Czosnowski, później Jacek Rybczyński i Paweł Czosnowski.

Sezon 2010/2011

W kolejnym sezonie gwiazdą zespołu miała być Rashanda McCants, która do Pruszkowa przyjechała kilka tygodni po zakończeniu rozgrywek WNBA. Amerykanka nie sprostowała jednak oczekiwaniom trenera Arkadiusza Konieckiego i po siedmiu meczach wróciła do domu. Gra drużyny w tej sytuacji opierała się na rzucającej Adrianne Ross, którą wspierały pod koszem przyszłe reprezentantki Polski Martyna Koc i Aleksandra Chomać oraz Amerykanki: Bernice Mosby i Brittany Denson. Podczas sezonu zespół pozyskał tytułarnego sponsora – firmę Matizol – i do końca rozgrywek występował pod nazwą Matizol Lider Pruszków. Rundę zasadniczą zespół skończył na piątym miejscu i w rozgrywanym do dwóch zwycięstw ćwierćfinale trafił na wielokrotne mistrzynie Polski Lotos Gdynia. Pruszkowianki oba mecze przegrały, co oznaczało walkę o miejsca 5–8.

Koszykarki Super Pol Tęczy Leszno nie sprawiły zawodniczkom Matizolu Lidera większych problemów, niezwykle zacięta była za to walka o piątą pozycję. Pierwszy mecz w Toruniu zespół Arkadiusza Konieckiego wygrał różnicą trzech punktów, a w rewanżu długo przegrywał. Szalony zryw zapewnił jednak drużynie Matizolu Lidera remis, który zagwarantował piąte miejsce na koniec zmagania.

Skład Matizolu Lidera Pruszków w sezonie 2010/2011: Paulina Antczak, Alicja Bednarek, Katarzyna Bednarczyk, Aleksandra Chomać, Katarzyna Cymmer, Bernice Denson, Katarzyna Furdak, Jareica Hughes, Martyna Koc (kapitan), Bernice Mosby, Mirela Pułtorak, Adrienne Ross, Magdalena Skorek. Grały też: Katarzyna Ćwiklińska, Lidia Kopczyk, Rashanda McCants. Sztab szkoleniowy: trener Arkadiusz Koniecki, asystent: Jacek Rybczyński.

Sezon 2011/2012

Przed startem sezonu 2011/2012 władze „Matizolu Lidera” po cichu liczyły na walkę o pozycję medalową. Niestety, słaby początek sezonu sprawił, że niemal do ostatniej kolejki pruszkowianki walczyły o miejsce w fazie play-off. W trakcie ligowych zmagania doszło do zmiany szkoleniowca, Arkadiusza Konieckiego zastąpił Adam Prabucki. Dodatkowo duże problemy ze zdrowiem miały należące do pierwszej piątki obwodowe: Alicja Bednarek i Laurie Koehn. „Matizol Lider” nie trafił też z zagranicznym transferem z WNBA. Typowana na gwiazdę zespołu mistrzyni WNBA Amber Holt nie poradziła sobie z rolą liderki, dlatego w połowie sezonu zastąpiła ją Angelina Williams. Pod kierunkiem Prabuckiego „Matizol Lider” zanotował dobrą końcówkę sezonu, kończąc rundę zasadniczą na szóstym miejscu. To oznaczało rywalizację do dwóch zwycięstw z Lotosem Gdynia. Każde ze spotkań wygrała drużyna grająca w roli gospodarza, co oznaczało ponowną walkę o piąte miejsce. Z tej rywalizacji pruszkowianki wyszły zwycięsko, ogrywając najpierw AZS PWSZ Gorzów, a następnie ROW Rybnik.

Skład Matizolu Lidera Pruszków w sezonie 2011/2012: Alicja Bednarek (kapitan), Sydney Colson, Aleksandra Chomać, Laurie Koehn, Ugo Oha, Anna Pietrzak, Paulina Rozwadowska, Karolina Stanek, Olivia Tomiałowicz, Natalia Trofimowa, Anna Wielebnowska, Angelina Williams. Grały też: Paulina Antczak, Amber Holt, Charity Szczechowiak. Sztab szkoleniowy: trener Arkadiusz Koniecki, później Adam Prabucki, asystent: Jacek Rybczyński.

Sezon 2012/2013

Do rozgrywek 2012/2013 „Matizol Lider” przystąpił z najmniejszym budżetem w historii klubu, ale zakończył zmagania trzeci raz z rzędu na piątym miejscu. Pruszkowianki rozpoczęły sezon z trzema Amerykankami w składzie, a po kilku tygodniach dołączyła Briana Gilbreath. Zespół przez cały czas prowadził samodzielnie Adam Prabucki. „Matizol Lider” rundę zasadniczą zakończył na piątej pozycji i w rywalizacji do trzech zwycięstw uległ czwartej Enerdze Toruń 0:3. Spotkań o miejsca 5–8 nie rozgrywano.

Skład Matizolu Lidera Pruszków w sezonie 2012/2013: Paulina Antczak, Kali Bennett, Kiara Buford, Sydney Colson, Briana Gilbreath, Barbara Głocka, Justyna Grabowska, Martyna Jujka, Agnieszka Kaczmarczyk, Anna Pietrzak, Paulina Rozwadowska. Grała w trakcie sezonu: Karolina Stanek. Trener: Adam Prabucki.

Po zakończeniu zmagania doszło do zmian w zarządzie klubu: Pawła Kędzierskiego (prezesa), Pawła Mońkę (wiceprezesa) oraz Sławomira Witkowskiego (członka zarządu) zastąpili: Paweł Czosnowski (prezes), Piotr Lewandowski (wiceprezes) i Dariusz Zawal (członek zarządu).

CI, KTÓRZY ODESZLI

Jerzy Kwasiborski

Odeszli od nas, ale pamięć o Nich pozostała

Z biegiem lat wielu naszych kolegów, zawodników, trenerów, działaczy i przyjaciół od nas odeszło. Cześć ich pamięci!

Krzysztof Bargielski
Piotr Chudziak
Mateusz Curył
Marek Czerwiński
Wacław Dziugiel
Piotr Foks
Edward Frąk
Krzysztof Grzęda
Henryk Jaworski
Krzysztof Jaworski
Jerzy Jurgaś
Waldemar Kierach
Jakub Kubuszewski
Lucjan Kurzela
Robert Kwieciński
Paweł Latoszek
Andrzej Liszkiewicz
Piotr Pałęcki
Bolesław Sadowski
Marek Sobczyński
Adam Szczepaniak
Antoni Szczepański
Nina Urbaniak
Jerzy Węglowski
Filip Wojcieszak
Ryszard Woźniak
Zygmunt Wójt
Konrad (Maciek) Wyczyński

Na przypomnienie informacji o Nich zasługuje wiele z wymienionych osób, ale w szczególności Wacław Dziugieł, Ryszard Woźniak i Zygmunt Wójt.

Niektóre informacje z życia Wacława Dziugieła

Urodził się 15 czerwca 1919 r. w Warszawie. W 1937 r. ukończył Technikum Kolejowe w Warszawie. Wojna przerwała mu studia.

Jako młody wysportowany mężczyzna zgłosił się do wojska i przyjął pseudonim „Cedro”. Z wielkim poświęceniem walczył z hitlerowskim najeźdźcą w 25. Pułku Piechoty Armii Krajowej operującym na ziemi kieleckiej.

Po wyzwoleniu rozpoczął pracę zawodową i kontynuował studia, początkowo na Akademii Górniczej w Krakowie. Po roku przeniósł się na Politechnikę Warszawską i w 1952 roku skończył studia, uzyskując tytuł inżyniera mechanika.

W pracy powrócił jednak do swojej pasji: nauczyciela – wychowawcy – sportowca. Uczył w szkołach Mazowska i w roku 1958 został powołany na stanowisko dyrektora Szkół Zawodowych w Pruszkowie (dzisiejsze ZSTiO), gdzie nieprzerwanie pracował przez kolejne dwadzieścia trzy lata – do roku 1981.

Po przejściu na emeryturę podjął ponownie pracę i do roku 1989 pełnił funkcję dyrektora MOS w Pruszkowie.

Przez całe życie największą pasją Wacława Dziugieła był sport, a w szczególności sport dzieci i młodzieży. Jego osobistą karierę sportową, którą rozpoczął w Polonii Warszawa, przerwała wojna. Po jej zakończeniu wrócił do sportu i reprezentował barwy Budowlanych Ząbki i Zrywu Ursus.

Od 1953 roku był związany z naszym klubem i przez kilkadziesiąt lat był jego prezesem. Piastował również wiele funkcji na szczeblu ogólnopolskim. Był członkiem, a później wiceprezesem Zarządu Głównego Szkolnego Związku Sportowego, jak również członkiem PKOl.

Za osiągnięcia zawodowe i pracę społeczną został odznaczony:

- w 1973 r. – Złotym Krzyżem Zasługi,
- w 1973 r. – Medalem Komisji Edukacji Narodowej,
- w 1976 r. – Złotą Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej,
- w 1979 r. – Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz wieloma innymi odznaczeniami.

Wacław Dziugiel przyczynił się do wychowania i wykształcenia wielu pokoleń sportowców, wcielając w czyn hasło wychowania przez sport. Dzięki jego staraniom mamy piękną halę sportową i wiele innych obiektów. Dumni jesteśmy, że nasza hala nosi imię tego wspaniałego człowieka.

Zmarł w Pruszkowie 31 marca 1996 r. Cześć Jego pamięci!



Wspomnienie o Ryszardzie Woźniaku

Ryszarda Woźniaka poznałam w 1963 roku i był moim trenerem przez następne dwanaście lat. To jemu zawdzięczam, że z małej zagubionej dziewczynki stałam się w pełni ukształtowaną wartościową koszykarką na poziomie ekstraklasy. Znałam go doskonale i z całą odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że był człowiekiem wyjątkowym. Teraz, kiedy mam dawno za sobą karierę zawodniczą, a także wiele lat życia, wiem, że nie spotkałam nigdy osoby o takich jak on zaletach.

Ryszard Woźniak urodził się w 1935 roku, pochodził z Pomorza i w roku 1949 wraz z rodzicami zamieszkał w Pruszkowie. Jeszcze będąc czynnym zawodnikiem, rozpoczął pracę szkoleniową z męską drużyną w Piastowie. Drużyna z Piastowa po dwóch latach rozpadła się z przyczyn organizacyjno-finansowych i wówczas zaproponowano mu pracę w Pruszkowie. Zaczął szkolenie dziewczynek od podstaw i po dwunastu latach ukoronował drużynę wejściem do ekstraklasy. Trzeba podkreślić, że cała drużyna składała się wyłącznie z jego własnych wychowanków, bez żadnych „nabytków” z zewnątrz.

Trener Woźniak miał wybitne umiejętności fachowe, był również bardzo życzliwym, ciepłym człowiekiem. Stanowił dla nas, wówczas bardzo młodych dziewczyn, prawdziwe oparcie i wzór do naśladowania.

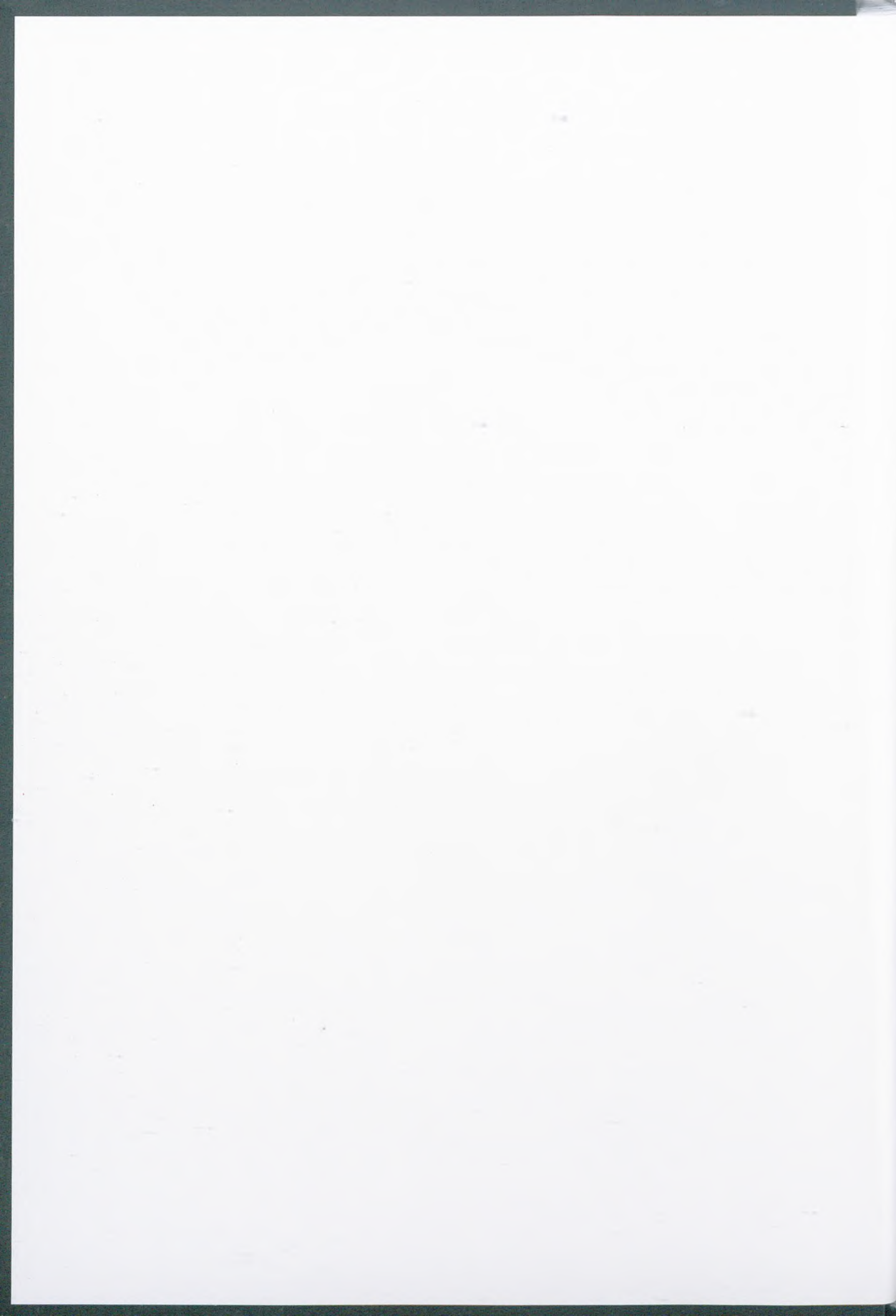
Po odejściu z klubu w 1975 roku nadal pracował w PZKosz. Miał wiele planów związanych z rozwojem naszej dyscypliny, ale nagła śmierć 31 października 1977 r. położyła kres jego życiu i działalności.

Jakże wiele mógł jeszcze zrobić dla polskiej i pruszkowskiej koszykówki. Został pochowany na cmentarzu pruszkowskim w grobie rodzinnym. W dniu Wszystkich Świętych przy jego grobie spotykają się corocznie jego przyjaciele i wychowanki.

Wspomnienie o Zigmuncie Wójcie

Trenera Zygmunta Wójta poznałam w 1975 roku, spadłyśmy wówczas z I ligi, z pracy zrezygnował wtedy Ryszard Woźniak i zespół powierzono młodemu obiecującemu szkoleniowcowi. Zygmunt Wójt pochodził z Łaska, był absolwentem warszawskiej AWF i miał bardzo nowoczesne podejście do koszykówki. W czasie studiów poznał Elżbietę Foryszewską i po ślubie osiedlił się w Pruszkowie. Jego żona Elżbieta była przez wiele lat czołową zawodniczką Pruszkowa. Kiedy zetknęłam się z trenerem Wójtem, byłam już bardzo rutynowaną zawodniczką, ale dopiero przy nim poznałam szereg zupełnie nowych aspektów koszykówki. Trener wymagał od nas bardzo dużo, ale i sam stawiał sobie bardzo wysokie wymagania. Bezustannie podnosił swoje kwalifikacje, jeżdżąc na wszelkie kursy i szkolenia. Był oczywiście także, jak ogromna większość trenerów, prawdziwym fanatykiem naszej dyscypliny. Od 1975 roku prowadził zespół senierek w „Zniczu”, łączył obowiązki nauczyciela wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej nr 11 w Pruszkowie z pracą trenera w klubie. Swoim olbrzymim zaangażowaniem wprowadził zespół pruszkowskich koszykarek do I ligi, w której występowałyśmy w latach 1982–1984. W 1981 roku przed awansem do I ligi zdobyłyśmy Puchar Polski. Wszyscy miłośnicy sportu i koszykówki w Pruszkowie do dziś pamiętają wspaiałe widowiska z udziałem naszych koszykarek pod wodzą Zygmunta Wójta.

Zapewne mógł jeszcze osiągnąć w koszykówce bardzo dużo, ale przedwczesna śmierć przerwała jego karierę. Zmarł na obczyźnie, w Kanadzie, 26 kwietnia 1996 roku.



Finis coronat opus

ZAMIAST ZAKOŃCZENIA



ZAMIAST ZAKOŃCZENIA

Przekazywanie Czytelnikom refleksji po napisaniu utworu to raczej przywilej Autora niż osoby świadczącej skromną pomoc przy redagowaniu tekstów. Spełniając drugą z wymienionych funkcji, odważyłem się jednak napisać kilka stronic, dlatego że:

- inicjator wydania książki i Autor większości opublikowanych w niej tekstów jest moim bratem,
- Jerzemu nie wypadało za dużo pisać o sobie, a ja postanowiłem ujawnić, za jego przyzwoleniem, niektóre wątki rozmów, jakie odbyliśmy przy okazji współpracy nad książką,
- także ja miałem skromny udział w historii koszykówki chłopców
- jako zawodnik w MKS Iskra Grodzisk Mazowiecki i MKS Ogniwo Pruszków (kilka lat byłem rozgrywającym i kapitanem drużyny), a następnie, krótko, jako instruktor szkoły dziewcząt, równolegle z Jackiem Dobrowolskim, pod okiem Ryszarda Woźniaka.

Z rozmów z Jerzym Kwasiborskim

Niektórzy Czytelnicy są zapewne zainteresowani różnymi szczegółami twojego życiorysu. Czy są w nim jakieś charakterystyczne zdarzenia, które mógłbyś zdradzić?

Na razie jedno, ale ważne: urodziłem się w piątek, 13 września 1940 roku. Wielokrotnie próbowałem sobie wróżyć, czy zbieg piątku i trzynastego dnia miesiąca okaże się pechowy czy szczęśliwy. Minione lata pokazują, że nie działa na mnie fatum trzynastego w piątek.

Moimi rodzicami byli Franciszek i Helena (z domu Szymczak). To oni wpoili we mnie zasady, którym trzeba dochować wierności przez całe życie: prawda i uczciwość. Także pod ich wpływem ukształtował się mój patriotyzm państwowy i lokalny.

Poza chęcią do pracy jej efektywności sprzyja odpowiednie przygotowanie do wykonywania zawodu. Czym możesz się pochwalić?

Ukończyłem w naszym mieście Szkołę Podstawową nr 2 im. Stefana Żółkiewskiego i Liceum im. Tomasza Zana. Po maturze rozpocząłem studia na AWF w Warszawie, gdzie uzyskałem tytuł magistra wychowania fizycznego i kwalifikacje instruktora koszykówki. Moje bliższe zainteresowanie koszykówką zaowocowało w toku studiów napisaniem pracy magisterskiej na temat *Próba analizy rzutu do kosza w świetle obserwacji rozgrywek I ligi w koszykówce kobiet w sezonie 1962/63*. Po latach pracy i odpowiednich szkoleniach uzyskałem tytuł trenera I klasy w koszykówce.

Zdobywanie kwalifikacji to rzecz bardzo ważna, ale z czegoś trzeba żyć.

No właśnie. Jeszcze w toku studiów, w 1959 r., rozpocząłem pracę trenera koszykówki w MKS i w Zniczu Pruszków. W tym pierwszym przepracowałem nieprzerwanie pięćdziesiąt jeden lat. Równolegle moja wiedza i doświadczenie były wykorzystywane do:

- nauczania wychowania fizycznego w pruszkowskich szkołach,
- prowadzenia zajęć dydaktycznych w pruszkowskiej filii warszawskiej AWF i w Wyższej Szkole Kultury Fizycznej i Turystyki w Pruszkowie,
- podwyższania kwalifikacji adeptów do zawodu na kursach dla kandydatów na trenerów i instruktorów koszykówki.

Wymienione zajęcia zajmowały mi wiele czasu, ale uzyskiwane za to wynagrodzenia, wraz z wynagrodzeniami mojej żony, pozwalały utrzymywać rodzinę na przeciętnie skromnym poziomie (bez luksusów).

Gdy wspomniałeś o obciążeniach pracą i o rodzinie, to przywołałeś w mojej pamięci związaną z tym atmosferę naszego domu rodzinnego w Pruszkowie przy ul. Sobieskiego. Twoje późne powroty do domu po wieczornych treningach i meczach, nieobecność w domu w niedziele, zwłaszcza na obligatoryjnych niedzielnych obiadach, nie były akceptowane przez naszego tatę, czemu wielokrotnie i w różnych formach dawał wyraz. Jak z tym problemem radziłeś sobie w swoim rodzinnym domu?

W domu rodziców była inna sytuacja wyjściowa, bo o ile wybór kierunku moich studiów i późniejszej pracy zawodowej nie był przedmiotem zachwytów, zwłaszcza ojca, to moja żona знаła od początku moje zainteresowania i wiedziała, jakie będą tego konsekwencje. Ożeniłem się w 1969 roku z Aleksandrą Sławińską, z którą doczekaliśmy się dwóch wspañałych synów: Tomka (m.in. mistrz Polski w 1995 r. z zespołem MKS) i Grzegorza, również koszykarza, późniejszego dy-

rektora MOS w Pruszkowie. A wracając do wątku z pytania, to stosunek mojej żony, a później także synów, do moich obciążeń pracą zawodową przerósł moje oczekiwania. Ola wzięła na swoje barki wychowywanie dzieci i prowadzenie domu i dodatkowo wspomagała mnie życzliwością i optymizmem w różnych trudnych chwilach, których nie brakowało w moim życiu zawodowym. Dzięki temu miałem możliwość praktycznie nieograniczonego angażowania się w pracę. Tomek i Grzesiek, po ukończeniu studiów na AWF, są nauczycielami i trenerami koszykówki w MKS w Pruszkowie. Mają już swoje sukcesy.

Powróćmy jednak do twoich osiągnięć i warunków, w jakich one przychodziły. W wielu miejscach książki znalazły się sygnały o braku warunków materialnych do normalnego uprawiania sportu. Podniesiono sprawy braku odpowiednich sal do treningów i rozgrywania meczy, a później utrudnionego do nich dostępu, braku pieniędzy, a także niskich wynagrodzeń trenerów i instruktorów. Po wynikach twojej pracy można sądzić, że te problemy były rozwiązywane bez twojego udziału.

Niestety, nie. Zawsze tkwiłem w ich centrum. Zmuszony jednak byłem w stosownym wymiarze podzielić swój czas na ten, który mogłem poświęcić na wykonywanie wyuczonego zawodu, czyli szkolenie i trenowanie i na ten, którego wymagała nieustanna walka o przetrwanie, istnienie i rozwój sekcji koszykówki.

Bezsensowne, wymuszone zmiany barw klubowych, podporządkowania organizacyjnego i sposobów finansowania działalności oraz tułaczka po obcych obiektach sportowych spędzały mi sen z oczu, ale moja nieustępliwość powodowała, że w trudnych negocjacjach rozsądek brał górę.

Przyjąłem zasadę, że każdy trener rozpoczynający z dziećmi pracę od podstaw prowadzi swoich wychowanków przez wszystkie lata. Oczywiście przy braku wyników, na które miało wpływ wiele warunków, trener musiał wyciągać wnioski co do swojej dalszej pracy. Jeżeli dany rocznik rozpoczynała trenować większa liczba szkoleniowców, to wiodącym pozostawał ten, którego grupa wygrywała w sportowej rywalizacji. Dzięki tej zasadzie każdy miał szansę pokazać swój kunszt trenerski i cieszyć się z sukcesów. Ta sportowa rywalizacja, a nie zapłata, dopingowała młodych trenerów do rzetelnej pracy.

Jeśli było takie zdarzenie, to przypomnij szczególny okres w twojej karierze.

Po odejściu z Pruszkowa mojego wychowawcy, a później współpracownika Andrzeja Gmocha poczułem się osierocony. Zdałem sobie sprawę, że muszę losy pruszkowskiej koszykówki wziąć w swoje ręce. Nie pomagał mi w tym fakt, że nie należałem do PZPR, bo w wielu sprawach partia miała jedynie słuszną koncepcję i rację.

Znalazłem się nieoczekiwanie w nowej sytuacji, musiałem opracować plan działania i określić priorytety, które będę realizować. Wyzaczyłem następujące priorytety:

- zachować klasę rozgrywkową seniorów,
- pracować ze swoimi wychowankami z rocznika 1948 i 1949,
- przeprowadzić nabór młodych roczników 1950–1952,
- intensywnie szkolić naszych wychowanków, aby uzyskiwali kwalifikacje instruktorskie i trenerskie.

Kolejne lata pracy potwierdziły słuszość mojej koncepcji, która konsekwentnie realizowana, choć aktualizowana wraz ze zmieniającymi się warunkami materialnymi i kadrowymi, przyniosła oczekiwane efekty.

Czy twoje zaangażowanie i wyniki w pracy były dostrzegane i doceniane?

Na ogół tak. Za zaangażowanie i wyniki w pracy otrzymałem wiele nagród i wyróżnień, ze Złotym Krzyżem Zasługi. Jednak najcenniejsze dla mnie są te otrzymane przez prowadzone przeze mnie zespoły, w tym medale mistrzostw Polski, a także podziękowania rodziców.

Dziękuję za rozmowę.

* * *

Jak już wspomniałem, także ja miałem skromny udział w historii koszykówki chłopców – jako zawodnik w MKS, a następnie jako instruktor koszykarskiej szkoły dziewcząt.

Powaga charakteryzująca opublikowane w książce teksty może powodować wrażenie, że w młodości nie mieliśmy poczucia humoru, nie było wśród nas osób mających oryginalne pomysły, nie robiliśmy sobie kawałów i w ogóle nic z tych rzeczy. Tak jednak nie było, o czym niech świadczą niżej opisane zdarzenia, które utkwily mi w pamięci.

Andrzej Gmoch wprowadził zwyczaj chrzcin polegający na tym, że zawodnik uczestniczący po raz pierwszy w meczu wyjazdowym,

w drodze na mecz, w pociągu, był kładziony na kolanach trenera i każdy z zawodników wymierzał mu klapsa w wiadomą część ciała.

W drodze na nasz pierwszy wyjazdowy mecz (do Warszawy z MKS PKiN albo do Ciechanowa z „Jurandem”) wszyscy chrzcili wszystkich. Zaczęło się od delikatnych klapsów, ale niektórzy koledzy przesadzali. W efekcie ostatniemu chrzczonemu spuchły pośladki tak, że mecz obserwował, stojąc obok ławy i mimo wolnych miejsc siedzących stał w pociągu w powrotnej drodze do domu.

Jeden z ochrzczonych dużo później kolegów nie odezwał się do nikogo po obrzędzie i więcej nie widzieliśmy go na treningach. Choć pamiętam jego imię i nazwisko, nie ujawniam tych informacji, bo przy takim jego poczuciu humoru zasłużyłbym pewnie na dozgonny gniew.

Pomysłowość **Tadka Rolnika** (który z wiadomych mi powodów zmienił niedługo nazwisko na Kortowski) nie miała granic, zarówno w szkole, jak i w krótkim czasie uczestnictwa w zajęciach sekcji koszykówki MKS. Prowadzone przez Andrzeja Gmocha treningi odbywały się w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 9 przy ul. Mostowej w Pruszkowie. W czasie ferii świątecznych trenowaliśmy przed południem. Na jeden z treningów przyjechaliśmy tyfusem z Krzyskiem Orlińskim wcześniej. Po przywdzianiu w szatni sportowych strojów weszliśmy do sali gimnastycznej i oniemieliśmy. Tadek stał niedaleko drzwi z napiętym łukiem skierowanym na skrzynię stojącą w drugim końcu sali. Na pytanie, co wyprawia, odpowiedział: „Cicho! Poluję na Jurgasiów”. Po chwili okazało się, że jeden z braci schował się w skrzyni, a drugi za skrzynią.

Młodszym Czytelnikom jestem jeszcze winien wyjaśnienie, co oznacza zwrot „przyjechaliśmy tyfusem”. Otóż w tym czasie pojawił się w Pruszkowie zwiastun komunikacji miejskiej. Był to samochód ciężarowy z metalową budą, do której pasażerowie wsiadali po schodkach, tylnymi drzwiami, opatrzone napisem „Przewóz osób. Tytus Przesmycki”. Ze względu na rodzaj i stan techniczny wehikułu przylgnęło do niego przezwisko „tyfus”.

Na wspomnianym w wielu fragmentach książki **obozie we Wschowie** mieszkaliśmy w internacie zlokalizowanym w budynkach przypominających koszary wojskowe, a więc wiadomo: ogromne sypialnie, a w nich metalowe łóżka oraz przestronne umywalnie. Pewnego wieczora padł pomysł, aby śpiącego już kolegę wynieść z łóżkiem do umywalni. Tak zrobiliśmy. Nie zazdroścąc mu przebudzenia w nowym otoczeniu. Ktoregoś wieczora wcześniej zasnął Mietek Kuczyński (pewnie po tań-

cach, których kunszt wszyscy podziwialiśmy). Na korytarzu, w połowie drogi do umywalni, Mietek obudził się, usiadł na łóżku, przetarł oczy i niecierpiącym sprzeciwu tonem wymamrotał: „Chłopaki, nazad!”. Nie mieliśmy wyboru.

Na tym samym obozie niekiedy koledzy budzili się w sypialni, we własnych łóżkach, ale przytuleni do zimnej, słusznych rozmiarów gaśnicy, włożonej do ich łóżek przez później zasypiających kolegów.

Na miejsce treningów mojej szkoły koszykarskiej dziewcząt wyznaczono salę gimnastyczną **Szkoły Podstawowej nr 11** przy ul. Wojska Polskiego w Pruszkowie. Dyrektorem szkoły był **przezacny Witold Janiak**, a woźnym **p. Sławomir Baranowski** (zasadnie zwany *najlepszym woźnym Środkowej Europy*). Zajęcia WF prowadził **mój brat Jerzy**. Atmosfera w szkole była więc koleżeńska i przyjazna.

Pewnego razu przed treningiem piliśmy z Witkiem kawę w jego gabinecie, gdy weszła do niego dojrzała wyglądająca uczennica, aby zaliczyć przedmiot. Witek zadał jej pytanie, a po bardzo długim milczeniu powiedział: „Oj przepraszam, cofam pytanie, przegapiłem, że jesteś zaoczna”.

Około pół godziny przed końcem jednego z treningów w sali gimnastycznej zgasło oświetlenie. Po ciemku opuściliśmy salę, przebraliśmy się i wyszliśmy ze szkoły. Przed kolejnym treningiem powiedziałem p. Baranowskiemu, że muszę punktualnie wyjść, więc trochę wcześniej skończę zajęcia. Na piętnaście minut przed końcem treningu w sali gimnastycznej zgasło oświetlenie. Przy najbliższej okazji poprosiłem woźnego, aby zgłosił potrzebę przejrzenia instalacji elektrycznej w sali. Uśmiechnął się i powiedział, że instalacja jest w porządku i że to on za pomocą bezpieczników zapewnił jednej z zawodniczek udział w urodzinach koleżanki (pierwszy brak oświetlenia) i mnie punktualne wyjście ze szkoły (drugi brak oświetlenia). Poprosiłem p. Baranowskiego, aby więcej tego nie robił. Obiecał i dotrzymał słowa.

* * *

Dziękuję za czytelniczną wytrwałość i wyrażam przekonanie, że treść i forma tej książki oraz podniosłość uroczystości jubileuszowych spowodują, że każdy kto w jakimś stopniu może przyczynić się do pomyślności pruszkowskiej koszykówki, uczyni to z radością i z satysfakcją.

Spis treści

Jerzy Kwasiborski Zamiast wstępu	7
---	----------

Część pierwsza

Jerzy Kwasiborski
TAK TO SIĘ ZACZĘŁO
80 lat pruszkowskiej koszykówki

Tak to się zaczęło na świecie	12
Tak – w Polsce	12
I tak w Pruszkowie	13

Część druga

Jerzy Kwasiborski
KOSZYKÓWKA MĘSKA – czyli 60 trudnych, owocnych lat
w MKS Pruszków

Nie zawsze bogatemu diabeł dziecko kołysze	22
Prezesi MKS-u	28
Trenerzy	29
Zawodnicy	35
Osiągnięcia drużyn koszykówki chłopców Międzyszkolnego Klubu Sportowego i dwie najlepsze drużyny	39
Turnieje towarzyskie	46
Obozy	49
Pierwszy zjazd zawodników, działaczy i trenerów Międzyszkolnego Klubu Sportowego	52
Inne kluby Pruszkowa prowadzące sekcje koszykówki mężczyzn – Znicz Pruszków	53

Część trzecia

WSPOMNIENIA BYŁYCH ZAWODNIKÓW I TRENERÓW

Jerzy Ciechomski	
Wspomnienia założyciela klubu Stal Pruszków	58
Paweł Wiśniowski	
Moja przygoda z koszykówką pruszkowską	60
Wojciech Służewski	
Od „Zrywu” i „Czarnych” do „Znicza”	67
Mieczysław Kuczyński	
Moje życie zawodowe, które w całości poświęciłem koszykówce	70
Andrzej Nowak	
Moja pruszkowska i nie tylko historia	74
Marek Krawczyk	
Uprawiałem różne dyscypliny sportu, a najdłużej koszykówkę	82
Krzysztof Żolik	
Wspomnienia	89
Jacek Gembal	
Koszykówka wycisnęła pozytywne piętno na moim życiu	92
Tomasz Ziemiński	
Z przymrużeniem oka	93
Jacek Rybczyński	
Wspomnienia	96
Bartłomiej Przelazły	
Zostałem przyjęty życzliwie i po przyjacielsku	97

Część czwarta

CO NA TO DZIEWCZĘTA?

Jerzy Kwasiborski	
Koszykówka żeńska	100
Jacek Dobrowolski	
Moja przygoda z koszykówką	102
Janina Czerwińska-Złotkowska	
Koszykówka żeńska w Pruszkowie od roku 1963	107

Elżbieta Kachel, z d. Grzejszczak	
Moja przygoda z koszykówką	110
Cezary Grzelak	
Moja praca w sekcji koszykówki kobiet w MKS Znicz Pruszków w latach 1975–1987	116
Na podstawie relacji Andrzeja Kowalczyka spisał Wiesław Pośpiech	
Kontynuacja, czyli Uczniowski Klub Sportowy Lider (1999–2013)	123

Część piąta

NIE SAMĄ KOSZYKÓWKĄ ...

Krzysztof Miszczak	
Piłka ręczna w Pruszkowie	126
Grzegorz Napiórkowski	
Sekcja akrobatyki sportowej	129
Andrzej Ugniewski	
Sekcja lekkoatletyki	132
Bogdan Lewandowski	
Sekcja łyżwiarstwa szybkiego	134
Jerzy Biernacki	
Sekcja siatkówki dziewcząt	138

Część szósta

INNI O NAS

Grzegorz Bachański – Prezes Polskiego Związku Koszykówki	140
Michał Lesiński – Prezes WOZKosz WM	141
Janusz Mróz	143
Marek Śliwiński – prezes MKS Znicz Pruszków	145
Wojciech Krajewski	147
Andrzej Pstrokoński	148
Adam Wójcik	151
Jerzy Binkowski	152

Dariusz Parzeński	153
Dominik Tomczyk	154
Marek Kirkowski	155
Magda Kulińska	
Mieczysław Antoni Duda – wspomnienie.....	156

Część siódma

FOTOGRAFIE	161
-------------------------	-----

Część ósma

WYCINKI PRASOWE	213
------------------------------	-----

ZAŁĄCZNIKI

nr 1.

Opracowanie zbiorowe trenerów

Charakterystyka osiągnięć drużyn z niektórych roczników	224
---	-----

nr 2.

Adam Wall

Pruszkowska koszykówka na boiskach ekstraklasy	230
--	-----

nr 3.

Adam Wall

Historia „Znicza Basket”	241
--------------------------------	-----

nr 4.

Jerzy Kwasiborski, Janina Czerwińska-Złotkowska

Cztery lata ekstraklasy PTS Lider Pruszków <i>Adam Wall</i>	249
---	-----

nr 5.

Jerzy Kwasiborski

Ci, którzy odeszli	255
--------------------------	-----

Finis coronat opus

Antoni Kwasiborski

ZAMIAST ZAKOŃCZENIA	262
----------------------------------	-----

Druk i oprawa
Łódzkie Zakłady Graficzne Sp. z o.o.
90-019 Łódź, ul. Dowborczyków 18







ISBN 978-83-62144-24-2

